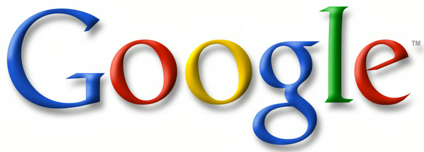
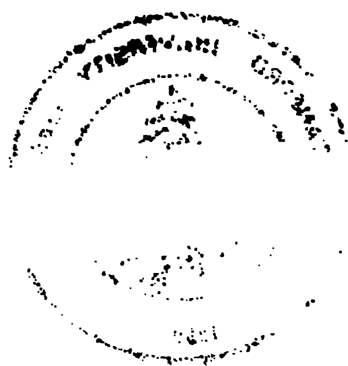





STANFORD UNIVERSITY LIBRARY
1969





ZBIOR

PAMIĘTNIKOW HISTORYCZNYCH

O DAWNÉY POLSZCZE

Z **RĘKOPISMOW, TUDZIEŻ DZIEŁ**



W RÓŻNYCH JĘZYKACH O POLSZCZE WYDANYCH, ORAZ Z LISTAMI ORYGINALNEMI KRÓLÓW I ZNAKOMITYCH LUDZI W KRAJU NASZYM,

PRZEZ J. U. NIEMCEWICZA.

Ego, contra hoc quoque, laboris præmium petam, ut me a conspectu malorum, quæ nostra tot per annos vidit ætas, tantisper certe dum prisca illa tota mente repeto, avertam

TIT: LIVII, prefatio.



TOM IV.

W WARSZAWIE,

DRUKIEM N. GLÜCKSBERGA,

KSIĘGARZA I TYPOGRAFA KRÓLEWS: UNIWERSYTETU

1822

O ZIEZDZIE KROLA

ZYGMUNTA I°, WŁADYSŁAWA I LUDWIKA KROLOW WĘGIERSKIEGO I CZESKIEGO, — I CESARZA MAXIMILLIANA I. W WIEDNIU W R. 1515.

z Biblioteki JO. X. Czartoryskiego w Puławach.

MAXYMILLIAN Cesarz sądząc, że ma dawne iakieś prawa po Cesarzu Frederyku do Królestwa Węgierskiego, *i po* Królu Macieiu zeszłym bez potomnie, nieprzestawał naprzykrzać się przez Posły i listy Władysławowi Królowi Węgierskiemu i Czeskiemu, bratu Króla Zygmunta, aby prawa te przez wzaiemne małżeństwa między dziećmi Władysława, i synowcami Maxymilliana utwierdzonemi zostały.

Władysław Jagiellończyk Król Węgierski i Czeski miał syna Ludwika iuż w dzięcinstwie koronowanego i Annę Córkę iedyną. Cesarz zaś dwóch synowców: Karola i Ferdynanda, i synowicę Maryę z brata Filipa Xięcia Burgundyi: wszystkich w młodocianym wieku. Negocyacye o to nie wzięły ieszcze skutku, tak dla młodego Xiążąt tych wieku, iako też, że Węgrzy i Czesi, nie życzyli sobie żadnych związków z Cesarzem, widzieli bowiem, że Cesarz bez żadnych przy-

czyn, podburzał nieprzyiacioł, przeciw Zygmuntowi Królowi Polskiemu.

Po długich naleganiach, posłał nakoniec Maxymillian legatów swoich do Władysława Króla Węgierskiego prosząc o zawarcie iuż proponowanych szlubów. Odpowiedział Władysław: iż niechciał tego uczynić, niezaciągnąwszy wprzód rady Zygmunta I, brata swego. Nieprzystoi mi, rzekł on, wchodzić w żadne związki z Monarchą który nienawidzi Polaków, i Królowi ich a bratu memu, ustawnie nieprzyiacioł podnieca.

Postrzegłszy Maxymillian, iż wypadało mu koniecznie z Zygmuntem pogodzić się, dał rozkaz Cuspinianowi Gubernatorowi Wideńskiemu, będącemu naówczas Posłem, na Dworze Węgierskim, aby w téy mierze wybadał Krzysztofa Szydłowieckiego Kasztelana Sandomierskiego, Posła Króla Polskiego w Węgrzech.— Woyna Polaków z Moskwą, naiazdy Krzyżackich łotrów (*Crucesignatis latronibus*) przewlokły te rokowania. Po uspokoieniu iednych i drugich, postanowiono że obydwa Królowie w następuiącym wielkim poście w *Posonium* w Węgrzech z Cesarzem ziechać się mieli. Król Zygmunt zniosłszy ze szczętem woysko Moskiewskie, w Litwie iuż zaczął się do umówionéy podróży gotować, rozłożył na granicach woysko, poosadzał Zamki, i dnia 5. Lutego z Królową Barbarą (Zapolską) do Krakowa pośpieszył.— Tam Stany Królestwa zwoławszy i ważnieysze urządziwszy

sprawy, pieczęć wielką Krzysztofowi Szydłowieckiemu, mnieyszą Tomickiemu Biskupowi Przemysł: poruczył. Jana Konarskiego Biskupa Krakowskiego nad Cywilnemi przełożył sprawami, Mikołaiowi Kamienieckiemu Woiewodzie Krakow: Woysko i Straż Królestwa powierzył, sam na ziazd ten Królewski wybrał się. Węgrzy i Czesi odradzali ten Kongres: nie życzyli bowiem pokrewieństw z Niemcami i niewierzyli Cesarzowi. Niektórzy nawet z Polaków widząc w Cesarzu nieprzyiaciela swego, nie mniemali by zaufać mu było bezpiecznéni. Przeciwnie Król Zygmunt, raz danego słowa, stałym umysłem postanowił dotrzymać. Z przednieyszych rodów w Polszcze następuiący mężowie towarzyszyli Królowi.

Maciey z Drzewicy Biskup Kuiawski, Jan Lubraniec Biskup Poznański, Piotr Tomicki Pod-Kanclerzy Biskup Przemyslski, Krzysztof Szydłowiecki Kasztelan Sandomier: Kanclerz, Mikołay Firley Woiewoda Sandomierski, Mikołay Radziwiłł Woiewoda Wileński, Andrzey z Tenczyna Woiewoda Lubelski, Jerzy de Baysek Woiewoda Malborski, Łukasz Gurka Kasztelan Poznański, Mikołay Szydłowiecki Kasztelan Radomski: Stanisław Ostrorog Kasztelan Kaliski, Andrzey Kościelecki Kasztelan Woynicki Podskarbi Koronny, Stanisław de Chodecz Marszałek Koronny, Jan Pilecki Star: Lubelski, Jan Hrabia z Tarnowa. Było wielu z Litwinów i Prusaków

dla traktowania od Króla z Krzyżakami. Liczono wszystkich około 2,000. prócz żołnierzy, staiennych i innych służących.

Gdy Król wyiechał z Krakowa, Maciey Miechowita Doktor Medycyny i biegły Astrolog, przepowiedział, że Król napróżno się śpieszył, gdyż nie zobaczy się z Cesarzem, iak w środku miesiąca Lipca. W tym przybył Poseł z doniesieniem: iż Cesarz na mieysce swoie wysyła do Królów Macieia Kardynała *Sancti Angeli*. Oburzyli się Polacy, mówiąc, iż byłoby przeciw dostoieństwu Korony Polskiéy, gdyby Król miał iechać do kogo innego iak do Cesarza. Poiadę, rzekł Król, widzieć brata mego Władysława i dzieci iego.

Wyiechawszy z Krakowa 5 Marca 1515.— Spotkał Król w Tarnowskich górach Jerzego Biskupa Pięciu Kościołów, i Jerzego Margrabiego Brandeburskiego, Siostrzeńca swego, którzy go imieniem Króla Władysława przyięli i dnia 24 Marca do Posonium zaprowadzili. Przybył tam d. 29. Maciey Kardynał Sancti Angeli wraz z innemi Radcami Cesarskiemi

Maleńki Król Ludwik, Syn Władysława Węgierskiego wyieżdżał naprzeciw Królowi i Kardynałom. Miał z sobą wielu Biskupów i przednieyszych Panów, i Szlachty Węgrów i Czechów. Naradzano się o sprawach Węgierskich, Polskich i Czeskich, o pogodzeniu Monarchów, o przymierzach i Małżeństwach.— Po

długich umowach, postanowiono nakoniec d. 20 Maia małżeństwo, między Królewną Anną, Córką Władysława, a Ferdynandem albo Maxymillianem Cesarzem, drugie między małym Ludwikiem, i Maryą Córką Burgundzkiego Xiążęcia. Podpisane przez Królów szlubne Kontrakty, wraz do Cesarza posłane były, z naleganiem, by dla widzenia się z Królami Polskim i Węgierskim pośpieszył. Ociągał się Cesarz iuż to z przyczyny Woyny z Francyą i Wenetami, iuż dla przygotowań na następuiący Kongres, zbieraiąc Xiążąt, Panów Radnych, piechotę i iazdę. Przykrą była zwłoka ta Królom, którzy w Państwach swoich mieli co do czynienia. Wysłali więc nayprzód *Balbi Włocha*, potém Bratysława *Swichowskiego* Czecha, Mikołaia *Czakel* Węgra i Piotra *Kmitę* z Wisznic Polaka, z zaproszeniem Cesarza aby do Królów, którzy upragnieni są widzieć go, iak nayrychléy raczył pośpieszyć. Ten w naygrzeczniejszych listach odpisał, iż w przeciągu niewielu dni, będzie miał szczęście Ich oglądać. Jakoż d. 10 Lipca przybył do Wiednia. Do powitania go, wysłali Królowie Posłów swoich. Król Władysław, Jerzego Biskupa Pięciu Kościołów, Zdzisława *Sterenberg* Kanclerza Czeskiego, Moyżesza *Bustay* Marszałka Dworu. Król zaś Zygmunt wysłal Jana z Lubrańca Biskupa Poznańskiego, Łukasza Gurkę Kasztelana Poznańskiego i Krzysztofa Szydłowieckiego Kasztelana

Sandomierskiego.— Ci dnia 11 Lipca na publiczném posłuchaniu poselstwo swe odprawili, na które *Motta* Hiszpan wymownie od Cesarza odpowiedział.

Tymże obyczaiem, wysłał Cesarz Posłów, witaiąc Królów, do Władysława, Ludwika Arcybiskupa Bremenskiego, Kazimierza Margrabię Brandeburskiego Siostrzeńca Królewskiego, Wilhelma de Regedorf i Cuspiniana. — Do Króla Zygmunta, Wilhelma Xięcia Bawaryi, Siostrzeńca swego, Krzysztofa Biskupa Laiharenskiego, Baltazara Opata Waltkirchen i Mraxa Czecha. — Mieysce ziazdu Królów z Cesarzem, naznaczone było między wsiami *Brüg* i *Hamburg*. — Słup zapalony mieysce to oznaczał. Przybyli z Cesarzem Mateusz Kardynał St: Angeli, Biskup Feltry Leona Papieża Legat. — Biskup Vrrea Poseł Hiszpański, Robert Poseł Angielski Arcybiskup Bremeński, Xże Brunświcki, — Jan Biskup Ratisboński, Vigelius Biskup Paduański, Krzysztof Biskup Leybachu, Berthold Biskup Chiniensis, Jerzy Biskup Widyński, Kazimierz Margrabia Brandeburski, Albert Xiąże Meklenburski, Ulrych Xiąże Würtemberski, Berthold Xiąże de *Hennberg*, Karol Hrabia d'*Oething*, Jerzy Hrabia de *Schonberg*, Jan i Ulrych Hrabiowie de *Hardech*. Nie licząc wielu przednieyszéy Szlachty i Dworskich, piechoty było około 5000. Cesarz z tym całym Dworem, d. 15. Lipca wybrawszy się z Wiednia, dnia 16. ziechał się z

Królami: Umówiono się atoli wprzódy, że ni Cesarz ni Król Władysław, z Rydwanów swoich, ni Król Zygmunt i Ludwik z koni, ni Królewna Anna z kolebki swoiéy wysiadać nie będą. — Król Władysław z dziećmi, z *Brüg*, Król Zygmunt z *Hamburg* gdzie nocowali, pierwsi wyruszyli ku przeznaczonemu mieyscu. — Postrzegłszy to Maxymillian wynurzył się z krzaków, w których był zataiony, i powoli posuwał się na przód. Niepodobno iest żadnemu piórowi opisać rozmaitości narodów, obyczaiów, stroiów, przepychów, które się tam widzieć dały. — Dosyć powiedzieć, że każdy z Narodów, w bogactwach, okazałości, powadze, starał się niedać innemu wyprzedzić. — Niemcy przechodzili w pięknych zbroïach i rysztunku woiennym, przeciwnie Polacy, Węgrzy i Czesi rozlicznością ludów, mnóstwem dzielnych koni i przepychem ubiorów.

Zastanowił się Cesarz zbliżywszy się do Królów. — Młodziuchny Król Ludwik, pierwszy powitał Maxymilliana, Siostra iego Królowa Anna, podniosła się trochę w kolebce swoiéy. — Daléy Król Władysław miał mowę do Cesarza, poczém Cesarz zbliżywszy się do Króla Zygmunta, rzekł mu: *Hæc est dies, quam fecit Dominus, exultemus in ea. Oto iest dzień zrządzony od Boga, wykrzykujmy, i cieszmy się w nim.* — Nayiaśnieyszy Cesarzu, odpowiedział Król Polski, oby ten ziazd nasz stał się fortun-

nym dla nas, a naybardziéy dla poddanych naszych i całéy Rzeczypospolitéy Chrześciańskiéy!

Po przywitaniu Monarchów, przedstawiani byli Cesarzowi przednieysi różnych narodów Panowie. — Kardynał *Giransis* z natchnienia Cesarza, namawiał Królów, by do Wiednia wiechali. — Naradzano się nad tém dość długo. — Senat bowiem Węgierski był temu przeciwnym. — Przysłał nakoniec sam Cesarz Kardynała do Króla Zygmunta, aby sam do gospodarza przyiaciela zaiechał, i zabrał z sobą brata Władysława i dzieci iego. — Odpowiedział Zygmunt, gdym w celu widzenia się z Cesarzem, oyczyste me porzucił Królestwo, nie będę się wzbraniał być u niego w Wiedniu. Połączony krwią z Xiążęciem tym, pełen ufności w dobréy wierze iego, wezmę brata mego i dzieci, i w krótce pospieszę... Gdy słowa te odniesiono Maxymillianowi, nigdy, odezwał się, Król Polski żałować niebędzie tego dowodu ufności swéy wemnie. — W ten czas dopiero, przypomnieli sobie wszyscy, proroctwo Miechowity w Krakowie. Królowie wspaniale od Cesarza przyiętymi byli; wszystkiego dostarczano obficie. — Dnia 19. Lipca wszyscy Monarchowie, z Radnemi Panami swemi w Zamku na Kongresie zasiedli. — Długą przygotowaną mową, otworzył go Cesarz, treść iéy była, usprawiedliwienie się z zwłoki w przybyciu dla nagłości spraw ważnych, o wspólnym pokoiu i związku pokrewieństwa wspo-

mniał, zachęcał nakoniec do związku przeciw Turkom, mówiąc, iż się sądzi przeznaczonym od Boga, by za pomocą Panów Chrześciiańskich, zagarnione przez niewiernych Państwa odebrał. Dotąd, rzekł, odrywany byłem od tak zbawiennego celu przez Królów Francuskich i inne Mocarstwa, *dziś* gdy widzę Królów krewnych moich tu przytomnych, gdy Papież i inni Xiążęta Chrześciańscy łączą się z nami, spodziewać się możem naypomyślnieyszych skutków.

Na tę mowę imieniem Królów odpowiedział Kardynał Strygonii, lecz mowa ta niepokazała się na pismie. Czytał potém Kardynał *Gurcensis*, to wszystko, co w Posonium przez Królów ułożoném, a przez Cesarza przyiętém było. — Wyżéy wspomnieliśmy o tém.

Dnia 22. Lipca, w dzień Świętéy Magdaleny, zebrali się Monarchowie wszyscy w kościele S. Stefana, gdzie po mszy S. Cesarz Maxymillian ubrany w szaty Królewskie, wstąpił na tron wyniesiony po temu, i Królewnę Annę, córkę Władysława przez Kardynała Strygonii w małżeństwo poiął dla siebie lub też dla iednego z Synowców swoich Karola lub Ferdynanda, włożył potém maleńkiey Królewnie koronę i Królową powitał. Maryę zaś Filipa Xięcia Burgundyi córkę młodemu Ludwikowi Jagiellończykowi synowi Władysława Króla Węgierskiego, iuż także koronowanemu zaręczył. — Poczém Cesarz i Królowie passowali Rycerzów. — Udano się

nakoniec na ucztę do Zamku, reszta dnia spędzoną była na igrzyskach i turnieiach. Cesarz przysłał dary Królom i Panom Radnym, niemniéy kosztowne upominki, Król Zygmunt, Cesarzowi i przednieyszym Panom dworu posłał. Dnia 28. Lipca, przymierze między Cesarzem i Królami bracią podpisaném zostało.

Tak ułożywszy wszystko, Cesarz chcąc dobrą chęć swoią dla ukoronowanych gości okazać, zaprosił ich na polowanie do *Neustadt*. Tam trzy dni iak nayweseléy strawiono.— Nakoniec: gdy przyszedł dzień rozstania, myśl że Monarchowie ci, nigdy się iuż więcéy uyrzyć nie mieli, niezmyślone łzy, wycisneła w oczach wszystkich. Dnia 19. Sierpnia Król Zygmunt do Krakowa powrócił.

Powiedzmy po krótce co się na tym postanowiło ziezdzie. Nayprzód umorzyły się na zawździ wszelkie urazy i nieprzyiaźnie: zawarte między pokrewnemi Xiążęty małżeństwa. — Cesarz przyrzekł, niepoduszczać więcéy Cara Moskiewskiego przeciw Polszcze, i owszem usiłować przywieść do stałego pokoiu obydwa Mocarstwa. — Postanowiono by w iak naykrotszym czasie W. Mistrz Krzyżacki w Prusiech, hołd Królowi Polskiemu złożył, i nieprzyiacioł Polski, za nieprzyiacioł swoich uważał.— Wyprawa przeciw Turkom postanowiona, skoro tylko do związku tego inne przystąpią Mocarstwa. — By to uskutecznić co *prędzéy, starano* się przyśpieszyć pokóy między

Cesarzem, a Francyą i Wenetami. — W tym celu, Król Zygmunt i Władysław mieli posłać Posłów swych do Francyi i Wenecyi, lecz gdy Posłowie Węgierscy nie mieli pieniędzy na podróż, sami tylko wyiechali Polscy Posłowie, iako to: Maciey Drewicki Biskup Kujawski, Rafał Leszczyński Starosta Słochański i Jan Dantiscus Sekretarz Królewski. Dantiscus przez rok cały został przy Cesarzu.

Obok ważnieyszych spraw, którem tutay wymienił, niech mi wolno będzie pomnieysze niektóre okoliczności Kongresu tego dla pamięci ludzkiéy zapisać.— Gdy Królowie oczekiwali Cesarza w Posonium, sama średnica miasta zaięła się ogniem i dom, w którym Król Władysław mieszkał, cały zgorzał. — Dom Króla Zygmunta i reszta miasta przez Polaków obronionemi zostały. Królowi Władysławowi, tak zbywało na pieniądzach, iż go dworscy iego porzucić chcieli, o czém dowiedziawszy się Król Zygmunt, darował mu 12,000. Zlt: Z resztą w czasie ziazdu tego, wiele było między tylą różnemi narodami wyzywań; utarczek, gonitw, na ostrze etc. iuż to na turnieiach przez różne zayścia urazy, chęć popisywania się i nabycia sławy, z tych o nie wielu tylko wspomnę.

Był między Czechami Szlachcic ieden nazwiskiem *Sthibicz*, mąż nadzwyczaynie silny, a że w wielu iuż gonitwach szczęśliwy tak, dumny, iż wszystkich wyzywał i obiecywał sto Czerwo-

nych Złt: temu; któryby się zręcznieyszym i silnieyszym od niego pokazał. Odrywał on obręcze od kół wozowych, zwiiał ie w trąbkę i znów rozwiiał, łamał podkowy, na każdéy ręce posadziwszy dwóch ludzi podnosił ich do góry, nikt z podobnym herkulesem probować się nieodważył, alić występuie ieden z dworskich Króla Zygmunta ledwie 23. lat maiący, nazwiskiem Radzimiński, ten ieden przyiął wyzwanie. — Wyznaczono dzień, zebrało się wielkie mnóstwo patrzących; weszli w szranki zapasnicy, cali namaszczeni oleiem; prócz dłoń które woskiem i żywicą natarli. — Gdy się z sobą zerwali, za każdém świsnieniem krew się im rzucała. Czech porwawszy Polaka pod ramiona, chciał go udusić, lecz Polak ręce podniosłszy w górę tak silnie uderzył Czecha w głowę, iż się z rąk iego wydobył i wraz iedną ręką porwawszy go za gardło, drugą między nogi, podniosł go w górę, i zemdlonego rzucaiąc na ziemię, odday umówiony zakład zawołał. — Oklaski wszystkich przyznały Polakowi zwycięstwo.

Często dworscy Niemieccy, przymawiali Polakom że zbroie ich nie były bogate, i że mieli chude i małe konie: przyprowadzili raz niezmiernie spasłego konia friza, żądaiąc za niego sto Złt: Polacy umyśliwszy żart za żart oddać, kupili spasłego friza i Niemców zaprosili na obiad. Taiemnie zabiiaią, ćwiertuią friza, gotuią, pieką i różne z niego robią potrawy, różnemi zaprawiaią

korzeniami, udaiąc za mięso ielenie. Zasiadaią Niemcy, Polacy przepraszaią iż niemogli dostać innego mięsa prócz ieleniego. Zaiadaią Niemcy wesoło, gęste kielichy powiększaią wesołość i dobry apetyt, przy końcu uczty przynoszą na niezmiernym blacie głowę końską i nogi z kopytami.— Postrzegli Niemcy, że ziedli własnego konia, rzecz atoli w żart obrócili, gotuiąc się nowym figlem oddać wet za wet.

W czasie niebytności Królewskiéy, Mikołay Kamieniecki Woiewoda Krakowski i Hetman W. K. życie zakończył. Wielkie były ubiegania o pozostaiące po nim urzędy. Dwóch nadewszystko mężow zasłużonych, i zarówno Królowi miłych, starali się o nie Krzysztof Szydłowiecki Kasztelan Sandomierski Kanclerz i Andrzey Kościelecki Kasztelan Woynicki Podskarbi i Żupnik Krakowski. Na wstawienie się Cesarza Szydłowiecki otrzymał Woiewodztwo wraz z Kanclerstwem, i Starostwami, Gostyńskiém, Sochaczewskiém, Korczyńskim i Łukowskiém. Kościelecki który o iedne tylko Starostwo Krakowskie prosił, i tego nieotrzymał, tak żywo wziął to do serca, iż w krótce dni swe zakończył. Mąż dostoyny, swemi i przodków zasługami świetny.— On to będąc rządcą Żup solnych, naylepszy do nich wprowadził porządek. On pierwszy czworograniaste stoły, sposób zastawiania sal i ozdobiania wprowadził do Polski. Pałac Królewski z takim przepychem ozdobił, iż cudzoziemcy zastanawiali się nad nim.— Umarł

dnia 6. Listopada, pochowany na Zamku Krakowskim w kaplicy wystawionéy przez siebie. Jedną tylko córkę Beatę zostawił, ta z Dworu Królowéy Bony wydaną była za mąż za Eliasza Xięcia Ostrogskiego, syna sławnego pod Orszą zwyciężcy.

Pierwszego dnia Lipca gdy Król Zygmunt był ieszcze w Possonium, małżonka iego, Nayiaśnieysza Królowa Jmci Barbara drugę córkę zwaną Anna w Krakowie powiła. Król za powrotem swoim z Wiednia, znalazł Królowę niebardzo ieszcze zdrową z połogu. — W krótce wezbrania wód z deszczów niezmiernych, przykre ziemi wyziewy, zrodziły w Krakowie zaraźliwe choroby, z których i Królowa z niezmiernym wszystkich, osobliwie Króla żalem, dni swe zamknęła. — Pogrzeb iéy: z prawdziwie Królewską odprawił się wspaniałością: złożono zwłoki w kaplicy, którą Król sposobem Włoskim, z ciosowego wystawił kamienia. Pani ta ozdobioną była wielkiemi przymiotami ciała i duszy. — Piękna, pobożna, przywiązana do męża, ludzka dla poddanych, hoyna dla potrzebnych, im była cnotliwszą, tém cięższy żal wszystkich zostawiła po sobie.

Przyłączamy tu list téyże Królowey Barbary (Zapolskiey) w czasie bytności męża w Wiedniu, i odpowiedź Zygmunta I.

BARBARA KROLOWA, ZYGMUNTOWI I. KROLOWI.

Nayiaśn: Panie! Gdy czas inne zwykł zmnieyszać *strapienia*, móy smutek powiększa się z dniem

każdym, rośnie coraz żądza widzenia W. K. Mość nayprędzéy. Niewiem co tak długo W. K. Mość zatrzymuie. Wiem że Cesarz Jmci przybył, niechciałam wysyłać posłańca z dowiedzeniem się co się tam dzieie, ale upraszam W.K. Mość pokornie, chciey mi oznaymić, kiedy pożądany powrót iego nastąpi. — Składam W. K. Mości dzięki, żeś raczył mieć wzgląd na wstawienie się moie, i nową prałaturą Kanclerza mego Kryckiego ozdobił. Zasłużył on na nią przez prace i zasługi swoie. Polecam łasce W. K. Mości braci moich i Xięcia Kazimierza i mnie samą oczekuiącą go niecierpliwie.— Dan w Krakowie w dzień S. Jana Chrzciciela r. 1515.

ZYGMUNT KROL, BARBARZE KROLOWEY.

Nayiaśnieysza Królowo, Pani i Żono moia naymilsza.— Od czasu rozstania się mego z W. K-M. smutnemi były wszystkie chwile moie.— Trudniliśmy się sprawami Króla Brata mego, niemniéy iak i własnemi; przecież za pomocą Boga, ułożyły się rzeczy w sposób przez który i W.K.M. i miłe dzieci nasze, i my Sami i poddani nasi pomyślnéy przyszłości spodziewać się możem.— Widzieliśmy się z Cesarzem o 4 mile od Wiednia, między Brüg i Hamburg, wszystkie niesnaski i nieprzyiaźnie iuż są na zawsze uśpione.— Zapewnione małżeństwa między Synowcem i Synowicą moią a Krewnemi Cesarza.— Xiąże Pruski zobowiązany do hołdu.—

Cesarz własną ręką napisał do Cara Moskiewskiego upominaiąc go by się w pokoiu zachował. Słowem wszelkiéy przychylności i prawdziwie braterskiego affektu od Cesarza doznaiem. Przepisanie, podpisanie Traktatów, załatwienie w innych sprawach, wielce dla dobra poddanych moich ważnych, ieszcze mię tu nieco zatrzymaią. Zwłoka ta nagrodzoną zostanie ziazdu tego szczęśliwemi dla poddanych mych skutkami. Ukończywszy to, z niecierpliwością śpieszyć będziem, by co rychléy W.K. Mości oglądać. Prosiemy chciey oczekiwanie to znosić cierpliwie, i iak przybędziem z wesołą przyiąć nas twarzą. Polecamy nas stałéy miłości W. K.M, któréy równie iak nowo narodzonéy Córeczce, rozkoszy i pieszczotom naszym, długiego, czerstwego zdrowia, i wszelkich powodzeń od Boga życzemy. Dnia 15 Lipca 1515. R.



JNSTRUKCYA
DANA
HIERONIMOWI ŁASKIEMU,

WYSŁANEMU W POSELSTWIE DO FRANCISZKA I. KRÓLA FRANCUSKIEGO.

Franciszek I. Król Francuski, wkrótce po wstąpieniu swoiém na tron, wysłał do Zygmunta I. Posła swego Antoniego Ringoni z propozycyami utwierdzenia dawnéy przyiaźni między dwóma Królestwy, zmocnienia oraz tych związków przez małżeństwa między dziećmi tych dwóch Monarchów. Król Zygmunt wysłał nawzaiem do Franciszka I. Posła swego Hieronima Łaskiego i następuiącą dał mu Instrukcyę:

Może Poseł J. K. M. w mowie swoiéy dotknąć, iż będąc Człowiekiem Rycerskim, nieuczonym w Krasomóstwie, niekwiecistemi, lecz iasnemi słowy, opowie Maiestatowi Króla Francuskiego, z czém był do niego od Pana, Króla swego wysłanym. A nayprzód podziękuie imieniem J. K. M. iż Król Jmci Francyi, pierwszy Posła swego P. *Ringoni*, wysłał z oświadczeniem przyiaznych uczuć, nietylko dla Nay: Pana, ale

i dla Synowca iego Ludwika Króla Węgierskiego. Przełoży daléy, iż J. K. M. sam na barkach swoich dźwigać musi obronę tych granic, z którą niegdyś Gotowie, Wandalowie, Hunnowie i Alani śmierć i spustoszenie w Kraie Europeyskie nieść zwykli, że dziś strasznieysi może od nich Turcy, równém niebezpieczeństwem zagrażaią światu, i iak konieczną iest potrzebą aby wszyscy Panowie Chrześciańscy przeciw téy nawale połączyli się coprędzéy. Lubo Król Imci Chrześciański wymawiał się przez Posła swego Pana *Ringoni* z woyny którą toczy z Cesarzem Imcią dowodząc, że nie on iest téy woyny przyczyną, lubo J. K. M. na dobrą stronę wymówki tę tłómaczy, przecież nie może J. K. M. iak szczerze ubolewać, że Panowie Chrześciańscy walczą między sobą, w chwili, gdzie przeciw Nieprzyiacielowi Krzyża Świętego połączonemi byćby powinni, w chwili, gdzie iedna brama Chrześciaństwa *Kandaralba*, iuż iest zdobytą, druga *Rhodus*, iuż poddania się bliską, w chwili, gdzie cała Rzplta Chrześciańska upaść musi, ieżeli wspólne Europy siły nie połączą się coprędzéy, by dzielną tamę potokowi takiemu położyć.

Niczego więc bardziéy J. K. Mość nie żąda, iak aby czémprędzéy pokóy i zgoda między Królem Jmcią Chrześciańskim i Cesarzem nastąpić mogły; do których, gdyby mógł z osoby swoiéy przyłożyć się, wszelkich środków i starań użyłby niezwłocznie.

Sam J. K. M. całéy potęgi Tureckiéy ściągać na siebie nie znayduie bezpieczném, lecz gdyby przeciw wspólnemu nieprzyiacielowi, wspólny Panów Chrześciańskich utworzył się związek, J. K. Mosć całemi siłami swemi przystąpiłby do niego, i woyskom swoim nie iakiego młodzika, lecz doświadczonego Woiownika dałby za Wodza.

Gdy Król Imć: Chrześciański w listach swoich przez Posła swego P. Ringoni oświadczył chęć zmocnienia politycznych związków przez szluby małżeństwa, wdzięczném sercem J. K. Mość ofiary te przyymuie, pragnie bowiem by przyiaźń między Mocarstwy nierozerwanemi ogniwy *spoioną być* mogła.

J. K. Mość zostawuie samemu Królowi Imci Chrześciańskiemu czas i mieysce, w którém rokowania o te małżeństwa rozpocząć się maią, niemniéy i wymienienie dzieci obydwu Królów, które szluby temi połączonemi być maią. Zdaie się obydwu Królów życzeniem, aby Królewicz Henryk, drugi syn Króla Imci Francuskiego, Xiąże Medyolański, poiął w małżeństwie starszą Córkę Króla Imci Polskiego, lub też młodszą iéy siostrę do wyboru Króla Imci Chrześciańskiego, małżeństwo takowe słownie tylko ułożoném dziś być może, aż póki naymłodsze z tych dzieci niedoydzie lat dwunastu. Podobnymże sposobem obydwa Monarchowie dołożą starania, aby syn Nayiaśnieyszego Króla Polskiego,

Zygmunt August, poiął w małżeństwo, iedną z Córek Króla Chrześciańskiego, Magdalenę, lub Małgorzatę, podług wyboru Króla Imci Polskiego, że po daném dziś słowie szluby te nastąpić maią, iak tylko naymłodsze z tych dzieci doydzie lat dwunastu.

Król Imci Chrześciański da Córce swoiéy takie wiano, iakie Królowie Francuscy Córkom swoim dawać zwykli, to iest sto tysięcy w złocie, z których połowa wypłaci się w dzień szlubu, druga zaś połowa w dwóch leciech następnych, gdyby zaś (co niech Bóg odwraca) pomieniona małżonka zeszła bezdzietnie, posag ten do Chrześciańskiego Króla wrócić się ma.

Prócz tego Król Imci Chrześciański da Córce swoiéy zwyczayne wiano i suknie weselne takie, iakie Królowie Chrześciańscy Córkom swoim dawać zwykli, nawzaiem Król Imci Polski da oprawę Synowéy swoiéy taką, iaką ma. Nayiaśnieysza Małżonka Jego. Przyrzeka oraz wyiednać u Królowéy Małżonki swoiéy, aby ta dała Córce swoiéy w posagu prawo, które ma do Xięstwa Medyolańskiego, gdyby zaś po zawartym tym Kontrakcie, Xięstwo to, nieznaydowało się w ręku Króla Imci Chrześciańskiego i gdyby w celu odzyskania onego, woyna prowadzoną być miała, na ówczas Król Imci Polski, posiłki na woynę tę podług zayść maiącéy umowy dawać ma. Nakoniec Król Imci Chrześciański i Syn iego zabezpieczą posag i zapewnią donacyę Kró-

lewnie Polskiéy w tenże sam sposób, w iaki ś.p. Ludwik Xiąże Aureliański zabezpieczył go Walentynie małżonce swoiéy. Gdy zaś przyydzie iuż do zawarcia tych małżeństw, i dzień po temu wyznaczonym zostanie, wyiadą pomienieni narzeczeni i narzeczone w przyzwoitym urodzeniu ich poczcie i spotkaią się w Medyolanie, gdyby zaś naówczas Medyolan nie znaydował się w dzierżeniu Króla Imci Chrześciańskiego, zjadą się w Mantui, gdzie wspólnym kosztem odprawią się wesela, po których, każde kosztem swoim do Państw swych powróci.

Gdyby w prywatnych rozmowach z Panami dworskimi wszczeła się rozmowa o Xięstwie Medyolańskiém, będzie mógł Poseł powiedzieć, iż się dziwuie, że Cesarz i Król Francuski, tak uporczywie o to Xięstwo rozpieraią się mieczem, gdy Państwo to do żadnego z nich nie należy, gdy prawo do niego całkiem spada na Królowę Imci Polską i Syna iéy.

Gdyby Król Imci Francuski w Królestwie Neapolitańskiém, woynę miał toczyć, zapewni się Poseł, by woyska francuskie bez żadnéy szkody, i po przyiacielsku w Xięstwie Baru, obchodziły się, Xięstwo to bowiem po śmierci Xiężnéy Izabelli, na Nayiaśnieyszego Króla Pol: i Nayiaśnieyszą Małżonkę iego z prawa przypada.

Jaki wzięły koniec rokowania te dwóch Królów o małżeństwa między dziećmi ich, w żadnych Aktach wyczytać niemogłem: iest atoli

wielkie podobieństwo, iż Karól V. nieprzyiaciel i zawistny Króla Francuskiego Franciszka I. tyle może i przez samą Bonę dokazał, iż nieprzyszły do skutku.

ZYGMUNT I. KROL POLSKI,

DO BONY KRÓLOWÉY MAŁŻONKI SWOIÉY.

Nayiaśnieysza Pani Żono nasza naymileysza. Dotychczas czekaliśmy tu na Posłów Cara Moskiewskiego o których gdy nic więcéy nie dowiedzieliśmy się iak że na przyszły Seym przybędą, postanowiliśmy w krótce ztąd wyiechać i do W. K. M. pośpieszyć. Między sprawami które nas tu zatrzymywały, była i ta, iż My zastanawiając się nad nietrwałością i niepewnością rzeczy światowych, chcąc wcześnie stan przyszły syna naszego zabezpieczyć, zwołaliśmy w dzień Ś. Barbary, wszystkich Prałatów, Xiążąt i Szlachtę przednieyszą, postanowiliśmy z niemi, iż gdyby dług śmiertelności wypłacić nam przyszło w małoletności ieszcze ukochanego Syna naszego, oni nikogo innego za Pana swego niewezmą i nieuznaią. Przychylni nam zawsze Litwini, ochoczo poprzysięgli nam, iż iedynie Syna naszego za Pana i dziedzica swego uznawać będą, a ktoby inaczéy trzymał, za nieprzyiaciela go kraiu ogłoszą. Gdy rzecz ta iest nam obóygu wspólną, sądziliśmy przyzwoitém donieść o niéy W. K. M.

Prosiłaś nas W. K. M. o Kantoryą Sandomierską dla Włocha Medyka swego, i o altaryą Ś. Doroty wakuiącą po śmierci Jana Konarskiego Sekretarza naszego, dla Muzyka swego; Kantoryą iużeśmy oddali Wielebnemu Mikołaiowi Zamoyskiemu Sekretarzowi naszemu, dobrze nam zasłużonemu, i tak uczynić przystało; iakiémże bowiem prawem z krzywdą zasłużonych Kraiowców, oddać byśmy mogli ten urząd Cudzoziemcowi młodemu, dobrze iuż płatnemu, niębędącemu nawet duchownym, który tożby może uczynił, co tylu innych Włochów, którzy nałapawszy dostatek chleba duchownego, wynieśli się od nas.

Przecież niechcąc byś się na nas W. K. M. skarżyła, Prebendę Ś. Jerzego z Altaryą, do rozrządzenia W. K. M. zostawuiemy,— chciey atoli wiedzieć, że i to nie iest bez krzywdy wielu zasłużonych Duchownych będących przy nas i innych niemaiących nagród. Starostwa Bolesławskiego, o którę W. K. M. prosisz dla Marszałka dworu swego, dać niemożem, gdyż od zmarłego Starosty Jędrzeia Dunina, wzięliśmy na Starostwo to pewną summę którą dziedzicowi iego bratu, wypłacić wprzódy obowiązani iesteśmy. Dziękuiemy W. K. M. żeś nam przez Posła swego dała znać o dobrém zdrowiu swoiém. I my także dobrze się mamy, i bez zwłoki do W. K. M. pośpieszym, któréy miłości polecamy się i lubym dziatkom naszym, ży-

cząc iak naylepszego zdrowia. Dań w Wilnie 3 Maia 1522.

ZYGMUNT I. etc.

DO

KRZYSZTOFA SZYDŁOWIECKIEGO,

WOIEWODY KRAKOWSKIEGO, I KANCLERZA W. K.

Mieliśmy w tych dniach Posłów Cara Moskiewskiego, którzy nas imieniem iego prosili abyśmy wysłali Posłów naszych do zawarcia czyli to Pokoiu, czy zawieszenia broni, z tym iednak warunkiem, aby przed wszystkiém, Jeńcy z obu stron wypuszczeni byli. Nie zdało się to nam rzeczą słuszną, gdyż my wielu mamy z znacznieyszych Boiarów, a oni nie wiele tylko z pospolitego ludu naszego. Odrzuciliśmy więc te ich żądanie, oni poczekawszy dni kilka, i widząc że nic więcéy otrzymać nie mogą, odezwali się przez Radnych Panów naszych, że czy to o wypuszczenie ieńców, czy o zawarcie pokoiu, Posłowie nasi wysłani, z uszanowaniem i dobrą chęcią przyiętemi zostaną. Doprowadziwszy rzeczy do tego stopnia, niemożemy się ztąd oddalić, póki się cóś pewnego nie postanowi.

O sprawy Nayiaś: Synowca naszego, Ludwika Węgierskiego i Czeskiego Króla, nie iesteśmy bez troskliwości: Poselstwa w sprawach iego wiele nas kosztuią; na co podobno Król, nasz Synowiec, nie wiele zważa, gdy rady obcych, nad nasze *przekłada, i nieprzyiaciół* naszych łaskawiéy

przyymuie, niż tego przystoyność wymaga. — Przypisuiemy to atoli niedoświadczeniu i młodociannym latom iego. Życzemy Waszmości dobrego zdrowia. Dan w Wilnie 3. Czerwca 1522.

ZYGMUNT I. KROL POLSKI etc.

LUDWIKOWI, WĘGIERSKIEMU I CZESKIEMU KROLOWI, SYNOWCOWI SWEMU.

Nayiaśnieyszy Królu. Chciey W. K. M. być przekonanym, iż stan i godność iego tak nas żywo obchodzą, iak nasze własne: przełożyć zatém to, co do powagi W. K. M i dobra poddanych iego należy, iak Stryy, iak Opiekun, iak Przyiaciel mam sobie za swiętą powinność. Nayprzód więc gdy władza i cały byt nasz są w ręku Boga, że i Królowie w obliczu iego są tylko nędznym prochem, prosiemy W. K. M. abyś we wszystkich sprawach swoich Boga przed oczyma miał zawsze, iemu służył, i nietylko w kościele, ale i w komnacie swoiéy iemu się modlił, mszy S. pilnie słuchał, w dni święte na łowy nieieździł, a gdy masz ważne sprawy do traktowania całkiem tych łowów zaniechał: rozrywki iego niech będą umiarkowane i uczciwe, iakie Królom a osobliwie tym kłopotliwym czasom przystoią. Kiedy się W. K. M. na Radzie znayduiesz, mów to, co mówić potrzeba, nie letko ale pilnie, wszystkie sprawy uważay i roztrząsay. Psów w pokoiach i przy stole swoim niechoway, niepowinny się one na progach Królewskich znay-

ZYGMUNT I. KROL POLSKI etc.

D O

MAGISTRATU ELBLONGSKIEGO.

Sławetni wiernie nam mili. Doniesiono nam iest, że dway Predykancy Luterscy, to iest: Maciey Mnich Karmelita i Jerzy Pleban nowego kościołka w mieście Naszém Elblongu pobrali żony, i pomimo zakazu Naszego, nowemi swemi naukami, odwracaią lud od S. wiary katolickiéy. Rozkazuiemy więc wam, abyście ich obydwóch, *feria tertia post Dominicam Judica*, osobiście przed Nas stawili, a to pod ściągnieniem na siebie ciężkiéy niełaski naszéy. — Dan w Krakowie r. 1525.

ZYGMUNT I. KROL POLSKI etc.

D O

JADWIGI CORKI SWOIÉY MARGRABINY BRAND.

Oświecona Xiężno, córko nasza miła. Dano nam list od twéy miłości, z którego ś ześmy zrozumieli twą miłość być brzemienną, byliśmy z tego pocieszeni, maiąc tę nadzieię, iż to co twa m. ł: ku chwale miłego Boga, ku pociesze swéy i naszéy nosisz, toż w dobrém zdrowiu porodzisz. Alie nas z drugiey strony, list Xięcia małżonka T M. zasmucił, z któregośmy wielką żałość wzieli, iż nam wypisał, że na prożbę poddanych swych odmianę iakoś, w sprawie Chrze-

ściańskiéy wiary uczynić chce, a iż też od nas żądał, żebyśmy T. M. przez Posła naszego na tę odmianę wiary przywodzili, my acz niewiemy co czynić chce to Xiąże, wszakosz to znamy, iż na żadną odmianę nam Twéy Miłości przywodzić nieprzystoi, i owszem z powinności naszéy, iakeśmy przedtém czynili, T. M. tym listem napominamy, aby T. M. nikomu gwoli, myśli swéy, przeciwko wierze S. nieodmieniała, iedno tak mocnie w swoiéy trwała, iako Twa Miłość z młodości iest nauczona i wychowana. Bo my iużeśmy tego doświadczyli, iż to cò się działo za przodków naszych, w iednośei wiary i kościoła S. było wszystko dobrze i chwalebnie, ponieważ wielkiemi cudy w ludziach świętych, to się okazywało, iż wiara przodków naszych, i zachowanie iedności w kościele S. było zawsze Panu Bogu miło, i Zboru Chrześciańskiemu przyłuzno. Teraz też zasie wodziemy, iako za tém nowém niektórych ludzi od wiary odtargnieniem swawolném, wiele P. Bóg złego na Chrześciaństwo przypuszcza i obawiać się potrzeba, aby tych ktòrzy są tego przyczyną, i drugich, acz niewinnych, dla nich tu, i na onym świecie P. Bóg nieskarał. A przeto, i po drugie Twą Miłość napominamy, abyś dobrodzieystwem Bożém niegardziła, któregoś dostompiła, w urodzeniu, we cnotach, w zdrowiu, w dobrém mieniu, znikąd inąd, iedno z tey wiary, ktorąś T. M. od nas i od przodków swych wzieła. Kościoły Chrześciiańskie, z dawna

duchem S. postanowione, iako też i przełożeni nasi duchowni, Cesarze, Krolowie, Xiążęta wielkich Ziem, dotychmiast dzierżą stale, a nieodmiennie. Bo te nadzieie mamy, iż iako ci wszyscy stałości swéy, tak też i owi, ktorzy się od kościoła odrywaią, śmiałości swéy zapłatę przystoyną rychle wezmą. Poniewasz nam sam Pan Chrystus nauczył, iż go naleść niemamy na puszczy, albo na osobném mieyscu, ale tylko w zborze w iedności kościoła S. To gdy T. M. uczynisz, będziesz miała łaskę Boga, sławę wielką, miłość i błogosławieństwo nasze, rozmnożenie dobre owocu swego. A ieżliby Xiąże J. M. chciał TMść krempować wolą albo namowami swemi iednak TMość tego nie racz czynić. Bo ku téy myśli i posłuszeństwami będziemy gotowi T. M. radą i obroną naszą dzierżyć, a w żadnéy potrzebie za takową rzeczą JMści nieopuszczać, a z tém TMość Panu Bogu poruczamy, życząc Twéy Miłości, zdrowia i szczęścia na długie czasy.— Z Krakowa przed S. Stanisławem r. 1540.

STANISŁAW GORSKI KANONIK KRAKOWSKI

DO JANA DANTISCA, BISKUPA WĄRM.

Wyieżdzamy znowu do Litwy, byśmy tam z głodu pomarli. Między innemi dwie są podróży téy przyczyny. Pierwsza: nie nasycona chciwość Królowéy Bony, która wiedząc iż wiele tam iest *wakuiących* urzędów, chce za rozdanie onych,

dobrze zedrzyć Litwinów. Druga przyczyna iż nie śmie Królowa spotkać się z Ferdynandem Królem Rzymskim, którego córkę Elźbietę, żonę młodego Króla naszego, Bona z samego początku niegodziwie traktuie, i przez czary, obmowę nienawisną synowi swemu nie miłą uczynić pragnie, od pożycia z nią odstręcza, i porzucić przymusza, tę to Panię, piękną iak Anioł, Anielskiemi, iż tak rzekę, ozdobioną przymiotami. Nayiaśnieyszy zatém Król Ferdynand, chcąc zaradzić tylu przykrościom swéy Córki, i pogodzić ią z mężem, postanowił na przyszłą wiosnę odwiedzić starego Króla naszego w Krakowie. W tym celu wysłał tu do Piotrkowa, do starego Króla Posłów, prosząc by się mógł z nim widzieć, czy to w Krakowie, czy w bliskości. Ale Bona przez zazdrość ku Synowéy, przeczuwaiąc, że iak na sprawczynię złego, wszystko na nią spadnie, odwodziła męża od ziachania się tego, radząc koniecznie, by Król iechał do Litwy. A lubo Astrologowie przepowiedali Królowi, albo ciężką w Litwie chorobę lub śmierć, przecież łzy i pieszczoty niewieście przemogły nad starym, i do zbytku uległym iéy Królem.

Skoro to otrzymała Królowa, taką radością uniesiona była, iż się nieposiadała z wesela, i wraz kolebce zayść rozkazawszy, niepomna na godność swoią, pośpieszyła do domu Arcybiskupa *Gamrata* z doniesieniem tak szczęśliwéy wiadomości.

Wstyd dłużéy o wielu brzydotach mówić, wracam więc do materyi. Lubo Bona tai to ieszcze, iedzie Król do Litwy, aby Królową Elżbietę Synowi swemu odprowadzić, by mu Litwę oddać w rządy, co też także X. Podkanclerzy Maciejowski radzi, to iest by Król młody mieszkał w Litwie i żył z żoną, iż niemiał gdzie mieszkać. Tu gdy Królowa Bona, niemogła tego dokazać by Królowa Elżbieta niewróciła do męża, nowe z Arcybiskupem swoim wynalazła sposoby, by Synowę trapić i pozbawić ią przytomności męża.

Tak więc rzecz ułożyła, iż gdy Król oyciec, przybliży się do granic Litewskich, młody Król, nieprzywitawszy się z oycem, ani go widziawszy, pod pozorem obeyrzenia, czyli Prowincye Ruskie, zabezpieczone są od naiazdów Tatarskich, uda się na Ruś, lecz Król nasz młody wychowany od niewiast i Włochów trwożliwszych od kobiét samych, niekocha się w obozach. Nie idzie więc dzisiay szukać sławy woiennéy, lecz odurzony, oczarowany przez matkę, ucieka od żony, daie się powodować matce, nie słucha oyca. Niestety! rządzeni iesteśmy przez iędzę Królowéy Bony, i niecne rady Arcybiskupa i Piotra Opalińskiego, Kasztelana Gnieźnieńskiego, Król coraz bardziéy, i na umyśle nawet osłabiony latami, i nie postrzega złego, i zaradzić mu nie może. Ostatnich Marca wyieżdzamy ztąd do Warszawy, gdzie więc zabawiemy tam przez czas nieiaki.

Ruszemy potém do Litwy, gdzie że głód niezmierny iuż od lat czterech, i wszelkie bydło wypadło. U drobnéy Szlachty i kmieci nieznaydziesz żadnego zboża, lecz spichlerze Królowéy Bony i możnych Panów pełne są: z tych oni odpychaiąc swoich, zamorskim ludziom wysoką ceną przedaią. Nieszczesne ubóstwo głodem przycisnione, żywić się musi plewami, słomą, żołędźmi, a nie raz i wolność własną przedawać. Wielu się zatém rozchodzi do Polski, Pruss, Infland, a nawet i Moskwy.

Gdy Chorąży Zmudzki, przybywszy do Piotrkowa, doniosł Królowéy Bonie o tym głodzie okropnym, i prosił by spichlerze swoie otworzyć kazała, wyśmiany i z niczém odprawionym był. Bóg lud swóy ciężką plagą uderzył. Bez łez pisać o tém niemogę.

Tym czasem młody Król z naywiększą w Litwie żyie rozrzutnością, co tydzień wydaie 1000. fl. (10,000. dzisieyszych) co dzień na kuchnią biią wołu dużego, na dwór 18 krów, piwa beczek 30, miodu 30. Porów, selerów, tyleż kapusty, rzepy i soli. Owsa korcy 400, nieliczémy w to korzeni, wina i tym podobnych. Owies, siano i inną żywność zwozić muszą wieśniacy o 30, 40 i 50 mil z wielką stratą ludzi i dobytku. Kiedykolwiek gniew Boski pomści się za to.

Dla expedycyi różnych spraw, Król Biskupowi i Podkanclerzemu Maciejowskiemu, do Litwy iechać z sobą rozkazał, iest to mąż zacny, wy-

mówny i biegły w sprawach publicznych. Przeciwnie Bona i Gamrat staraią się żeby nie Maciejowski, lecz Andrzey Zebrzydowski, Biskup Kamieniecki, człek niezdatny, łgarz i kwaśny, w drodze téy Podkanclerzego urząd sprawował. Niechce Królowa mieć z sobą X. Maciejowskiego, gdyż ma go za przeciwnego sobie, namawiaiącego młodego Króla; by dobrze żył z żoną swą, Królową Elżbietą. Mniemam iednak, iż X. Biskup Maciejowski poiedzie, i że Król oyciec, synowi swemu i żonie iego Litwę wypuści.

Jak się to wszystko obróci, nieomieszkam Waszéy Przewielebności donieść. Zalecaiąc mu służby moie, życzę wszelkich pomyślności i naydłuższego życia. — Dan w Piotrkowie dnia 15. Marca 1544.

STANISŁAW GORSKI KANONIK KRAKOWSKI

Niech się JW. Pan nie raczy dziwić żem tak długo niepisał. Morowa zaraza w Krakowie, rozłączyła mnie była ze dworem od 3 Sierpnia aż do 10 Stycznia. Powróciwszy na dwór Królewski, wracam i do obowiązku moiego, donosząc mu o tém co się tu działo. Król nasz sędziwy, od kilku niedziel chory, leży w łożu w ten czas gdy naybardziéy czuwać powinien. W czasie słabości iego sprawy publiczne idą naygorzéy. Pięknie się Seym nasz zaczął. Stan duchowny skłaniał *się do dania poborów* na wspólną obronę, gdy

Radcy Swieccy wszystko zepsuli. Jnna nowa wzniecila się trudność. Senatorowie i Posłowie dobrze Rzeczypospolitéy życzliwi, prosili by Litwa z Koroną Polską, ku wspólnéy obronie złączyć się mogła: i Litwini życzą tego. Przeszkadza temu Królowa Bona: starego Króla niektórych z Panów Radnych namawia i namówiła by niewspominali o tém. Jakoż wielu milczy z tych, których Arcybiskup Ocieski, Sobocki i inni przedayni Radcy potrafili obłąkać. Woli Królowa by Seym teraźnieyszy zszedł na niczém, by Polska upadła, niż gdyby z Litwą połączyć się miała. Jakoż nic się podobno na tym Seymie nieuchwali dobrego, i wielu iuż się rozieżdza. Dla czego Królowa tak silnie przeciwi się połączeniu Korony z Litwą łatwo wszyscy zgaduią. Niechce ona w czasie wspólnych dwóch Narodów wypraw woiennych, z niezmiernych maiętności swoich żadnych dawać żołnierzy, żadnych składać poborów. Tak bowiem dotąd czyniła i uchodziło iéy to w Litwie, lecz nie uszłoby to gdyby dwa narody w ieden się zlały. Zaślepiona niepoiętą chciwością swoią, nieobziera się ona na dobro własnego syna swego, który po śmierci oyca w krótce podobno nastąpić maiący, wiele znaydzie twardych, i ledwie zwyciężyć się mogących przeciwności, chyba że Bóg potężném ramieniem swoiém wesprzéć go zechce.

Ow Litwin S.... Województwa Podlaskiego, Starostwa Drohickiego i Dóbr Oyczystych pozbawion, zamyśla, iak mówią, przeyść do Moskwy. Jest to człowiek chytry, znaiący sprawy nasze, obrażony pomścić się zechce; tém bardziéy że wielu iest niechętnych w Litwie, z przyczyny: iż Król nieopatrzył Zamków. Król stary dogorywa, Król młody uczęszcza na maszkarady lub poluie. Bona obdziera obydwóch. Litwa niestała w wierze; przeciwnie Moskale gotowi i nayposłuszenieysi swym Panom; lękać się należy, by ieżli Zamki nasze opatrzonemi nie będą, niebyły podchwyconemi od nich. Sama bowiem Litwa nie iest ich w stanie obronić, młody Król nie iest tu zbyt bezpiecznym, niewiele ma przy sobie Polaków, i tym przykrzy się iuż bez końca za niedźwiedziami upędzać się po puszczy. Lękać się należy, by kiedy od zdraycy iakiego nie zginął. Niech Bóg da dobre myśli Panom naszym, niech na nas litościwie spoyrzy.

Na czém się Seym ten skończy, czego o zemknięciu S.... dowiemy się z pewnością, niemieszkam JW. Panu donieść, którego łasce polecam mnie, życząc iak naylepszego zdrowia. Z Piotrkowa dnia 18. Lutego 1544.

Od tegoż do Przyiaciela.

Gdy nic niemam ztąd do doniesienia, coby *JPana zastan*owić mogło, pisać będę o tém, nad

czém i dziwić się i śmiać potrzeba, a to o naszych wakansach, które chciwość wyniosłych ludzi naszych zaostrzyły niezmiernie. Po śmierci Biskupa Poznańskiego, Prymas nasz Gamrat, chcąc sobie serca Monarchów pozyskać, dał wspaniałą ucztę w wielkim ogrodzie za miastem Warszawą. Uczta ta od 13 godziny trwała do nocy. Dał Xiążętom bogate puchary, w których było 1500 dukatów. W krótce potém prosiła Królowa o Biskupstwo Poznańskie, dla X. Pawła Kanclerza Kró: nie dla tego by go sądziła godnym tak wysokiéy godności kościelnéy, lecz żeby pozostała po nim pieczęć, dostać się mogła towarzyszowi Soboczki. Król ieszcze się temu opiera. O Xiędzu Biskupie Stanisławie Tarle Król dobrze trzyma, lecz mu nieprzytomność iego przeszkadza. Dawne przeciw niemu wznowiono skargi, które w czasie ieszcze wakuiącego Biskupstwa Kujawskiego wzniecono by go nienawistnym uczynić Królowi. Xiądz Dziaduski, Biskup Chełmski niebardzo iest także chwalonym, iako Mnich odludny, dziki i niestworzony dla dzisieyszego wieku. Wielu wnosi, że Xiądz Zebrzydowski zostanie Biskupem Poznańskim, a to że ma braci, krewnych i przyiaciół na dworze, którzy mu skutecznie usłużyć mogą. Prymas nasz, który dawniéy Zebrzydowskiego nielubił, i zwał go bestyą, teraz zwątpiwszy o wyniesieniu Pawła Zebrzydowskiego ciągnie do siebie, obiecuie mu to Biskupstwo, nie by go

godnym sądził, lecz żeby oddalić Tarła, którego dla tego nienawidzi, że iest mężem dobrym i uczonym.

Gamrat dla tego tylko nikczemnych ludzi wywyższać stara się, by między ślepemi sam był iednookim. Wielu mniema, iż Król nieda Kanclerstwa Soboczce Podczaszemu swemu, dla tego że dom Soboczków, przez nierządne życie siostry iego, iest u ludzi w pogardzie, i że przez to Urząd Kanclerski byłby zmazany. Gdy Soboczka iako Podczasy, służył Królowi do stołu, przyniesiono Królowi od téy siostry iego tort. Owa też, rzekł Król, choć tego, Soboczki niezmażesz winą. Ja iednak mniemam, że Król idąc za zdaniem Królowéy i Arcybiskupa, da X. Pawłowi Biskupstwo Poznańskie, pieczęć zaś Panu Soboczce, gdyż niewiasty i zniewieścieli wszystkiém dziś rządzą. Wyiazd nasz do Litwy ma nastąpić 4 Czerwca. Niektórzy mniemaią że niepoiedziem, ale raczéy do Krakowa powróciem, i inni twierdzą, że udamy się do Bielska, lub do Brześcia, lecz nie do Wilna, i że ztamtąd powróciem do Polski. To Pani naszéy niepodoba się, chociaż się z tém niewydaie, życzy bowiem być w Wilnie, i iak naydłużéy tam się zatrzymać. Gdy tam przybędzie Król z Panami swemi Radnemi, o połączenie z Koroną czynić będzie. Litwini acz znaią że Uniia ta pożyteczną im będzie, przecież odwróceni przez Królowę, *nic nieczynią*. Wiem co z tego wyniknie, Kró-

lowa sztukami i praktykami swemi odradza Litwinom Unią, a to by nic niepłacić z ogromnych dóbr posiadanych przez nią w tém Xięstwie. W ten czas dopiero pokazałoby się, ile to żołnierzy z iednéy tylko dzierżawy Królowa wysyłaćby musiała. Litwini z swoiéy strony boią się by przez tę Unię Polacy nie wciskali się do Starostw ich i urzędów. Już dziś powstaią Litwini na Polaków, którzy się z Litewkami pożenili, obciążaią ich potwarzami i chcieliby ich ze wszystkiego obedrzyć. I o to za przybyciem do Litwy, starać się będą by Król na przyszły Seym iuż niepowrócił do Polski, a to ażeby Unię tę odwlec. Stara się o to Arcybiskup. Wielu atoli dobrze rzeczy znaiący mniema, iż iuż Arcybiskup nie będzie rządził Seymami. Posłowie nasi w Prusiech, Biskupi Płocki i Kujawski niewiele wskurali. Niechcą Prusacy przystąpić do wspólności w obronie i ciężarach Królestwa, osobliwie na przeciw Turkom, wolą raczéy narazić się na wszystko. Nową więc woynę mieć możem, ieźli nie w Litwie, to w Prusiech, szczególnie ieźli Niemcy pokóy iaki zawrą z Turkami. Pisze Myszkowski z dworu Cesarskiego, że nowy Mistrz dlá Prusaków iest wyznaczonym. Czynią się układy na Seymie w *Spirze* z Komendorami i innemi Mistrzami Niemieckimi, by zakon Krzyżaków znów w Prusiech odnowić, a nowy Mistrz prosi i pilnie się stara, aby Cesarz dał inwestyturę; i podług listów Myszkow-

skiego do Króla miał iuż tego nadzieię, stara się atoli Myszkowski by temu przeszkodzić. Mistrz Jnflantski chce wspierać Krzyżaków i z tyłu wpaść do Pruss; iest on pod bronią, często woyska swoie lustruie: mówią że ma 12,000. iazdy, pietnaście piechoty. Wieść się rozchodzi, może atoli fałszywa, że mu 7,000. Niemców morzem na pomoc przychodzi, by Litwę gwałtem opanować i zatrzymać. Tak zaiętém iest sprzysiężenie Niemców na Polskie krainy.

Opuszczamy nowiny z różnych Europeyskich Kraiów, w liście tym donoszone, a wracamy do rzeczy domowych.

Królowa Bona, namawia Króla, aby Seym złożonym był w Warszawie. Myśl tę podał Arcy-Biskup, nie z żadnego powodu dobra publicznego, lecz że tu ma swoią Kochanicę. Powiada on wszystkim, iż Mieszczanie Warszawy skoro zapewnieni będą, że Seym tu naznaczony, nowe domy stawić i popalone w krótkim czasie naprawić nieomieszkaią.

J. W. Panie, kiedy iuż tyle błahych rzeczy wspomniałem, ieszcze iedną dodać muszę, szczególna iest łaska i przywiązanie Pani naszéy do krwi i rodu Sobodzkich. Wychwala ich, wynosi pod nieba, szczęśliwym nazywa żywot, który synów takich wydał O to się stara naybardziéy, aby Pani Kasztelanowa Czerska, została Woiewodziną Mazowiecką, nie żeby du-

dek mąż iéy był godnym dostoieństwa tego, lecz żeby żona iego pierwsze tu mieysce trzymała. By tego dopiąć, ustawicznie Bona przekłada Królowi, że mnogie są kłótnie, sprawy, appellacye, podpadaiące pod rozeznanie Woiewody. Żeby ie załatwiać, Woiewoda zawsze przytomnym być powinien, że dzisieyszy Woiewoda Gamrat (brat Prymasa) iest słabowity, i często nieprzytomny, a nadto mało co w tym Kraiu possessyonat. Za pierwszym więc wakansem Gamrat wyższe Woiewództwa otrzyma: a Dorota będąca żoną dwóch, zostanie Woiewodą Mazowieckim, bo zapewne nie iéy mąż Dzierzgoski, który muchy od komora rozeznać nie umie. A tak Mazowsze nasze, wydane iest na pastwę, albo głupcom, albo piiakom, albo nierządnicom, nie przez winę narodu, lecz przez niedołężność rządzących. Bezwstydna ta kobiéta, w naywiększéy poufałości żyie z Królową, wielce iest od niéy kochaną. Kazała Królowa odmalować iéy portret, z naywiększą rozkoszą wpatruie się weń ustawnie, umieściła ten portret, obok podobnéyże kobiéty Woiewodziny Wileńskiéy, i innemi portretami nayznakomitszych osób. Nieraz iéy mówi, ach! iak szczęśliwą iesteś, żeś się takiemu Prałatowi podobać umiała. Wszyscy śmieią się z tych szaleństw. Chciałbym niewiedzieć o tych bezwstydach, bez ustawnie nawiiaią się pod oczy. Zamilczam resztę: przykro dłużéy o tych wszeteczeństwach rozmawiać.

Donoszę JW. Panu, iż pilne listy wysłano do Pawła Wolskiego Kanclerza do Litwy, aby prosił o Biskupstwo Poznańskie, podobnież i do Króla Syna, by go także zalecał. Zdaie się, iż Senatek nasz postanowił mieć pieczętarzem Tomasza Soboczkę.

Pan Ocieski duszą iest tych rad, ustawicznie szepcze Królowi do ucha, spodziewa się on Starostwa Gostyńskiego i Czesnikostwa. Naywięcéy o to chodzi, aby X. Biskup Macieiowski postradał pieczęć, i wyłączonym był od dworu. Może nabechtaią na Seymikach głupią Szlachtę naszą, aby Biskup przeciw prawom nie trzymał pieczęci. Widoku obecnéy cnoty znieść niemożemy.

Z tego wszystkiego poznasz JW. Panie, iak niegodziwie idzie wszystko na dworze naszym. Tam gdzie niegdyś był przybytek świątobliwości, dziś iest schronienie rozpusty. Przynieść Panie możesz tylu złemu lekarstwo. Miałbym i więcéy do doniesienia, lecz iuż obowiązki moie wołnią mię. Daruy JW. Panie śmiałości moiéy. Wolno i otwarcie z JW. Panem i postępuię i piszę, a to by nic przed okiem iego nieuszło, co tu ludzie, czy czynią, czy mówią. Polecam mnie w łaskę JW. Waszmości.

Dań w Warszawie 26. Maia 1544.

ZYGMUNT I. KROL POLSKI. etc. KAROLOWI V. CESARZOWI RZYMSKIEMU.

Nayiaśnieyszy Xiążę Bracie, i powinowaty nasz. Gdy wszystko w Wilnie czyni się z strony naszéy, by powiększyć trwaiącą między nami i W. C. M. przyiaźń, wydziwić się dosyć nie możem, że od Kamery Sądowéy i Kancellaryi W. C. M. wychodzą rzeczy, wielce nam nieprzyiemne. Gdy bowiem my żadnego sobie nie przywłaszczamy Prawa nad poddanemi W. C. M. oni zapomniawszy zachowania naszego z W. C. M. do Gdańszczan, którzy innego od nas nie uznaią Pana, odważaią się posyłać reskrypta i rozkazy. Papiery takowe posyłamy W. C. M. upraszaiąc, aby odtąd nieważyli się przywłaszczać sobie żadnego prawa, nad temi, którzy innego nie maią, i mieć niepowinni Pana, jak nas iednych. Będzie to zgodném z słusznością W. C. M. i utwierdzi przyiaźń, tak stale między nami trwaiącą. Dań w Brześciu Litewskim dnia 27 Lipca 1544 Roku.

Ułomek z listu do przyiaciela r. 1545.

Rozpoczął się tu Seym w Krakowie. W śpiewanéy Mszy do Ducha S^go^. Xiądz Macieiowski Biskup Płocki, i Pod-Kanclerzy z podziwieniem wszystkich miał w Katedrze kazanie do Zgromadzonych Stanów, z takim zapałem zachęcał wszystkich do zgody, do wyrzeczenia się

wszystkich między możnemi zawiści, niesnasek, tak żywo wystawił przed oczy wiszące nad Rplltą niebezpieczeństwa, iż wszystkich do łez pobudził, i wzniecił nadzieię, iż dobrém powszechném i obroną kraiu zaymą się wszyscy. Lecz zdaie się iż niewszyscy ducha S. przyieli do siebie. Na Seymie tym bowiem naygorsze rady panuią, głową tych niecnych przysiężeń iest Królowa Bona, z nią Gamrat Arcybiskup Gnieźnieński i Biskup Krakowski, Pietr Kmita Wda Krakowski z tym Acherońskim starcem, Opalińskim Kasztelanem Gnieźnieńskim: trzyma także z niemi i Dzierzgoski Biskup Kujawski. Czepia się do nich trzoda przedanych, których Arcybiskup karmi mięsem i żarcikami swemi. Przez nich żąda dopiąć Królowéy i swoich zamysłów: Oni zaś nadzieią nagród i urzędów wiedzeni idą ślepo, gdzie ich ci wodzowie prowadzą. W podobnyż błąd i część Posłów ziemskich iest przeciągnioną. Cnotliwi i rozsądni sprzeciwiaią się, niedaią się w sidła ułowić, i opieraią się tak niecnym radom. Spory te tyle sprawią, iż Seym na niczém zeydzie. Ludzie srodze na to sarkaią, że Królowa Bona miesza się do spraw Seymowych. Król przez starość zbyt na ciele i umyśle podupadł, by mógł tylu złemu zaradzić.

P. S. Skończył się Seym, nic na nim niestanęło, ani żaden uchwalony podatek. Z tém wszystkiém, by granice Państwa napadanemi nie-

były, Biskupi i Duchowieństwo z włości swoich, tudzież Król z dóbr swych złożyli Czopowe, z którego tysiąc iazdy na zasłonienie Rusi, przeciw Tatarom, ma być zaciągnione. Spodziewamy się więc, iż w tym roku Ruś i Podole od naiazdów wolnemi będą.

ODPOWIEDŹ
ZYGMUNTA I. KROLA POLSKIEGO,
FRANCISZKOWI TEGE
RADCY I POSLOWI ALBERTA XIĘCIA PRUSKIEGO.

Pilnie J. K. M. roztrząsnął co było napisaném w podaniu Xięcia Pruskiego. Życzyłby atoli J. K. M. aby proźby te z większą rozwagą pisane były. Bo lubo uznaie Xiąże, że dwoiako iest poddanym J. K. M. i iako hołdownicze Xiąże, i iako naybliższy krewny, a prawie syn, przecież w piśmie swoiém zdaie się iż i o iedném i o drugiém zapomniał, zapomniał co hołdownik Panu swemu, a syn oycu winni są. Mógłby J. K. M. zapomnienie to ukarać, ale woli *przebaczyć*. Nigdy J. K. M. nic takiego nieuczynił, coby było przeciw zawartym paktom, wzaiemną iest wolność handlu między dwoma kraiami i kupcy Polscy równie iak Pruscy przeieżdzaiąc, kupuią, przedaią towary swoie bez żadnéy przeszkody. Że sludzy Xiąźęcy zakupuiący za granicą srebro, i wiezący ie do Prus,

wszystkich między możnemi zawiści, niesnasek, tak żywo wystawił przed oczy wiszące nad Rplltą niebezpieczeństwa, iż wszystkich do łez pobudził, i wzniecił nadzieię, iż dobrém powszechném i obroną kraiu zaymą się wszyscy. Lecz zdaie się iż niewszyscy ducha S. przyieli do siebie. Na Seymie tym bowiem naygorsze rady panuią, głową tych niecnych przysiężeń iest Królowa Bona, z nią Gamrat Arcybiskup Gnieźnieński i Biskup Krakowski, Pietr Kmita Wda Krakowski z tym Acherońskim starcem, Opalińskim Kasztelanem Gnieźnieńskim: trzyma także z niemi i Dzierzgoski Biskup Kujawski. Czepia się do nich trzoda przedanych, których Arcybiskup karmi mięsem i żarcikami swemi. Przez nich żąda dopiąć Królowéy i swoich zamysłów: Oni zaś nadzieią nagród i urzędów wiedzeni idą ślepo, gdzie ich ci wodzowie prowadzą. W podobnyż błąd i część Posłów ziemskich iest przeciągnioną. Cnotliwi i rozsądni sprzeciwiaią się, niedaią się w sidła ułowić, i opieraią się tak niecnym radom. Spory te tyle sprawią, iż Seym na niczém zeydzie. Ludzie srodze na to sarkaią, że Królowa Bona miesza się do spraw Seymowych. Król przez starość zbyt na ciele i umyśle podupadł, by mógł tylu złemu zaradzić.

P. S. Skończył się Seym, nic na nim niestanęło, ani żaden uchwalony podatek. Z tém *wszystkiém, by* granice Państwa napadanemi nie-

były, Biskupi i Duchowieństwo z włości swoich, tudzież Król z dóbr swych złożyli Czopowe, z którego tysiąc iazdy na zasłonienie Rusi, przeciw Tatarom, ma być zaciągnione. Spodziewamy się więc, iż w tym roku Ruś i Podole od naiazdów wolnemi będą.

ODPOWIEDŹ
ZYGMUNTA I. KROLA POLSKIEGO,
FRANCISZKOWI TEGE
RADCY I POSLOWI ALBERTA XIĘCIA PRUSKIEGO.

Pilnie J. K. M. roztrząsnął co było napisaném w podaniu Xięcia Pruskiego. Życzyłby atoli J. K. M. aby proźby te z większą rozwagą pisane były. Bo lubo uznaie Xiąże, że dwoiako iest poddanym J. K. M. i iako hołdownicze Xiąże, i iako naybliższy krewny, a prawie syn, przecież w piśmie swoiém zdaie się iż i o iedném i o drugiém zapomniał, zapomniał co hołdownik Panu swemu, a syn oycu winni są. Mógłby J. K. M. zapomnienie to ukarać, ale woli przebaczyć. Nigdy J. K. M. nic takiego nie uczynił, coby było przeciw zawartym paktom, wzaiemną iest wolność handlu między dwoma kraiami i kupcy Polscy równie iak Pruscy przeieżdzaiąc, kupuią, przedaią towary swoie bez żadnéy przeszkody. Że sludzy Xiążęcy zakupuiący za granicą srebro, i wiezący ie do Prus,

przytrzymanemi byli w Gnieźnie, i że tam woźny obwoływał na rynku, by nikt srebra z Polski wywozić nie śmiał; może J. K. M. zapomnieć, iż się to stało bez rozkazu iego. Jeżeli Xiąże to bierze za złe że na Seymie zakazano mu bić monety, niech wie Xiąże, iż o nic na Seymie takich skarg i wrzawy nie było, iak o tę monetę, i że J. K. M. żądaniom wszystkich Stanów oprzeć się nie mógł. Może atoli Xiąże na przyszły Seym Posłów swych przysłać, by rzecz ta raz ieszcze na uwagę wziętą była.

Upomina raz ieszcze J. K. M. Xięcia Pruskiego: aby nigdy tego z pamięci swoiéy niewypuszczał, iż iest i poddanym i synem Króla Polskiego, i że inaczéy zachowywać się niepowinien, tylko iak przynależy poddanemu z Panem, synowi z oycem. Co tylko okaże Xiąże uszanowania i wiekowi i dostoyności Królewskiéy, to wszystko spłynie na cześć iego. Proźby Xiążęcia aby szkody z przytrzymanego srebra wynadgrodzonemi mu były, J. K. M. na następuiącym Seymie zgromadzonym Stanom nieomieszka przełożyć.

ZYGMUNT I. KRÓL POLSKI etc.
DO
ZYGMUNTA AUGUSTA SYNA SWEGO.

Wyczytaliśmy z listu W. K. M. iako odpowiedź Posłów Króla Jmci Rzymskiego dać W. K. M. raczyłeś. Pochwalamy szlachetność z którą sobie postąpiłeś w oddaniu mu posagu i wyprawy, po nieodżałowaney żonie swéy. Co W. K. M. piszesz, iż nic mu nie iest świętszego nad rady i wolą naszą, i że im zawsze pragniesz być posłusznym, tego my bez rzewnych łez czytać niemogliśmy. Wyrazić trudno z iaką rozkoszą zapatruiemy się na te dowody uszanowania, ktore od W. K. M. odbieramy. Bóg wielki co długich lat użycza tym, którzy rodziców swoich szanuią, skupi ie na W. K. M. i da mu ich używać w ciągłém szczęściu i pomyślności. — Uspokóy się W. K. M. w obawie by przykład ten oddania wyprawy i posagu, nie pociągnął za sobą, czegóś uwłaczaiącego dla dostoieństwa naszego, rady nasze zgodne w tém były z zdaniem otaczaiących nas Senatorów i z dawnieyszemi przykłady. Tak było i po śmierci ś. p. Matki naszéy. Wyprawa tylko po Helenie Moskiewce, Żonie Alexandra brata naszego, wróconą niebyła, lecz iakie skutki, niewiesz może W. K. M. iż zamiast wyprawy, straciliśmy Smoleńsk a w wyprawie téy cóż było, o to trzewiki wyszywane perłami. Lepiéy było od-

dać tysiące par takich, iak stracić tak piękne Xięstwo. Lepiéy że się tak stało, i że Król Jmci Rzymski, w tém zwróceniu posagu, znaydzie iakąkolwiek w cięžkiéy swéy stracie ulgę. Niewidziemy żadnéy przyczyny zrywania przyiaźni z domem Rakuskim, z którego po matce ród nasz wiedziemy.

To iest cośmy W. K. M. Oycowskim affektem naszym przełożyć chcieli, z resztą uczyń W. K. M. iak sam lepiéy osądzisz. Jesteś w kwiecie wieku, żywszym być może i trafnieyszym umysł iego, iak rozsądek Starca iuž będącego na schyłku: chciey tylko wspomnieć kiedy, iż życzenia nasze dla W. K. M. były zawsze naylepsze.

LIST
S. GORSKIEGO DO PRZYIACIELA.

Chcesz wiedzieć, przyiacielu, iak tu młody nasz Król Zygmunt Wtóry z drogiéy swéy Litwy był w Krakowie przyiętym: odpowiadam że z wielką łaską i uczciwością. Między innemi, Pan Jan Tarnowski, Kasztelan Krakowski i Hetman W. Kor. w radach i sprawach publicznych, czasy naszemi mąż pierwszy, by okazać przywiązanie i uszanowanie swoie ku młodemu Panu, w 500 koni poważnego Rycerstwa, do Sandomierza naprzeciw niemu wyiechał, i w dobrach tam swoich przez trzy dni i trzy nocy wspaniale traktował dwór iego cały. Mówią, że mu tam ważne rady dawał, by sobie wcześnie tę u niego *pozyskać łaskę*, któréy dla przeszkód od Kró-

lowéy, u stàrego Króla dostąpić nie mógł. Ofiarował mu także bogate dary w koniach i sprzętach. Przybył nakoniec młody Król do Krakowa d. 3 Czerwca. Xiądz Samuel Biskup Płocki i Podkanclerzy, imieniem Króla, Królowéy Bony Matki i całego ludu Polskiego, witał go, wychwalaiąc z cnot Królewskich, które w nim są, a raczéy być powinny, polecaiąc w łaskę Królewską wszystkich poddanych iego. Młody Król wdzięczną mową odpowiedział na to.

Gdy iuż wiechał do miasta, stary Król nasz, Matka z Królewnami, z Duchowieństwem, bez Arcy-Biskupa Gamrata który był chory, w Kościele Katedralnym czekali przybycia iego. Król wziąwszy rękę Oyca, czule go przywitał, Król stary ze łzami rozrzewnienia odpowiedział mu: Królowa Bona z kwaśną miną przyięła Syna. Niewidzieliśmy w nicy i iednéy łzy szczeréy. Daléy Xiądz Opat z Mogiły, Sufragan Krakowski w kapie i infule, Krzyż *cum ligno vitæ* dawał mu do pocałowania, Xiądz Myszkowski i ieden z Kanoników miał mowę którą ci posyłam. Młody Król ukląkszy przy grobie Ś. Stanisława, i pomodliwszy się z Rodzicami i Królewnami, udał się do Woiewody Kmity. Po obiedzie obydwa Królowie byli na nieszporach i processyi Ciała Bożego. Nazaiutrz młody Król szedł za processyą po rynku, przez całą oktawę Święta, obydwa Królowie uroczystościom byli przytomni.

Ile widzę wszyscy młodemu Królowi wielką cześć wyrządzaią. Jest także od ludu wielce kochanym, a to dla przystępności i sprawiedliwości, które w Litwie okazywał. Day Boże, by za panowania iego, dawne przodków sprawiedliwość i cnoty wróciły do nas. Xiądz nasz Biskup Krakowski Gamrat, i Opaliński Kasztelan Gnieźnieński, zmyślili chorobę, by niewyieżdzać naprzeciw Królowi. Po upłynionéy dopiero oktawie wyleźli z kryjówek swoich. Mówią, że ich własne zastraszyło sumnienie; czuiąc się bowiem, że obrazili młodego Króla, przez rady Matce dawane, nieśmieli mu się z razu pokazać. Młody Pan z niebardzo łaskawą twarzą przyiął Arcy-Biskupa i na powitanie iego krótko i zimno odpowiedział. Zmieszało to Arcy-Biskupa tak dalece, iż trzeciego dnia prosił o posłuchanie młodego Króla: po wyyściu wszystkich w zamkniętéy komnacie usprawiedliwiał się Arcy-Biskup: lecz na nic się nieprzydało, Król bowiem pokazał mu własnoręczne listy iego, które go potępiały.

Z resztą młody Król z roziątrzonym umysłem wybieraiąc się do Krakowa, kazał sobie naiąć dom Hieronima *Crigiel*, i przed domem tym obszerną pobudować kuchnię: już to wszystko pokończono na rynku, wprzód nim młody Król przyiechał: lecz stary Król nie mogąc znieść, *by Syn iego*, w obcym stał domu, kazał tę

kuchnię rozrzucić, i Syna do Zamku przywołać. Tam go łaskawie traktował: lecz nie tak matka, w zayściach, rozmowach Bony z Synem, nic macierzyńskiego nie było. I na nieprzytomnego powstawała nieraz, a to naybardziéy, iż Król Synowi spuścił Litwę, i że Król Syn z Królową Elżbietą żoną swoią żyć zaczął.

Prosiła Królowa matka męża, aby między nią i Synem iéy załatwiaiąc nieporozumienia, rzecz na iéy stronę osądził, lecz Król uchylił się od tego, zachęcał ich tylko do zgody, w obydwóch iednak zostały urazy i niechęć.

Nie iedynie by Króla Oyca swego odwiedzić, młody August przybył do Krakowa; lecz i po to, by posag żoniny od Szwagra swego, Króla Ferdynanda odebrać, iakoż i odebrał go w Krakowie, i powróciwszy do Litwy, te 100,000. Złł. prędko zapewne roztrwoni. Prosił on Oyca i otrzymał, by mu wolno było bić w Litwie monetę tegoż waloru co i Polska.

Zamyślał Król Syn zabawić przez czas nieiaki w Krakowie, lecz czekał, aby go o to Rodzice prosili.

Przybiegł goniec do Krakowa, iż Królowa Elżbieta w Wilnie d. 17 Czerwca, niespodzianie umarła.

Młody Król oblokłszy się w żałobę, dla obrządków pogrzebowych, d. 3 Lipca z Krako-

w rzeczy samèy, a to aby starego Króla trzymać gdzie za Krakowem, wozi go tam i owdzie, niby to by mu życie przedłużyć, bawi go tańcami, pieśniami, by Starzec gdzieindziéy, niż w Krakowie życie zakończył, sama zaś pod pozorem powietrza skarby swoie wywozi z Krakowa, boiąc się by po śmierci Królewskiéy, w Krakowie niebyła z niemi zamkniętą. Boi się Biskupa i Kasztelana Krakowskiego, Królowi-Synowi niedowierza. Nic niechce z bogáctw swoich utracić. Wielu mniema, że iuż o ucieczce zamyśla, naybardziéy dla tego, że się wieszą po nad granicą, by ztamtąd łatwiéy umknąć. O godni litości bogacze, ileż ponoszą utrapień, w iak ustawnéy żyią boiaźni. Nigdy Polski naród na taką niepatrzył chciwość, ani podobną sam się niekaził.

Przy zaleceniu powolnych służb. Dan w Krakowie d. 18 Czerwca 1547.

BONA KROLOWA POLSKA

DO

IZABELLI KROLOWEY WĘGIERSKIÉY,

WDOWY, A CÓRKI SWÉY.

Nayiaśnieysza Królowo, Córko naymilsza. Radzibyśmy mieć co wesołego do doniesienia W. K. M. lecz obciążona w téy chwili bolescią, nic *Wam* wdzięcznego pisać niemożem. Donosiemy *Wam* i owszem, o ciężkim i smutnym

ciosie, który nas w tych dniach ugodził. Nayiaśnieyszy Król Imci Zygmunt I. Małżonek i Pan nasz Szanowny, dnia wczorayszego, to iest w samo Święto Wielkanocne, to życie doczesne, na wieczne zamienił.

My zatém z miłości i powinności dobréy, i wiernéy Małżonki, iakieśmy dawniéy pilnie i wiernie czuwały nad nim, tak i w starości w długiéy i cięźkiéy chorobie iego, niceśmy do ostatniego dnia nieopuściły, co by życie iego przedłużyć i cierpienia zmnieyszyć mogło. Niestety! wiek i choroba przemogły siły natury: ani starania nasze, ani pomoc Lekarzy, ostatniego dnia J. K. M. oddalić niemogły.

Znosił J. K. M. i chorobę i śmierć samą z tym mężnym umysłem, z tą cierpliwością, z któremi wszystkie życia tego przykrości zwykł był ponosić. Nim przyszło do ostateczney chwili, z wszelką przytomnością umysłu, odprawił Wielkanocną Spowiedź, słuchał ze łzami Mszy Ś. przyiął z skruchą Nayświętszy Sakrament, a tak iak życie całe, tak i te ostatnie chwile Wielkiego Króla tego i poddanym iego za przykład służyć powinny.

Już on wolen iest od wszystkich życia tego trosków: Nas cięźkie czekaią przygody: bo cóż nam pozostało, płacz, smutek, osierocenie. My straciliśmy Pana i naylepszego Małżonka, W. K. M. i rodzeństwo iéy, straciły Oyca i dobroczyńcę swego, straciła Polska, Króla dobre-

go, łaskawego, przystępnego dla wszystkich. Rzeczpospolita Chrześciańska, obrońcę wiary, utwierdziciela pokoiu. We łkaniach i płaczu, na nic nam wszelkie pociechy. Jęczemy nad sieroctwem naszém i dzieci naszych. Napotkało ono nas w czasach zawichrzenia, w czasach cięższemi ieszcze grożących ciosami. Pomnażaią bardziéy strapienia nasze, te nieszczęsne i niezgodne szluby Syna naszego w Litwie, w których on przeciw wszelkim zdrowym radom trwa uporczywie, przez które nietylko ziedna sobie u wszystkich Monarchów imie obydne, ale nawet u własnych poddanych swoich póydzie w pogardę.

Przydać do tego należy ciężkie i nieuleczone między możnemi niezgody, zazdroście i nienawiście, ślepa ich pomszczenia się lub przewodzenia żądza, przez które wielu z nich w nadziei łask i nagród, potakuie wyuzdanéy młodego Króla namiętności, wszystko by swoim żądzom dogodzić, by wpływ nad umysłem iego pozyskać, nasycić, lub chciwość swą nad nieprzyiacioły lub zemstę, słowem zawichrzyć Królestwo, a może i do obcéy przenieść ie potęgi. Lękam się by się to wszystko okropnym iakim nieskończyło wypadkiem.

Kłopoci nas niemało Xięstwo Mazowieckie, na którém posag nasz mamy zapewniony. Wielu z Panów Senatorów i z Stanu, Rycerskiego, odgraża się z odebraniem nam onego, i powró-

ceniem nas do pierwszych kontraktów. Nadto woyna z Krzyżakami, poduszczana ustawnie przez Niemców i Cesarza, dręczy umysł nasz i ustawnie przed oczyma nam stoi.

Nie wiele ufać możem przymierzowi z Turkami, póty oni w dobréy wierze trwać zwykli, póki w tém pożytek swóy znayduią. Z innemi też sąsiady naszemi, iako to z Inflantami, Wołochami, Moskalami i Tatarami, wszystkiemi nieprzyiaznemi nam, soiusze przez śmierć Królewską, albo ustały, albo w krótkim czasie ustaną. Lękać się należy, by wszyscy Ci Sąsiedzi ośmieleni odmianą rzeczy i nieroztropném w początku samym Króla Syna naszego postępowaniem, poduszczeni nadto przez Krzyżaków i Cesarza, niepowzieli nowych nadziei napadnienia i uciśnienia Królestwa tego. Smutném iest zaiste wszystko, co nam pisać przychodzi, tak mówię smutném, iż ani my bez łez pisać nie możem; ani Wy bez ciężkiego żalu czytać, lub słyszeć doniesień naszych niebędziecie zapewne. W dolegliwościach więc i niebezpieczeństwach otaczaiących nas zewsząd, tém boleśnieyszą iest dla nas śmierć J. K. M, im więcéy W. K. M. i inne dzieci nasze ogołocone widziemy z iego pomocy, z iego opieki i wsparcia. Chciałyśmy o téy ciężkiéy stracie naszéy donieść W. K. M. ażebyś z nami żal nasz dzieliła, i zmarłemu naylepszemu Oycu swemu tę pobożną wyrządziła

powinność, którey on w mieszkaniu Błogosławionych oczekiwać ma prawo.

Co się z ciałem J. K. M. (wprzód otwartém) stało, krótko opowiem. Gdy iuż J. K. M. oddał Bogu ducha, przygotowano wszystko, co do pogrzebów Królów należy. Obmyto ciało i naywonnieyszemi namaszczono balsamami: włożono nań potém śmiertelną koszulę, buty z ostrogami i białą dolmatykę: Armille na barki, rękawice podwóyne, iedne iedwabne, drugie stalowe, włożono na palec pierścień, przez nas iuż umarłemu dany, zawieszono na szyi krzyż złoty, na złotym łańcuchu, i na czapce z lamy złotéy włożono koronę: dano w dłonie iabłko Królewskie i berło, przy lewym boku położono miecz. Tak Król ubrany na katafalku złotą lamą przykrytym był wystawiony. To się wszystko stało ku wieczorowi tegoż samego dnia, którego umarł za pomocą Macieiowskiego Biskupa Krakowskiego Podkanclerzego, przez Sufragana, Kanoników, Wikarych i Presbiterów, podług przepisanych obrządków, w pośród łez rzewnych ludu, opłakuiącego stratę tak dobrego Pana.

Nazaiutrz, gdy iuż wszyscy łagodnéy i poważnéy zmarłego Pana swego twarzy przypatrywali się, Biskup z Panami Radnemi ciało to tak iak było ubrane, w piękną trunę drewnianą włożyli, i obwinęli ią żywicą i woskiem napuszczaném płótnem. U głów truny na srebrnéy blasze, te wyryte były słowa.

« Zygmunt I. *Król Polski, Wielki Xiążę Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki etc. etc. etc. Pan i Dziedzic, przykład Królów, wzór cnot, w pobożności nieustępuiący nikomu, sławny zwycięstwami, sławnieyszy statecznością w wierze Chrystusa. Pełen w nim ufności, iak umrzęć przystało na Chrześciańskiego Króla, umarł w sam dzień Zmartwychwstania Pańskiego, pewien że i sam zmartwychpowstanie. Co aby Bóg pobożnemu Królowi spełnił. — Żył* 81 *lat, miesięcy trzy. Panował lat* 41, *miesięcy dwa, dni siedem. Umarł Lata Chrystusa MDXLVIII.* »

Włożyły także w trunę Nayiaśnieysze Królewny dwa duże złote medale, z wizerunkiem twarzy zmarłego ich Oyca. Postawiono potém ciało na témże łożu na którém umarł, axamitem czarnym przykrytém, w pośród mnóstwą lamp i świec, śpiewali ustawnie kapłani i nieprzestanne msze S. odprawiali. Dworscy dzień i noc stoią przy ciele. My z Córkami naszemi fraunсymerem i Panami Radnemi, odwiedzomy ciało codziennie.

Względem pogrzebu, nic dotąd postanowionego niema, pisałyśmy o to z Panami Radnemi do Króla Syna naszego, cokolwiek postanowianém będzie, nieomieszkamy o tém W. K. M. donieść, któréy wszelkiego dobrego z serca życząc, pragniemy także byś nas nawzaiem ko-

chała. Dan w Krakowie drugiego dnia Swiąt. R MDXLVIII.

BONA KRÓLOWA.

Z oryginałów znayduiących się w zbiorze Sibilli Puławskiéy.

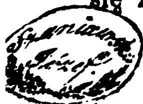
LIST MIKOŁAIA KOPERNIKA

DO

BISKUPA CHEŁMIŃSKIEGO.

Nayprzewielebnieyszy w Chrystusie Oycze, Panie móy Naymiłościwszy.

Odebrałem list Nayprzewielebnieyszego Waszmości, pełen łaski i uprzeymości, w którym przypominasz mi swą zażyłość, i tę przyiaźń którą się w Krakowie w młodości ieszcze z nim połączyłem, i którą dotąd kwitnącą i trwaiącą uważam. Jakož licząc mnie między bliskiemi swemi, raczyłeś wezwać na wesele pokrewnéy swoiéy. Zaiste winienem był być posłusznym Nayprzew: Waszści, i kiedyż kolwiek stawić się przed tak wielkim mężem i dobroczyńcą moim. Zaięty teraz sprawami, które mi Prze: Biskup Warmiński polecił, oddalić się niemogę. Raczysz przeto niebrać za złe téy niebytności moiéy, i zachować choć nieobecnemu owę dawną o mnie opinią, gdyż wyżéy cenić się zwykła umysłów, iak osób społeczność. Za-



lecaiąc Nayprzew: Waszmości służby moie, wielkiego szczęścia i wiekuistego zdrowia życzę.

Z Fraumburga d. 8. Czerwca R. 1536.

Mikołay Kopernik.

NB. *Pieczątka na opłatku wyciśniona, wyobraża bardzo wyraźnie Apollina z lirą.*

Tenże sam do Tegoż.

Przez podaną mi przez Waszą Przewiel: sposobność, odebrane w tych dniach wiadomości z Wrocławia, W. P. posyłam i lękam się iż świeżemi niebędą dla W. P. późno mię bowiem listy te doszły, bo dopiero 26 Czerwca pisane, w sekrecie wyszły ze dworu Króla Rzymskiego Ferdynanda, i następuiącą wieść maią w sobie. Król Perski z instynktu Cesarza, Papieża i Króla Portugalskiego, wielką siłą Turków nasiada, tak dalece że porzuciwszy Włochy, do szybkiego cofania się iest przymuszonym. Pokóy potwierdzony między Cesarzem a Królem Francuskim. Wdowa Xięcia Mantuańskiego wraz z Xięstwem, oddane są Synowi Króla Francuskiego. Woyskom Cesarza Ferdynanda dobrze się wiedzie. Około Koszyc w niewolę wzięty ten który Koszyce przez zdradę opanował. Wycięto nieprzyiacioł wiele, odebrano twierdzę warowną którey strata tyle nieszczęść na Koszyce ściągnęła. Ciągną Czechowie, ruszaią się Węgry, nadzieja w Bogu, że Koszyce i reszta

odżyszczą się. Słychać także, że z naszą Polską, Hospodar szuka zgody pod pewnemi kondycyami, czy przyięte będą niewiemy. Wszystko zatém, co się w listach swych doniosłszy, służby moie i siebie Waszmości polecam.

Z Fraunıburga 9 Sierpnia 1537.

Mikołay Kopernik.

Taxa Korzeni i Trunków na Seymie Piotrkowskim w r. 1524.

ZYGMUNT I. KROL POLSKI. etc.

Wszem wobec i każdemu z osobna wiedzieć daiemy, iż gdy przełożoném nam zostało, iż niektórzy kupcy, tak kraiowi, iako też i zagraniczni, przywłaszczaią sobie Monopolia, na Aromata, korzenie i wina, i owe ze szkodą ludzi zbyt przedawaią wysoko, tém bardziéy iż używanie korzeni, większém iest w Państwach naszych, niż w innych, przeto My, maiąc bardziéy na oku wygodę wszystkich, iak zyski niewielu, wyrozumiawszy z ludzi uczciwych i biegłych w tych rzeczach, za zgodą Stanów, postanowiliśmy na ziezdzie Piotrkowskim co następuie:

Funt pieprzu przedawać się ma po groszy 8, funt Szafranu Sexagena, funt Imbieru 8 groszy, funt goździków pół Sexageny, Cynamonu i kwiatu muszkatołowego także kamień cukru Sexagena

i 15 gr. Kamień Oliwy 40 gr. Kamień migdałów Weneckich trzy fertóny, kamień zaś migdałów sprowadzanych z Gdańska, 30 gr. Kamień rodzynków drobnych 30 gr. dużych 15 gr. Kamień ryżu 18 gr. funt kminu grosz 1. Wina Sermińskiego kwarta gr. 1½ Wina Węgierskiego pospolitego kwarta grosz 1. Małmazyi Greckiéy kwarta gr. 2. Małmazyi Włoskiéy i Muszkateli kwarta gr. 3. Kto zaś korzeni i win wymienionych powyższą ceną przedawać niezechce, takowy niech towarów tych nieważy się do Królestwa sprowadzać, pod karą utracenia wszystkiego.

Stanowiemy także, aby złoto i srebro ciągnione, niebyło odtąd do Królestwa wprowadzane. Żeby zaś to postanowienie nasze skutek swóy wzięło, zalecamy wszystkim Starostom naszym, Burmistrzom, Raycom po miastach i miasteczkach, Parochom zaś po wszystkich kościołach, aby ie do wiadomości wszystkiego ludu podali. Dan w Krakowie, w dzień S. Priski R. 1524.



LEGATIO

A SIGISMUNDO PATRE REGE, AD SIGISMUNDUM REGEM EILIUM.

PER JO. DE TCIANA PALATUM DE RAVEN IN LITVANIA MISSA 1545.

Z rękopismów JO. Xięcia Woiewody Czartoryskiego w Puławach.

Poseł gdy przyiedzie do Króla Jmci uprosiwszy sobie audyencyą przy radach Państwa Litewskiego, temi słowy oddawszy pierwszy Credentia będzie mówił.

Nayiaśnieyszy Miłościwy Królu! Jego Królewska Mość, Oyciec W. K. M. Naymiłościwszy Pan, znać, rad zwykł obmyślać między innemi rzeczami pilnie, iakoby J. K. M. z Waszą Królewską M. z darem swoim wszystkim i poddanymi swoiemi i W. K. M. takież, w obronie a w pokoiu dobrym mieszkać i zachować się mógł. Co ieśli kiedy czynił za młodych lat swoich, dziś tém więcéy to obmyslać radzi, aby w téy dospiałości lat swoich mógł się ochronić każdéy nieprzyiacielskiéy trudności i niebezpieczeństwa sąsiedzkiego, czyniąc temu tedy dosyć, rozkazował J. K M. srodze Starostom *pogranicznym*, na ówczas oboyga Państwa, a

teraz Korony Polskiéy, aby oni cicho i spokoynie się zachowali, przeciwko Wołoskim, Tatarskim i Cesarza Tureckiego ludziom, a za granice do każdéy ziemi nieprzyiacielskiéy, ani ieździć, ani słać nieśmieli, rozumieiąc temu iż cobykolwiek od J. K. M. poddanych, s krzywdy za granicą ludzie nieprzyiacielscy mieli, to by zasię sowicie z ludzi i poddanych J. K. M. odebrać chcieli. I obawiaiąc się ieszcze ktemu, aby za iakimi krzywdami i złodzieystwy, nieprzyiaciel z woyskiem do Państwa J. K. M. nieodpowiednie i bez wieści się niewrzucił ku wielkiéy szkodzie i skazie poddanych J. K. M. ludzie też przestrzegaiąc aby tych szkód któreby byli poczynione J. K. M. z skarbu swego, iakoż to się iuż pierwéy działo, nieprzyiacielskim ludziom z wielką szkodą swoią płacić niemusiał.

Te wszystkie rzeczy wiedząc Królowa Jmci Nasza Mściwa Pani, Matka W. K. M. aby się w dzierżawie swoiéy granicami Barskiemi wedle woli J. K. M: i Pospolitéy potrzebie zachowała; cóżkolwiek o Pretwica z czyich powieści albo pisania usłyszała, aby tego bez karania nieopuściła w czémby był winien należan, dowiaduiąc się zawżdy raczyła statecznie i pilnie, iaboby która powieść w prawdzie się naleść mogła, a gdy Jéy Mość Pretwicowi tę rzecz które nam były powiedziane oznaymisz i z tego hamować raczyła, ktemu przyszło za iego pro-

źbą, iż Jéy Mość z dworu swego, Pawła Komornika do Baru na granicę posłać raczyła, aby się dowiedziała ieźli z Pretwica abo z kogo innego te naiazdy do ziem nieprzyiacielskich pochodzą. Który gdy tam był, tego iawnie doszedł i okiem swoiém widział, iż kozacy z Państwa Wielkiego Xięstwa Litewskiego na szlak Pretwiców zaymuiąc o kilkanaście mil Korony Polskiéy, ku włości Barskiéy chodzą brać dobytki do Wołoch i do Włoszów albo Czabanów Tureckich. Dla tego to czynią, aby Pretwica i inne pograniczne ludzie Korony Polskiéy wiedli ku domniemaniu sąsiad i nieprzyiaciół J. K. M. a iżby za te krzywdy któreby oni poczynili, Korona a nie Xięstwo trudności i niebezpieczeństwa miała.

Przywiódł tam do Króla Jmci i do Królowéy Jmci tenże Paweł iednego kozaka na imię *Iwaska*, którego gdy drudzy uciekli, poymał z kilkudziesiąt koni Wołoskich, którego gdy Panowie Jchmość Rada K. Jmci w Krakowie pytali o tém chodzeniu i kradzieży, która przy nich była znaleziona, powiedział, iż za wolą rozkazem Xięcia Fiedora Starosty Włodzimirskiego, i oni teraz chodzili do Wołoch i innych czasów chodziwaią ku Techinie i ku Oczakowu; a iż im rozkazuie wszystkim żeby szlak Państwa Litewskiego tracili, a ku Baru a na inne mieysca Korony Polskiéy korzyść kóżdą pędzili, żeby Wołochowie i Turcy i Tatarowie na Pre-

twica się o te rzeczy domyślali i skarżyli, w któréy rzeczy tę sprawę W. K. M. z tego przepisu listu Pretwicowego i takież zapowiedzi Pawła Komornika przed W. K. M. stawię.

W téy rzeczy Nayiaśnieyszy Miłościwy Królu J. K. M. posłać mię raczył, żądaiąc za to W. K. M. Oyciec W. K. M. z Pany Radnemi swemi, tę rzecz wyrozumiawszy, raczył tak karać i opatrzyć aby na potém takie rzeczy nieprzystoyne na granicy się niedziały, z którychby trudność, szkoda i wielka przeciwko Państwom J. K. M. i tudzież W. K. M. rość mogły, w czém nic nie wątpi J. K. M. iż żądanie I. K. M. i także potrzebie pospolitéy, W. K. M. będziesz uczynić dość raczył.

Dokonawszy rzeczy ku Królowi Jmci, ku Panom zasię oddawszy listy kredencyey tak będzie mówił:

Miłościwi Panowie, Jego Królewska Mość, nasz Miłościwy Pan, Król nasz starszy, Oyciec J. K. M. Pana naszego Miłościwego przez mię rozkazał Waszéy Mości wszystkim łaskę swoią Królewską powiedzieć, napominaiąc i żądaiąc Waszych Mści J. K. M. rozkazał, abyście Waszmość przy Królu Jmci Panu swoim raczyli się o to starać, aby te rzeczy o które J. K. M. rozkazał przez mię które Waszmość słyszeli, by były tak opatrzone i karane iakoby Państwa J. K. M. trudności i niebezpieczeństwa niemiały.

INFORMATIO

A SIGISMUNDO PRIMO REGE POLONIÆ, DATA HENRICO AULICO REGIO AD TURCUM EUNTI. (*)

Przodkiem Henryk przyiechawszy na dwór Cesarza Tureckiego, opowie u Baszy iż przyiechał z listem naszym do Cesarza Tureckiego i będzie się pytał co mu każą z tym listem działać, ieźli mu go każą samemu Cesarzowi oddać, abo oni sami będą chcieć oddać. A powie przytém iż mu nieporuczono nic mówić z Cesarzem, iedno listy oddać a odprawy i odpisy się upominać.

To więc potém co mu każą z tém działać, to będzie czynił, ieźli go przymuszą do Cesarza, tedy tak będzie mówił.

Król Jmci Polski, Pan mój Miłościwy, rozkazał W. Cesarskiéy Mości pozdrowienie brackie powiedzieć i zdrowie W. C. M. nawiedzić którego W. C. M. zawżdy życzy i sprzyia iako Bratu i Sąsiadowi bliskiemu, a tam list odda i o prędką odprawę prosić będzie:

(*) Poselstwo to wysłane było, gdy Soliman skarżył się na wpadanie naszych do Oczakowa.

Jeśli będą Basze chcieli list wziąć, tedy im go odda, a o odprawę prędką prosić będzie, list ten drugi, który do Basz pisany wnet za Cesarskim listem im odda, ale przed oddaniem listu tego tak ma mówić.

Król Jmci Polski, Pan móy, rozkazał W. M. przyiaciołom swoim pozdrowienie powiedzieć, życząc W. M. od Pana Boga Wszego dobrego, a od Cesarza łaski iako przyiacielom swoim osobliwym; o których te nadzieie ma, iż będąc na tém mieyscu, na którém też pierwsi Panowie Baszowie byli, będzie się W. M. starać o zachowanie dobréy przyiaźni i przymierza, które iest między Cesarzem Jmcią Tureckim a Królem Jmcią Panem moim.

Potém list odda.

Będąli się pytać około Oczakowa, powiesz iż skoro przyszła wieść o téy szkodzie, która się tam stała, posłaliśmy Komornika naszego do Polnego Hetmana chcąc się dowiedzieć rzeczy pewnéy które nam pisał, iż Sądziak Białogrocki ku niemu był posłał, opowiadaiąc tę szkodę która się w Oczakowie stała, a mieniąc iakoby się od poddanych naszych stać miała. Ale Hetman nasz polny dał nam tę sprawę za pewném wywiedzeniem, iż między temi ludzi, którzy do Oczakowa chodzili, niebył żaden z korony naszéy, ale wszyscy Wodzowie z Moskwy byli, za któremi powiadaią iżby łotrzykowie, tułacze z Xięstwą Litewskiego iść mieli, czego ieszcze

pewnie dowiedzieć się niemógł, którzy byli albo ieżli byli którzy. Tę sprawę gdyśmy wzieli od Hetmana naszego, acz kolwiek ta szkoda, która się stała poddanym Cesarza Jmci, nie od naszych stała się poddanych, a wszakże iednak żałowaliśmy tego, iż się to od łotrostwa tego stało, które nigdzie pewnego mieysca niema, iedno się po polach tuła, i rozkazaliśmy do Starostw naszych pogranicznych pisać, aby wszystkich pilności poczynili, iżby te łotry poymać mogli, aby byli srodze karani, a z temiśmy się listy naszemi wyprawili do Cesarza Jmci, z któremi gdy iechał, dowiedzieli się na granicach iż też Król Jmci młody, syn nasz rozkazał Starostom pogranicznym Xięstwa Litewskiego aby się pilnie starali, iżby to łotrostwo było poymane a karane.

Będąli mówić, iż maią pewną sprawę iż te ludzie byli z Państw naszych, powiesz iż inaczéy niewiesz, iedno iż Moskwa była, a ieśli którzy byli z państw naszych, iakoż tego pewnie niewiesz, tedy niebyli iedno także łotrostwo a tułacze, abowiem żadny stateczny, a któryby miał osiadłość w Państwach naszych, ważyć by się nieśmiał, nad srogie rozkazanie nasze które My poczynili, aby żadny poddany, nie miał ludzi poddanych Cesarza Jmci szkodzić, wiedząc iż za tę szkodę by karan był.

Jeźli Posła naszego tam zastanie, tedy iemu *listy oddа, i instrukcyą tę ukaże, aby się wedle niéy sprawował.*

Gdzieby też, czego Boże zachoway, zastał tam posła naszego iż by był zahamowan, a do niego puszczan nie był, tedy sam przez się listy odda a potém starać się aby Poseł nasz wolen był a naywięcéy przez Rostenbaszę, ato będzie czynił sam z siebie, iakobyśmy się byli nie nadziewali tego, i owszem zatośmy mieli, iż Poseł nasz już miał rychło u nas być, ponieważ nic się od nas nie stało, czémbyśmy mieli przymierze zrzucić, którego zawżdy strzeżemy i strzedz będziemy, niechcąc aby na naszéy wierze, któreśmy Cesarzowi Jmci dali, a od Jego Cesarskiéy Mości ią też wzieli miał się Jegomość omylić.

Aczkolwiek by też od nas co się przeciwko przymierza dziać miało, iakoż się w tém czuiemy iż się nic niedzieie, iednak to iest zachowanie między wszystkiemi ludźmi, iż Posłowie wszędzie bezpieczeństwo i swobodę maią. A ktokolwiek na Posły się kiedy targował, niebył bez wielkiego u wszech ludzi osławienia a tego nigdy żaden Pan sprawiedliwy, iedno iaki okrutnik nieczynił.

Powie potém, iż ma za to byśmy to byli wiedzieli, niezaniechalibyśmy tego byli, o tém do Cesarza Jmci pisać i wskazać.



AŁOIZY LIPOMANO
NUNCYUSZ,

W Polszcze za Zygmunta Aug. zostawił nam następuiące krótkie opisanie Polski, wyięte przez ś.p. X. Biskupa Albertrandego, ex Codice Vatic: inter Ottobon, Nr 2433. pag. 172, *przysłane mi przez* JP. Żukowskiego, *Prof. w Uniwersytecie Wileńskim.*

Z WŁOSKIEGO.

Królestwo Polskie, iakkolwiek bądź, iest ogromném, ma atoli mało miast znacznych. W wielkiéy Polszcze Gniezno, na Czerwonéy Rusi Lwów, obydwa Arcy-Biskupstwa, Biskupstwa są następuiące: w Maléy Polszcze Krakowskie, w Wielkiéy Polszcze Poznańskie: Kujawskie; w Xięstwie Mazowieckiém Płockie, na Rusi Czerwonéy Przemyskie, Chełmskie i Kamienieckie. Ci wszyscy Biskupi wchodzą do Senatu Polskiego, w Senacie Litewskim zasiadaią Biskupi, Wileński, Łucki, Kijowski i Zmudzki. Z Prus Biskupi, Warmiński i Chełmiński. Przednieysze twierdze są: Lwów, Kamieniec i Malborg w Prusiech.

Cały Kray iest w nieskończonych otwartych równinach, bez żadnéy przeszkody, można po-

przebiegać z iednego końca do drugiego. Powiadaią Polacy, że naywiększa ich obrona zakłada się na tém, że wszystkie ich miasteczka i Zamki zbudowane są z drzewa, i że gdy iaka niespodziana nawalnica przypadłaby na nich, mogliby sami wszystko popalić i schronić się do lasów, których iest moc wielka w Polszcze.

Naypierwszém handlowém miastem w Polszcze, iest Gdańsk nad morzem baltyckiém, do którego przez Wisłę i inne rzeki, prowadzi się zboże w niezliczonéy ilości, rozchodzi się ztamtąd do Portugalii, Biskaii, Szkocyi, Szwecyi, Norwegii i t. d. biorą się z Gdańska zbytkowe towary. Królestwo Polskie ma 1,200 mil długości, 2,000 szerokości, skropione iest wielu rzekami. Prowincye Królestwa tego są: Mała i Wielka Polska, Litwa, Zmudź, Prussy, Mazowsze, Podole, Ukraina, Ruś Czerwona, z któréy Turcy porwali Roxolanę kochankę i ulubioną żonę Solimana. Posiadali przedtém Polacy Szląsk cały i część Moraw, lecz to iuż dawno przywłaszczyli Niemcy.

Szlachta Polska samowładną nazwać się może i przewodzi iak chce nad resztą Mieszkańców. Dzisieyszy Król, zowię się Zygmunt August, Syn Zygmunta I. z rodu Jagiełłów, liczy on 37 lat., z trzech żon nie miał żadnego potomstwa, i podobno bez następców zeydzie. Jak przodkowie iego; tak i on, lubi niezmiernie Litwę, oyczyste swoie dziedzictwo; z téy przy-

czyny wszystko w Polszcze źle idźie, i wielkie dzieią się bezprawia: kradną, zabiiaią, gwałcą kobiéty, bo nikt nie karze, bo Szlachta posiada nayszkodliwsze przywileie, bo sądzoną być nie może, iak na Seymach, a Król Seymów nie lubi, krótko na nich zasiada, śpiesząc się do Litwy, iak i dziś to uczynił pod pozorem wyprawy przeciw Mistrzowi Krzyżaków Mieczowych w Jnflanciech.

Przyczyna tak śpiesznego wyiazdu z Seymu, była, iak mi sam Król powiedział, iż Krzyżacy ci niemieccy, uwięzili Arcybiskupa Rygi, brata Xięcia Pruskiego, Siostrzeńca Królewskiego, który zrzucił iuż kaptur, ożenił się, i innym Xiężom codziennie wyprawia wesela.

Lubo Król Polski, rozdaie wszystkie urzędy cywilne i woyskowe, nominuie Arcy-Biskupów, Biskupów, Prałatów, z większemi, niż w iakimkolwiek bądź kraiu dochodami, przecież władza iego iest zbyt ograniczoną, i nic bez Senatu i Seymu, poczynać nie może. Publicznie ogaduią postępki iego, lecz on nic na to nie zważa. Naywiększe dochody iego są z dóbr koronnych, w zimie śniada przy świcach, obiaduie o zachodzie słońca. Oyciec iego był Monarchą sławnym w pokoiu i woynie, Syn nie iest woiennym, co iest z wielką kraiu tego szkodą, gdy Szlachta z natury do oręża i obozów skłonna, zalega pole i podaie się rozpuście. Król zamiast czuwania nad całością praw Państwa, czyta zakaza-

ne xięgi heretyckie, tak dalece, iż ten, coby powinien walczyć za Wiarę S. Katolicką, walczy przeciw niéy i przeciw własnéy swéy duszy; lubi rozmawiać z Heretykami, nieraz znaydziesz trzy i cztery religie około niego i byle znalazł człeka uczonego i poczciwego, poważa go, *cum tamen sit unus Deus, una fides, et unum baptisma.*

ZDANIE SPRAWY

JW. PIETRO DUODO

PRZED SENATEM WENECKIM,

ZA POWROTEM JEGO Z POSELSTWA OD NAYIAŚNIEYSZEGO KRÓLA JMCI POLSKIEGO W R. 1592.

Z WŁOSKIEGO.

Celem zdania téy sprawy moiéy, będzie przyiaźń i połączenie iakieby utworzyć można między Królestwem Polskiém, a Rzpltą Wenecką; zdaie się że dwór Polski życzy tego, gdy nietylko żądał mieć na weselu Królewskiém, Wielkiego Posła naszego, ale nawet radby go widzieć mieszkaiącego tu ciągle.

Uwaga na powiększaiącą się ciągle potęgę Ottomańską, zabranie Wołoszczyzny i Multan, Xięstw hołdowniczych dotąd Koronie Polskiéy, łatwość mieszania się w rozterki między dworem i możnemi, którey Polska na korzyść swoią

użyćby mogła, czyni dwór tuteyszy skłonnym do ścisłego połączenia się z Rptą naszą. I dla nas też ważne z połączenia się tego spłynąć by mogły pożytki, iuż to gdy się zastanawiamy nad potęgą i walecznością Polaków, iuż na sposobność którą oni maią z położenia swego zagrożenia Turkom, we trzy bowiem niedzieli pochodu granic swoich, idąc kraiem równym, niestrzeżonym, przez żadne twierdze Woysko Polskie u bram Carogrodu stanąć może, przez co, iak pożyteczna stałaby się dla nas diversya, w czasie woien naszych z Turkami.

Żeby gruntownie o połączeniu się tém z Polakami rozprawiać, należy wprzódy namienić o położeniu, rządzie, zapasach i stanie Królestwa tego.

Tu Poseł daie geograficzne i historyczne opisanie Polski i wszystkich iéy prowincyy, iak zwyczay, niedokładne i pełne błędów.

Poseł mówiąc o bogactwach i zamożności miasta Gdańska dodaie: Król Hiszpański Filip II. wielkie z miasta tego ciągnie posiłki, nietylko w zbożu, ale w drzewie do budowy Okrętów i ammonicyach woiennych: buduią nawet Gdańszczanie dla flotíy iego Okręta. Elżbieta Królowa Angielska wszelkiemi starała się sposobami handlowi temu zapobiedz, lecz umieią Gdańszczanie uchronić się przed czuynością Anglików, oddalaiąc się od brzegów Anglii, okrążaiąc w żeglugach swoich same szranki pół-

nocnéy Szkocyi. Żądała Elżbieta by Król Duński zamknął im ciaśninę swą *Sund*, ale Monarcha ten naywiększe maiąc z Ceł Sundu tego dochody, niechce się zrzec ich by się tylko Królowéy podobać. Nadto, Król Duński w powinowactwie iest z Królem Szkockim, który podług wszelkiego podobieństwa wstąpi na tron Angielski. Królestwo Polskie obfituie aż do zbytku we wszystkie życia potrzeby, schodzi mu tylko na winie, które bogaci tylko pić mogą; ieden bowiem Oxoft kosztuie 200 Szkudów. Wino to wychodzi z Węgier, Austryi, Friolu, Kandyi, i prowadzone iest iedne przez Gdańsk, drugie przez Carogród Dunaiem. Możnaby transport ten odmienić z wielką dla Rzptéy naszéy korzyścią, a to wysyłając ie z Wenecyi wodą, aż do Bolzano, ztamtąd lądem do Inspruch, znów wodą do Wiednia, zkąd znów lądem do Krakowa; i daléy Wisłą w różne części Królestwa. Droga ta łatwieyszą byłaby i bezpiecznieyszą, iak prowadzenie z Dunaiu, przez Wołoszczyznę, Multany i Bessarabię.

Niezmierne są siły woienne Królestwa tego, cała bowiem Szlachta, obowiązaną iest w czasie woyny służyć konno; kto sam iść nie może, musi kogo zdatnego na mieysce swe posłać. Liczba téy iazdy wynosi do 250,000. Że atoli dobra duchowne i wielu innych znayduią sposoby wyłamywania się z prawa tego, Jazdę Polską i Litewską z pewnością na 150,000 liczyć mo-

żna. Nieliczną była dawniéy piechota, Waleczny dopiero Król Stefan, stworzył ią w Polszcze i zaciągami z Węgier znacznie pomnożył. Zaciągi te wielkie w Austryi wzbudziły podeyrzania: obawiali się Rakuszanie, by Król Stefan przez miłość i wzięcie, które miał u Węgrów, całego Królestwa tego nieoderwał od Austryi, podniecano Polaków, by się skarżyli, iż Król ich straż osoby swoiéy powierzał Węgrom. Zawsze bowiem Król ten miał ich 400 około siebie, w krótce atoli możni zaczęli naśladować Króla, trzymaiąc sobie gwardyę Węgierskie na dworach swoich, tak iż dziś naymniéy 15,000 uzbroionéy i gotowéy do boiu piechoty Węgierskiéy w Królestwie tém liczyć można. Ciężko Polakom prowadzić woynę przeciw Tatarom i Moskwie, z przyczyny nieludnych, często pustych kraiów, ludy te od Polski dzielących. Całą żywność prowadzić z sobą potrzeba, tak dalece, iż Zygmunt August, ciągnąc na Moskwę z 16,000 iazdy, i 4,000 piechoty, musiał mieć z sobą 40,000 wozów, dla prowadzenia potrzebnéy dla woyska tego żywności.

Dziwno iest, że Polacy maiąc tyle portów nadmorskich, nie myślą nigdy o flotcie, dziwno tém bardziéy, że wszystko co do budowy i uzbroienia okrętów potrzeba, posiadaią w obfitości; taką maią ilość drzewa, lin i żelaza, że zapewniano mię, iż Okręt od 800 beczek, niekosztuie ich, iak 10,000 Talarów; Nayiaśnieysza

Rplta nasza, mogłaby mieć z stron tych za niską cenę sto i dwieście Okrętów; a przysławszy własnych Cieśli, sposobem naszym, nawy te budować by się mogły. Możnaby ie naładować pszenicą, żytem, masztami i tak ie do Wenecyi odesłać.

Nieodżałowany Król Stefan, wyborną miał myśl założenia nad Dnieprem morskiego Arsenału, trzymania tam flotylli, któraby przeszkadzała Tatarom przebywania rzeki téy wpław i naieżdzania południowych Polski prowincyy. Flotylla ta działaiąc wspólnie z flottą naszą na Archipelagu, trzymałyby Carogród, iak w oblężeniu, niedopuszczałyby do grodu tego ni żywności, ni amunicyi. Maią Turcy przy uyściu Dniepru fortecę Oczaków, któréy przystęp coraz się zasypuie piaskiem i którą możnaby wziąść łatwo. Prócz Kamieńca i Lwowa niemaią Polacy innych fortec, inne grody z palisadami i osypanemi wałami imienia tego niegodne. Dawnieysi Królowie, chcieli utwierdzić Kraków, lecz sprzeciwili się temu Polacy, mówiąc, że piersi ich staną za fortecę, a niechcą żeby miano gdzie ich zamykać.

Co do Religii, prawa, Ś. Wiara Katolicka naywięcéy ma Czcicielów, wszystkie inne atoli maią tutay pewne schronienie. Lud pospolity, mianowicie w Litwie i południowych prowincyach, idzie za obrządkiem greckim. Liczni są Kalwini i Lutrzy, lecz nayliczniejsi Żydzi,

dla tego, że Szlachta wstydzi się handlu, wieśniacy zbyt ciemni i uciśnieni, mieszczanie zbyt leniwi, cały handel Polski, iest w ręku Żydowskich. Okrywaią ich Panowie swoią powagą, bo maią z nich dochody, okrywa i rząd, bo w potrzebie znaczne summy wyciskać z nich może nicht nieuważa, że Żydzi nawzaiem i Panów i Chłopów zdzieraią: Powiadano mi, że w Wilnie, znayduie się 72 rozmaitych wyznań, w Litwie i na Żmudzi znaydziesz ieszcze ostatki bałwochwalstwa: czczą tam małego węża czarnego, ten zwykle trzyma się w kątku przy kominie, w pewne dni czynią mu ofiary, stawią na środku izby mały, niski stołek z mlékiem, patrząc niecierpliwie co gad ten uczyni? ieżli się przybliży i ieść zacznie, biorą to za naylepsze godło, ieźli zaś nie, przeciwnie. Powiadano mi także, że w niektórych częściach Żmudzi są diabli, którzy, by tam snadniéy uwieść ludzi na swą stronę, wchodzą z niemi w nayściśleyszą zażyłość, bywaią u nich często w domach, pomagaią im orać, siać, zbierać i t.d. choć to zdaie się niepodobne do wiary, przecież godne bardzo osoby zapewniały mię o tém, wierzono w dawnych czasach, że w tych stronach znaydowało się piekło, a to z przyczyny mnóstwa złych duchów, pokazuiących się tu ustawnie.

Lubo Król ma znaczne dochody i rozdaie wszystkie urzędy, nie atoli bez Seymu poczyć nie może. Seymy te nietrwaią nad niedziel

sześć: pierwsze dni schodzą na samych bankietach i traktamentach, w których Polacy nawet Niemców przechodzą, zwykli bowiem dziesięć i więcéy godzin siedzieć u stołu. Propozycye rozbierane nayprzód bywaią w Senacie. Senatorowie w dawaniu zdań swoich, nadzwyczay są rozwlekli, dni całe schodzą na mowach, bez żadnéy decyzyi. Mówią z naywiększą wolnością, cierpko przymawiaiąc iedni drugim, wyrzucaiąc samemu Królowi wykroczenia iego z naywiększą śmiałością.

Dla lepszego zawiadomienia się o dzisieyszym stanie Królestwa tego, należy wprzód poznać, zkąd się wzięły niesnaski i rozdwoienia tak dziś rzeczy powszechnéy szkodliwe. Wielki Kanclerz Zamoyski, był wprzód ściśle złączony z Królem, i można powiedzieć, iż zwalczywszy Maxymiliana, utrzymał go na tronie. Pierwszy początek gniewów i niechęci z téy wziął się przyczyny. Utrzymywał Kanclerz, iż w czasie Elekcyi, zaręczył był Poseł Szwedzki, iż będąca dzisiay w dzierżeniu Szwedów Estonia, do reszty Inflant i Królestwa Polskiego przyłączoną zostanie. Gdy raz na Seymie o wypełnienie przyrzeczenia tego śmiele Kanclerz nastawał, porwał się Król i rękę położywszy na oręż, przestąpił, rzecze, Poseł Szwędzki, pełnomocnictwo swoie, ani iest powinnością moią dotrzymywać tego, co on nad zlecenia swoie przyrzekał. Gdy Kanclerz ieszcze żywiéy mówić za-

czął, Król rozgniewany wyszédł z Senatu: niebezpiecznego zamieszania lękano się w dniu tym, szczęściem że Król ochłonął. Powiększyły się zaczęte niesmaki, przez zawakowanie Biskupstwa Krak: liczącego dochodu 200,000 Talarów. Przyrzekł był Król Zamoyskiemu, dać ie Kardynałowi Batoremu, Synowcowi Króla Stefana; Zygmunt chcąc możny dóm Radziwiłłów postawić naprzeciw Kanclerzowi, Biskupstwo to dał Kardynałowi Radziwiłłowi: a że pierwsza nominacya Batorego, iuż była wielką pieczęcią Kanclerza stwierdzona, wydał Zygmunt Edykt, że tylko przyłożenie mnieyszéy pieczęci ważném być miało. Cios ten zmnieyszył razem i powagę i dochody Kanclerza, Król bowiem dał Podkanclerstwo Pstrokońskiemu, równie przychylnemu sobie, iak nieprzyiaznemu Kanclerzowi. Skarżono się o to na ziezdzie Jędrzejowskim i na Seymie, dowodząc, że Radziwiłł będąc Litwinem, niemógł Biskupstwa Krakowskiego w Polszczè posiadać. Jakoż X[że] Ołycki, brat Kardynała, wprzód Biskupa Wileńskiego, nie bardzo z nominacyi téy kontent. Xiąże ten maiący wielu Synów, pragnący zbogacić ich chlebem duchownym, dobrze widział, iż iak Litwinowi, łatwiéy mu było w domu swoim zatrzymać Biskupstwo Wileńskie, lub Krakowskie, które późniéy na Polaka spaść musiało. (*) 4

(*) Urażonym iest Stary Prymas Krakowski, że nie on, lecz Macieiowski dawał ślub Królowi, złączył się *z Kanclerzem*.

Kardynał Radziwiłł, bardzo iest do naszéy Rzpltéy przywiązanym, mówi o niéy z naywiększą uprzeymością. Brat iego, Xiąże Ołycki, iest Pan naypięknieyszych przymiotów, stracił niedawno drugiego brata, Marszałka Litt. Król go niezmiernie żałował, miał w nim bowiem wiele znaczącego w kraiu i szczerze przywiązanego sługę i przyiaciela.

Wiele ieszcze nowe Króla małżeństwo przyczyniło się do niezgód dzisieyszych. Kanclerz utrzymuie, że Król szlubów tych, bez zezwolenia Stanów zawrzeć był nie mógł. Z téy przyczyny, zwołany był Ziazd Jędrzeiowski, nie żeby małżeństwu temu przeszkodzić, lecz by gromadząc przykrości i niesmaki, przymusić Króla do porzucenia Królestwa. Wie Kanclerz, iż Król Szwedzki, Oyciec Zygmunta iest iuż w latach i słabowity, że spłodził małego Syna, którego bardziéy zdaie się kochać, niż starszego, że przytomność tylko Zygmunta w Królestwie: mogłaby mu berło Szwedzkie zapewnić: wie że Zygmunt ma Stryia Karola, Xięcia Sudermanii, człeka śmiałego, chciwego korony. Widzi więc Zamoyski, iż Król dla odwrócenia wszystkich tych niebezpieczeństw, dla ułatwienia wielu trudności, wyiechać musi do Szwecyi: ale ostrożny Zygmunt, nieśpieszy się z tą morską podróżą, lękaiąc się, by przez to oddalenie, obydwóch Królestw niestracił. W Polszcze bowiem Zamoyski, przez przeważny wpływ

który mu i czyny iego i powaga hetmańska nadaią, mógłby, wsparty przyiaciołmi, ogłosić tron za wakuiący i innego obrać Króla: we Szwecyi Zygmunt dla zawziętości swéy na Protestantów i ślepego poddania się Jezuitom niełubiony powszechnie, łatwo przez Karola Sudermanii, mógłby być oddalonym. Z téy to przyczyny, przychylni Królowi, radziłby go widzieć ożenionym. Spłodzony Syn, utwierdziłby prawa iego; gdyż Polacy, acz wolno obieraiący swych Królów, niezwykli Synów panuiących oddalać od tronu. Przeciwnie strona Kanclerza, stara się małżeństwu temu przeszkodzić, by osłabić stronę Królewską, pozbawić go potomstwa i przez niesmaki, przymusić do powrócenia do Szwecyi.

Między wielo zarzutami ozynionemi Królowi na Seymie tym, był i ten, że Król wiele kleynotów z Skarbu Koronnego wziął, przedał, lub darował Królowéy, bez żadnego iuż ich powrotu. W przedłużeniu rozeymu z Moskwą na lat 15, wiele zachodziło trudności; Król bowięm chciał, żeby w rozeymie tym i Szwecya była zaiętą, czemu się przeciwią Moskale, a to dla wielu mieysc w Inflanciech, które Szwedom pobrali. Potwierdzono atoli ten rozeym, z warunkiem, że wolno będzie prywatnym Polakom iść z pocztami swemi na pomoc Szwedom, bez dokładania się o to Seymowi. Ponawiał Kanclerz dopominania się swoie o Estonię, żądał porzą-

dnieyszego trybu w obieraniu Królów, i wielu innych ważnych popraw, tyczących się dobra całego Królestwa.

Wśród tylu zamieszań i niezgód, otworzyła się droga do poiednania stron przeciwnych, ato przez małżeństwo Córki Wdy Krak. Firleia po Matce siostrzenicy Kardynała Radziwiłła, z siostrzeńcem Kanclerza Zamoyskiego. Spowinowacenie to, położyć może koniec nieszczęśliwym zatargom dzisieyszym: zatargom, szkodzącym zarówno Królowi, Kanclerzowi i Państwu całemu. Arcy-Xiężna Anna, Matka dzisieyszey Królowey silnie na wyieździe swoim, upominała Zięcia aby się pogodził z Kanclerzem, dowodząc, że przez dobre tylko porozumienie z tak przeważnym Magnatem mógł spokoyność utrzymać i panowanie swe zapewnić. Niebędzie może i Kanclerz od przystąpienia do zgody, wiele bowiem przez spory te traci, i w dochodach i w spokoyności. Zgoda ta wielkiém dla Królestwa tego stanie się dobrodzieystwem, powróci moc dawną i potęgę i powagę i wzięcie, trwaiącą dzisiay niezgodą wielce nadwerężone.

Dochody Króla Polskiego przynoszą mu 950,000 Szkudów, to iest 500,000 z Polski, 450,000 z Litwy. Z tych pieniędzy, Król utrzymuie Poselstwa, twierdze, mosty i drogi. Prócz tych zwyczaynych dochodów, maią Królowie Polscy, z wchodowych poborów mianowicie z łanowego, w czasie woyny, dwa lub trzy miliony Szkudów,

ka, Siostra Zygmunta, całkiem zarażona wszeteczeństwem Lutra, wszędzie ona wozi z sobą fałszywych swoich Bombizów, i podług ich obrządków odprawią nabożeństwo swoie; co się Katolikom srodze niepodoba, życzyliby oni, by w Zamku Królewskim, nie chwalono Boga, tylko podług Papieskich przepisań. Nieraz Król zwracać każe Królewnę, Siostrę swoią gdy idzie na nabożeństwo swoie: co Jéy iest wielce przykro; ztąd wnoszą niektórzy, że niedługo w Królestwie tém zabawi. (*)

Dar który ofiarowałem Królowéy, nader był mile przyiętym, umieszczono go w mieyscu gdzie się bardzo pięknie wydaie. Przy wyieździe Król Jmci pasował mię Rycerzem i dał łańcuch złoty, które składam u nóg Nayiaśnieyszéy RPtéy.

(*) Bawiła atoli do śmierci, dano Jéy Starostwo Brodnickie i Golubskie, gdzie bez przeszkody z'Bombizami, swémi modliła się. Była to Pani kochaiąca nauki, lubiła Botanikę. Jéy to Syrenius Zielnik swóy przypisał.

ARTYKUŁY WOYSKOWE W 16 WIEKU.

Porządek wedle którego zachować się maią Panowie Żołnierze teraz w ciągnieniu z leż Litewskich na Podole, postanowione przez JMość Pana Jana Zamoyskiego, Kanclerza i Hetmana Koronnego, w Bielsku na ziezdzie tym, który JMość miał z Panami Rotmistrzami. Die vigesima septima Mensis Junii, Anno Dni 1582.

Z ORYGINAŁU ZNAYDUIĄCEGO SIĘ W SYBILLI PUŁAWSKIEY.

Przestrzegaiąc tego żeby i ludzie w dodawaniu żywności wszelkiéy Panom Żołnierzom bardzo utrapieni i uciążeni nie byli, i ludziom żołnierskim, żeby nieprzychodziło z trudnością wielką w ciągnieniu żywności dostawać, tedy wszystko Woysko na trzy Pułki rozdzielone bydź ma, z których każdy osobnym, niżéy opisanym gościńcem ciągnąć będzie aż do leż swych, które każdéy rocie przy granicy na Podolu we-

dle informacyi Jego Mść Pana Hetmana Wielkiego Koronnego, naznaczone będą.

Pierwszy Pułk od dnia dzisieyszego, to iest: od dwudziestego siódmego Czerwca: za dziewięć dni stawić się i ściągnąć ma do Bielska, z leż swoich Litewskich; w którym Pułku te Roty bydź maią.

JPana Woyciecha Regalskiego, Kasztelana Warszawskiego.
P. Spytkowa Jordanowa.
P. Zebrzydowskiego Podczaszego.
P. Potockiego.
P. Macieia Bielawskiego.
P. Chocimierskiego.
P. Częstyńskiego.
P. Tymrzekowa.

Z Bielska ten Pułk pociągnie na Siemiatycze, Janów, Kodeń, Włodawę, Swierze, Horodło, Włodzimirz, Łuck.

W tym Pułku starszym będzie JMść Pan Warszawski. Alić iż niemogłoby bydź bez trudu w dostawaniu żywności, także i około stanowisk i inszych commoditates, gdyby i ten Pułk wszystek w kupie ciągnąć miał, przeto połowica iego to iest rota:

P. Jordanowa.
P. Zebrzydowskiego Podczaszego.
P. Potockiego.
P. Macieia Bielawskiego, wprzód pociągną.

Nad któremi dla porządku starszym będzie Pan

Potocki. A. za temi dniem pośledzéy z drugiemi Rotami póydzie JMść Pan Warszawski.

Wtóry Pułk ściągnąć się ma z leż swoich do Szereszowa, od dnia dzisieyszego, za dwadzieścia i dwa dni, to iest: ad diem decimam octavam Julii.

W którym te Roty będą:

P. Alexandra Koniecpolskiego.

P. Jakóba Strusia.

P. Jakóba Sieniawskiego.

P. Stefana Stareskiego.

Ten Pułk gościniec swóy z Szereszowa mieć będzie na Kamieniec Litewski, Brześć, Kowel, Torgin, mimo Łuck. W tymże Pułku starszym będzie Pan Koniecpolski.

Trzeci Pułk z leż swoich ściągać się ma do Słonima, od dnia dzisieyszego za dziewięć dni. W którym te Roty iść maią:

P. Orzelskiego.

P. Skarbkowa.

P. Hołubkowa.

P. Stanisława Soboczkiego.

JMść Pana Zebrzydowskiego, Starosty Stężyckiego.

P. Żorawnickiego, Starościca Trockiego.

P. Prokopa Pieniążka.

Tenże Pułk z Słonima, póydzie ku Trokowi na Sielce, Kobryń, Ratno, Niesuchoice, Sokola, Rożyce.

A nad nim starszym będzie Pan Orzelski, który opatrzyć będzie powinien iakoby i ten Pułk nie zaraz w kupie ciągnął, ale żeby z połowica onego, po nad dniem iednym chodziła. Przy którym Pułku ostatnim, uczyni Pana Skarbka starszym.

Przy Rotach tak teraz w ciągnieniu, iako też i na leży, powinni bydź zawsze osobami swemi Panowie Rotmistrze i nigdy odieżdżać nie maią, by też naygwałtownieyszéy potrzeby swoiéy bez dołożenia się starszego swoiego, za którego pozwoleniem wolno im będzie w potrzebach swych, ale tylko bardzo pilnych odiechać, ale tylko do czasu sobie od starszego zamierzonego, na który się wracać powinni pod srogiém karaniem Hetmańskiém.

Ciągnąć iak bydź może nayporządniéy i nayochędożniéy będą powinni. Każda Rota zupełnie pod chorągwią swoią z bębnami, trąbami; nie tułaiąc się, ani błąkaiąc się, ale wszyscy w kupie, czego Panowie Starsi nad Pułkami, każdy w Pułku swoim, a Panowie Rotmistrze, albo w niebytności ich Panowie Porucznicy z wielką pilnością doyrzeć maią. I skarać każdego przystoyném karaniem wolno im będzie, któryby wedle tego porządku zachować się niechciał.

Iż wozy zawsze wprzód zwykły chodzić, tedy w tém ciągnieniu około wozów, to zachowano *bydź ma, żeby przy* wozach każdéy Roty, oso-

bno był zawsze towarzysz ieden, dawan koleią z Roty, któryby porządnie wozy Roty swoiéy prowadził i tego przestrzegał iakoby drobna czeladka, która się przy wozach zwykła prowadzić i pospolicie więcéy aniżeli kto inszy ludziom szkody czynić, szkód, krzywd i przykrości żadnych ludziom na żadném mieyscu nie czyniła i zbóż nie deptała. A ieźliby za iego niedozorem lub niepilnością stała się komu iaka szkoda albo krzywda, on to powinien będzie każdemu nagradzać, czego Panowie Starsi nad Pułkami doyrzeć maią.

Pilnie tego strzec wszyscy maią tak w ciągnieniu iako i na noclegach iakoby zbóż wszelakich, ludziom nie deptali ani psowali, koni we zboże puszczać nie śmieli, przestrzegaiąc się w tém złorzeczeństwa od ubogich ludzi, a karania nieomylnego od Pana Boga, czego z wielką pilnością Panowie Pułkownicy, Panowie Rotmistrze i z Porucznikami doglądać powinni będą, i zaraz o to każdemu człowiekowi na każdém mieyscu nieodwłoczną sprawiedliwość czynić, nie z zasłużonych pieniędzy, ale z iego własnéy maiętności żadnéy wymówki nie przyymuiąc. Czego żeby się tém snadniéy uchronić mogło, tedy po każdym noclegu w każdéy Rocie koleią po iednemu towarzyszu daglądać będą Pacholików i innéy czeladzi która będzie konie paść, za którego niepilnością gdyby kto szkodę, by i naymnieyszą, we zbożu

wziął, tedy nie szukaiąc tego ktoby ią uczynił ten sam do nagrodzenia iéy przymuszony bydź ma.

Podwód od noclegu do noclegu żadnych do wiezienia czegokolwiek nikt nigdzie aby brać zgoła nieśmiał.

A iż, naydowało się to przedtém, że wciągnieniu drobna czeladka i pacholikowie, podybawszy gdzieżkolwiek w polu, konie cudze za swoie złe i znużone i zepsowane; cudze dobre brali a drugią też i tak darmo żadnych swoich nie zostawuiąc. Tedy ieśliby się to teraz kiedy trafiło, każdy taki szubienicą zaraz bez miłosierdzia aby był karan na onémże mieyscu: także też i ci wszyscy karani bydź maią, którzy komor dobywaią i inne rzeczy do żywności nienależące braćby się ważyli.

Żywność aby każdy mniéy niżeli w targu dwiema groszami za pieniądze gotowe dostawał, a gwałtem onéy brać ani wydzierać żaden aby się nieważył: A ieśliby kto pieniędzy gotowych mieć nie mógł, na każdém mieyscu gdzie iedno weźmie co żywności na swoią potrzebę, powinien będzie dawać rekognicye swe pod pieczęcią i podpisem swoim. A ieśliby sam pisać nie umiał, tedy Pan Rotmistrz albo iego Porucznik miasto iego to uczynić powinien będzie. A nad potrzebę swą żaden na każdém mieyscu żadnéy żywności brać niema. Wczém ieśliby który z ludzi żołnierskich doświadczony

był, ma bydź przymuszon przez Pana Rotmistrza swego do zapłacenia tego, co nad swoię potrzebę weźmie, wedle którego porządku wyżéy opisanego, gdzieby kto w czém niezachowa się takowy każdy tak Pułkownik iakoteż Rotmistrz i towarzysz winami takiemi iako nieposłuszny i disciplinam militarem psuiący karan będzie.

Nayprzód od służby i od zasłużonego żołdu odpadnie, a potém ieżli przez Jego Mość Pana Hetmana Królowi Jego Mości odniesion będzie, zaczém droga iemu do nagrody zasług zawrze się.

Jako w ciągnieniu tak i na Ukrainie pilnie a pilnie zachować to wszyscy powinni będą, iakoby się nayuczciwiéy i nayskromniéy zachowali, przestrzegaiąc w tém uczciwości swéy Szlacheckiéy i Rycerskiéy, dogadzaiąc też miłości braterskiéy i sławie dobréy. I wszystko to co się i wyżéy napisało i co każdy z rycerskich ludzi powinien, aby każdy z nich czynił to i pełnił więcéy z chęci swéy i z miłości sławy dobréy, a niżeli dla boiaźni karania iakiego. Które iednak nieminie żadnego, którby się inaczéy w téy służbie swéy rycerskiéy zachować się chciał a niżeli powinność iego niesie.

Excessus wszelkie, tak teraz w ciągnieniu, iako też i tam na Ukrainie, i w Woyszcze maią bydź sądzone i karane wedle artykułów w obozie pod Woronczem uczynionych, które każdy

z Panów Rotmistrzów mieć powinien i one w rocie swéy przy zgromadzeniu towarzyszów swoich na każdy miesiąc kazać czytać, aby każdy wiedzieć mógł iak się zachować i sprawować ma. Także też czynić maią i Panowie Towarzysze opowiedaiąc sługom i pacholikom swym czegoby się warować i strzedz mieli. W Rusi, żywności dostawać będą, wedle téy ustawy, któréy tam na ten czas używa rycerstwo, które iest przy Jmci Panu Kamienieckim Hetmanie Polnym, dotąd, aż co innego w téy mierze postanowione będzie.

Artykuły które wszemu Rycerstwu w obec y któżbykolwiek do Woyska Jego Krol: Mości wiechał, maią bydź opowiadane tak Rotmistrzom, iako i towarzyszom, i inszym wszystkim, którzybykolwiek na służbę Jego Król: Mości i Rczy pospolitéy iechali.

STEFAN

Z BOŻÉY ŁASKI KROL POLSKI,

WIELKI XIĄŻE LITEWSKI, RUSKI, PRUSKI, MAZOWIECKI, JNFLANTSKI I SIEDMIOGRODZKI.

Wszyscy ludzie, którzykolwiek w wóysku naszém będą, tak pieniężni, iako woluntaryuszowie, któregokolwiek stanu, powołania i narodu, maią podlédz porządkowi i Artykułom woiennym niżéy opisanym, gdyż na to każdy tu przy-

iechał, nie żeby sprawy woienne zatrudniał, ale i owszem pomagał. A iż iako inne rzeczy dobre wszystkie, tak tém więcéy zwycięztwa od Pana Boga., są tedy, żeby Pan Bóg téy teraźnieyszéy sprawie naszéy błogosławić i w tém co przedsiębierzemy, pomocnym nam bydź raczył, każdy z przełożonych i Panów ma swoich napominać, i do tego więc, aby każdy tu teraz osobliwie boiaźń Boga przed oczyma miał, onemu się modlił i iako naypilniéy o to się starał, aby sumnienie swe, iako nayczystsze bydź może, Panu Bogu oddawał.

Jako Woyska będą rozdzielone, żeby swemi drogami szły, tak każdy, drogą woyska, do którego należy, iść ma, i iako huffy będą rozdzielone, tak każdy huff ieden za drugim iść ma, nie mieszaiąc się. W huffie także każdym, iedna Rota za drugą ma iść, iako będą opisane, nie mieszaiąc się i impedymenta każdego huffu za swym huffem. Dla czego wszyscy liczbę wozów swoich, tak przykrytych skarbnych Rydwanów, iako nieprzykrytych kolasz, i innych dadź maią. Jeźliby przy którym huffie chciało iść co szynkarzów, z czynnością swoią maią się opowiedzieć, żeby się też nie mieszali, ale na swoiém mieyscu szli.

Ażeby ten porządek, który będzie opisany i który się każdego huffu starszemu poda zachował się, maią tego doyrzeć koleią, po parze Rotmistrzów: któryby upornie chciał się mie-

szać, tego i z Czekanem i buławą, może nietylko sprawca huffu onego, ale i każdy z Rotmistrzów tych, który natenczas będzie dozierał huffu onego, pokarać. Impedymenta J. K. Mości, także i dział żaden nie ma rozrywać, ktoby inaczéy czynił; ten też może bydź karan, od tego, który natenczas będzie od Króla J. Mości przełożony.

Gdzieby w którym huffie wóz który się złamał, zaraz ma zstępować z drogi. Potém gdy naprawi wóz, gdziekolwiek w koléy która się natenczas trafi maią go puścić Panowie Rotmistrze, którzy natenczas będą dozierać. Gdzieby też uwiązł wóz iaki, powinni ci ratować, którym Rotmistrze oni rozkażą.

Na stanowisku każdy huff ma stać na mieyscu, które mu naznaczą, a na cudzém stanowisku, z huffu inszego żaden nie ma brać żywności, ani paść, a zwłaszcza tych stanowisk maią pilnie ochraniać, które będą naznaczone dla Króla Jego Mości.

Po żywność żaden niema zaieżdżać za straż, toż i teraz w ciągnieniu. A ktoby ieździł od tego co będzie strzegł, będzie poyman. A gdzieby się sprzeciwił, iak niżéy iest opisano, przeciwko mu ma postąpić.

Proffos Generalis, ieden od nas naznaczony, będzie miał authoritatem występne któregokolwiek narodu i poruczeństwa, tak w obozie, iako i gdzieindziéy prehendenti. A przy tym

Proffosie maią bydź cztéry osoby, iedna z narodu Polskiego, druga z Litewskiego, trzecia z Węgierskiego, a czwarta z Niemieckiego, żeby to było tém rządniéy i bez żadnego ukrzywdzenia czyiego, i takowy każdy występny, ma bydź zaraz stawion przed te naznaczone osoby, które w obozie naszym zarządy zasiadać będą, starzy po iednemu z każdego wyżéy mianowanych narodów, którzy takowych spraw przesłuchawszy, to aby pomiędzy osobami różnych narodów priuatim zachodziło maią rozprawiać, dopuściwszy iednak każdemu do urzędu Hetmańskiego Appellacyi, a to coby należało od delictum contra disciplinam militarem, maią Hetmanowi refferować.

Sprawy inne wszelakie zwykłym obyczaiem, przez Hetmańskie sprawce na to naznaczone, maią bydź odprawiane.

Ktoby się na Proffosa ręką targnął, ma bydź gardłem irremissibiliter karan, kto słowy, siedzeniem na kole.

Kozacy wszyscy ci którzy dobrowolnie w ziemię nieprzyiacielską idą, nie maią się błąkać, ale wszyscy maią się zebrać pod sprawę Wodza, któremuśmy to zlecili, a ktoby indziéy tułał się bez wiadomości starszego ich, będzie na gardle karan i wolno go będzie każdemu z woyska naszego poymać i do urzędu Hetmańskiego stawić. Także Rotmistrze Kozaccy nie maią do siebie służebnych ludzi z Rot

przyymować, a gdzieby który czyiego sługę, albo zbiegłego pacholika przyiął, ten który uciekł na gardło, a ten który go przyiął, wedle zdania Króla Jego Mści i Panów rad, karan bydź ma.

Z woyska żaden na żadną posyłkę żołnierza z obozu posyłać nie ma bez wiadomości Hetmanów za straż, a ktoby straż miał, ma bydź od straży imany i srodze karany, a ktoby się straży sprzeciwiał, albo odeymował, ten impune może bydź od straży zabity, a ieźliby się umknął, gdzie będzie przyścignion, ma bydź na gardle karan, a ten Rotmistrz, któryby straż trzymał a tego nie doyrzał, będzie srodze karan. A gdy się daléy będzie miał posłać, tedy porządek się ten pokaże iakim kształtem to bezpiecznie będzie mogło bydź.

Żaden aby nieśmiał żywności psować, konie i woły w zboże puszczaiąc, ale ią sobie tylko żąć, albo siec ma, także żaden nie ma wsi albo derewni i Cérkwi palić, Chłopstwa Moskiewskiego, Popów, dzieci, żon i dziatek ich mordować i usilstwa iakie im czynić i w więzienie albo w niewolą brać. Ktemu żaden tak Panowie Rotmistrze, służebni, iako też woluntaryuszowie i inni wszyscy ktemu przekupni od woyska nie maią odsyłać nazad dobytku wszelakiego, w nieprzyiacielskiéy ziemi wziętego, ale w obozie ma go każdy odbywać i sprzedawać, a to dla tego, aby się woysko nie ogładzało.

Wieści żadnéy nikt niema rozsiewać pod siedzeniem na kole, ale ieźliby kto co takowego wiedział, ma do swego Hetmana secreto odnieść, a on do Króla Jego Mści, także też coby Pan Bóg dał do baczenia, tedy ma odnieść do Rotmistrza, albo starszego swego, a ten do Hetmana. A o sprawach woiennych narady iakie, wysadzać się żaden nie ma, po stronach niepotrzebnie mawiać, gdy takowe mowy scandalorum i nieposłuszeństwa, częstokroć przyczyną bywaią.

Gdy oboz szykuią, tedy żaden niema ieden drugiemu mieysca przeciwko wozowi zastępować namiotem ani końmi, bo każdy na swym placu przeciwko swym wozom, przestać ma tak, iako mu każą w oboz wiechać: woza też swego z obozu żaden swą wolą ruszyć niema, pod srogiém karaniem.

Każdy Rotmistrz zawżdy tak w ciągnieniu, iako też gdy na trwogę zatrąbią, obecnie przy swéy Rocie bydź ma.

Ktoby w służbie będąc, a owszem w Woyszcze burdy i bunty iakie działał, taki ma bydź na gardle karan. A dla tego aby bunty nie były, gdy po kogo poślą do Hetmana, albo do tych, którym rozeznanie spraw i przypadków poruczono będzie, niema iść żaden w wielkim poczcie, iedno z dwiema albo z trzema przyiaciołmi: Także w każdéy sprawie i sami z sobą zachować się maią, a wszystkie potrzeby

dzy nimi, także będzie karan na gardle, iakoby też w obozie to czynił.

Sługi niczyiego coby z woyska uciekał niemaią ciż karczmarze żadnego wywozić; ani pomocy ku uciekaniu dawać pod karaniem na gardle.

Plugactw żadnych i intestyma bydlęcych w obozie i przy obozie niema żaden wymiatać, ale albo ma daleko od obozu wywozić, albo głęboko, naymniéy na półtora łokcia one zakopywać. Także ścierwy wszelakie, gdyby komu bydlę iakie zdechło, ma ie każdy wywieść na mieysce które od urzędu obwołane będzie, ktoby inaczéy czynił, będzie karan wedle zdania Hetmańskiego. Ktoby się kolwiek z ludzi rycerskich i innych na téy potrzebie będących plugawym grzechem bawił, ma bydź wedle zdania Hetmańskiego karan srodze.

Także w opitstwie ustawiczném ktoby leżał zaniedbywaiąc powinności swoiéy, ma bydź wedle Hetmańskiego zdania srodze karan.

Pieszy wszyscy wedle Artykułów tych, które osobliwie około powinności i zachowania ich napisane są, zachować się maią. A gdzieby w czém zakroczyli, maią bydź karani wedle o pisania Artykułów tych. Datum in Castris nostris ad Woroniec die decima Mensis Augusti Anno Dni. MDLXXXI. Regni vero nostri Anno sexto.

NIEŚMIERTELNEGO FUNDATORA, WIEKOPOMNEGO
JANA ZAMOYSKIEGO
KANCLERZA I HETMANA W. KOR.
PRZY ZAŁOŻENIU AKADEMII ZAMOYSKIEY.
DO POLAKOW ODEZWA.

Jestem Kanclerzem, iestem naywyższym wodzem woysk Polskich: dzierżę te znakomite dostoieństwa za pomocą Naywyższego, z szczodrobliwości Królów i z woli Rzeczy-Pospolitéy. Jakiemi kroki, dostąpiłem godności tych, pamięć Następcom zostawić należy.

Skorom się przekonał, iż nic w życiu, bardziéy pożytecznem, bardziéy upragnionem nie iest iak Nauka i Cnota, gdym się przeświadczył, że ni Cnoty, ni sławy, bez umieiętności nauki, dostąpić nie można, cały poświęciłem się nauce. Bez nauk bowiem acz mogą bydź niektórzy cnotliwi i świetli, gdy lud w ciemnocie, walą się królestwa, upadaią mocarstwa, same dostoieństwa ciężarem się staią. Bez nauki, każda podięta wyprawa, puszczona na los szczęścia, w samym popędzie zdarzeń, kres swóy i zgubę znayduie, bez niéy szkodliwe rady w Senacie,

mylne wszystkie kroki w rządzeniu: w ciemnotach pogrążone spółeczeństwo, oddala się od godności ludzkiéy i do trzody bydlęcéy zbliża się, to ia zważywszy, cały poświęciłem się naukom, one to w młodości były żywiołem moim, w starości słodyczą, w przeciwnościach pociechą, w toczeniu boiów, w krześle Senatorskiém przewodnikiem i mistrzem, w domowém życiu, zabawą, nigdy zawadą: one we dniach, w nocach, podróżach towarzyszem naymilszym. Jeżeli więc idąc za powabem nauk, wszelkiemi siłami dążyłem do zdrowych prawideł; ieżeli ukochanéy oyczyzny moiéy rozszerzałem sławę, wam wszystkim przynosiłem pożytki i sobie nieiaką chwałę, ieżeli to, czym iestem, winienem nauce, słuszna iest, abym i was zachęcał do postępowania tym torem: którym sam postępowałem.

Gdybym posiadał skarb tak bogaty, ktorymbym wszystkich was mógł ubogacić, ubogaciłbym. Lecz gdy dobre dzieci wychowanie, pożądańszém, trwalszém iest nad bogactwa, błogosławieństwa tego, otwieram wam źrzodło, w téy to założonéy Akademii, w któréy synowie wasi mądrości naukę czerpać będą. Bodayby wychodzili z niéy pożyteczni Polszcze obywatele. — Zważywszy co iest kraiowi naszemu naybardziéy potrzebném, ia sam oznaczę wybor nauk, pisarzy, tryb i sposób uczenia. Nienawidzę tych nauczycieli, co nieużytecznemi, spekulacyynemi naukami młódź zaprzątaią, któréy zamiast pra-

wdziwego oświecenia, zapędzaią się w niezgłębione rozumem ludzkim przepaście, nierozszerzaią ale tłumią oświatę i prawdę. Przez nich to, trwoni się na próżno młody wiek uczniów, zawodzą się oczekiwania Rodziców, Oyczyzny.

Tak iak rolnik starowny, nie bez wyboru rzuca w ziemię nasienie, lecz i owszem wybiera ie co lepsze i naywięcéy obiecuiące plonu, tak baczny nauczyciel, powierzonéy sobie młodzieży, te wykłada nauki, które nie powierzchowną okrasę, lecz prawdziwą mądrość, cnotliwe prawidła, powinność w pomyślności tylko RPtéy, szukania dobra własnego, w młodych umysłach na resztę żyoia zaszczepia.

Ty zaś Akademio Zamoyska, córo moia luba, ty zarówno dzielisz miłość mą z synem moim Tomaszem, z równém staraniem, Jego i twoie początki pielęgnować ia będę, ciebie postanowiłem młodości Jego przewodnikiem, tobie pieczę nad plemieniem moiém powierzam. Znane mi są, twoia nauka, twoie cnoty: nieopuszczay mieysca tego i owszem trzymay się Bogów, sprzyiaiących mieyscu temu, tu, nieodstępuiąc moich następców, używać będziesz tego, com ci przeznaczył z nabytego uczciwie maiątku. Przykazałem im bowiem i nayświętszą zobowiązałem przysięgą, aby ci zawsze przychylnemi byli. Lubo zwykle bywa, iż późnieysze czasy, trudnieyszemi są od zeszłych, ty iednak niedoznasz ubóstwa, bo ieźli kiedy w po-

rzebie znaydować się będziesz, idź do skarbu mego, i bierz co twego. Rozkazałem wnukom moim i tym co się z nich rodzić będą, abyś zawsze zostawała w używaniu tego, co ci raz przezemnie daném było. Prosiłem ich, aby z własnych dochodów, tobie nie żałowali, aby cię w potrzebie nieopuszczali.

Znałem ia, iak zgromadzenia uczone, w żądaniach swoich, często z własną swą szkodą są skromne, przeto, tyle, ile mi możność dozwoliła, stałem ci się Oycem. Bądź ty ukochanéy méy Oyczyzny podporą. Wezwany od Salomona Hiram, rodem z Tyru, iak pismo S. świadczy, postawił w przysionku Kościoła Jerozolimskiego dwie spiżowe kolumny, z których prawą *Jahin*, a lewą *Booz* nazwał: i obie podobną do Lilii ozdobą uwieńczył. Pierwszą iest w Królestwie naszém Akademia Krakowska, podpora kościoła i Rptéy: Jéy bowiem upadek (czego niech Nieba strzegą) przyniosłby praw i wolności naszych zgubę. Drugą podporą czyli *Booz* chcę abyś ty była Akademio moia. Gdy obydwie cnotą skoiarzone będziecie, któż przeciwko wam odważy się powstać, któż się odważy targać wasze zaszczyty. Obydwie was, od wschodu do zachodu, wieńce chwały zdobić będą. Obydwie wydaiąc Obywateli znakomitych nauką i cnotą, ileż przyczynicie się do dobra, do chwały wspólnéy nam i miłéy Oyczyzny. Obyście w naydalsze pokolenia na zawsze słynęły.

O Tytułach Zagranicznych w Polszcze.

LIST
JP. FIRLEJA,
KASZTELANA WOYNICKIEGO I PODSKARBIEGO KORONNEGO.

PISANY DO SYNA NA NAUKACH W JNGÓLSTADZIE BAWIĄCEGO.

JĘDRZEIOWI SYNOWI,

POZDROWIENIE I BŁOGOSŁAWIEŃSTWO OYCOWSKIE. (*)

Zawiadomił mnie JXiądz Biskup Poznański, twóy Wuy, o doniesionéy mu z Jngolstadu kłótni czyli nieporozumieniu wszczętém pomiędzy tobą i niektóremi Polakami, z powodu godności szlachectwa tytułami zaszczyconego. Ta wieść iak nadspodziewanie, tak nie bez zadziwienia do mnie doszła. Któżby albowiem sądził: iż Polacy szlachetnieyszemi chcą się okazywać w obcéy, niż w własnéy Oyczyźnie? od któréy równie życie i maiątki, iako też i

(*) Bandtkie Bibliotekarz w Akademii Krakowskiéy, tak zaszczytnie znany w naukach, raczył mi ciekawego tego manuskryptu udzielić.

godności otrzymali. Lecz zdaie się, że nasza Oyczyzna ieszcze niedosyć ma kłopotu i nieszczęścia z różnych wad naszych, ale że trzeba iéy ieszcze i téy niedoli, aby młodzież nasza podróże za granicą odprawuiąca pod pozórem nabycia obyczaiów i nauk z uszczerbkiem maiątku przy wyrzuceniu tylu pieniędzy zarażoną została chorobą zagranicznéy próżności. Jeżeli więc mego zdania zasięgasz; tak rozumiéy o tém: Jeden tylko u nas iest stan szlachectwa, którego prawa i swobody, wspólny równa użytek. Jednak familiy lub poiedynczych osób szacunek, wiele rzeczy różni między sobą, iako to: Urzędy, dostoieństwa w Rzeczypospolitéy, czyli to teraz lub dawniéy przez familią posiadane. Ztąd o cnotach i zasługach chlubne rozumienie. Często także obecny maiątków blask, oraz względy na wiek, na koniec co się często wydarza, lubo to nie zawsze idzie za sprawiedliwością, łaska, piastuiących godności z któremi nas łączy zażyłość. Z tego powstaie wszelka stanu różnica między równemi z urodzenia. Kto więc z ziomków naszych innemi sposobami nad współobywatelami swoiemi pierwsze mieysce i stopień szlachectwa usiłuie przywłaszczyć dla siebie, ten zaiste sobie nayprzód a potém prawom Oyczyzny, nakoniec Cudzoziemcom mylne podsuwa wyobrażenie czyli oczy zamydla. Od nas zaś tacy zaiste *Jchmość* śmiechem i pogardą raczéy, niżeli

usilném naśladowaniem lub niegodnym gniewem powinni bydź przyiętemi. Albowiem do takich ludzi zapewnie zmierza ów wyrok Zbawiciela naszego na tych, którzy o pierwsze mieysce ubiegaią się w czasie biesiad, tém więcéy w szkole, gdzie skromności między innemi cnotami uczyć się należy; a gdy przyydzie Gospodarz, który iest przełożonym nad szafunkiem godności w Oyczyźnie naszéy, rzecze słusznie: Przyiacielu, ustąp się i day temu innemu mieysce, w tenczas będzie zawstydzona pycha w obliczu wszystkich współobywateli biesiaduiących. Jeżli ciekawość twoia żąda dalszéy wiadomości, zapytasz się mnie zapewne: Więc szlachectwo Polskie nie dosięga stopnia szlachectwa innych Narodów Chrześciańskich? i nigdy Szlachcic Polski nie będzie pragnął wspólnictwa Xiążąt lub Baronów, w cudzych Krajach? Odpowiem w kilku słowach: nie od rzeczy bowiem będzie, ieżeli się uzbroisz następnemi uwagami. Ci którzy sądzą, że takiemi tytułami wzmaga się i powiększa szlachetność, ci iak mi się zdaie, nie wiedzą co to iest prawdziwa szlachetność. Cóż bowiem podobne tytuły oznaczaią? Czyliż będziemy zaprzeczać, iż starożytni Rzymianie (omiiaiąc Greków, Persów, a nawet dawnieyszych od tych Assyryyczyków) podczas kwitnącéy Rzeczypospolitéy i wolności Oyczyzny, dosięgali takiego stopnia szlachetności, iakiego teraz używaią Ba-

ronowie i Xiążęta Niemieccy? Gdy ci dawni mieszkańcy Rzymu, ani temi godnościami, ani imieniem szlachectwa nie zaszczycali się: przestaiąc na imieniu Obywatela Rzymskiego, a naywięcéy na tytule Patrycyusza lub Konsula imieniu. Jednak wiadomo iest, że Scypionowie, Marcellowie, Fabiuszowie, Lukullowie, Pompejusze i tym podobni, poważanemi byli od Królów i Narodów i wtedy nawet, kiedy w prywatnym żyli stanie. Nowsze przywiodę czasy. Rzeczpospolita Wenecka zdaie się, że dla téy saméy przyczyny nie dostępuie wyższego szlachectwa stopnia, a iednak (iak sami utrzymuią) szczytnieysze aniżeli inne Narody posiadaią wolności. Albowiem ani praw, ani wolności, ani zaszczytów Oyczyzny swoiéy, nie zmieniliby nigdy za obce tytuły, albo raczéy kadzidła pychy, i owszem surowe maią zastrzeżenie, żeby nikt podobnych tytułów u obcych panuiących nie łowił. A ieżeli którego z Obywateli z własnéy woli zaszczycą obcy nadzwyczaynie tytułem iakimkolwiek, ten nie może bydź inny, iak taki, który nie miesza spokoyności Rzeczypospolitéy i niespływa na potomstwo, iako to: Kardynalstwo i Złote Rycerstwo, które iedynie z przyczyny męztwa i zasług właściwych każdemu bez szkody polityki Oyczystéy nadawane bydź zwykło. Jak zaiste polityka Kościelna z Cywilną pięknie się iednoczy u *Chrześcianów* Katolickich, niemaiąc bo-

wiem różniącego się celu, ale raczéy zobopólny, tak przeciwnie każdego Narodu Rząd lub Królestwo, różny ma cel ieden drugiemu przeciwny, to iest: zachowanie swoie i wzrost nawet z krzywdą drugiego, a nawet ieżeli inaczéy bydź nie może z zagładą i zgubą. Dla tego podług wyroku naszego Zbawiciela nikt nie może dwom panom służyć, a podług zdania dawnych filozofów, uważany bywa taki za bezecnego, to iest bez sławy i czci, który iest dwóch Narodów Obywatelem. Do czego to zmierza, pytasz? Oto do tego, ażebyś wiedział, iż hańba ta i niesława spada na tych, którzy na szlachectwie i zaszczytach oyczystych nieprzestaiąc, za cudzoziemskiemi tytułami uganiaią się. Wiedzieć przytém winieneś, że następuiące tytuły: Ducum, Comitum Palatii, Marchiæ, Provinciæ, Castrorum, Distinctum, iako też Baronum (którym odpowiadaią niemieckie tytuły: Herzog, Pfalzgraff, Marggraff, Landgraff, Freyherr) w starożytności nie znaczyły stopnia szlachetności, lecz urząd, pod teraźnieyszemi zaś Cesarzami Rzymskimi, właściwe miano zmieniły, których zaledwie teraz w pozostałych szczątkach Państwa Rzymskiego ślady i cienie widzieć się daią. Chociaż z postępem czasu, gdy upadała szczęśliwość Państwa, urzędy tego rodzaiu dziedzicznemi się stały niektórych familiy, a z wzrastaiącą pychą wielu familiom próżne imie urzędu (gdy

innych nagród do rozdawania nie stało) Cesarze nadawać zaczęli, a ta okoliczność zdaie się nawet mieć związek z wymysłem, że łańcuchy złote i więzy przeznaczone do uwięzienia, stały się ozdobą. Trwa iednak dotąd obowiązek, dla wszystkich tych, którzy tytuły nabywaią od których kolwiek bądź panuiących następców Państwa Rzymskiego, iż przysięgą lub mocą przywileiów obowiązani są bydź wiernemi Państwu rub panuiącemu, który im takowe nadał. To więc iest bez wątpienia przyczyną, dla czego stosowne do tego prawa naszéy Oyczyzny drogę ubiegaiącym się zagradzaią, gdy do godności i urzędów Królestwa Polskiego, obcemi nazwiskami lub Xiążąt tytułami zaszczyconym, wstępu bronią. Jakże bowiem nie ma bydź uważany ten za Cudzoziemca, który obowiązkami i dobrodzieystwem obcego i naszéy Oyczyźnie częstokroć nieprzychylnego Monarchy iest obowiązanym. Ztąd to przodkowie nasi, święcie zachowuiąc ten zwyczay, nietylko oni nie ubiegali się o podobne tytuły, ale nawet nadawane im odrzucali. W tym względzie wspomnę ci przykład familii moiéy, o któréym częścią dowiedziałem się z podania przodków moich, częścią od dzieiopisów o tém wzmiankuiących. Należy wiedzieć, iż ubieganie się o podobne tytuły cudzoziemskie (osobliwie Hrabiów) bierze u nas początek odtąd, kiedy Zygmunt Król nasz ziechał się w Wiedniu

z Cesarzem Maxymilianem I. roku 1515. Tam gdy Monarchowie i Narody ubiegali się, aby ludzkością i hoynością ieden drugiego przewyższył, zwłaszcza przed rozjazdem, różne dary i tytuły (zaszczyty) ieden drugiemu i każdy swoim rozdawali. Cesarz aby nie wydał tyle złota (którym zapewne wzgardziliby Ziomkowie nasi), podług swego zwyczaiu bez żadnego wydatku ofiarował podobne tytuły szlachetnieyszym z orszaku Dworu Królewskiego. Lecz gdy względem tego powszechna rada zwołaną została, postanowiono podziękować Jego Cesarskiéy Mości i oświadczyć; iż przestaiąc na Szlachectwie Oyczystém, z niém iedynie żyć pragną, a Król i Oyczyzna obficie im ozdoby i zaszczytu przydaią, że zatém niechcą wprowadzać nic nowego i niezgodnego z prawami Oyczystemi, iako też z równością wszystkim wspólną. Cóż daléy? Oto poważnieysi Mężowie z tém zdaniem rozchodzą się; młodsi zaś i wynioślejsi, zmieniwszy potaiemnie zdanie, rozumieli, iż należy korzystać z okoliczności, przeto wielu z nich dla siebie i dla swoiego potomstwa tytuły Hrabiów otrzymali, któremi dopiero późniéy szczycić się mogli. Ta to iest naydawnieysza przyczyna i początek u nas Hrabiów. Mało iednak familiy pozostało, któreby okazać mogły nadany im od tego Cesarza przywiley, wiele z nich wymarło, lub też ubóstwem zniszczało, iako to: Szydłowieckich,

Górków i innych. Wielu nakoniec podłechtani różnemi sposobnościami, osobliwie w poselstwach (z naygorszym przykładem ufności w Oyczyźnie) przyymowali podobne tytuły od Monarchów cudzych, nietylko od Cesarzów, ale nawet od Papieżów i Królów, Francyi, Hiszpanii, Portugallii. Może zapytasz mnie do czego to zmierza? Oto abyś wiedział, iż w tym orszaku Zygmunta I. znaydował się Pradziad móy, a twóy Prapradziad, Mikołay Firley, nietylko z pierwszego między Senatorami mieysca, albowiem był Woiewodą Sandomierskim, ale nawet z kilku wypraw woiennych z chwałą odbytych, sławny i znakomity, tak dalece, iż w tedy iako pierwszy między świeckiemi Senatorami od Kuspiniana w życiu Maxymiliana policzony został. Któżby wątpił, iż mąż takiéy godności, takiéy sławy nie mógł był dostąpić podobnego tytułu z łatwością, gdyby raczéy dobrowolnie ofiarowanego z przyczyn powyższych nie odrzucił; czyn ten nietylko mu łaskę i zaszczyt u swoich Rodaków powiększył, ale nawet tenże sam tytuł bez naymnieyszego starania u Leona X. wyiednał. Znayduie się bowiem między pamiątkami familii naszéy, list Leona X. do niego pisany, w którym mu ów tytuł Hrabi nadaie. Tak zaiste idą rzeczy, iż sława i chwała idzie za cnotą, iak cień za ciałem, który uciekaiących od siebie goni, a od ścigaiących go ucieka. I ta to iest prawdzi-

wa szlachetność, która świetnemi cnotami przodków, długim przeciągiem czasu zaszczytnie od nich utrzymywana nabywa się i dla potomków zachowuie. Nie sądź, iż ten tylko był iedyny przykład wzgardy tytułami, tak w naszéy familii, iako też w całéy Rzeczypospolitéy. Za czasów naszych Oyców zdarzyło się, iż pewien Mąż pochodzący z naydawnieyszéy familii, a w Rzeczypospolitéy naywyższą powagą i godnością zaszczycony z pewnym szlachetnym sąsiadem miał zatargi, ten gdy zaśmiało z nim postępował pod pozorem równości prawa i rodu, wydobył pierwszy w pewnéy okoliczności w obecności przyiaciół przywiley Króla Portugalskiego dla zasług woiennych tytuł Hrabi mu nadaiący, co gdy od tych którzy ocznemi byli świadkami, doniesionem zostało szlachetnemu przeciwnikowi, pamiętna odpowiedź iego, aż do dzisieyszego dnia głośną się stała: iż starożytnieyszém i lepszém zdaie mu się bydź szlachectwo Oyczyste ciągłém użyciem urzędów, godności i nadań Oyczystych, a nawet posiadaniem miasteczek, zamków i wsi dziedzicznych utwierdzone, a niżeli próżne i świeżym, dotąd nie wyschłym inkaustem wilgotne od zagranicznych Królów nadane tytuły, których nawet bezwidocznéy Oyczystych Praw i Królów wzgardy używać nie należy. Nowsza zaś wzmianka iest o nieporównanym Mężu, Janie Zamoyskim nie-

tylko w naszéy Oyczyźnie alę nawet za granicą, dla wielkich cnot i czynów znakomitym. Tego gdy przed kilku laty Poseł Króla Hiszpańskiego tytułem Xiążęcia i ozdobą Złotego Runa imieniem swoiego Króla chciał zaszczycić; z przyzwoitą dumą odmówił, mówiąc; Król móy i Oyczyzna dosyć mi i potomkom moim zaszczytów nadaie, gdy ich zasłużą, a cudzoziemskie tytuły zbytniemi się bydź wydaią i niezgodnemi z powngą Króla móiego i prawami Oyczyzny. W tymże samym czasie bratu moiemu, Mężowi znakomitemu, Woiewodzie niegdyś Krakowskiemu ofiarowany był tytuł Xiążęcia, którym podobnie z równą stałością i chwałą pogardził. Że wielu takich znaydowało się, sama obfitość starożytnych i kwitnących dotąd familiy świadczy: które gdyby o to dołożyły starania, z niewielką podobno lub z małym nakładem dostąpićby tego mogły. Gdy teraz ieszcze nie od iednego ale od tylu Chrześciańskich Xiążąt uzyskanym bydź może, którzy nie skąpiąc rozdawnictwa podobnych darów (przez które nic nietracą), szczycą się, że tym sposobem wielu stronników i Wazalów w cudzych nawet Państwach sobie iednaią: Lecz skoro każdy Król lub Xiążę ma moc stwarzać Hrabiów, Baronów i tym podobnych, dla czegóż nasi ziomkowie, chciwi takich tytułów, nie proszą o nich raczéy własnych panuiących? Czyliż mniemaią, że nasi Królowie mnieyszą

malą władzę, a niżeli inni Chrześciańscy Monarchowie? Ale może rozumieią, że prawa nasze opieraią się takim tytułom? Ze wszech miar niesłusznie czynią, raz bowiem Królów swych nad innych poniżaią, powtórnie zaś prawa i godności własney Oyczyzny samochcąc z własną wiedzą niweczą. Raczey należy, aby prawa Oyczyzny dozwalały poszukiwać takich tytułów w Oyczyźnie tym, co ich pragną, a niżeli żeby w brew prawom iąwnie działo się przestępstwo. Obowiązkiem bowiem dobrego Obywatela iest, godność swego Monarchy, Oyczyznę i prawa Oyczyste aż do śmierci bez skazy utrzymać. Spytałbym się teraz waszych Akademików, (uczących się w Ingolstadzie) którzy z taką ufnością o godności naszych familiy stanowią, ieżeliby się do nich młody nasz Zamoyski udał, iakieby mu też mieysce naznaczyli? bo w rząd Hrabiów ani go Niemiecki ani inny przywiley nie liczyłby, ani też on za przykładem Oyca idąc, tego tytułu, mimowolnie sobie ofiarowanego nieprzyiąłby. Taka bowiem szlachetności świetność i blask, niżey mu zostawać nie dozwoli, aniby go zapewne zwyczayne szlachectwo nie wzniesło nad tytułami zaszczyconych. Toż samo niech rozumie się także o Sieniawskich i innych naydawnieyszych i naysławnieyszych u nas familiach, których dotąd zaraza tey pychy nie dotknęła, Jeden skrupuł w tey mierze uprzątnę ci ieszcze.

Mogłby tam ktoś zarzucić, iż familie w Litwie i na Rusi, są w tym względzie szczęśliwszemi, iak nasze w podobnych tytułach. Oni bowiem sami się nazywaią powszechnie w swym ięzyku Kniaziami, co nasi Rodacy, bez różnicy tłómaczą Xiążętami. Ponieważ atoli uważáć, że prawami Unii czyli ziednoczenia Królestwa, zastrzeżoném było: ażeby każdemu z tych Narodów, całość starodawnych tytułów i zwyczaiów Unii nieprzeszkadzaiących pozostała nienaruszoną. Podwóyna zaś iest różnica Litewskich i Ruskich Xiążąt, niektóre bowiem familie początek swóy wywodzą z szczepu Wielkich Xiążąt (Litewskich), niektóre zaś pochodzą z pokolenia dawnych Xiążąt Ruskich; tych ia imiennie wyszczególniać nie chcę, abym niewiadomością moią nie naddał komu, czego mu się nie należy, lub kogo nie pominął. Tu dosyć na tém, że taki początek więcéy ma blasku i świetności w swoim rodzie i właściwiéy zbliża się do tytułów Xiążąt zagranicznych, gdy prawa i zwyczaie Oyczyzny nawet tego dozwalaią; z tém iednak zastrzeżeniem, iż Dignitarzom i Urzędnikom od Króla uprzywileiowanym pierwszego mieysca ustępuią, i równego prawa z całym stanem Szlachty używaią. Inny zaś rodzay Kniaziów, nic innego w ięzyku Ruskim nie oznacza, iak tylko Panów, że takim sposobem Pan iakiéykolwiek wioski lub miasteczka, nazywa się od

mieysca swego Kniaziem, iak się Panowie od własnych wsi które posiadali, nazywali się dziedzicami, a tam od różnych mieysc różne nazwiska przybierali sobie Panowie iednéy i téy saméy familii, z czego starożytność wielu familiy pomięszaną i zatartą została. Takim Kniaziom Szlachta nasza nie ma przyczyny zazdrościć, ponieważ równość i precedencyą Szlachty dopuszczaią. Ale Narodowi Polskiemu nie zbywało na podobnych familiach, które od szczepu dawnych naszych Królów ród wywodzili, iakiemi byli: Xiążęta liczni na Sląsku, Mazowszu, w Pomeranii i innych Prowincyach Królestwa, o których wzmianka w dzieiopisach. Lecz gdy w tym czasie Szląsk i Pomerania przeszły pod panowanie Państwa Rzymskiego czyli Niemieckiego, a potomstwo Xiążąt na Mazowszu i w innych dawnych naszych Prowincyach zupełnie wygasło, Królestwo zaś do panuiącéy teraz familii przeszło, z któréy gdy Bóg wiele następcow, iak się spodziewamy, rozrodzi, nie będzie brakowało Polakom i z téy strony na podobnéy świetności. „My tym czasem utrzymuymy się w szrankach, któremi nas Oyczyzna i prawa Oyczyste otoczyły. Dosyć tam iest dla nas mieysca do ubiegania się o zaszczyty, dosyć nagród przeznaczonych dla ubiegaiących się o takowe z słusznością. Jeżeli można szukać sławy w lekkomyślności, to i ty mógłbyś się chlubić z podobnych tytułów,

które sobie wielu bezprawnie lub wsparci na cudzych pomnikach i posiadaniach przywłaszcznią. My zaś prócz owéy Leona X. bulli, okazać możemy nadanie w którém iednemu z przodków naszych Eustachiemu od Kaźmierza W. Króla Polskiego nadany iest tytuł Hrabiego r. 1333. Lecz szczerze postąpię sobie z tobą i powiem prawdę: ten tytuł równie tak, iak i Baronów, podług dawnego zwyczaiu udzielany był wszystkim, którzy na dworze Królewskim w iakiéykolwiek godności lub na urzędzie zostawali, zkąd w naszych prawach napotykamy często na tytuły, Proceres, Comites, Barones, Regni Poloniæ; te iednak nie dziedzicznie, lecz w zasługach dawanemi były, mieysce takowych zastąpiły późniéy imiona Woiewodów, Kasztelanów, Starostów i innych Urzędników tak generalnych iako też prowincyonalnych. Senatorów bowiem i innych Urzędników grono powoli i nie od razu utworzono, a wiele nowych imion Urzędniczych wprowadzono następnie, odtąd zaś zaraz słusznie w prawach naszych zniknął tytuł Procerum, Comitum, Baronum. Możesz się szczycić tymże samym tytułem z rodu macierzyńskiego, który chociaż w pierwszym stopniu pochodzi z naysławnieyszéy, naydawnieyszéy i zawsze bardzo kwitnącéy Ossolińskich familii (od téy pychy iednak dalekiéy), w drugim iednak stopniu pochodzi od Kościeleckich,

nie dawno bogactwami słynących i podobnym tytułem zaszczyconych; teraz zaś według zmiany rzeczy ludzkich mniéy pomyślnym bytem istnących. Całą gębą zaś Baronostwo swoie opowiedaiącym, ty możesz iako dziedzic całego maiątku familii Baronów, stanąć na przekorę, gdy z téy familii po kądzieli Dziad móy, Seweryn, Kasztelan Biecki, Wielki Prokurator i Zupnik Krakowski, Buski, Oświecimski, Spiski i Rabsztyński Starosta, a twóy Prapradziad od Ferdynanda Cesarza przywiley, który iest zachowany w naszym Archivum, otrzymał dla siebie i dla potomków swoich oboiéy płci, którym warowany ma podwóyny Baronat, to iest na Ogrodzieńcu i na Kamieńcu; które to obadwa zamki z swoiemi obwodami z łaski Bożéy w realnéy possessyi naszéy familii zostaią. Ale nie sądź, żebym ia to doprawdy iaką radę szczerą podawał ci pod rękę. Owszem naucz się rozróżniać prawdziwe od napuszonego szlachectwo, właściwe od obcego, nie czcze od próżnego, prawne od wzbronionego, zapracowane i cnotą nabyte od swawolnego i marnego; a potém postanów to sobie, aby za tamtém się ubiegać, tém zaś pogardzać. Niechay cię nie łechcą pełznące raczéy, niż zdobiące tytuły, a twoie staranie poświęcay cnotom naywyższym, dziełom i naukom. Ta iest droga do chwały. Pamiętay, że z przyrodzenia iesteś *Obywatelem* Sarmacyi, która nie

uznaie Cesarza tylko Króla, która nigdy nie liczyła się między prowincye Państwa Rzymskiego i owszem nie w zachowaniu i rozszerzaniu, ale raczéy w zniszczeniu Państwa Rzymskiego szukała swéy chwały, wraz z innemi narodami, teraz zaś stara się obronić Chrześciaństwo. Nierozsądną iest rzeczą poddawać się rozszarpanemu ciału, kiedy się można oprzeć całemu. Ubiegay się o lepsze dary, to iest o sztuki i cnoty, któremi wzrosło i powiększyło się Państwo Rzymskie, a któremi Oyczyznę twoią (ieszcze nie we wszystkiém co wyznać muszę) doskonałą, w swoim czasie mógłbyś zbogacić, resztę zaś, która nie do nas należy, zostaw innym, którym bardziéy to przystoi. Naśladuy pszczoły które z każdego kwiatka słodki miód zbieraiąc, co iest szkodliwém, zostawuią. Zdaie mi się, że dotąd nie we wszystkiém zaspokoiony iesteś, a zwłaszcza co się tycze początkowego założenia. Powiesz mi bowiem, mamże więc ścierpieć, abym mniéy od innych znaczył, a co większa od tych, którzy niesłusznie i złą wiarą pierwsze przedemną mieysce zaięli? Jako Oyciec, wierną ci daię radę, chciéy ią tylko przyiąć Synu; iest czas zasiewu i żniwa. Maiący rzucać ziarno swoie szli i płakali, przychodzący zaś powrócą z wesołością, niosąc swoie snopki. Ty teraz podobny iesteś do tego, co zasiewa, nie ciesz się więc, ieżeli nie chcesz płakać.

Wiele zniosł i uczynił młody Chłopiec, pocił się i niedosypiał, wstrzymał się od rozkoszy zmysłowych, a nawet i próżnéy pychy. Praca i cierpliwość iest przysionek cnoty, cnota zaszczytu, zaszczyt zaś tak wypływaiący iest właściwą szlachetnością. Chceszże wprzód zaiąć wewnętrzną budowę zamku, niżeli przystęp do niego? Naucz się więc znosić przykrości, i wzgardzać próżnościami, a nadto wznieś los sam i chwałę czystą: żyy bez skazy, czyń iak na Męża przystoi, szczęśliwie postępywać i panować będziesz. Królem będziesz (nad sobą) ieżeli dobrze postąpisz. Jak widzę, nie poymuiesz, wyłożę ci to więc iaśniéy. Jestes Synem poddanym władzy Oycowskiéy, bądźże więc Synem posłuszeństwa. Posłałem cię do Jngolstadu dla nabycia nauk i dobrych obyczaiów, nie zaś dla próżnéy ambicyi; zostaway przeto w tym stopniu, w którym cię chcą mieć twoi Nauczyciele. Mniemałem, że Sąd ich względem młodzieńca rozciąga się tylko do nauk i moralności, tak, iak się to dzieie w innych Akademiach, osobliwie w Włoskich: a ieżeli tam inny zwyczay przyięty, znoś go z stałością i ubartuy się na to. Nie będzie to kiedyś zawadą dla ciebie. Nikt nie zyska nic na wyroku, któren wydał Sędzia niesprawiedliwy, lub niewiadomy rzeczy, albo nieprzyzwoity; wolno ci iednak będzie w milczeniu protestować się względem uciążliwości.

Unikay od takich ziomków, którzy tobą pogardzaią w schadzkach, biesiadach i rozmowach; powiedz, że niemasz nic do czynienia z tymi, którzy w rodzie i prawie nie maią równości z tobą. Z równymi przystaway i z nimi walcz o pierwszeństwo w ludzkości i obowiązkach. Starszym wiekiem, lub honorami Oyczystemi błyszczącym, chętnie ustępuy. Ludzkość nie iest przestępstwem, lecz ozdobą człowieka. Dumnymi zaś pogardzay, według przysłowia: Kto się wywyższa, będzie ukorzony. Głupiemu stosownie do iego głupstwa odpowiaday, aby cię mądrzeyszym od siebie nie znalazł. Spór o godność szlachectwa zostaw doyrzalszemu wiekowi i powołaniu, do iakiego cię Król i Oyczyzna kiedyś wezwie, tam i osoba i czyny widzieć się dadzą; teraz zaś rolę cnotliwego młodzieńca i powolnego ucznia poważnie odbyway. Pozostaie mi ieszcze wyłożyć ci napomnienie iak masz postępować z Niemieckimi Hrabiami. Pamiętasz co na początku listu tego o różnych stanach Hrabiów i ich obowiązkach w Państwie Rzymskiém nie z własnego domysłu, lecz za świadectwem Pisarzy wiary godnych nadmieniłem; widzisz zatém, iż cały ten rodzay tytułów, dwoiaką ma różnicę. Jeden iest tych rodzay, którzy pospolicie i teraz otrzymuią do rzeczy i urzędów Państwa sobie powierzonych obowiązek, a drugi zaś co próżny tytuł bez za-

dnych obowiążków, ale też i bez żadnych korzyści noszą. Każdy z nich chociaż w innym sposobie iednak iest zaszczytny, a to z woli panuiącego dozwalaiącéy obudwom iednakowego honoru. Z pierwszemi równam Senatorów naszych, to iest: Woiewodów, Kasztelanów i innych większych Urzędników Królestwa, z drugiemi zaś Synów naszych Senatorów i Urzędników na dworze Królewskim i po prowincyach. Jak więc Senatorowie nasi osobliwie starsi w czasie zeyścia się z Niemieckimi Xiążętami, nie są wyłączeni od nich w biesiadach i posiedzeniach, tak też ich Synowie, iako patrycyuszowie iacy i kwiat Królestwa naszego inaczéy nie, iak przez krzywdę mogą od wspólności i posiedzeń z mnieyszemi Hrabiami Niemieckimi bydź usuniętemi. Zawsze iednak trzeba ustępywać pierwiastkowemu rodowi, daiąc mu pierwszeństwo na swoiém mieyscu, chyba przez grzeczność oni przymuszaią obiąć pierwsze mieysce, co przyiąć można, ale z uszanowaniem i skromnością. Tak więc, kochany Synu, trzymaiąc się drogi średniéy, będziesz naybezpiecznieyszym. Ani się nazbyt wysoko nie wznoś, ani próżnością nadęty nie sięgay szczytu, abyś wyżéy wzniesiony, z tym większym pędem nie runął: Ani się zbytecznie uniżay, abyś nie uderzył o skały złości, lub nie zatonął w odmętach ludzi nienawistnych tobie. I ia podobnie z mym listem

za daleko odpłynąłem, należy przeto abym do portu zawinął, miłość bowiem Oycowska nadąwszy żagle, daléy mnie niż zmierzyłem, zaprowadziła, i przykrość pisania, rozkoszą rozmawiania z tobą nadspodziewanie mi uprzątnęła. Bądź zdrów, nadzieio moia; życzenia i nadzieię moię, usilnie za pomocą Boską wypełniy:

LIST

X. KRZYSZTOFA RADZIWIŁŁA, H. P. Lit.

DO KRÓLA.

Nayiaśnieyszy Miłościwy Królu, Panie, a Panie móy Miłościwy!

Dałem znać W. Król: Mości Panu memu Miłościwemu, jako i z iakich przyczyn wyprawiłem kommunikiem pod *Kohenhaus* Jmci Pana Referendarza Wgo Xięstwa Litewskiego, pobłogosławił Pan Bóg z miłosierdzia swego to przedsięwzięcie. *Bo quod rerum omnium primum est* w czas się z obozu wyprawił. Kohenhaus od oblężenia ieszcze wolny zastał, tam ięzyka dostawszy, szedł przeciwko ieździe nieprzyiacielskiéy, która trzy mile od Kohenhausu piechoty i posiłków inszych z Rygi oczekiwała, trafił na nich dnia 28 Nbra nad Jeziorem pod *Kropi Moizą*, tam iedni się zaraz mężnie z naszymi potkali, a drudzy do *sprawy przychodzili*, bo tak byli rezoluci, że

choć i rozerwani, przecie coraz poprawowali się, i tak wszyscy niemal polegli, ledwo ich na koniach 20 uszło, drudzy po pogromie do stanowisk swych reyteradę uczyniwszy, z domów się bronili, tak długo, aż ich ogień z prochami, z peterdami i inszemi, które z sobą pod Kobenhaus prowadzili instrumentami, pożarł, bo nieprzyszło do tego żeby Pan Referendarz Czeladź postrzałami rozdraźnioną od téy roboty hamować, i tamtych żywota ochronić mógł. Pięć Kornetów Raytarskich wzięto, dwa zgorzały. Co nayprzednieysze to było iazdy nieprzyiacielskiéy czoło. Co nad niemi regimentował, czy uszedł, czy zgorzał, ieszcze niewiemy. Poruczników i inszych przednich ludzi niemało zginęło, bo to samego Gustawa i brata iego Karola były Chorągwie. W naszych z łaski Bożéy niewielka szkoda. Pan Wrangel i P. Kanstantynowicz, ów Raytarski, ten Kozacki Rotmistrz, postrzeleni; P. Krzyczewski Strażnik zabity, koni przytém i czeladzi strzelbą niemało napsowano, za co Panu Bogu wszechmogącemu dzięki oddawszy, nad tym nieprzyiacielem W. K. M. i Rzpltéy od czasu tém większego zwycięztwa za szczęściem W. K. M. szukać będziemy. Pułk Kozacki do téy roboty nieprzybył; ale nadzieia w Bogu że i ten co dobrego sprawi tam, gdzie teraz pod ludzie nieprzyiacielskie ku Rydze obrócony iest, o czém W. K. M. oznaymiwszy,

pewienem. że W.K.M. Pan móy miłościwy trzymać to o nas będziesz raczył, żeć ile możność, ile okazye zniosą, powinności swoiéy zależeć niedopuszczamy, a osobliwie za Jmci Panem Referendarzem proszę, abyś W. K.M. tę krwawą iego przysługę z dawnymi meritami, które na każdém mieyscu odwagą zdrowia i wszystkich fortun swych szczerze W. K. M. oświadczał, złożywszy rękę dobroczynności swéy ku amplifikacyi i honoru i dostatków iego otworzyć mu raczył. Tu w Nitawie wielkiéy ostróżności nieprzyiaciel zażywa, iazdy ma 18 Chorągwi, którą tak pilno intra munitionem trzyma, że choć przed kilką dni Raytarów mu było na czasie pod samą Nitawą urwano, tedy podziś dzień trupów swych (nad pierwsze ich zwyczaie) niebiorą, ani się z miasta wychylą, obawiaiąc się z naszéy strony zasadzki. Pana Boga o pogodę, a o tęgą zimę prosiemy, bo takie nas srogie wzięły powodzie, że kommunikiem i to ledwo wpław, a obozem żadną miarą nie możem z mieysca postąpić. Gustaw ieszcze w Rydze, iuż nie tuszą, aby za morze iechać miał: wątpią iednak aby w Rydze zimować chciał. Od Pernawy morskim brzegiem przyszły mu posiłki. Ludzie nieprzyiacielscy w Nitawie i w Rydze potrząsaią (co z ięzyków i szpiegów constat) że się Xięcia Wilhelma Kurlandzkiego z świeżemi ludźmi spodziewaią. W Rydze drogość wielka, w Nitawie choroby

w woysku nieprzyiacielskiém panuią. Byleśmy mieli działa iakie spore, nadzieia w Bogu żeby się tam nieosiedzieli, bo ieszcze działa które Jegomość Pan Podskarbi wyprawił, nieprzyszły, i niemam o nich wiadomości. Do Wolmirza w dzień Śo Marcina z drabinami podstąpiło ich było kilkaset, ale Pan Koc, Człowiek czuły i ostróżny z Dragonami, którychem tam posłał, dobrze ich przywitał: padło ich 10. z postrzałami też odeszło ich niemało. Kiedybyś W. Król. Mość piechoty i armaty (bo w to oboie bardzo ubodzy iesteśmy), dodać rozkazać raczył; prędkobyśmy przy szczęściu W. K. M. przeszłe sukcessy nieprzyiacielskie wspak obrócić mogli. Jakoż niewątpię że W. K. M. co na tém sławie W. K. M. i bezpieczeństwu Rzpltéy należy, nie raczysz dopuścić, aby się dla tych defektów w okazyach woiennych omieszkanie dziać miało. Oddaię zatém etc. etc. etc. Z Obozu dnia 2 Decembra 1621.



JNFORMACYA

P. WALERYANOWI WOYDATOWI,

S LUDZE MEMU DANA W WILNIE D. 27 OCTOBRA 1620.

PRZEZ

XIĘCIA KRZYSZTOFA RADZIWIŁŁA HETM: POLNEGO LITEWSKIEGO.

Ma się iako nayprędzéy do Warszawy pośpieszyć, tak, żeby na początek Seymu nieomieszkał, gdzie pilno przypatrować się będzie wszystkiemu, i pilno uważać wszelakie postępki i ceremonie tak w Senatorskiéy iako i Poselskiéy Izbie. A niesadząc się na pamięć swoią, cokolwiek potrzebnego obaczy i usłyszy, pisać sobie będzie, aby mi tém dostateczniéy i nieomylniéy o wszystkiém oznaymował. Kogo Marszałkiem obiorą, iaka koło tego zgoda będzie, iaka frequencya Panów Posłów i których mianowicie, iakie quanquam Pana Marszałka do Króla Jmci, iaki respons, iaka propozycya, którzy mianowicie Senatorowie przy niéy będą, iakie ich wota, wszystkiego tego z pilnością się wywiedziawszy, oznaymi mi dostatecznie, a to z pilnością starać się będzie, aby mógł wszystkich oracyy, wot Senatorskich etc: *na piśmie* dostać i mnie posłać.

Co się po propozycyi każdego dnia tak w Senacie iako i u Panów Posłów dziać będzie, ma pilnie obserwować, spisować i mnie dawać znać.

O Posłach Cudzoziemskich wywiadować się będzie z pilnością, aby mógł dostatecznie wiedzieć od których Królów i Xiążąt Posłowie będą, z czém przyiadą, co za osoby i iako którego mianowicie zowią, a możeli być żeby i kopiy Jnstrukcyi ich dostać i ieśliby którego nim ia przyiadę odprawiono, żeby także kopie responsów mieć mógł. Mianowicie o Kurfirszcie Brandeburgskim pytać się z pilnością będzie, ieśli ma być na tym Seymie i iako rychło, ieśli go przypuszczą ad homagium præstandum, iaki affekt w Królu Jmci, iaki w Senatorach, iaki w Posłach przeciw niemu będzie. O nowinach Ukrainnych pilno się wywiadywać będzie, mianowicie iako są wielkie woyska nasze i Pogańskie, iakie były przed tą utarczką, a możeli być postara się o regestr wszystkiego woyska naszego, z iakiéy okazyi i iakim sposobem ta potrzeba doszła, wiele naszych, wiele Pogan w niéy zgineło, kto mianowicie ile z znacznieyszych z narodu naszego zgineło, kto ranny, kto żyw, kto to mianowicie, o których Pan Hetman do Króla Jmci pisze, że go ludzie odbiegli, kto się iako z naszych w téy potrzebie stawił. Co się potém z obu stron działo, w iakich teraz terminach rzeczy i co się dzieie, iakie dalsze

zamysły, ieśli posiłki iakie idą Panom Hetmanom, kto mianowicie i z iaką potęgą, Kozacy co na morzu sprawili i co teraz robią. Panowie Ukrainni ieśli się biorą do kupy, Kamieniec i inne Ukrainne Zamki iako upatrzone i kto na nich. Od Węgier ieśli niemasz iakiego niebezpieczeństwa. Jako przeszłe postępki Panów Hetmanów Koronnych Król Jmci i ludzie przyymuią, owa cokolwiek się tam ponowi potrzebnego abym o wszystkiém dostatecznie wiedział. Z Pany Posłami, mianowicie tymi, których na osóbnym regestrze naznaczyło mu się, będzie imieniem moiém porozumiewał, prosząc ich aby w to potrafili, iakoby tam do przyiazdu mego konkluzyy żadnych nieczyniło. Żeby, przyidzieli do zaciągów iakich, mieli to na baczeniu, aby mię w nich nieupośledzano, ale równo z drugimi Hetmany kładziono. Żeby tak do obrony przystępowali, iakoby naprawę praw i wolności na pamięci mieli, bo im większe niebezpieczeństwo, tém lepszy czas dopinać tego, czego Oyczyźnie trzeba. Żeby na abbreviatią Seymu zgoła niepozwalali, żeby o uspokoienie z okolicznymi sąsiady, osobliwie w Jnflanciech, pilno się starali, żeby sprawę pewną, która mu się ustnie poleciła, na pamięci mieli.

Pytać się będzie z iak naywiększą pilnością, ieśli co o zaciągach z Litwy na Podole zamyślaią, a gdy co takowego posoczy przez tych, do *których listy* bierze i przez inszych, których oba-

czy łaskawych być na mię, będzie się starał aby mię w niczém nieupośledzano i osobno mi od Króla Jmci listy na zaciąg posłano, ieno nieszczupłe, bo ymi znaczny Pułk trzeba mieć, chcąli mię do téy posługi zażyć.

Jego Mość Pana Kanclerza, Jmci Pana Podkanclerzego i innych Xiążąt Radziwiłłów, którego obaczy; Jmci Pana Starosty Zmudzkiego, JP. Woiewody Brzeskiego, JP. Woiewody Nowogrodzkiego, JP. Podskarbiego Litt: ieśli się z Jchmościami obaczy, napisawszy na membranach które mu się daią na listy wierzące prosić pilno odemnie będzie.

Także i PP. Koronnych, do których mu przyiaciele moi drogę ukażą, żeby przyidzieli do tego poczty swe przy mnie, a nie przy kim inszym pozostali. Jeśliby o pokoiu Jnflandzkim wątpliwość była, tedy się o to przez PP. przyiacioły moie starać będzie, aby iednego z nas do Jnflant, a drugiego na Ukrainę obrócono, opatrzywszy porządnie woyskiem i co do tego należy, a ledwięby nie słuszniéy Panu Woiewodzie Jnflantami zawiadywać i względem urzędu tego wielkiego Hetmaństwa i względem Jeneralnego Kommissarstwa, i względem dawno tam nabytéy Authoritatis, a mnie iako młodszemu słuszniebу tę dalszą i pracowitszą expedycyę odprawować.

Jeśliby obudwu nas na Ukrainę obrócić chciano, tedy o te rzeczy mianowicie się starać,

pierwsza: aby mi osobne woysko i osobno iść pozwolono. Do pospołu dla niechęci Pana Woiewody, którą bez wszelkiéy przyczyny ponoszę, daremnaby służba moia była, a pogotowiu od niego z ręku zaciągu patrzyć niezeszłoby mi się. Na co to naylepsze medium, wiem że Królewicz Jmci niebędzie chciał zaniedbać téy okazyi, a tak niechby mnie przy Królewiczu Jmci iść; i pułkiem iego zawiadować zlecono, o co i samego Królewicza Jmci przez te przyiacioły mole sollicytować, żeby się tego u Króla Jmci dopraszał. Druga: żeby mi listy przypowiedne za czasu ogółem i pieniądze dano. Trzecia: żeby afektacyom moim, które się na osóbnéy karcie spisały, ieśli nie in toto przynaymniéy in parte wygodzono.

Gdy to obaczy że mię w tym zaciągu niechcą upośledzić, tedy upewniy JPana Gąsiewskiego, JP. Niszczyckiego i drugich do kogo mu ciż Jchmość drogę ukażą, żeby nie z kim inszym ieno zemną w kompanii służyli. Doniesie to do wiadómości Jego Królewskiéy Mości przez też PP. przyiacioły moie, że ia za rozkazaniem Króla Jmci pilnom się koło zaciągu zakrzątnął, i mam iuż pod tysiąc ludzi upewnionych, byle list przypowiedni a pieniądze były, a rezolucya nie na raku ieździła.

W tych rzeczach które mu się polecaią, acz ze wszystkiemi, do których listy bierze, konferować będzie, naydufliwiéy iednak z Jmci Pa-

nem Kanclerzem, z Jmci Panem Podkanclerzem i z Jmci Panem Referendarzem Litewskim, także i z Jmci Panem Niszczyckim i z Panem Chorążym Wołkowyskim, a osobliwie Jmci Pana Referendarza Litew: iako dufałego przyiaciela mego, do wszystkich spraw moich zażywać będzie. Jmci Pana Referendarza pilno prosić aby pomniał na mię i na koszty moie, którem ponosił i ponosić muszę służąc JKról: Mści i Rzpltéy, a gdy przyydzie do tego że o Dystrybucye Dóbr Moskiewskich gadka będzie, aby to Królowi Jmci sam przez się, i przez kogo będzie rozumiał, perswadował, żeby mię też z miłościwéy łaski swéy nieupośledzał, a mianowicie możnali rzec żeby mi Newel z Siewierzem konferował, a ia się podyymę za to swym własnym kosztem na tych Zamkach, sto i drugie człeka chować, a ieśliby to z łaski Jego Królew: Mści być niemogło, tedy choć co inszego, bylom miał znak łaski Pańskiéy, w czém i Królewicza Jmci o przyczynę prosić.

Przez tegoż Pana Referendarza, i przez kogo będzie rozumiał, doniesie to do wiadomości Króla Jmci, że ia nie lada iakie ludzie zaciągam na posługę JKról: Moś: ale takich którzy i decori i emolumento Rzptéy być mogą, iako mianowicie ci mi się iuż obiecali, Xiąże Olbrycht Radziwiłł, Pan Starosta Pernawski, P. Krzysztof Kiszka, P. Rayski Podkomorzy Wiłkomirski, P. *Sosnłcki*, P. Gniszewski, P. Sta-

rosta Uberpolski, brat iego co w Moskwie Rotę wiodł, P. Mikołay Korff, P. Wal, Starosta Treideński i insi, którym nie nowina takie rzemiosło, ieno wszyscy na rezolucyą czekaią, a tym się deklaruią że pod żadnym inszym Regimentem krom mego służyć niechcą. P. Gaden i P. Lermunt, ieśli Król: Jmci rękodaynie niesłużą, a ieśli posoczy P. Woidat że mię do tego zaciągu zażyć chcą, ma się o to z pilnością starać, aby ich obu namówił, żeby Gaden Raytery, a Lermun piechotę Cudzoziemską przy mnie wiodł, o toż i Jego Mość Pana Niszczyckiego ma pilno usiłować. Aby mi miał przez kogo oznaymować, posyła się z nim para Tatarów, którzy ieśliby niepośpieli, tedy przez zakładów iadąc weźmie z sobą parę Boiar, z których iednego zaraz po przyiachaniu swém do Warszawy, drugiego w kilka dni potém wyprawi do mnie z dostateczną wiadomością, kazawszy się im brać, ieśliby mię w Zabłudowiu nie zastali ku Sereium na Sokołkę, na Sidrę, inszych też pewnych okazyy które się do przesłania listów podadzą niebędzie opuszczał.

Jeśliby stany Seymowe na skrócenie Seymu zezwolili, dniem i nocą da mi znać o tém.

Jawgielowi i Pawłakowi ieśli ich podka, każe się im śpieszyć do mnie, i przez nich da mi znać o sobie. Berzeńskiemu rozkaże, aby iako insze wszystkie potrzeby, tak osobliwie miodów

dobrych zasyłał wczas do Warszawy. Temuż rozkaże, aby ieszcze ze trzysta, abo ze czterysta złotych nad te pięćset co iuż posłał, zarazem wysyłał do Warszawy na zadatek na wina Panu Radziminskiemu.

Temuż rozkazać aby zarazem do Lublina wyprawił na Jarmark, żeby mi parę kamieni farby świeżéy dobréy kupiono, żebym ią w Zabłudowiu zastał. Temuż rozkazać aby się wczas w to sposabiał że przynaymniéy ze dwunastu set złotych po wina posłać. Co im prędzéy uczyni, tém mi lepiéy wygodzi. Temuż rozkazac żeby kontrakt o karakule lub z Panem Skibickim, lub z P. Kotyńskim, iako nayprędzéy zawierał, bo mi pieniędzy pilno potrzeba. Temuż rozkazać aby kilkanaście krawców na przyiazd móy miał pogotowiu, żeby się tém śpieszniéy Czeladź okryć mogła. Temuż rozkaże aby od powietrza naywiększa ostróżność w Zabłudowiu i w Orlu była, i sam pytać się o niém będzie, i mnie oznaymi osobliwie co się z Warszawą i z okolicznemi mieyscy dzieie. O Xięciu, Panu Wilenskim wywie się dostatecznie gdzie się obraca, w iakiém zdrowiu, co robi, będzieli na Seymie i rychło. Także o tém co się po śmierci Pana Krakowskiego z maiętnościami i z Depozytem iego działo i dzieie. kto tam rozporządza, Panu Wileńskiemu dostanieli się też co. Te przyczyny przyiazdu swego do Warszawy rozgłosi, że niemogąc się dwu Komorników swoich, któ-

rychem do Króla Jmci posłał, doczekać, iego teraz umyślnie dla gruntowney strony tego zaciągu rezolucyi posyłam, oświadczaiąc tém większą ochotę i gotowość moią do służb Jego Królewskiéy Mości i Rzpltéy. Powie odemnie Berzeńskiemu że mię to do niego uraża, iż on będąc Rewizorem Poniemońskich maiętności moich, i tak wielę razy w Wsielubiu bywszy i pomiary odprawowawszy, a nawet sam podawawszy Panu Skopowi nieboszczykowi Wsielub, pisał teraz do Progulbickiego, że Jnwentarza Wsielubskiego niema, a więc to tak Panu służą, toć wolno Skopowi było i będzie i ze skóry zedrzeć poddanego, kiedy mu przy podaniu Jnwentarza porządnie niespisano. W czém chceli uyść dalszéy niełaski moiéy, aby mi zarazem Jnwentarz był.

Potém inaksza nastąpiła Jego Krół: Mości rezolucya, bo na perswazyą P. Chodkiewicza, Woiewody Wileńskiego, W° Hetmana WX. Lit: kazał się Panu Hetmanowi Polnemu cofnąć od zaciągu Ukrainnego, a Jnflantskiego bezpieczeństwa z Powiatowemi posiłkami pilnować.

OŚWIADCZENIE CZYLI PRZYSIĘGA JEREMIEGO MOHIŁY, WOJEWODY MULTAŃSKIEGO

NA WIERNOŚĆ KRÓLOWI POLSKIEMU.

Z dawnego rękopismu.

My Jeremi Mohiła, z Boskiéy Opatrzności Woiewoda Wołoski, wyznaiemy iż gdy za łaską i pomocą Nayiaśnieyszego Zygmunta III. Króla Polskiego etc. etc. Woiewództwo Wołoskie posiadamy, przeto temuż Królowi Jmci Panu memu, wierność i posłuszeństwo przysięgamy, i całą Wołoszczyznę iako Prowincyę do Królestwa Polskiego należącą poddaiemy, prosząc uniżenie by nas i lud nasz pod wysoką swoią opiekę przyiąć raczył, opatrzył oraz dostateczne z poborów naszych sposoby, do gotowéy przeciw Turkom obrony. Upraszamy J. K. M. aby Wołochom, wolno nabywać w Polszcze Dóbr Ziemskich, wchodzić w małżeństwa z Polkami i Polakom z naszemi, odtąd bowiem dwa Narody braterskiemi się staią. Nadto Religię tak Katolicką iako i Grecką, ich Xięży, nie tylko zachować w całości ale nadto dochody ich powiększonemi mieć pragniemy; nakoniec my Jeremi Mohiła z Bożéy łaski Woiewoda czyli Hospodar Multański, pod wzwyż wymienionemi warunkami, poddaiemy

się na wieczne czasy, w hołd i poddaństwo, ták iak Xiąże Pruski Królowi Jmci i Królestwu Polskiemu, a to z dziećmi, potomkami i całą prowincyą Wołoską.

Gdyby zaś z nieprzewidzianych przyczyn Król Jmci i Rzplta Polska poddaństwa naszego przyiąć niechcieli, my iednak pomni odebranych dobrodzieystw zostaniemy wdzięczni J. K. M. i pokoy i dobre sąsiectwo między Polską i Portą Ottomańską, będziemy się starać utrzymać: Rodowitym Polakom wszelkie usługi czynić obowiązuiemy się, a gdyby póżniéy podobało się J. K. M. przyiąć nas w swoie poddaństwo, na ówczas powinnością naszą będzie, innego nieuznawać Pana iak Króla Jmci Polskiego Zygmunta III. i iego następcom tronu wierność i posłuszeństwo zotrzymać. Tak nam Boże dopomoż i Święty krzyż Jego. Działo się w przytomności PP. Logffeta, Dwornika, Jerzego Logffeta, Wszechora Czesnika, Abrahama Postelnika, Tomasza Logffeta i wielu innych Radców naszych. Dla lepszéy wiary i wagi podpisuiemy ninieysze poddanie się własnemi rękoma naszemi. Dan w Jassach d. 21. Sierpnia 1595 r.



WYPIS

Z PODROŻY PANI DE GUEBRIANT, POSŁOWÉY NADZWYCZAYNÉY DO POLSKI, ZA WŁADYSŁAWA IV. (*)

Gdy Władysław IV. Król Polski, stracił w roku 1642. pierwszą żonę swoię Cecylią Renatę, z domu Austryackiego, córkę Cesarza Ferdynanda II, a siostrę Ferdynanda III, co mu po trzech połogach i przeszło sześcioletniém małżeństwie, iednego tylko zostawiła syna; interes domu iego i Polski, których cała nadzieia polegała na tym młodym Xiążęciu, przymusiły go do myślenia o nowych ślubach. Dom Austryacki, do którego wielkości tyle się przyło-

(*) Pani Guebriant, żona sławnego woiownika francuzkiego Guebriant, przyprowadziła do Polski Maryą Gonzagę, drugą żonę Władysława IV. Dzieło zamykaiące opis iéy podróży iest rzadkie: w wypisach, które tu z niego kładziemy, znayduie się bardzo wiele rzeczy interessuiących.

Ciekawy ten wyiątek z poselstwa do Polski przez P. de Labouveur tłumaczony przez ś. p. Stan: Hr: Potockiego i w Pamiętniku Warszawskim w r. 1801 umieszczony, tak stał się rzadkim, iż z wielką trudnością przyszło mi go dostać. Że pismo to zawiera w sobie iedną z Epok pomyślności naszéy, sądziłem rzeczą przyzwoitą umieszczaiąc ie w tym Zbiorze, od zatracenia ią zachować.

żyły małżeństwa, życzył sobie powtórnego z nim związku, tak dalece, iż raz ieszcze chciał odnowić obietnicę ustąpienia mu Xięstw Opolskiego i Raciborskiego, których przyrzeczenie nakłoniło go do pierwszego małżeństwa.

Lecz tą razą przemogła skłonność nad interes, i na nowo zaczął myśleć o poięciu za małżonkę Maryi z Gonzagów Xiężny Newerskiéy, córki nieboszczyka Xięcia Mantuańskiego. Piękność iéy zachwaloną mu była od Jana Zawadzkiego, ślachcica Polskiego; umyślnie go był do Francyi wyprawił po iéy portret, i ten go przywiózł. Fatalność iakaś niezrozumiana, zerwała wtedy to zamęście, tak pożyteczne dwom koronom. Lecz gdy się podała zręczność ślubów powtórnych, odnowiła się w Królu Polskim chęć pierwiastkowa: odezwał się do Króla Francuzkiego i matki iego Regentki o tę Xiężniczkę, ich krewną. Przyrzekli mu ią z posagiem siedmiukroć sto tysięcy talarów, za który zaręczyli, albo raczéy za dług własny przyięli: bo interesa domu Newerskiego, nie dozwalały mu wtedy tak znacznéy wypłacić summy.

Hrabia Gerard Denhoff Woiewoda Pomorski, przybył morzem z Polski do Francyi, iako wielki Poseł dla zatwierdzenia tego małżeństwa, które od Króla francuzkiego i matki iego podpisaném było w Fontaineblau, 26 Września roku 1645. Za powrotem Denhoffa, Król Polski wysłał *dwóch Posłów* dla wzięcia ślubu z Królową

iego imieniem, i przywiezienia iéy do Polski: to iest: Biskupa Warmińskiego Wencesława Leszczyńskiego i Krzysztofa Opalińskiego Hrabię na Bninie Woiewodę Poznańskiego: obu znakomitych urzędami, urodzeniem i znaiomością ięzyka francuzkiego, którym nieźle na cudzoziemców mówili. Mieli oni z sobą dwór bardzo wielki, złożony z znacznéy liczby ślachty, kształtnéy i stroynéy: oprócz tego przybyło z niemi wielu Panów kraiowych, których wspaniałość dodawała blasku temu poselstwu. Zadziwiła Paryż okazałość ich wiazdu; liczy go za pierwszą z rzeczy osobliwych wieku naszego, któréy pamięć nie zginie. Opisywać wiazdu tego nie będę, bo nie należy do materyi, ktorąm przedsięwziął, a cała Europa czytała dokładne o nim doniesienie, iako też o wszelkich ceremoniach tego sławnego małżeństwa. Co mnie się tycze, przedsięwziąłem tylko ciąg iego dalszy, to iest: podróż Królowy Polskiéy, podczas któréy miałem honor służyć Pani Marszałkowéy de Guebriant poslowey wielkiéy francuzkiéy, wyznaczonéy aby odwiozła Królową Polską do Państw iéy męża.

Królowa Polska, odebrawszy honory nadzwyczayne od Króla i Królowéy Regentki, matki iego, Xiążąt krwie, słowem; całego dworu i królestwa, nieoszczędzaiących potęgi, ani uprzeymości swoiéy, aby okazać, ile to wielkie małżeństwo i małżonków cenili; wyiechała z Paryża 27 Listopada o trzeciéy po południu. Król i Królo-

wa matka iego w towarzystwie Xięcia d'Anguyen i znakomitszéy ślachty dworskiéy, zaiechali po nią, rozkazawszy wszystkim gwardyom, by iéy towarzyszyły aż do miasteczka Saint Denys, to iest regimentom gwardyi francuzkiéy i szkockiéy, stu szwaycarom, muszkieterom, lekkiéy iezdzie i pancernym. Znaydowało się i miasto prowadzone od Xięcia de Montbason rządcy Paryża i prowincyi, w któréy się to miasto znayduie. Lecz całe to mnóstwo, nie wyrównywało w liczbie młodzieży, która raczéy, przez poszanowanie, iak ciekawość, żądała należeć do tak pamiętnego wyiazdu. Wydała się w tak znakomitém zdarzeniu, w całéy swéy okazałości potęga tego wielkiego miasta: a wśród pomieszania tylu różnych mieszkańców iego, uderzył cudzoziemców porządek rządu naszego. Ciągnął się on od pałacu Królowéy Polskiéy, zawsze wśród więcéy iak dwunastu rzędów osób, cisnących się po ulicach: które, prawie zewsząd otaczały karety, tak patrzącemi okryte, że ich wcale nie było widać. Drzwi, sklepy, okna, pełnemi były: w różnych mieyscach rusztowania zastępowały mieysca okien; nakoniec, wysypał się gmin niezliczony ludzi wszelkiego rodzaiu, powiem: iż dnia tego Paryż zdawał się bydź mieyscem ziazdu całego świata.

Przybywszy do bramy S. Dyonizego, Królowa Polska, wystrzałem z armat pozdrowioną została. *Zdawał się* on bydź znakiem ostatniego po-

żegnania; lecz Król i matka iego, chcąc nadzwyczaynéy ku niéy użyć uprzeymości, odprowadzili ią za przedmieście, aż do wioski la Chapelle. Łzy ostatnim zobopólnéy żałości stały się tłumaczem. Po tém rozstaniu puściła się Królowa Polska ku miasteczku Saint Denys z dworem wyznaczonym od Króla do iéy służby, i z damami którym przywiązanie do iéy osoby nie pozwoliło tak prędko z nią się rozstać. Niektóre przez dni kilka towarzyszyły iéy, inne aż do granic francuzkich. Zatrzymała się w Peronie do 6 Grudnia, czekaiąc na Panią Marszałkową de Guebriant: tę własne iéy interessa dni kilka po wyiezdzie Królowéy zatrzymały w Paryżu. Wysyłał ią Król Francuzki do Polski w charakterze Posłowéy extraordynaryynéy i Ochmistrzyni Królowéy. Ten honor, choć tak znakomity i nadzwyczayny nie zadziwił bynaymniéy tych, którzy ią osobiście znaią. Odtąd iak Francya straciła iéy męża, Marszałka de Guebriant; zacna ta wdowa pędziła od dwóch lat życie ustronne, i tak ie skończyć myślała. Lecz pamięć tylu dobrodzieystw odebranych od Króla i Królowéy matki iego, mianowicie zaszczytów pogrzebowych, które tak wspaniale dopełnić dla iey męża kazali, przymusiła ią bydź posłuszną ich woli, i przyiąc urząd, do którego powoływać ią raczyli, iak naypochlebnieyszemi listami Towarzyszyli także Królowey Posłowie Polscy, lecz z mnieyszym

dworem, iak go mieli w Paryżu, odesławszy morzem część znaczną swoich ekwipażów.

Odbierała Królowa Polska we wszystkich miastach Francuzkich honory równe tym, które się własnym oddaią monarchom: również przyięta została we Flandryi, imieniem Króla Hiszpańskiego, choć wtedy będącego w woynie z Francyą. Niemnieyszéy i w Hollandyi doznała uprzeymości, którey zwiedzała pryncypalne miasta. A gdy Posłowie Polscy naglili iéy podróż, musiała nawet odmówić w Amszterdamie bal przygotowany dla siebie od Xięcia Gwilhelma d'Orange. W dalszéy podróży Xiążęta przez których stany przeieżdżała, iako też i miasta Anzeatyckie, i te co Szwedowie trzymali, ubiegały się do nayokazalszego iéy przyięcia, choć kray ten wiele od woyny ucierpiał. Przybyła Królowa 18 Stycznia do Hamburga: zimno tak srogie było dnia tego, iż ieden z lokaiów przeziębiony umarł w kilka godzin po iéy przyieździe.

Chociaż Królowa śpieszyła swą podróż, ile tego, tak ostra pora roku dozwalała; Król Polski nie odbieraiąc żadnéy wiadomości, ani od niéy, ani od swoich Posłów, których listy na czas nie zdążyły, zniecierpliwiony, wątpiąc nawet, czy z Francyi wyiechała; wysłał na zwiady różne osoby, między innemi Pana Przerębskiego dworzanina swego, z rozkazem, żeby iechał dopóki iéy nie spotka, a sam się przeniósł do Nieporętu, o trzy mile od Warszawy na

Gdańską drogę. Lecz panuiące zimna odnowiły podagęr, na którą niekiedy zapadał, i inna iakaś słabość przyłączona do téy choroby, przymusiły wrócić się do Warszawy, więcéy ieszcze niespokoynością, iak chorobą dręczonego. Tymczasem wysłany Przerębski, przebył Mazowsze, Prusy, Pomeraniią, Xięstwo Meklemburskie, i prawie całkowicie Holsztyńskie, aż do Hamburga, gdzie dowiedziawszy się, o bliskim Królowéy przyieździe, zatrzymał się, czekaiąc na nią. Oddawszy list Króla, prosił imieniem iego Panią Marszałkowę de Guebriant, aby podróż Królowéy przyśpieszać chciała. W tym zamyśle zerwała Królowa kontrakt z nieiakim le Roi, który iéy koni i poiazdów dostarczał, co było przyczyną zobopólnéy straty i wielkiego nieładu. Kupiła konie, wzięła furmanów pod ekwipaże, i z Lubeki odesłała Przerębskiego z listem do Króla, zapewniaiąc go, iż wszelkiéy użyie pilności, aby stanęła w Gdańsku, przynaymniéy trzy dni przed postem, dla obchodzenia małżeństwa w czasie pozwolonym: (albowiem Polacy, trochę zabobonni, źle wróżą tym małżeństwom, które się zawieraią w czasiech zabronionych); upewniła go oraz, że przepisanego traktu od Przerębskiego, trzymać się będzie. Jakoż puściwszy się w dalszą drogę 21 Stycznia przebyła miasto Lubekę, Xięstwo Meklemburskie, miasta Wismar i Rosbach, Pomeraniią, wszędy iak naywiększe odbieraiąc honory. W Demin zaiechał iéy drogę

Pan Platenberg koniuszy nieboszczki Królowéy Polskiéy, przeznaczony do równéyże usługi u dzisieyszéy: wysłany był od Króla z trzema karetami, które zostawił w Anklan, przywiózł z sobą list od niego do Królowéy, z wielą rękawkami, bekieszkami, kołpaczkami z soboli, i innemi futrami, które Królowa damom i pannom dworskim, do woli rozdać miała. Znaydowała się dla Królowéy suknia szkarłatowa, z guzami złotemi, marmurkami podbita. Wyiechał także z Gdańska aż do Anklanu, przeciw Królowéy Pan de Bregi, nominowany wielkim Posłem Francuzkim, na to małżeństwo; w Anklan także Królowa znalazła przysłane sobie od Króla trzy karety, z których iedna dla niéy przeznaczona, zaprzężoną była sześcią końmi tarantowatemi z grzywami i ogonami czerwono farbowanemi: posłała ią potém w prezencie Xiężnie de Condé przez Biskupa d'Orange.

Kontynuiąc tym sposobem drogę swoię Królowa do Costin, spotkała tam Ferdynanda Myszkowskiego Margrabię Mirowskiego, zwykle Gonzagiem zwanego, z przyczyny, że Xiąże Mantuański, przybrał oyca iego, Zygmunta Myszkowskiego Marszałka korony Polskiéy, do domu i herbu Gonzagów. Ten Pan chcąc naypierwszy oświadczyć Królowéy radość swoię z małżeństwa, co go nayblizéy dotykać zdawało się, więcéy iak sto mil (*) francuzkich uiechał z Warszawy do

(*) *Zdaie się, iż w całym ciągu téy podróży, Autor liczy na mile francuzkie.*

Costina, żeby pierwszy zabiegł drogę Królowéy. Przybyła z nim żona iego, która pochodzi z krwi Xiążąt Multańskich, i przywiozła z sobą syna iedynaka z pierwszego małżeństwa z domu Przerębskich. Wspaniale stroyni byli; sama miała głowę okrytą wielką liczbą pięknych pereł i dyamentów z ogromnym łańcuchem i podobnemiż kokardami. Towarzyszyło im pięciuset iazdy w naywiększéy liczbie ślachty foremnie ubranéy, którzy się za przyiazdem Królowéy uszykowali u bramy miasta. Margrabina była w sankach ciągnionych sześcią pięknemi końmi, okrytemi lampartami i tygrysami; mile ich nader przyięła Królowa, i oświadczyła Margrabiemu, że imie Gonzagów nie będzie iedynem dobrodzieystwem, które Myszkowscy od domu iéy odbieraią, ieżeli się iéy zdarzy odwdzięczyć mu dowody tak widocznego ku sobie przywiązania. Towarzyszyli iéy odtąd aż do Warszawy, staraiąc się iak nayusilniéy łaskę iéy pozyskać.

Nazaiutrz 26 Lutego w Stagin doszła Królową wieść pierwsza o słabości iéy męża, listem, który odebrał Pan Wilborski ślachcic Polski, co iéy w drodze służył za koniuszego: lecz że data listu tego dawną była, nie traciła nadziei, widzieć go w krótce w Gdańsku, w lepszém zdrowiu. Ruszyła dnia następuiącego do Zagarytz, o sześć mil stamtąd, lecz uwiadomiona przez stanowniczych o zbyt szczupłém i niewygodném pomieszkaniu w Zagarytz, zatrzymać się w Stolpen

Królowa Polska ubrawszy się, siadła do swéy lektyki, a uiechawszy milę, zatrzymała się w niewielkiéy równinie, którą skrapia strumyk rzeką *Lipen* zwany, mniéy dla swoiéy ogromności, iak że Polskę od Pomeranii graniczy. Tam czekał na nią Hrabia *Denhoff* i *Jan Gębicki* Sekretarz Wielki Koronny, na czele pięciuset Karabinierów, dwóchset Muszkieterów, i dwóch pułków iazdy błękitno z czerwonym uzbroionych Jak tylko lektyka widzieć się dała, zsiadłszy z konia przybliżyli się do powitania Królowey. Pierwszy prosił, aby raczyła przyiąć usługę iego, iako Marszałka iéy dworu, którego to urzędu znak, laskę czarnym axamitem i dyamentami okrytą złożył, (aby ią z iéy rąk odebrał) iuż sobie daną od Króla w nadgrodę zasługi, mianowicie poselstwa do Francyi. *Gębicki* Kanclerzem iey oznaczony, zabrał głos potem i całą mowę w tych krótkich zamknął słowach: « *Intende*, *prospere*, *procede*, *et regna.* »

Zimno srogie czuć się nam dało z Hamburga aż do Stolpen, gdzie wielkie mrozy panowały od czternastu tygodni. Lecz gdy się Królowa zbliżyła do Państw męża swego, ułagodziło się powietrze i nad wszelkie spodziewanie upadł mały deszczyk: iakby wróżba słodyczy owoców tak znakomitego małżeństwa. Pograniczny strumyk, którego lody po części *odwilżone*, po części połamane były, wylał

trochę z strony pruskiéy. Przeprawiaiąc się przez niego Królowa, panować zaczęła 8. Lutego, o godzinie 4téy z wieczora.

O pół mili ztamtąd czekał na nią Lew Sapieha, Podkanclerzy Litewski, naymaiętnieyszy Szlachcic Polski: który iak mi zaręczano, miał do pięćkroć sto tysięcy talarów intraty, (rzecz dziwna i prawie do wiary niepodobna) towarzyszyło mu cztery tysiące ludzi powiększéy części Szlachty, wszyscy konno: ieszcze zapewniano nas, iż to nie był zwykły dwór iego, licznieyszy w innych okazyach. Reszta się składała z Kozaków i Tatarów iazdy i piechoty, przybranych w iego barwę czerwoną z zielonym. Wysłany był od Władysława IV. iako Poseł nadzwyczayny do przyięcia Królowéy na granicy. Czekał na nią przed namiotem pysznemi obiciami perskiemi okrytym, wraz z Biskupem Kuiawskim dyecezyalnym Prus całych, który miał witać Królową imieniem Stanów Królestwa; liczni także ludzie iego stali z Sapieżyńskiemi w szeregach koło namiotu: między innemi znaydowały się chóry różne trębaczów i surmaczów Polskich: muzyka, która się dobrze osobliwie na wolném powietrzu wydaie. Te się słyszeć dały, gdy Królowa wysiadła nie opodal od namiotu, na suknie umyślnie do tego rozbitém, wraz z Marszałkową de Guebriant, Panem de Bregi Posłem Francuzkim i Biskupem d'Orange.

Rękę iéy pocałowawszy. Sapieha, witał ią włoskim ięzykiem, imieniem Króla. Co mnie się tycze osobiście, dodał, wiele winien iestem łasce Królewskiéy, że mnie tak znakomitym zaszczycił urzędem, który mi zdarza poznać przed innemi: Waszą Królewską Mość. Jeżeli ta łaska przechodzi moię wartość, nie iestem iéy niegodnym przez chęć gorliwą poświęcenia W. K. M. uniżonych posług moich. Gdy skończył; Biskup Kuiawski mowił imieniem Stanów i Królestwa ogólnie. Miał długą mowę łacińską pełną poszanowania i wdzięcznych dla Królowéy wyrazów, aby iéy dać poznać z iaką radością wszystkie Stany Polskie przyymuią Królową, z któréy cnot i przymiotów znakomite obiecuią sobie korzyści. Biskup d'Orange odpowiedział Królowéy imieniem, niemniéy wymownie, skończył zapewniaiąc, iż przybywa z sercem równie matki iak Królowéy, i że przyłożyć się do szczęścia Polski iest naygorętszém iéy życzeniem.

WJAZD DO LAUMBURGA.

Po skończonych mowach, Królowa wsiadła do poiazdu, a uiechawszy dwie mile, przy pochodniach stanęła w Laumburgu; mieszkańcy którzy byli pod bronią, dali ognia za iéy przybyciém, a gdy wieżdżała do zamku, witaną była wystrzałem dział pomnieyszych, potém

od muzyki Królewskiéy, która na galeryi zamkowéy słyszeć się dała. Gdy Królowa wysiadała, szedł przed nią Denhoff z laską marszałkowską, a Woiewodzina Pomorska Wdowa, pocałowawszy iéy rękę, przyięła u schodów imieniem Króla, iako wyznaczona za pierwszą damę do iéy dworu. Ten iest naywyższy urząd przy Polskich Królowych. Miała z sobą Córkę świeżo wydaną za Syna Wielkiego Kanclerza Ossolińskiego. Zięć z nią przyiechał sprawować urząd Wielkiego Podczaszego Królowéy: iako też Starosta Łomżyński, aby był Krayczym Jego Królewskiéy Mości: i kilku innych. Królowa przyszedłszy do pokoiu audyencyi, usiadła; a obok niéy Marszałkowa Guebriant; natychmiast wielka liczba Szlachty prezentowała się Królowéy: między znakomitszemi: naliczyłem ich ze sześćdziesiąt, wspaniale ubranych w suknie złote, srébrne, iedwabne, podbite sobolami, lub rysiami, z dyamentowemi guzami, czapkami marmurkowemi, szponami złotemi, lub z drogich kamieni, przy kitach bogatych i piórach, których oszacować nie zdołam.

Królowa Polska znalazła w swoim pokoiu stół wspaniale zastawiony, lecz znużona drogą i ceremoniami, spocząć wolała. Urzędnicy Królewscy mieli rozkaz traktować wszystkich, co się z Królową znaydowali: dla tego znaleźliśmy zastawione w sali dwa stoły, na przeszło

sto dwadzieścia osób (wielkie stoły są zwyczaynemi w Polszcze) ieden dla dam i panien, drugi dla kawelerów francuzkich i polskich, którzy się tam znaydowali podług swéy rangi, trzeci dla służby Królowéy. Widzieliśmy, iż żądano wezwać nas do tego bankietu, lecz daliśmy do zrozumienia, iż prócz tego, żeśmy dotąd nie iadali, iak u stołu Pani Marszałkowéy, zbyt nas głód przyciskał, abyśmy mieli dzień ten zakończyć na reprezentacyynéy uczcie. Przygotowanie potraw piękném bardzo było, i tak dobrze stroyném, iż się z niém ludzie Krćlewscy nie próżnie chwalili, bo porządek i zastawa, równie pochlebiały oczom i smakowi; lecz ci, którzy zakosztowali przypraw, niebardzo się do nich wracali, i wkrótce dziwnie się poskromił apetyt naszych Francuzów. Przybyli do nich Polacy, nie byli tak skromnemi, głośno chwaląc obfitość korzeni, szafranu i soli, których nieskąpili kucharze. Łatwiéy było im wyzywać naszych na zdrowia, iak naszym te przyymować i oddawać. Ciekawość kilka razy przywiodła mię do téy sali. Zaręczyć mogę, że nigdy obraz kananeyskiego wesela lepiéy mi się nie zdał wydanym, bo półmiski i osoby, zawsze były w iednéy postawie. Na pasztetach po większéy części złoconych, znaydowały się figury źwierząt, z których się składały, wiernie wyobrażone własnemi piórami, lub siercią odziane. Taż postać i półmisków była. Wszy-

stko doskonale i porządnie ukształcone na drótach. Widok takowy uderzał oczy, tymczasem muzyka, która się znaydowała na drugim końcu sali, bawiła umysł i ucho. Wety z rozmaitych cukrów, kandytów i konfitur złożone, iako też i z pewnych marmelad, prawie nietkniętemi zostały. Ile Francuzów ztamtąd uciec mogło, przybiegło do naszego stołu, gdzieśmy iedli mięsa po francuzku przyprawne, które nam dostarczali Polacy.

Dziewiątego dnia z rana Królowa wyiechała z Laumburga do Neustatu, gdzie po czterech milach drogi, stanęła około piątéy w wieczór. Jest to mała mieścina świeżo zbudowana, i dotąd nieskończona, drobne iéy domki żadnych ekwipażów przyiąć nie mogą, te do pobliskiéy wioski odesłać musiano. Niektórzy z naszych poróżnili się z Polakami o mieszkania; gdyż ci, umieściwszy Panią Marszałkową i Posłów, resztę dla siebie zabierali: lecz się, iak zwykle spokoynie między nami skończyło. Neustat leży w wesołém położeniu przy górach wysokich, okrytych sosnami, te są ku północy: ku południowi otaczaią go żyzne niwy. Rzecz dziwna, że w tém mieyscu, które się ieszcze niemieckiém nazwać może, (gdy ten ięzyk o dwadzieścia mil daléy, powszechną iest mową) mieszkańcy, męszczyźni i kobiéty, nie mówią tylko po polsku: są wszyscy katolikami, iak w Laumburgu, gdzie Królowa mszy słuchała. Obrządek

publicznéy Religii Rzymskiéy, przywróconym w niém został przez Króla Polskiego, odtąd iak iest iego Panem.

XIĄŻE KAROL,

BRAT KROLA POLSKIEGO,

ZJEŻDŻA NAPRZECIW KRÓLOWÉY.

Nazaiutrz Królowa wyiechała z Neustatu, o godzinie dziewiątéy, maiąc nocować o ośm godzin ztamtąd, to iest w Opactwie Oliwskiém o dwie mile od Gdańska. Dowiedziała się, że Xiąże Karol, Brat Królewski, miał tam czekać na nią, o czém także uwiadomiony P. de Bregi Poseł Francuzki, myślał iakby utrzymać rangę, którą sobie należytą mniemał. Mówiono o tém z iednéy i drugiéy strony. Polacy byli za Bratem Króla swego; dodawała Królowa, iż był Synem nietylko obieralnego Króla, lecz dziedzicznego, a to z powodów Szwecyi; wiele rzeczy odpowiedzieć można było, dla tego też sprzeczka trwała długo, i nieraz się ponawiała. Królowa prosiła Pani de Guebriant, by się do niéy nie wdawała; a Hrabia Denhoff, Posłowie cudzoziemscy i Panowie Polscy, przyrzekli, iż zachowane będą honory, należne iéy urzędowi, nietylko iak nadzwyczaynéy Posłowéy, lecz oraz Ochmistrzyni Jey Królewskiéy Mości, a to podług dawnieyszych przykładów; mianowicie Arcyxiężniczki Insprudz-

kiéy, która przywiozła nieboszczkę Królową. Wśród tego hałasu przyszło do głowy iednemu z Polaków, powiedzieć: iż to nie było mieysce właściwe do ukończenia téy kwestyi, którą wprzód ułatwić należało. Wszelako, gdyby tego koniecznie Xiąże Karol żądał, mógłby słusznie brać krok Panu de Bregi, choćby nawet prawa do tego osobiście nie miał; z iednéy strony, iako wysłany, aby mieysce Króla zastępował, z drugiéy, ponieważ Pan de Bregi, nie złożył ieszcze listów kredencyalnych i niebył przyiętym u dworu, iako Poseł Francuzki; charakter iego był taiemnicą dla publiczności: że gdy ten u dworu okaże, żądanie iego wedle słuszności rozwiązaném zostanie; chociażby to było rzeczą niesłychaną, żeby Posłowie (ani nawet Papiezki, ieźli nie Legat) spór wiedli o rangi z tym Xięciem i Bracią iego. Co zaręczali wszyscy Panowie Polscy, obiecuiąc dać tego swiadectwo na piśmie. Wracam do rzeczy: Xiąże Karol, Biskup Płocki, Brat Króla Polskiego, czekał na Królową w domu, który się na drodze znaydował o dwie mile od Oliwy, poniżéy wioski Muteryn. Towarzyszyło mu tysiąc Karabinierów w łosicach i szkarłatowych sukniach.

Królowa przybywszy pod ten dom, pozdrowiona została siedząc w lektyce, z któréy gdy zsiadła, zaprowadził ią do sali, gdzie miał do niéy mowę *po łacinie*, Jędrzey Leszczyński,

Biskup Kamieniecki i Podkanclerzy Koronny; Biskup d'Orange odpowiedział za Królową, i odniosł pochwałę godną swéy wymowy. Po ukończeniu tych ceremoniy, Królowa wsiadła do swego poiazdu z Panią de Guébriant: iazda Xięcia Karola była na czele, on sam iechał za Królową z Posłami i całym dworem aż do Oliwy, gdzie się z nią pożegnał, śpiesząc na noc do Gdańska. Tym czasem Opat z całém swoiém duchowieństwem, przyiął Królową u drzwi Klasztoru i zaprowadził do Kościoła, gdzie *Te Deum* śpiewane było; przez muzykę Królewską, umyślnie na to z Gdańska przysłaną.

KROLOWA POLSKA
W OPACTWIE OLIWSKIÉM.

Gdy Królowa weszła do pałacu Opata, co się wspaniałym nazwać może, Woiewodzina Pomorska, pierwsza z dam dworskich Królowéy, prezentowała iéy pięć panien polskich, przeznaczonych do iéy usług: te pocałowawszy rękę Królowéy, zaczęły swych obowiązków dopełniać, są one zawsze wybierane z pierwszych familiy, i zwyczaynie z Córek nayznacznieyszych Urzędników; naymożnieysi Panowie zwykli brać żony z pomiędzy nich. Takowe małżeństwa nie są bez wielkich korzyści, iakiemi są Urzędy i Starostwa, bo tym sposobem nayłatwiéy

i naylepiéy Królowie i Królowe Polskie nagradzać mogą. Stróy tych panien był nader bogaty, suknie ich z materyy wschodnich złotych z półwęgierkami, nakształt kamizelek, wykładane sobolami. Prócz łańcuchów i kanaków z drogich kamieni, zdobiły ich głowy sznury perłowe i dyamentowe. Pan Platenberg Koniuszy Królowéy, prosił iéy, aby przyiąć raczyła usługę ośmiu młodych paziów, których iéy Król przysłał. Ci byli co do urody i zacności równie wybrani. Nosili kolory Króla, to iest, suknie z axamitu karmazynowego, szamerowane srebrem i płaszcz białym atłasem podbity; lecz potém wzięli kolory Królowéy, to iest, axamit błękitny z pasamanami złotemi. Stróy ich był francuzki.

WJAZD KROLOWÉY DO GDAŃSKA.

W ostatnią niedzielę zapustną iedynastego Lutego 1645 roku, Królowa maiąc wjeżdżać do Gdańska, słuchała mszy rannéy chcąc bydź gotową na dziesiątą godzinę. Uradziła z Panią Marszałkową de Guebriant, całą tę ceremonią zostawić Polakom, ponieważ, ile z niemi było Francuzów, zbyt szczupłą zdawaliby się garstką przy tak licznéy Szlachcie, która przybywała z świeżemi ekwipażami, dla przyięcia Królowéy swoiéy, i dla okazania narodowéy wspaniałości. Co iak my, uczynili ci

wszyscy, którzy przybyli z Francyi z Posłami, nawet część karet francuzkich została się do iutra w Oliwie.

Xiąże Karol, który wrócił z Gdańska, aby tam wprowadził Królową, wyprawił przodem karetę przeznaczoną do iéy wjazdu, wsiadła do niéy z Marszałkową de Guebriant. Powoz ten był ogromny i wyniosły, nakształt tryumfalnego wozu, zewnątrz gładkim błękitnym axamitem, wewnątrz srebrną litą materyą wybity, a zewsząd franzlami i szerokiemi galonami srebrnemi okryty, gałki, ćwieki, i to wszystko co wierzch karety wspiera, srebrném było. Szlachta Polska poprzedzała w swych poiazdach, za któremi prowadzono konie ich paradne. Za Królową szły karety Pań Polskich. Córki ich zabrały z sobą Synowicę Marszałkowéy de Guebriant.

Przedsiębiorę opisać rzecz, któréy zaledwie słaby cień wydam, nie mogąc się nawet chwalić, żem ią dobrze widział, tak uderzyła oczy moie. Chociaż ten wjazd trwał godzin ośm, minął dla nas iak błyskawica. Niepodobieństwem zdaie mi się wyszczególnić porządek tego przyięcia, drogie ubiory, pyszne stroie koni Panów Polskich: każde z nich powinnoby tu mieć mieysce osóbne; aby dać poznać wspaniałość dnia tego. Lecz zbywa mi kolorów i wyobrażenia, żebym to mógł dobrze dopełnić,

dla czego chciéy przyiąć czytelniku, tę prostą powieść, a raczéy rys nagi rzeczy.

Wjazd się zaczął o wielką milę od Gdańska, gdzie Królowa Polska przybyć nie mogła, iak po drodze pięciogodzinnéy. Przebyła ią prawie wśród kilku woysk, bo zewsząd widać było piki, karabiny i iazdę: a całą okolicę okrywały bataliony infanteryi i półki konnych. Zdawało się, że nietylko Gdańsk wyszedł naprzeciw niéy; lecz że Polska cała przybyła tam na uczczenie swoiéy Królowéy, iednakże wszystko to żołnierstwo składało się tylko z służby nadwornéy Xięcia Karola, iako też Biskupów i Senatorów, którzy z nim z miasta przyiechali. Pierwszy widok, któryśmy uyrzeli, było czterdzieści ośm chorągwi w szyku, każda o stu dwudziestu ludzi, w rozmaite przybranych kolory, z sztandarami i na nich napisami łacińskiemi, które acz różne, zawsze uroczystość dnia tego oznaczały. Ubiór ich był dość porządny na żołnierzy, nie tak iednak wyszukany, aby mniemać można, iż więcéy pokładali w swych stroiach, iak w męzkiéy postawie. W tymże szyku znaydowało się dwieście trzydzieści karabinierów, po francuzku w szkarłat ubranych, i sześćdziesiąt ich pachołków na koniach. Następnie widzieć się dało czterysta Kawalerzystów Gdańskich, z których dwieście pięćdziesiąt młodych ludzi bezżennych: reszta gospodarzy, wszyscy ogólnie wybrani

z celnieyszych Obywatelów i Kupców Miasta tego. Ubiór ich był niemiecki z sukna czarnego, katanki podobnego axamitu. Mieli głowy nakryte kapeluszami kastorowemi, podpiętemi z iednéy strony, nad któremi wznosiły się pióra białe i czarne, wisiały im u szyi łańcuchy złote, a na nich klucze do pistoletów: Siedzieli na dzielnych koniach, kulbaki i czapraki po większéy części śrebrem haftowane mieli, nagłówki równie okryte. Słowem ciężko widzieć Szlachtę lepiéy ukształconą i zręczniey-szą na koniu, iak ten stan mieyski, który się rodził w żołnierskiém ćwiczeniu, do czego iest mu bodźcem miłość wolności.

Obok tych stało trzysta Dragonów Weychera, błękitno ubranych; stu pikami, reszta muszkietami zbroynych. Potém trzysta ludzi Biskupa Warmińskiego, to iest, sto iazdy, sto dragonów, i sto węgierskich hayduków (iest to straż piesza w barwę przybrana), maią topory, szable i karabiny gwintowe, z których kulą o pięćset kroków zręcznie bardzo strzelaią. Nakoniec stało trzysta innych, przez połowę hayduków, przez połowę dragonów, w barwie Biskupa Kamienieckiego, Podkanclerzego Koronnego. Po tych szyk trzymała gwardya Xiążęcia Karola, składaiąca się z dwóchset Kozaków, trzysta hayduków iasno-błękitno ubranych: za nią następowali dworscy naypierwszych *Senatorów*, Urzędników i Panów Polskich, mię-

dzy któremi wiele się Szlachty znaydowało. Z iazdy kozaków, hayduków i dragonów, nayokazalszemi zdało mi się dwieście hayduków i dragonów czerwono ubranych, składaiących straż ordynaryyną Xiążęcia Stanisława Alberta Radziwiłła Kanclerza Litewskiego.

Cała ta milicya zabrawszy mieysca sobie wyznaczone, ciągnęła w pięknym porządku przed karetą Królowéy. Na czele widzieć się dawało w okazałości godnéy zadziwienia, dwieście Kawalerów znakomitszéy Szlachty Polskiéy, których stróy i konie bohatyrskiemi nazwać można. Suknie ich powiększéy części były z perskiéy materyi na dnie złotém w kwiaty, lub z axamitu różnych kolorów nayrzadszych, iakie się na wschodzie znayduią, drogiemi futrami podbite, iakiemi są naypięknieysze sobole, lub grzbiety rysie, droższe często nad pierwsze, podług wielości cętków, które się na nich znayduią. Pod temi sukniami czyli kontuszami, noszą tuniki (które żupanami zowią) prawie wszystkie ze złota lub srebra lite i igłą w kolory haftowane, co iest rękodziełem i zabawą Dam Kraiowych. Czapki ich równie bogate były, sobolami lub marmurkami wykładane i przyozdobione, podług dostatków każdego, szponami dyamentowemi, wartuiącemi dziesięć, dwadzieścia, a nawet trzydzieści tysięcy talarów. Te się kończyły czarnemi kitami czaplemi, *albo też piórem* iednem krogulczém. Alwyme

dobrze opisał ich konie, użyię wyrazów siódmey Xiążki Eneidy Wirgiliusza:

Instratos ostro alipedes pictisque tapetis,
Aurea pectoribus demissa monilia pendent,
Tecti auro fulvum mandunt sub dentibus aurum.

Jakoż były okryte axamitem różnych kolorów haftowanym złotem i srebrem, wszystkie prawie nagłówki szeroko złote, niektóre tylko z srebra pozłociste, lecz powszechnie nasadzane kamieniami wszelkich rodzaiów; mieli przy nagłówku i z dwóch stron szyi wielkie kity czarne z piór czaplich; naymnieysze sto czerwonych złotych wartuiące, niektore do tysiąca talarów, i to ieszcze przyozdobione szponami złotemi, lub z drogich kamieni. Oprócz tego wisiał przy siedzeniu pałasz złoty lub srebrny pozłacany, nasadzony perłami, dyamentami, rubinami, turkusami, szmaragdami i innemi drogiemi kamieniami. Podobnym był pałasz, który przy boku nosili. Kołczan tych, którzy strzał używali, był ruszczykowy, rogi iego i środek haftem złotym lub srebrnym przyozdobione. Wszyscy ogólnie mieli guzy złote kamieniami okryte. Hayducy zaś lane ze srebra z niezmiernemi klamrami. Słowem; wszystko to, co Grecy pisali o bogactwach i zbytku dawnych Persów, nie wyrównywa temu, cośmy dnia tego widzieli, i co nam w przypomnieniu prawie niepodobném zdaie się do wiary.

Po tym okazałym orszaku widzieć się dawali konno Biskupi, Kuiawski, Warmiński, Kamieniecki, d'Orange, i Nayiaśnieyszy Xiąże Jmci Karól Biskup Płocki. Z drugiéy strony Pan de Bregi Poseł Francuzki, w sukni ponsowéy złotem haftowanéy. Nakoniec Hrabia Denhoff z laską Marszałkowską, a za nim przed samą karetą sześciu Trębaczów Królewskich wspaniale ubranych, którzy u bram wjazd Królowéy głosili.

Wyszli z miasta naprzeciw niéy cztérey Burmistrzowie z dwudziestu Konsulami, i oddali iéy klucze Miasta na srebrnéy miednicy. Miał do niéy mowę Syndyk, na którą odpowiedział Biskup d'Orange. Tym czasem forteca Latarni, która leży o półtory mili od Gdańska, tam gdzie Wisła wpada w Morze Baltyckie, dała ognia ze sto pięćdziesiąt dział, którym odpowiedziało mieyskich pięćdziesiąt. Gdy place, ani ulice nie wystarczyły gminowi ludu, trzeba było wyprowadzić z miasta część milicyi zgromadzonéy na tę ceremonią, i uszykować ią w rozmaite bataliony przed murami, aby podzielić to liczne żołnierstwo, bo z sześciu tysięcy samych Niemców złożone. Mimo tego zaledwo został się wolny przeiazd dla karety Królowéy, i tych, które za nią ciągnęły, chociaż okna wszystkie i domy pełnemi ludzi były aż do szczytu dachów.

Gwardya, która otaczała karetę Królowéy, składała się z pięćdziesiąt ludzi, ubiór ich był błękitny, szamerowany koronkami złotemi, kamizelki paliowe, broń ich alabardy. Następowały karety Dam Dworskich, Woiewodziny Pomorskiéy, kareta własna Królowéy, w któréy się znaydowały Damy Francuzkie, i iéy lektyka okryta czerwonym axamitem z galonami złotemi, karety Xiężnéy Radziwiłłowéy Żony Xiążęcia Stanisława Alberta, Panien Dworskich Polskich, Francuzkich i innych Dam: nakoniec reszta Gwardyi Królowéy, złożona z trzechset Hayduków Węgierskich, dwóchset Kozaków, trzechset Dragonów, i pięciuset piechoty niemieckiéy, muszkieterów i pikierów.

Wśród wielkiéy ulicy wznosiły się dwie bramy tryumfalne, pierwszą któréy wierzchołek tęczę wyobrażał, wspierał z iednéy strony Atlas, z drugiéy Herkules, spodem widać było Miasto Gdańsk słońcem wschodzącém oświecone. Wewnątrz wzwyż wspomnionych statuów, znaydowali się ukryci ludzie, którzy im ruch dawali. Gdy przeieżdżała Królowa, wykrzyknął Atlas: *Vivat Rex*, odezwał się Herkules, *Regina vivat*, i natychmiast obracali się na drugą stronę, aby ią oczyma ścigać, aż pod drugą bramę, która o kilkadziesiąt kroków stała. Ogromnieysza, wyższa i wspanialsza od *pierwszéy*; przyozdobioną była posągami naysławnieyszych Królów Polskich, umieszczonemi

Denhoff Woiewoda Pomorski, Marszałek Królowéy, zarządza tym zamkiem, iako administrator dochodów królewskich w Prusiech. Czestował on ią wspaniale z całym dworem. Jadła z Panią Marszałkową u osobnego stołu: u innych zaś damy i ślachta Polska. Francuzi zwykły swóy stół mieli, do którego im wszystkiego Hrabia Denhoff dostarczać kazał, maiąc równie staranie o ich koniach. Był przygotowany feierwerk na ten wieczór: lecz ten, dla iakiéysiś przyczyny, dnia tego, mieysca nie miał. Odesłano go do Warszawy, aby nim wiazd Królewski przyozdobić: lecz choroba Króla i wtedy mu przeszkodziła. Z tego powodu miała się Królowa dni kilka w Malborgu zabawić, i czekać pomyślnieyszych wiadomości o zdrowiu Króla: zmienił się iednak ten zamysł, tak, iż Królowa wprzód w Nieporęcie, potém w Falentach zatrzymała się, puściwszy się w piątek z rana w drogę do Elbląga.

Malborg leży nad Nogatem, ramieniem Wisły, w żyznym kraiu. Gdy Prusy danemi były Krzyżakom, pod ich czwartym mistrzem Hermanem de Saltza, a to żeby Prusaków bałwochwalców poskromili, i do wiary chrześciańskiéy przywiedli, założyli w roku 1226 stolicę swoię w Malborgu, który ufortyfikowawszy, aby im służył za obronę, zbudowali w roku 1281 zamek, gdzie ich dwunasty mistrz Sygfryd z *Feuchtwangen*, opuściwszy Wenecyą, przeniósł

swoie siedlisko. Zamek ten leży na wzgórku nad miastem, pochyło zbudowaném, otaczaią go stare mury ceglane. Szwedzi znieśli pół wieży, za dzwonicę Kościołowi służącą. Część téy budowy stoi na skale solnéy wielkiéy twardości, nakształt opoki szarawéy. Nierozległém iest miasto i na wpółzruynowaném od Szwedów, którzy ie oddali traktatem pokoiu 1635. Kiedy Król Jagiełło odniósł sławne zwycięztwo pod Grunwaldem nad Krzyżakami pruskiemi, poddały mu się wszystkie ich miasta. Byłby upadł ich zakon, gdyby Malborg nie wstrzymał broni Króla, i gdyby ten odpór nie był dał czasu Krzyżakom dźwignienia się pokoiem. Kazimierz syn Jagiełły, odnowił z niemi woynę, i miasto to trzymał w ścisłém oblężeniu: broniący go, czyli nie dufaiąc w swéy sile, czyli korzystaiąc z upadku zakonu swoiego, przedali mu go w roku 1457 wraz z kilką innemi zamkami za 476,000 talarów złotych, i tym sposobem do korony Polskiéy przyłączonym został.

W piątek 23, Królowa puściła się z rana w drogę do Elbląga o mil cztery od Malborga, i stanęła o południu. Miasto to, nad którém od lat kilku dopiero Gdańsk wziął górę, i są ieszcze co pamiętaią, że go przechodziło; nie będąc pewnie ostrzeżone, iż Królowa tamtędy iechać miała; w mniemaniu nawet, iż swą drogę obróci na Toruń; nie miało czasu przygotować przyięcia, wedle iéy i swoiey zacności. Uczynili

co mogli mieszkańcy naprędce: za pierwszą bowiem wieścią o iéy przyieździe, wyszli w liczbie więcéy iak dwóchset konnych, w podobnym szyku i stroiu, iak Gdańszczanie: spotkali ią o milę, i wprowadzili do miasta przy odgłosie trąb i kotłów. Ulice wszystkie pełne mieszczan zbroynych i chorągwi znalazły się. Pozdrowili Królową trzydziestu dział wystrzałami, i dali iéy mieszkanie w pięknym domie, gdzie Senatorowie przyszli ią powitać, i ofiarowali rozmaite dary. Ich także nakładem traktowaną była aż do swego wyiazdu, to iest do iutra. Chcąc dać poznać Królowéy chęć przyięcia iéy niemniéy okazale, iak Gdańszczanie, postawili z rana w wielkiéy ulicy, niedaleko iéy pałacu wysoką piramidę, która się naksztalt bramy tryumfalnéy otworzyła, dla przeiazdu Królowéy. Była ona z drzewa, okryta płótnem malowaném, uwieńczona w górze podwóynym kwiatem liliowym i przyozdobiona wizerunkami Króla, Królowéy, i innych polskich i francuzkich Monarchów, oraz napisami wierszem łacińskim. Pod bramą widzieć się dał anioł trzymaiący koronę, iakby nią miał uwieńczyć Królową. Aż do Kościoła Franciszkanów, gdzie Królowa mszy słuchać miała; ulica okryta była choiną, kwiatami posianą. Słowem, uczynili Elblążanie wszystko, co tylko można było w takiéy prędkości, aby okazać radość swoię. Nie zamilczeli iéy naysławnieysi ich Aka-

demicy w panagirykach i wierszach na pochwałę Królowéy.

Elbląg leży nad Wisłą, niedaleko od morza: iest miastem anzeatyckiém, nie ustępuie pięknością Gdańskowi; lecz nie iest téy wielkości. Niegdyś przechodził go handlem. Widzieć tam było wielką liczbę cudzoziemców, mianowicie Anglików, od których wielu mieszkańców pochodzi, a wszyscy prawie mówią ich ięzykiem. Budowa miasta tego iest tak regularną, iż prawie każde drzwi z wielkiego placu widzieć można. Sytuacya iego i fortyfikacya iest piękna, leży bowiem w równinie, Wisła go oblewa, ma mocne mury, wyśmienite baszty i półmiesiące odarniowane i dobrze okolcowane, lecz podobno zbyt nizkie. Obcowanie z cudzoziemcami, zaraziło go, iak inne, reformą, w któréy tak iest zacięte (że chociaż tylko tolerowano reformę), śmieli uczniowie iéy opanować Kościół wielki. Z téyto przyczyny miasto to wywołaném od Stanów zostało: późniéy zaś Zygmunt III. przymusił ie do oddania Kościoła. Uległ Elbląg mocy, lecz niechęć przez lat siedm nie wygasła. Zmówiło się bowiem taynie w roku 1625 z Fabiianem Dena Ministrem Szwedzkim, i Król Szwedzki ze swém woyskiem przez zdradę mieszczan do miasta przyiętym został. Choć się to nie stało za zezwoleniem ludu, utracił iednak część swych przywileiów. Gdy miasto wróciło pod Polskie panowanie traktatem roku 1635;

włady Kościoł farny znowu Katolikom był oddany, którego przełożony Fryderyk Meibonius, doktor Teologii, miał mowę z powinszowaniem do Królowéy.

Dwudziestego czwartego Lutego, Królowa puściwszy się w drogę po obiedzie; po trzygodzinnéy ieździe stanęła w Holand, miasteczku należącém do Elektora Brandeburskiego, z Prusami Xiążęcemi, których iest częścią. Konsyliarz Elektora, co od Gdańska towarzyszył Królowéy, dał iéy mieszkanie w zamku z całym dworem i udarował ią wielką liczbą ryb pięknych, winem i wszystkiemi rzeczami do iéy stołu potrzebnemi, zachowuiąc wzgląd równy dla Marszałkowéy de Guebriant, i dla tych, co iéy towarzyszyli. Opatrywał on nawet żywność dla wszystkich koni: a to aż do granic kraiów Pana swego.

Nazaiutrz Królowa udała się do Osterode, miasteczka niewielkiego, które ma zamek, równie iak Holand, i leży od niego o godzin ośm. Należało przedtém do Krzyżaków, iako komenderya osobna, dziś przyłączoném iest do Wielkiekiego Mistrzostwa, w osobie Margrabi Brandeburskiego. Widok iego iest pięknym, kray dobrym, pełen stawów i ieziorek, w których łowiono dla całego dworu karpie i szczupaki niesłychanéy wielkości, a to pod lodom stóp dziesięciu grubości, i tak twardym, iż przebywaiąc go z pod podków koni naszych niekiedy iskry

leciały. Połów w téy porze roku naywygodnieyszym iest: spuszczaią bowiem sieci dziurą w lodzie wykutą, a przez inne ciągną ie długiemi laskami. Często nawet do pomocy zaprzęgaią konie, dla wielości ryb, które w sieci wpadaią.

Dwudziestego szóstego iechała Królowa siedm godzin na nocleg do Dąbrowna, innego miasteczka Prus Xiążęcych, których przebycie nazaiutrz skończyła w Działdowie. Miasteczko to ma zamek. Był iego kommendantem la Rose, krewny Jenerał-Majora Rose, służącego w naszém woysku niemieckiém: z tego powodu ofiarował różne podarunki Pani Marszałkowéy de Guébriant, i starał się przygotować dla niéy piękne mieszkanie.

KROLOWA POLSKA WIEŻDŻA DO SWEGO KROLESTWA.

Dwudziestego osmego Lutego Królowa wiechała do Polski, przez Mławę o siedm godzin od Działdowa. Drugiego i trzeciego Marca, równąż uiechała drogę aż do Ciechanowa. W tém miasteczku iakotéż w Nowém-Mieście iest zamek staroświecki z cegły zbudowany, i dosyć mieszkalny. Wspomnione trzy mieysca, choeiaż imie miast w Polszcze noszą, za wioskiby we Francyi uchodziły bądź, że nie są ani murem, ani fosą opasane; bądź, że ich domy rozrzucone w małéy są liczbie, źle stawiane i niewygodne.

Co się tycze mieszkańców, nędza ich wzbudza politowanie: większa liczba źle odziana, a prawie wszyscy boso chodzą. Wszedłszy do ich izby, uyrzysz dzieci gołe wśród psów, prosiąt, kotów, drobiu, cieląt i wszystkiego rodzaiu zwierząt domowych. Powiem tego przyczynę w dalszém opisaniu Polski.

Trzeciego Marca Królowa stanęła w Nieporęcie, po siedmio lub ośmio godzinnéy ieździe: mniemała, iż iéy tam przyydzie się zatrzymać, dopóki Król nie wyzdrowieie: lecz zmiana czasu zmieniła to przedsięwzięcie: dla tego, żeby Królowa przebyła Wisłę wygodniéy, nim puści, która nie maiąc mostu, mogła z przyczyny lodów, długo Królową zatrzymać.

Xiążę Janusz Radziwiłł Podkomorzy wielki Litewski przyiechał do Nieporętu, wybrany na to poselstwo ze stu ślachty wspaniale stroynéy, i oddał list Króla, który osobnym raczył zaszczycić Panią de Guébriant. Odniósł na nie odpowiedź tegoż wieczora. Stróy iego był Polskim, nietrudno go iednak było wziąć za cudzoziemca, tak dobrze posiadał nasz ięzyk: umysł zaś iego ze wszystkiém francuzki zdawał się. Mówiłbym tu o znakomitych Pana tego przymiotach, gdybym do tego nie miał zręczności w innych zdarzeniach, co uczynię opisuiąc nasz powrót. Nieporęt iest zamkiem drewnianym wybornéy ciesielki, tak w zamknięciu, iak w swéy budowie. Król i Królowa, mogą

w nim wygodnie mieszkać z pierwszemi dworu Panami, a to dla mnogości ozdobnych pokoiów. Znayduią się w nim wielkie podwórza, piękny ogród i kaplica; nakoniec nic innego w nim żądać nie można, tylko trwalszego materyału: lecz iest to okręt, który często opatrywać trzeba. Postawił go niebosaczyk Król Zygmunt, znacznie przyozdobił syn iego, dzisieyszy właściciel, Xiążę Kardynał Kazimierz. Uczęszcza do niego Król, dla wieyskiego spoczynku, i dla bliskości Warszawy, do którey nie masz iak trzy godziny iazdy.

Maiąc Królowa przenieść się z Nieporętu do Falentów, i odbyć siedem godzin drogi, z których trzy po za Wisłą, wyiechała z rana w Niedzielę 8 Marca. Z iedney iak z drugiey strony rzeki, odbyła miłą bardzo podróż wśród równin i lasów. Nie przebyliśmy Wisły bez trwogi, na którey iuż wody do pół stopy było. Dla tego staliśmy u drzwiczek karet, aby nam łatwiey było, w przypadku załamania się lodu, na bok wyskoczyć. Trafiło się to iednemu tylko wozowi, który zabrnął po sworzeń, lecz bez żadnego niebezpieczeństwa, bo spodem lód mocno trzymał. Widzieliśmy Warszawę w perspektywie, o ćwierć mili, leżącą na wzgórku nad brzegiem Wisły. Zabroniono Francuzom wstępować do miasta, dla tego, iż Królowa miała bydź in cognito, dopókiby się nie polepszyło zdrowie Króla, do tego stopnia słabego, iż się dla niego

dwóch dni ostatnich Doktorowie lękali. Gdy Królowa blizko Wisły była, przysłał iéy Król, przez Starostę Warszawskiego, sanki z błękitnego atłasu, które ciągnął orzeł srebrny. Zaczekała na Panią Marszałkową de Guebriant, aby z nią do nich wsiadła i wraz widziała piękność rzeki.

Dom falencki zbudował Zygmunt Opacki, rządca zamku Krakowskiego, w bardzo przyiemném położeniu, dla rozmaitości gaiów, strumyków, łąk i kanałów, co go otaczaią. Czasami Król tam oddycha wieyskiém powietrzem i dobrze mieszka: ma bowiem rozmaite ozdobne appartamenta po większéy części z francuzka sporządzone; i co nie iest powszechném, wszystkie mury są gipsem wyprawne. Dom ten ma wielkie podwórza, stayme dobrze rozrządzone, ogród przyiemny: nakoniec iest to piękną rzeczą w Polszce, gdzie trudność o gips, kamień i wapno, czyni ślachtę niedbałą w budowie, tak, iż przestaie na domach drewnianych.

Nazaiutrz po przyieździe Królowéy do Falent, odwiedził ią mały Xiążę syn Królewski, którego przywiózł Arcybiskup Gnieznieński, Prymas Królestwa, pierwszy Senator i Xiążę, Naczelnik w duchownych i świeckich sprawach. Witał ią wymownie mową łacińską, w któréy oświadczył radość swoię, z tak dobrego Króla wyboru. Dodał, że liczy za szczęśliwy ostatek dni swoich, gdy mu dozwala nadziei koronowania Królowéy,

godnéy panować nad potężnym narodem. Wyszła na przeciw Xiążęciu aż do drzwi przedpokoiu, prowadzącego do galeryi, i uściskała go. Arcybiskup wracaiąc do Warszawy, zostawił z nim Marszałka Nadwornego Kazanowskiego, aby go odwiózł po obiedzie, który mu dawała Królowa. Sama ieść z nim pragnęła, chociaż iuż obiadowała, gdyż to o drugiéy po południu działo się: siedział u stołu między nią i Marszałkową de Guébriant. Xiążę ten ma lat ośm, dziwnie ładny, twarz wdzięczna i żywa, kształt ciała piękny i zręczny: kochaią go Polacy, nosi ich ubiór, mówi ich ięzykiem, równie iak niemieckim. Towarzyszyła mu cała dworska ślachta, naliczyłem więcéy iak pięćdziesiąt karet, i przeszło pięćset koni, stroynych wspaniale. Królowa tam go wyprowadziła, dokąd na przeciw niemu wyszła; wrócił potém do Warszawy, aby zdał sprawę oycu, o przyięciu, które od niéy odebrał.

Kanclerz wielki koronny Jerzy Ossoliński, Xiążę Imperyi, oddał Królowéy ostatnią wizytę ceremonialną, w wigilią iéy wiazdu; towarzyszyło mu karet czterdzieści, i przeszło czterysta ślachty, prócz nieskończonéy liczby hayduków i piechoty: bo iest to zwyczaiem znacznéy części ślachty, przywięzywać się do dworu i assystować tym, których trzyma stronę. Nie można było widzieć, bez zadziwienia, téy parady okrywaiącéy drogę z Warszawy do Falent, i przeby-

waiącéy przeiazdową ulicę. Panowie i ślachta wysiedli przed drzwiami pałacu, czekali Kanclerza: potém wszyscy bez porządku śli za nim, póki nie zbliżył się do Królowéy, która go przyięła w przedpokoiu. Przez uszanowanie mówił do niéy po łacinie, chociaż umiał po francuzku. Biskup d'Orange gładko mu odpowiedział: potém przez pół godziny rozmawiał z Królową naszym ięzykiem; pożegnał się z nią, nie przepomniawszy Pani Marszałkowéy de Guébriant, którą często wprzód odwiedzał Kanclerza imieniem krewny iego. Wzrost Pana tego i postawa, więcéy uderzały, iak to okazałe towarzystwo, mniéy oznaczaiące godność i sławę iego, iak osobistą powagę.

WIAZD KROLOWÉY DO WARSZAWY. PRZYIĘCIE PRZEZ KROLA I DOPEŁNIENIE OBRZĄDKU ICH ZAMĘŹCIA.

Gdy zdrowie Króla w lepszym znaydowało się stanie, niedziela 20 Marca oznaczoną była na wiazd Królowéy do Warszawy. Wyiechała z Falent w swéy lektyce, za którą ciągnęło się więcéy iak sześćdziesiąt karet panów i dam Polskich, umyślnie na to z Warszawy przybyłych: towarzyszyła iéy prócz tego wielka liczba kawalerów, kształtnie stroynych, chociaż droga przez odwilż ze wszystkiém zepsutą była. Zatrzymała się w pół drogi, i wstąpiła do domu na to wyznaczonego, aby się ufryzować i ubrać mogła.

Tym czasem okolice napełniały się liczbą nieźliczoną ludzi. Szykowano w rzędy tych, którzy do téy ceremonii należeć mieli; między innemi zastępowali brzegi drogi następuiący. Pięćdziesiąt kozaków Xięcia Janusza Radziwiłła Podkomorzego Litewskiego, ubrani w atłas zielony, pancerzami okryci, zbroyni toporami; sto innych szkarłatowych z takąż bronią; nakoniec stu dwudziestu ślachty w atłasowych sukniach rozmaitych kolorów dworskich tegoż Xięcia. Kasztelan Lanckoroński wysłał także pięćdziesiąt kozaków, ubranych izabelowo z ponsowym, zbroynych karabinami. Po tych szyk trzymało sto wydatnych kozaków Xięcia Stanisława Alberta Radziwiłła Kanclerza wielkiego Litewskiego. Ci mieli chorągiewki czerwone iedwabne z herbem iego. Daléy sto kozaków Marszałka Opalińskiego, hełmami, zbroią żelazną i płaszczami okrytych, których rękawy były czerwone. Obok nich trzysta z gwardyi Królewskiéy, takoż zbroynych, ubranych ponsowo z żółtém podbiciem. Reszta kawaleryi stała nieco w oddaleniu, okrążaiąc infanteryą: ta się składała z ośmiuset Niemców gwardyi Królewskiéy, ubranych błękitno, przez połowę muszkieterów i pikierów, z wielkiéy liczby hayduków różno barwistych, to iest: ośmiudziesiąt Kanclerza wielkiego, sto pięćdziesiąt Radziwiłła Kanclerza Litewskiego, dwóchset pięćdziesiąt kuzyna iego Podkomorzego Litewskiego,

stu Sapieżyńskich, pięćdziesiąt Marszałka Kazanowskiego, i dwóchset Biskupa Poznańskiego.

Reszta kawaleryi z wielu kompaniy huzarskich składała się: iest to rodzay iazdy pancerzami zbroynéy, noszą na grzbiecie całkowite skóry lamparcie, lub tygrysowe, nakształt płaszczów; maią kopiie z chorągiewkami kitaykowemi różnych kolorów. Naczelnik każdéy chorągwi stał na iéy czele: miał z tyłu wielkie skrzydło z piór strusich, które wiatr miotał na iedną i na drugą stronę. Pięćdziesiąt tam chorągwi Królewskich liczono, a sześćdziesiąt trzy Xięcia Radziwiłła Podkomorzego Litewskiego.

Xiążę Karol brat Króla, wyznaczony od niego na przyięcie Królowéy, kazał rozbić podług zwyczaiu, o ćwierć mili od Warszawy, trzy wielkie namioty stykaiące się. Naywyższym i naywiększym był średni, w którym przyiętą bydź miała, cały okryty perskiemi kotarami, kosztownieyszemi iak w drugich. Namioty te opasywały parkany z płótna, nakształt murku, z bramą dla wiazdu. Królowa przebywszy całe to żołnierstwo, u namiotów zatrzymała się, podał rękę zsiadaiącéy Xiążę Karol, i wprowadził do średniego, gdzie ią naprzód sam pozdrowił imieniem Królewskiém, potém Jędrzey Gębicki Biskup Łucki, miał do niéy mowę imieniem Stanów, na którą odpowiedział Biskup d'Orange od Królowéy. Skończyła się ta ceremoniia wystrzałem sześciudziesiąt armat rozstawionych

około namiotów. Odprowadził Xiążę Karol Królową do karety przeznaczonéy na iéy wiazd. Była ona z sukna błękitnego hollenderskiego, wybita wewnątrz srebrną materyą: gałki i cały oków srebrny. Siadła do niéy Królowa, a na lewéy Marszałkowa. Ciągnęło tę karetę sześć koni białych: stangret i foryś po polsku ubrani, nosili barwę białą z błękitnym.

Miasto Warszawa, ubrało pięćdziesiąt dzieci maiętnych w suknie francuzkie, z atłasu błękitnego żółtym podbitego i w szarfy podobne, które, iakotéż cechy, assystowały Królowéy od namiotów. Lecz nic nie wyrównywało pięknéy postawie huzarów, i wspaniałości trzechset ślachty, którzy przed karetą iechali, okryci kamieniami i kitami czaplemi, iak o tém obszerniéy mówiłem, opisuiąc wiazd do Gdańska. Nieukończoną znalazła Królowa bramę tryumfalną do tego wiazdu służyć maiącą, który choroba Królewska tak długo czyniła niepewnym. Z tego powodu osądzono rzeczą nieprzyzwoitą dopełniać wszystkie zwykłe uroczystości; iakoteż, że droga tamtędy zła była, gdy mróz ze wszystkiém puścił: przeprowadzono Królową przez inną bramę poboczną. Była ona z ciesielki, płótnem malowanem okryta, przypierały do niéy dwie mnieysze, górą panowała galerya dla muzyki, zdobiły ią rozmaite posągi Królów i Królowych Polskich, i różne napisy. Z dwóch stron wierzchołkiem wznosiły się dwa

orły, ieden biały, herb Polski oznaczaiący, ten trzymał pomieszane z palmowemi laurowe i oliwne rószczki: drugi czarny, herb Gonzagów niosący lilie, iakby gniazdo swoie składać chciały. Druga strona bramy przyozdobiona była wielkim obrazem.

Tym czasem gdy Królowa wjeżdżała, kilku z nas wyprzedziło ią bocznemi drogami i na dwie godziny przed nią stanęliśmy w zamku, czyli Pałacu Królewskim. Król był in cognito w iednèm z okien, aby nas przybywaiących widział, a uwiadomiony o bliskim Królowéy przyieździe, kazał się zanieść do Kościoła S. Jana, który za Kaplicę służy Zamkowi, złączony z nim dwiema długiemi galeryami. Spostrzegł w Kościele Pannę de Guébriant, na iednym z ganków, a sądząc o iéy zacności po iéy postawie, kazał ią prosić, aby się do iego loży udała. Jest to Oratorium z drewna, oknami otoczone, zkąd widać cały środek Kościoła.

Postawiono Króla w krześle iego ku głębi Kościoła, powaga iego prawdziwie Królewska miała coś rycerskiego. Nosił suknią francuzką z materyi srebrnéy naynowszego kroiu, na głowie kapelusz kastorowy przepasany sznurem ogromnych dyamentów, i na pół otoczony czaplemi piórami. Stali przed nim w kole przednieysi Panowie Dworu, między któremi znaydował się Xiąże Syn iego i Poseł Wene-

cki Trípolo. Przeszło godzinę czekał na Królową z niespokoynością do wyobrażenia łatwą, pomniącemu: że się żenił na cudze słowo z Xiężniczką, któréy nigdy nie widział, a którą wnet miał zobaczyć. Zdawało się, że gdy spostrzegł wchodzącą iaką z dam franeuzkich, mniemaiąc, iż to iest Królowa, chciał biedz naprzeciw, lecz wstrzymywała go na tronie powaga, równie iak choroba, którey miłość nawet hołd oddać musi. Przybyła nakonicc Królowa, koło piątéy godziny w wieczór: i weszła nie bez obawy, do któréy się przykładały skromność iéy płci zwykła i poszanowanie męża, co miał bydź iéy Królem. Ustąpić musiała miłość pokorze: trzeba było nakształt Estery, upaść do nóg ukoronowanego małżonka. Gdy mu oddała ten hołd, zwykły Królowom Polskim, prosił ią, aby się podniosła. Słuchała stoiąc mów Kanclerza Wielkiego, mówiącego do Króla imieniem Królestwa, a do Królowéy imieniem Króla. Biskup d'Orange odpowiedział z iéy strony, z dziwną przytomnością i wymową.

Gdy się mowy skończyły, zaniesiono Króla ku Ołtarzowi, szła za nim Królowa, w towarzystwie Marszałkowéy de Guebriant. Tym czasem Biskup Poznański wyszedł z chóru z Duchowieństwem, i iako Pasterz Warszawski przyiął Króla i Królową, miał znowu do nich mowę, na którą Biskup d'Orange

imieniem Królowéy odpowiedział. Weszli potém do chóru, gdzie także Król został w krześle, dla swoiéy podagry. Nuncyusz Papiezki Torres na tę ceremonią legatem utworzony, przyiął ich ślubne zezwolenie. Potém *Te Deum laudamus*, od Duchowieństwa i muzyki śpiewaném było, a cała Gwardya Królewska, w okolicach Kościoła i w Zamkowém podwórzu rozstawiona, dała wraz ognia, który powtórzyli Mieszczanie.

Odniesiono Króla w krześle, szła za nim Królowa, i udali się do iéy pokoiu audyencyonalnego. Tam Marszałkowa de Guébriant Królowi prezentowała Królowę; potém krótki powiedziała komplement imieniem Króla Francuzkiego i Matki iego; słuchał iak naypilniéy Król Polski, aby go dobrze zrozumiał.

« Nayiaśnieyszy Panie! Król i Królowa Re-
« gentka, Matka iego, rozkazali mi, abym ich
« imieniem prezentowała Waszéy Królewskiéy
« Mości Królową małżonkę iego, oraz, abym
« mu oświadczyła szczerą życzliwość, z którą
« się przyłożyli do tego małżeństwa, i ukon-
« tentowanie, że dali Waszéy Królewskiéy Mo-
« ści, iednę z naycnotliwszych, naypięknie y-
« szych i naydoskonalszych Xiężniczek, co kie-
« dy wyszły z ich Państwa; a którą nietylko
« iak bliską krewną, lecz iak własną Córkę
« kochali. Ja zaś, Nayiaśnieyszy Panie, upra-
« szam iak naypokorniéy Waszéy Królewskiéy

« Mości, abyś łaskawie przyiął oświadczenie
« moie, iak wielce mam się za zaszczyconą
« tém, że mnie Król i Matka iego wybrać
« raczyli, abym złożyła w ręce Waszéy Kró-
« lewskiéy Mości tak drogi zakład iedności ich
« koron i osobistéy przyiaźni. »

Mówił także potém Pan de Bregi Poseł Francuzki. Gdy skończył, Królową, która cały czas stała, odprowadzono do iéy pokoiu, gdzie Król został, siedząc przy niéy wraz z Xiążęciem Karolem. Pani Marszałkowa de Guébriant, zostawiła samych aż do kolacyi; którą dano we dwie godzin potém. Uczynił iéy Król ten honor, że ią na nię prosić kazał, i pił iéy zdrowie. Był to bankiet bez żadnych ceremoniy, u którego Damy Polskie służyły. Odprawił się w pokoiu Królowéy. Nie długośmy go widzieli, bo iest zalecono Odźwiernym i Damom pokoiowym nikogo nie wpuszczać chyba za wyraźnym Królowéy rozkazem.

Naznaczono Pani de Guébriant piękny bardzo apartament, zbudowany po francuzku, równie iak reszta Zamku. Składał się on z czterech pokoiów: pierwszy był przeyściem do Królowéy, drugi dla iéy panien, trzeci wielki wspaniale obity, z bogatym baldachinem axamitnym, szamerowanym złotem, służył do audyencyi; w czwartym stało iéy łóżko, wedle mody francuzkiéy, z materyi złotéy na dnie iedwabném purpurowém, takaż i kotara. W iednym z ką-

tów znaydowało się łóżko dla Panny de Guébriant, iak to był Król sam zalecił. Co się nas tycze, mieliśmy Dom Dziekana Kapituły Warszawskiéy, dla nas i kuchni naszych. Kazał go Król naiąć z przyczyny wygodnego przeyścia, które go łączy z Zamkiem bliską galeryą: rozstawiono warty u wszystkich drzwi, abyśmy w rzeczach naszych naymnieyszéy nie ponieśli szkody. Codzień przynoszono nam chléb, wino, ryby, piwo i wszystko to, co iest do stołu potrzebném, osobliwie konfitury, cukier lodowaty, bombonki i biszkokty w wielkiéy obfitości. Od samego Gdańska dom Pani Marszałkowéy nieznał innego srebra iak Królewskie. Staranność ta rozciągała się aż do koni, które postawiono na przedmieściach, i karmiono kosztem Królewskim: aby im dać odpocząć, naznaczono nam karety osóbne, prócz dwóch na usługi Pani Marszałkowéy i iéy Panien, zawsze gotowych.

BANKIET WESELNY KRÓLEWSKI.

W niedzielę dnia 11 Marca odprawił się Bankiet Weselny w sali przeznaczonéy na wielkie obchody. Stół Królewski był wyniesiony na cztérech wysokich gradusach i przyozdobiony dwoma piramidami cukrowemi, stóp dziesięciu wysokości, złoconemi i malowanemi w różne kolory, z figurami allegorycznemi,

napisami stosownemi do uroczystości, którą obchodzono. Król niechcąc, aby obiedwie, podług zwyczaiu poszły na łup paziom, posłał iednę z nich Pannie de Guébriant. Stała ona więcéy iak miesiąc w iéy pokoiu; każdy przechodząc coś z niéy ukruszył, a Tatarowie niewolnicy, którzy drzewo nosili, dobrze się nią ładowali: mimo tego ustawnego rabunku, więcéy iéy iak połowa została.

Bankiet ten nieco się inaczéy odprawił, iak Korrespondenci Pana Renaudot o nim mu donieśli do iego gazety; gdzie często umieszczali rzeczy niegodne pióra iego, zdolne nawet nadweręźyć reputacyą dzieła, którém się zaprzątał. Mieliśmy kilku służących, pisarzów rozmaitych relacyy: czynił to każdy wedle swéy sposobności, pisał z nich iednę i nasz piekarz, gdzie się naybardziéy zatrudniał ceną mąki i iéy pięknością. Takiéy to wagi relacya w Paryżu publikowaną była. Może więcéy wiary znaydę ia, którego Królowa Polska zawołać kazała, abym widział z bliska, kto siedział u tego stołu, i iakim porządkiem.

Król trzymał średnie mieysce po prawéy ręce Królowéy: Xiąże Karól, zastępuiący mieysce Posła nadzwyczaynego Cesarskiego, siedział przy nim. Marszałkowa de Guébriant obok Królowéy, Pan de Bregi przy Xięciu Karolu. Niżéy Pani Marszałkowéy siedział Nuncyusz Papiezki, który, iako Legat, mógł brać krok

wszystkim Posłom, lecz niechciał innego mieysca. Za nim Poseł Wenecki, za Panem de Bregi Biskup Poznański, iako Poseł Xiążęcia Palatyna z Neyburga, Szwagra Królewskiego. Nakoniec po Pośle Weneckim Biskup d'Orange, którego Król chciał osobiście zaszczycić, chociaż nie był charakterem Poselskim przyozdobiony. Z téy przyczyny Biskupi i Senatorowie Polscy ofiarowali mu na Bankiecie Gdańskim pierwsze tylko mieysce u swego stołu. Widział się z Królem w wilią wjazdu Królowéy; i tak doskonale gadał z nim po włosku, że Król powiedział po iego odeyściu: Questo Vescovo mi pare tuto Italiano (*). Jeden z Posłów Zagranicznych, nie był proszony na ten Bankiet, dla swego barbarzyństwa i niepoloru narodu.

Niżéy stołu Królewskiego, zastawione były trzy wielkie stoły długości sali: u iednego iadły Damy i Panny Dworskie, u drugiego Panowie i Szlachta, którzy tylko chcieli i tam dosyć spiiano: trzeci służył za skład półmiskom, gdzie Szlachta służąca brała ie i przynosiła Krayczym Wielkim, którzy ie podawali. Cała ta ceremonia i zastawa podobnemi były do Bankietu Gdańskiego: cała także muzyka Królewska znaydowała się w galeryi na końcu sali i powszechne wzbudzała zadziwienie. Odniesiono potém

(*) Ten Biskup całkiem Włochem zdaie mi się.

Króla w krześle do iego pokoiu, zkąd niewychodził przeszło niedziel trzy, bo się mu podagra odnowiła, co spóźniło także uzupełnienie iego małżeństwa. Pani Marszałkowa de Guébriant darowała mu czapkę nocną woniącą, z atłasu karmazynowego, haftowaną złotem, kilka czypków i parę koszul nayprzednieyszéy koronki Genueńskiéy, którą tylko w Paryżu znaleść można.

PODARUNKI WESELNE

OFIAROWANE KROLOWÉY POLSKIÉY,

PRZEZ SZLACHTĘ NARODOWĄ, XIĄŻĄT SĄSIEDZKICH I SPRZYMIERZONYCH.

Jest to starożytnym w Polszcze zwyczaiem iż Senatorowie, Urzędnicy, Szlachta i Miasta główne, posyłaią podarunki weselne swoim Królom: Przepych sprawia, iż zwykle te podarunki są wielkiéy ceny. Staią się one własnością Królowéy, która ie odbiera, zachowuie, przedaie, lub czyni z niemi, co iéy się podoba. Król Polski, iako Małżonek, dał iéy pierścień niepospolitéy wartości. Pan de Bregi Poseł Francuzki, imieniem Króla swego, kosztowne zausznice dyamentowe. Syn Królewski piękny gabinet (*), pełny rzeczy rzadkich. Xiąże Ka-

(*) Nazywano wtedy gabinetami wszelkie szafki wybornéy roboty.

rol Stryy iego, dyament, wartuiący dziesięć tysięcy talarów. Potém każdy z Senatorów, Urzędników, Starostów, znakomitszéy Szlachty, i Miasta nawet składały swoie prezenta przez deputowanych. To trzy dni, codzień przez godzin cztéry i więcéy trwało. Przynoszących podarunki przyymowała Królowa, w pokoiu swoim audyencyonalnym, maiąc obok siebie z iednéy strony Marszałkową de Guébriant, i Posła Francuzkiego, z drugiéy Wielkiego Kanclerza Polskiego, i swego własnego. Każdy składaiąc prezent, czynił w krótkości ten komplement: « Nayiaśnieysza Pani, Senator lub « Pan N. ofiaruie Waszéy Królewskiéy Mości « ten dar, w dowód poszanowania swego i ra« dości z szczęśliwego iéy zamęźcia. » Były to tace, wielkie wazy, czary, wanienki, i inne naczynia złote, lub srebrne naykosztownieyszéy roboty; część ich znaczna; drogiemi sadzona kamieniami. Prócz tego, naybogatsze Perskie Kobierce, tkane złotem i srebrem, perły, dyamenty, łańcuchy z drogich kamieni, a nawet znaczne summy czerwonych złotych i medale złote, bite umyślnie. Przekonany iestem, że odebrała w takowych podarunkach, wartość cztérechkroć sto tysięcy talarów, a to ią nie więcéy kosztowało, iak wdzięczne przyięcie. Kanclerz iéy za nią dziękował, odnosiły te dary do pokoiu Królowéy, iéy kobiety: prowa-

dził ie z laską ceremonialną iéy Marszałek, aby im plac czyniono.

Woiewodowie Wołoski i Multański, którzy chociaż Hołdownicy Turka, nieiakim ieszcze sposobem Królom Polskim podlegaią, tak, iż prócz wyznaczenia Sułtana, trzeba im zezwolenia Króla Polskiego; i którzy często wzywaią protekcyi iego, gdy są uciemiężeni; wysłali także swych Posłów, pod pretextem małżeństwa tego i oddania podarunku Królowéy; w rzeczy zaś saméy, aby traktować z Królem i z Senatem o woynie przeciw Turkom zamyślonéy. Po publicznéy audyencyi u Króla, byli wprowadzeni do Krolowéy przez Wielkiego Marszałka, mieli do niéy mowę swoim ięzykiem, który chociaż pochodzi od Słowackiego, iak i Polski, tak się iednak od niego różni, iż trzeba było tłómacza, przez którego Kanclerz od Królowéy odpowiedział. Ofiarowali imieniem Xiążęcia swego, muśliny haftowane złotem, zawinięte w bogatych kobiercach złotych, srebrnych i iedwabnych: potém pocałowali rękę Królowéy. Byli ubrani po polsku, w obszernych czarnych sukniach, lecz nosili długie brody po grecku, równie i włosy.

Spóźnił się Poseł Moskiewski z oddaniem prezentów Królowéy, czekaiąc, aby Król wyzdrowiał, i dał mu pierwszą audyencyą. Maią ten zwyczay, iż niechcą prezentować się Królowi, ieżeli nie iest ubranym, gdyby nay-

cięższą był złożony chorobą. Jeżeli z łóżka wstać nie może, trzeba przynaymniéy, aby był ubranym i wspartym pod ramiona, inaczéy, nie mówiwszy, odchodzą. Dla tego Poseł ma zawsze widza, który dostrzega, czyli go niezwodzą mianowicie względem tytułów Króla i ich Xiążęcia, które zwykle wielkim podlegaią sporom. Czyta ie Poseł, aby nie zapomniał, powtarza ie świadek; a ieźli im który iest zaprzeczony, krzyczą do zagłuszenia. Często zaczynać na nowo trzeba, i znaleźć iaki sposób ugodny, aby te spory przytłumić. Nawzaiem téyże saméy doznaią trudności: a gdy tytuły z iednéy i z drugiéy strony są ukończone, dopełnionym iest pryncypalny punkt poselstwa. Gdyby zaś czego odstąpili bez przyczyny, lub niedość uporczywie bronili godności Pana swego, czekaią ich za powrotem nie małe kary. Naczelnikiem tego Poselstwa był Świekier młodego Xiążęcia, dziś panuiącego; lecz nie będzie miał ukontentowania widzieć na tronie Wnuków swoich, dla niedołężności męża. Wróci raz ieszcze berło Moskiewskie do wyboru ludu, bo Siostra Xiążęcia nie ma męża. Stany, które iéy przeznaczyły Hrabię Walmoza (bękarta Króla Duńskiego) wtrąciły go do więzienia za to, iż religii zmienić nie chciał, przedsiewziąwszy zamknąć w klasztorze swoię Xiężniczkę. Nędznym był wjazd Posła tego do Warszawy: miał z sobą dwieście, lul*

trzysta osób źle ubranych w niepoczesną żałobę, którą nosili po zeszłym Panie swoim. Większa ich część iechała sankami, konie które ie ciągnęły, niewiększe pewnie i niepięknieysze od naszych osłów francuzkich: dla tego nie [illegible] tym bezecnym zwierzętom staien, iak innym, uszykowano ie na podworzu Posła, i iadły na ziemi. Co się tycze Dworu Poselskiego; nie lepsze obyczaie iego, iak ubiory. Jedli bez serwet i obrusów, a raczéy nie iedli, ale pili zawsze, nie wino, lecz gorzałkę, którą się od rana do wieczora zalewali. Gdyśmy przez ciekawość odwiedzali to poselstwo. obawiałem się, aby nam tego piekielnego napoiu nie ofiarowali, (bo prócz smaku i zapachu, ci którzy go robią, nienayprzyiemniéy wyglądaią), lecz ta grzeczność nie przyszła im nawet do myśli. Chociaż są Szlachtą, bawią się kupiectwem, i sprzedaią, przy zręczności tych poselstw, sobole, tygrysy i gronostaie; które niegdyś Królów i Panów naszych stroiły. Prócz wynalazku fałszowania futer, rozumiem, iż mało sztuk znaią, wyiąwszy instrument chrapliwy nakształt dawnéy liry, złożony z pięciu lub sześciu strón grubych, iak rakietowe; na tym nakształt lutni brzdęczą, szyią nawet na opak, iakośmy to widzieli w przedpokoiu Posła. Chcieli trząść Xiędza de Fleuri spowiednika Królowéy, z którym byliśmy dla widzenia ich futer. Ubiór ich podobny iest Pol-

skiemu, pycha nieskończona, niechcą ustępować żadnéy koronie, zaszczycaiąc swego Xiążęcia tytułem Cara różnych Królestw. Gdy Posłów przyymuią, lub gdy ich Posłowie są przyięteini, targować się trzeba, kto pierwszy z konia zsiędzie. Lecz zażył ich Xiąże Radziwiłł Podkomorzy Litewski, którego Król naprzeciw nim posłał: udał bowiem pospiech w zsiadaniu dla powitania Posła: ten z konia zskoczył natychmiast, a Xiąże wstrzymawszy się nieco, dopiero go pozdrowił.

Król Polski ubrał się w łóżku, około którego stali Senatorowie, zgromadzeni na audyencyą Posła tego. Przybył na nię z całym swoim dworem, wszyscy z podgolonemi umyślnie brodami, które z niemiecka noszą. Mówił głośno osobliwie zaś mianuiąc tytuły Pana swego. Przy tych nie obeszło się bez sporu, osobliwie względem Jnflant, Xięstw Smoleńskiego i Czerniechowskiego, które chciano, aby uznali za oddzielne od ich Państwa. Uczynili tęż samę trudność, gdy ie wymawiano w tytułach Królewskich; iednakże ustąpić musieli, ponieważ kraie te zabezpieczone były Koronie Polskiéy ustatnim pokoiem. Przełożyli zlecenie swoie, to iest odnowienie przymierza, które trwało pod panowaniem zmarłego Xiążęcia, i związku zaczepnego i odpornego między dwiema narodami. Co się miało znaczyć uzbroienie się przeciw Turkom, i wydanie im woyny,

łącznie z Wołochami i Multanami, aby ich siły rozerwać; całkiem wtedy natężone przeciwko Rzeczypospolitéy Weneckiéy, która ku swéy obronie starała się wzniecić tę burzę. Żądał tego Król, Xiążę woienny i żarliwy o wiarę. Czyni co może, aby stany do woyny nakłonił, lecz wszystkie iego usiłowania dotąd niewiele pomogły. Po skończonéy mowie, pocałowali rękę Króla. Między innemi rzeczami, ofiarowali mu tygrysa, żyiącego w klatce drewnianéy. Posłał go Król natychmiast Marszałkowi Kazanowskiemu, wraz z Moskalem, którego, zostawili, żeby miał o zwierzu staranie. Po skończonéy u Króla audyencyi, zaprowadził Marszałek Wielki Koronny Posła i Dwór iego do Królowéy: ukłonił się iéy głęboko wraz z całém swoiém towarzystwem; potém głowy nakryli. Oświadczył imieniem Pana swego radość z iéy zamęźcia, z Królem tak możnym i sławnym, potém darował iéy dwa sorokі soboli: każdy z nich zamykał w sobie skórek dwadzieścia cztéry. Natychmiast cała Szlachta iego rzuciła wiele innych podobnych. Jest to bowiem zwyczaiem pokazywać ie wprzód Królowi i Królowéy z wyrażeniem ceny. Jeźli się im podobaią, zachowuią ie płacąc; w przeciwnym przypadku, wracaią do ich magazynu, gdzie ie przedaią, lecz przed tą audyencyą nic na targ nie wystawuią. Zwykłemi ich Kupcami są Żydzi, nabywaią od nich futra, któ-

re często fałszuią, potém przedaią ie iak nay-droższey Szlachcie. Polskiéy na borg, lichwę lub zastawy. Mało co Moskale mieli pięknych soboli: do tego drożéy ie cenili, niż przedaią w Amsterdamie, gdzie iest ich handel zwyczayny.

OPIS ZNAKOMITSZYCH ZDARZEŃ DWORU POLSKIEGO.

W WARSZAWIE OD 15 MARCA, DO 15 KWIETNIA: DNIA WYJAZDU PANI MARSZAŁKOWEY DE GUÉBRIANT.

Król Polski, blisko trzy tygodnie w łóżku przepędził, mocną podagrę cierpiący, która spóźniła dopełnienie małżeństwa iego. Przykro znosił, że mu słabość nie pozwoliła rozmawiać się z Panią Marszałkową de Guébriant. Nie dał iéy audyencyi partykularnéy od téy, którą miała publicznie, w dzień przyiazdu Królowéy, bo niechciał iéy w łóżku przyymować. Jednakże oświadczył, Panom Polskim wolą swoię; aby odbierała honory, iakie należą Damie takiego urodzenia, i takim zaszczyconéy urzędem, równe tym, iakie oddawano Arcyxiężniczce Inspruckiéy, Siostrze Wielkiego Xiążęcia Toskańskiego, gdy nieboszczkę Królową do Polski przywiozła. Zlecił nawet osobiście staranie o niéy, i kawalerską usługę Kasztelano-

wi Warszawskiemu, Panu doskonałéy grzeczności i w ięzyku francuzkim biegłemu.

Wszystka znakomitsza Szlachta często ią odwiedzała, pokóy iéy zawsze był pełny pierwszych Urzędników Polskich. Kanclerz i oba Xiążęta Radziwiłłowie; traktowali ią okazale. Marszałek Kazanowski, Pan nieporównanego rozumu i osobliwszéy wspaniałości, dał iéy, iak inni, pyszną kolacyę z balem, na którym tańcowała żona iego z damami i kawalerami swego pokrewieństwa. Cierpiał Marszałek, iak i Król iego, ciężką podagrę; mimo tego nie omieszkał odwiedzić Marszałkową de Guébriant; słowem, pokóy iéy i przedpokoie napełniali zawsze Panowie i Panie Polskie. Poseł Papiezki, Prałat znakomity pobożnością, rozumem i szlachetnością, często u niéy bywał, iako też Pan Tiepolo, Poseł Wenecki. Pozdrawiali ią także deputowani miast, ich imieniem. Nakoniec odebrała nadzwyczayne honory; z takiém ubieganiem się i uprzeymością, że się Dwór Polski zdawał szacować każdy z iéy rzadkich przymiotów tyle, ile iéy charakter Posłowéy extraordynaryynéy i Ochmistrzyni Jéy Królewskiéy Mości.

Król słysząc ustawne o niéy pochwały, niechciał dłużéy odkładać audyencyi; często wprzódy posyłał, wymawiaiąc się, że iéy dotąd nieprzyiął, będąc chorobą złożonym. Nakoniec kazał oświadczyć, iż chęć widzenia przełamie

tę trudność, i że się na przyięcie iéy ubierze. Umiała cenić tę grzeczność Pani de Guébriant; była u Króla i dwie godzin spędziła, siedząc przy łóżku iego. Chociaż Wielki ten Xiążę nie umié naszego ięzyka, a ona włoskiego, którym do niéy gadał, iednakże się doskonale zrozumieli. Po różnych mowach o związkach dwóch Koron, Xiążę ten pełen grzeczności, postrzegłszy portret Marszałka de Guébriant na iéy zegarku, zwrócił mowę ku niemu, wynosząc sławę iego, i iéy osobiste przymioty. Chwalił twarz rycerską, co tak dobrze wielkie iego czyny oznaczała, i po kilka razy przypatrywał się temu portretowi. Marszałkowa prosiła, aby go przyiąć raczył, z czego się wymówił, lecz gdy wyszła, posłał do niéy W. Łowczego Pana Megdal, obliguiąc ią, żeby mu go odesłała: a chcąc iak naygrzeczniéy okazać, ile ten dar szacuie, powiedzieć kazał, że go przyymie, ieżli mu ieszcze ofiarować zechce. Oświadczyła mu wdzięczność swoię za tę łaskę. Odbieraiąc go Król zlecił, aby ią zapewniono, że ten dar, pierwsze mieysce w gabinecie iego trzymać będzie, i posłał iéy przez tegoż Wielkiego Łowczego bunt soboli doskonałéy piękności. Wytłómaczyć muszę rodzay tego podarunku, na północy tylko używanego. Dwa, lub trzy tuziny skórek sobolich, wiąże główkami iedwabny sznurek, ten się przesuwa przez worek równéy im długości

zwyczaynie z zielonego atłasu: opieraią się u góry o dzwonek srebrny, gdzie go węzeł wstrzymuie: za pociągnieniem sznurka, skórki te w worek wsuwaią się, który się potém z obóch końców zamyka. Bunt ten soboli wartował sześćset lub siedmset talarów.

Panna de Guébriant prezentowała się tegoż dnia Królowi, który lubo uprzedzony od całego Dworu, o iéy osobistych przymiotach, znalazł dla niéy nowe pochwały. Ucieszył się, widząc, że nieco włoski ięzyk znała, i powiedział, że chce, aby w innych wizytach, służyła za tłómacza ciotce swoiéy. Odbierała ona tysiączne grzeczności od Panów Polskich. Łowczy Wielki, dowiedziawszy się, iż lubiła polowanie, dał iéy trzy razy tę rozrywkę, którą dzieliła z Damami Polskiemi Dworu Królowéy. Towarzyszył im Pan Platemberg, Koniuszy Jego Królewskiéy Mości: Łowczy zaś Wielki traktował wspaniale, choć pód wieyskim dachem, gdzieśmy wszyscy pili po polsku. Szczęśliwe łowy były, zawsześmy siedm lub ośm sarn i danieli ubili, nie licząc lisów i zaięcy. Królowa, która raz na nich znaydować się chciała, szczęśliwszą ieszcze znalazła się spotkawszy Króla, który się na nie wybrał incognito w małéy odkrytéy karecie, i z sobą ią odwiozł.

Raz gdy Panna de Guébriant wróciła z polowania, Xiąże Janusz Radziwiłł i Słuszko Pod-

skarbi Wielki Litewski, w towarzystwie znaczney liczby Szlachty, wyiechali naprzeciw niey, chcąc ią zabawić konną gonitwą. Konie ich były okryte tyftykami z axamitu złotem haftowanego, wlekącemi się po ziemi: ubiór całkiem złotem śklący. Kładli czapkę na długiey żerdzi, którą trzymał służący, i tę końcem kopii porywali. Potém Słuszko biegaiąc, ciskał na powietrze toporzec woienny, i łapał go za rękoieść o dziesięć kroków, zbyt zaufany w swéy zręczności, żeby się niebezpieczeństwa obawiał.

Przez ciąg cały wielkiego tygodnia, byliśmy świadkami nadzwyczaynéy gorliwości Polaków, mianowicie ludu, który się srodze dyscyplinami w Kościołach katuie. We wszystkie postowe soboty trwa to biczowanie, lecz od środy aż do wielkiéynocy smutno i okropno widzieć, iak odwiedzaiąc Kościoły dzień i noc, przy świetle smolnych pochodni, idą po pięćdziesiąt, lub sto za krzyżem, z dyscyplinami krwią zbroczonemi, (których końce po większéy części żelaznemi kolcami są zaostrzone), i słyszeć napełniaiących ulice przeraźliwym wrzaskiem! Okryci są kapturem, w mieyscach tylko oczów przedziurawionym; z kapą płótna białego lub czerwonego; na niéy wydane są kości, lub trupie głowy, z tym napisem: *Memento mori.* W wielki piątek nieprzestali biczować Przedmieściach, w Mieście i K

których wchodząc ten pacierz mówili. *Jesus pius*, *Jesus fortis*, *Deus immortalis*, *miserere nobis*. Potém padali plackiem na ziemię, i krzyż całowali, a wstaiąc odkrywali gołe plecy i siekli ie okrutnie przez całe *Miserere*. Widziałem wielu, których rany głębokości palca były. Co się działo w mieście, srożéy się ieszcze po wsiach dopełniało. Z galeryi Zamku Warszawskiego, widzieliśmy wsie nadbrzeżne Wisły, oświecone blaskiem pochodni i tysiączne processye, których się wrzask o uszy nasze obiiał. Wzbudzała we mnie politowanie ta męczarnia, lecz bardziéy ieszcze ubolewałem nad ślepém ich uprzedzeniem: rozumieią bowiem, iż naywięcéy dla zbawienia czynią, dręcząc się tym sposobem, i masła w poście nie iedząc; w czém są tak skrupulatni, iżby umrzeć woleli, iak się tego dopuścić. Maią także zwyczay bić się w policzki podczas elewacyi; co śmiech wzbudza w tych, którzy prawdziwą pobożność nad dziwaczną powierzchowność przenoszą. Mniemam, iż z Polski przywiózł nam Król Henryk III. wynalazek swoich pokutników; których kuglarstwo i rodzay ten nabożeństwa, i tego Króla pogardą okryło.

W wielki piątek, Xiądz Fleuri spowiednik i kaznodzieia Królowéy, Doktor Sorbony, miał w kaplicy zamkowéy wyborne kazanie o passyi, gdzie się znaydowali z Królową wszyscy dwor-

ścy, którzy nasz ięzyk rozumieią. Zbudowani niém, głosili, iż Polska nietylko wdzięczną była Francyi za tak cnotliwą Królową, lecz wraz obowiązaną za tak wielkiego kaznodzieię. Xiążę Radziwiłł i Hrabia Denhoff, choć lutrzy, oświadczyli, iż chcieli mu powierzyć sumienia swoie, i że różność ich religii nie będzie przeszkodą, aby nie polegali na iego rostropności, w wielu punktach, które się do naszéy wiary stosuią.

Tegoż dnia i w Sobotę odwiedzała Królowa Kościoły, toż uczyniła i Marszałkowa de Guébriant, z całym swoim dworem, dla zyskania odpustów przed Nayświętszym Sakramentem, który, (iak u nas) wystawiaią pod baldachinami, lecz kształtniéy (iak nasze) stroynemi. We wszystkich prawie grobach leżał Pan Jezus umarły, przy nim Matka Nayświętsza: widać było padaiącą się ziemię i niebios różne obroty; wszystko to nader wydatnie, dla nieprzeliczonéy liczby lamp i świec iarzęcych. Grób Jezuitów był cały złożony z pałaszów, szyszaków i broni prawdziwéy, a u wszystkich muzyka słyszeć się dawała. W Sobotę Królowa, podług zwyczaiu kraiowego, pół prawie nocy w Kościele spędziła, i niemal dzień cały Wielkonocny: Król nawet kazał się tam zanieść. Nie tylko wyciągaią tego Polacy od Xiążąt swoich, lecz radziby ich przymusić do codziennego mszy słuchania. Maią wszyscy dnia tego baranka święconego na stole, sucho pieczonego, z plackami pełnemi szafranu i

rozenków; kosztuią po trosze wszystkiego, resztę zostawuią służącym: po czém stół, iak zwykle, zastawiany bywa.

W wielkonocnym tygodniu miała Pani de Guébriant dwie audyencye u Króla, który nie przestaiąc chwalić iéy rozumu i cnoty, przed pierwszemi osobami dworu swego, powiedział: że chociaż Król francuzki mógł mu przysłać którą z Xiężniczek krwi swoiéy, niemniéy iednak iest mu obowiązany za to, że na ten urząd wybrał damę tak doskonałą, takiego rozsądku, takiéy żywości rozumu, tak wdzięczną, tak szczerą, tak przenikłą i rozsądną; iż przeszła mniemanie, które miał o damach francuzkich, chociaż niemało o ich przymiotach był uprzedzonym. Dodawał: że damy, które zaznał w Niemczech i we Włoszech, nie były tak doskonałemi: słowem, że łączy w sobie celnieysze przymioty tych trzech narodów.

Oddaiąc Pani de Guébriant wizyty z pożegnaniem wszystkim damom dworskim, odwiedziła także Nuncyusza, Posła Weneckiego, urzędników wielkich koronnych, między innemi Xiążąt Radziwiłłów, którzy ią traktowali, Kanclerza wielkiego, Podkanclerzego i Marszałka Kazanowskiego. Była przyiętą od nich z wielką ceremonią u drzwi pałaców, wśród ich gwardyi i hayduków pod bronią. Marszałek Kazanowski, który iest wzorem doskonałości dworskiego człowieka, nie chciał, aby podagra przeszkadzała

mu, okazać uprzeymość, zwykłą sobie w lepszém zdrowiu. Kazał się zanieść ze schodów w krześle. Otaczało podwórze iego trzysta hayduków pod bronią, uszykowanych w dwóch rzędach. Około osoby iego znaydowało się więcéy, iak pięćdziesiąt ślachty, ubranych w atłas żółty, z kurtkami błękitnego atłasu, (ci są nakształt naszych paziów) i wielu innych doyrzalszego wieku, stroynych iak naywięksi panowie. Żona iego, córka Woiewody Nowogrodzkiego, była w towarzystwie liczném panien kształtnie ubranych: lecz wspaniałość inaczéy ieszcze okazała się, gdyśmy do pokoiów weszli. Włochy, któreśmy potém widzieli, nic tak okazałego niemaią, ani prawdziwie pańskiego. Przyznam się, żem był omamiony, i żem się mniemał przeniesionym we śnie do iakiego czarodzieyskiego pałacu: bo chociaż ten iest regularnie po włosku zbudowanym, około wielkiego czworograniastego podwórza, powierzchowność iego nie obiecywała tego, co się nam wewnątrz widzieć dało. Apartament składa się z pięciu, lub sześciu pokoiów ciągiem idących, i wstęp daiących do tyluż pobocznych. Wszystkie są okryte obiciami wschodniemi nayrzadszemi, w srebrnych i złotych materyach; ieśli się w niektórych znayduią łóżka, są z złotogłowia, którego blask przypomina słońce przy wschodzie. Pokoie zdobią wielorakie szafy nayprzednieyszéy roboty, iaką widzieć można: i stoły rozmaicie o-

kryte naypięknieyszemi sztukami, ze złota, srebra, bursztynu i drogich kamieni, które ten Pan wspaniały, mniéy dlatego okazuie, aby się dziwiono dostatkom iego, iak aby miał zręczność ofiarować osobom zacnym to, co się im podobać może. Prosił Panią Marszałkową de Guébriant, aby sobie iaką sztukę wybrać chciała, a mimo iéy podziękowań, sam i żona iego, posłali iéy kilka szaf bursztynowych. Żałowała Pani Marszałkowa, że nie miała czém się im droższém wywiązać, iak zegarkami kameryzowanemi, i innemi podarunkami, chociaż i to wiele cenić zdawali się: lecz więcéy mię nad te wszystkie dziwy rzecz iedna uderzyła. Był to widok dwóch karliczek niesłychanie małych, które stały iak na warcie, i strzegły dwóch piesków, niemniéy karłów w swoim rodzaiu, gdyż nie były większe nad myszy: spoczywały w koszyku białym mało co większym iak ręka, na poduszce atłasowéy woniącéy, skąd wyskoczyły szczekaiąc przeciwko nam, lecz uspokoiły się za pierwszym znakiem iednéy z tych karliczek. Ta męża miała: widziałem go: nie wiele się różnił od niéy wzrostem, lecz był mniéy kształtnym, bo trochę pękatym. W bliskim pokoiu znaleźliśmy ze dwanaście panien ładnych, stroynych bogato w dyamenty i perły, któremi osobliwie głowy ich okryte były. Bawiły się szaloną kobietą, co się mężczyzną mniemała, naśladuiąc we wszystkiém płeć męzką. Kanclerz

wielki ma szalonego, wcale przeciwnego humoru: iest to chłopiec, który się dziewczyną mniema, nosi stroy kobiecy, i dość dobrze gra swą rolę, osobliwie w tém, iż nad wszystko lubi, aby mu się zalecano.

Przypomniało mi to, com dawniéy słyszał, iż ci dway panowie różnią się równie, iak ich szaleni. Każdy z nich ma swoię partyą, chociaż obadwa dobrze są położeni u Króla, i oba gorliwie mu służą. To ubieganie się dowodzi, że są oba niepospolitego rozumu. Gdy ieden z nich zdolnym sądzi się służyć szczęśliwie w rzeczach publicznych, drugi w dworskich, w których rozum iego i zniewalaiąca słodycz, prawie mu samowładny rząd daią. A że Kanclerz, którego władza szerzéy się w kraiu rozciąga, surowiéy swéy używa powagi, mniéy może iest kochanym, lecz więcéy wraża obawy i poszanowania, dla swéy potęgi i wielkich zasług. Po godzinnéy rozmowie i po zwiedzeniu tego apartamentu, chciał Marszałek pokazać salę swoię Pani de Guébriant. Jest ona wielka, posadzka iéy marmurowa, iak w reście domu: w środku znayduie się wielka srebrna fontanna, z któréy sztucznie wytryskiwały wody pachniące wszelkiego rodzaiu; a podczas kolacyi lały się z niéy wina. Nad drzwiami wznosi się ganek ogromny, z którego, za wniyściem kompanii, dwudziestu muzykantów Marszałka, słyszeć się dało. W gmieniu oka, stół był nakryty złocistemi czarami w

cztery rzędy, licząc po dwadzieścia w każdym. Były one pełne suchych konfitur naypięknieyszych; które widziałem nawet we Włoszech, skąd ie sprowadzaią. Znaydowały się gruszki niezmierney wielkości, pomarańcze, cytryny, melony: ogólnie, co tylko do cukrów należy, we wszystkich gatunkach i kolorach. Kredens nadzwyczaynie był wspaniały, i wszelki prawie przechodzący szacunek, bądź dla wielości srebra i złota, bądź dla ich roboty. Wszystkie sztuki iak naysubtelniéy wyrobione, niepospolity kształt miały; wspomnę tylko o Bachusie wielkości naturalnéy człowieka, siedzącym na beczce srebrnéy, któréy obręcze złote były. Pięćdziesiąt dworzan, przybranych w kolory Marszałka, roznosili wina w pięknych kryształach, na tackach złocistych: dziesięciu, lub dwunastu starszych wspaniale przybranych, rozdawali pokarmy. Po skończonéy kolacyi, zamieniła się muzyka w tańce. Marszałkowa Kazanowska, tańcowała z bratem swoim Szłuszką, Podskarbim Litewskim. Margrabia z Gonzagów Myszkowski, z swoią żoną: słowem, cała kompania, prócz Marszałka i Pani de Guébriant. Nie znam tańca, któryby tak uprzeymość, powagę i przyiemność wraz łączył. Tańcowali w okrąg, zwykle dwie kobiety były razem, potém dwóch mężczyzn i tak ciągiem. Pierwsza część polegała w pokłonach, potém w krokach do miary i muzyki przystosowanych. Czasami dwie damy będące na cze-

le, z nienacka środkiem się śpiesznićy zwracały, niby chcąc uniknąć kawalerów idących za niemi. Często się znalazłem na podobnych balach, u pierwszych panów dworskich, i zawsze mnie bawiły. Nic w nich nie upatrzyłem, czemuby przymówić można, tylko żem zawsze widział, prawie ieden rodzay tańca: lecz późniéy przekonałem się w Radzieiowicach, że wszystkie są w Polszce znanemi.

ŻEGNA SIĘ PANI MARSZAŁKOWA DE GUÉBRIANT Z KROLEM I KROLOWĄ POLSKĄ WYIEŻDŻAIĄC DO FRANCYI.

Choroba Króla Polskiego, opóźniła ostateczne dopełnienie iego małżeństwa, aż do osmego Kwietnia, dwudziestego dziewiątego dnia od przyiazdu Królowéy, w którym Jego Królewska Mość przysłał iednego z swych Szambelanów do Pani de Guébriant, aby ią uwiadomił, iż Królową tegoż wieczora odwiedzi; ta ią zatrzymała u siebie na kolacyi, po któréy wkrótce Król przybył. Pani Marszałkowa zaciągnęła firanki łóżka, wyprawiwszy wprzód wszystkich, którzy się znaydowali w pokoiu Królowéy, prócz iednéy z iéy służących. Samiśmy wtedy z Francuzów znaydowali się w Warszawie. Pan de Bregi Poseł francuzki poiechał do Gdańska, a Biskup d'Orange wrócił do Francyi.

Nazaiutrz w niedzielę była Pani de Guébriant z pożegnaniem u Króla, i wprowadziła nas, aby-

śmy rękę iego pocałowali: przyiął nas nader łaskawie. Grano potém komedyą włoską w sali Królewskiéy, która umyślnie dla Pani Marszałkowéy daną była. Cały dwór na niéy znaydował się: Król i Królowa obok siedzieli: Xiążę Karól przy Królu, Pani Marszałkowa de Guébriant przy Królowéy. Grali tę komedyą, równie iak w Gdańsku, muzycy Królewscy, z tą różnicą, iż prozą pisana była, i że akt każdy przecinał koncert i balet. Po komedyi Król i Królowa zabrali z sobą na kolacyą Panią Marszałkową.

Ponieważ dziesiąty Kwietnia był dniem przeznaczonym na iéy wyiazd; Król przysłał do niéy Hrabię Denhoffa, prosząc, aby się ieszcze z nim widziała. Była u niéy Królowa z pożegnaniem, zapewniła o swéy wdzięczności za starania i trudy, które dla niéy podięła. Wszyscy panowie dworscy i panie, poszli za iéy przykładem: odwiedzili ią także deputowani miast głównych: słowem, odebrała publiczne dzięki od całéy Polski, gdzie iéy sława uczyni wiecznie pamiętném iéy poselstwo. Widziała Króla zaraz po obiedzie, a gdy się iéy wyiazd spóźnił do wieczora, raz ią ieszcze wezwał do siebie, i przy ostatniém pożegnaniu, ile mógł oświadczył ukontentowanie swoie z dopełnionego przez nię urzędu i szacunku, który ku niéy powziął. Udała się stamtąd Marszałkowa na pożegnanie do młodego Xiążęcia, wróciła potém do Królowéy: rozstanie się iéy nie było bez łez zobopólnych. Darował

iéy Król rozmaite kobierce perskie, złotem i iedwabiem tkane, i cug tarantowatych koni. Panna de Guébriant dostała w podarunku różę dyamentową.

WYIAZD PANI MARSZAŁKOWÉY DE GUÉBRIANT OD DWORU POLSKIEGO.

Gdy Pani Marszałkowa de Guébriant schodziła ze schodów zamkowych, aby wsiadła do karety, Biskup Poznański, pontyfikalnie ubrany, dał iéy błogosławieństwo. Chciał Król, aby odebrała ten zaszczyt, (choć panuiącym tylko zachowany), dla większego okazania ku niéy szacunku. Królowa, która się przy Królu (ieszcze słabym) została, patrzała z nim z okna, iako też z młodym Xiążęciem i Xiążęciem Karolem dla widzenia naszego wyiazdu. Czekali na Panią Marszałkową Nuncyusz Papiezki, Poseł Wenecki, Xiążę Radziwiłł Podkomorzy Litewski, Marszałek Kazanowski i Podskarbi Słuszko, brat Marszałkowéy, która się tam także znaydować chciała, i wraz z Panią de Guébriant wsiadła do karety. Był tam i Margrabia z Gonzagów Myszkowski, iako też pierwsi urzędnicy i panowie dworscy, w karetach otoczonych liczną kalwakatą. Pożegnali ią o pół mili od miasta, pokazawszy iéy wprzód arsenał i te niezmierne śmigownice, które Król zdobył na woynie moskiewskiéy. Marszałek Kazanowski i żona iego ścisłą złączeni przyiaźnią z Panią Marszałkową, dali

widzieć żal niemały przy tém rozstaniu. Oświadczył sam czucie swoie z zwykłą sobie wymową, żona, która wyrazić swego nie mogła, iak przez tłumacza, w łzach naywiernieyszego znalazła. Nuncyusz i Poseł Wenecki, zapewnili ią o głębokim swoim szacunku, którego zaświadczenie odebrala we Włoszech z ust ich krewnych i przyiacioł.

Wyiechaliśmy z Warszawy po piątéy w wieczór. Powiem w krótkości o tém mieście, iż nie iest opasane murami, nieporządnie rozprzestrzenione domami zbudowanemi od panów dworskich, odtąd iak to miasto stało się zwykłém mieszkaniem Królów. Większa część domów iest z drzewa, niektóre z cegły, lub z ziemi wapnem okrytéy. Okolice są piękne: zdobią ie obszerne pola i lasy, wśród których pod samém miastem płynie Wisła, na ćwierć mili francuzkiéy szeroka: nie ma ona mostu, bądź dla swoiéy szerokości, bądź dla bystrości; przewozić się na niéy trzeba, prócz zimy, gdy lody za most służą. Zamek Królewski nad brzegiem Wisły panuie, skąd się wśród miasta rozciąga, i składa naypięknieyszą część iego. Zbudowanym iest z cegły po francuzku, pomieszkania są niepospolitéy ozdoby, i każde z nich ma swoie osobne wniyście. Nie iest zwyczaiem, aby dworscy panowie w nim mieszkali: zaymuie go całkiem Król z Królową, z synem, bracią i służbą Królowéy. Meble iego są wielkiéy wartości. Obi-

cia nietylko z naypięknieyszych w Europie, ale nawet w Azyi. Warszawa ma znaczny handel, który się codzień pomnaża, nie wątpię, iż za lat kilka doydzie piękności Krakowa. W wielu mieyscach iest iuż brukowaną i rok każdy przydaie iéy ozdobie. Ma klasztory wszystkich prawie Zakonów: Jezuitów, Dominikanów, Franciszkanów, Karmelitów, Kapucynów, Augustyanów. Są one wprawdzie po większéy części z drewna, i dość źle zbudowane, lecz kościół farny S. Jana iest z ciosu. Kanonicy są ślachtą, a dziekan zwykle człowiek wielkiego urodzenia. Król idzie do Fary, w dni świąteczne przez galeryą umyślnie na to sporządzoną; w dni powszednie słucha mszy w swoiéy kaplicy, zbogaconéy obrazami naysławniéyszych malarzów. Królowa słuchać iéy może z swego pokoiu. Damy dworskie maią ganki osobne, aby były od mężczyzn odłączone. Król posiada pałac wieyski o milę od Warszawy, drugi na przedmieściu: ten malowaniami ozdobny: ma on z iednéy strony widok na rzekę, z drugiéy na ogród piękny iak tylko kray pozwala.

Pani Marszałkowa de Guébriant, noclegowała w zamku Falenckim, gdzie dość późno stanęła. Ten to był sam zamek, w którym Królowa czekała wyzdrowienia Króla, i z którego wieżdżała do Warszawy, o trzy godziny tylko od niego odległéy. Nazaiutrz iedenastego Kwietnia, gdyśmy się do drogi zabierali, Xiążę Radwiłł,

Słuszko Podskarbi Litewski, Margrabia Myszkowski Gonzagiem zwany, żona iego i syn iéy z pierwszego małżeństwa, w towarzystwie liczné̇y ślachty, przybyli na powtórne pożegnanie. Zamyślali odprowadzić Panią Marszałkową do zamku Radzieiowskiego, którego Pan Jerzy Radzieiowski, Starosta Łomżyński i Krayczy wielki Królewski, miał ich przyiąć z zwykłą sobie wspaniałością. Xiążę Radziwiłł przywiózł z sobą karètę pełną swoich muzykantów, którzy graiąc, ogłosili nam przyiazd téy kompanii. Zeszła cała droga na gonitwach konnych, strzelaniu z łuków, bądź na wiatr, bądź do czapek. Gdyśmy się zbliżali do zamku Radzieiowskiego, odległego od Falent o cztery mile dobre polskie, które się ośmiu francuzkim równaią, trzydziestu dworzan Radzieiowskiego, w żałobę ubranych, zastąpiło nam drogę z oświadczeniem, iż Pan ich oczekuie z niecierpliwością Pani Marszałkowéy w domu swoim.

Gdy wysiadła, kazał ią pozdrowić wystrzałem dwudziestu armat, i zaprowadził do apartamentu dla niéy przygotowanego. Składał się on z czterech wielkich pokoiów wspaniale obitych. Stoły i szafy przyozdobione były niemałą liczbą sztuk bursztynowych, złotych, srebrnych, i kilką niezmiernemi zegarami, w których się kocha ślachta polska. Pokazał iéy swóy dom, który się pięknym i regularnym nazwać może: składa go bowiem znaczna w środku budowa z dwoma

obszérnemi oficynami, które dość maią pomieszkania: wszystko to z kamienia, cegły, co nie iest pospolitą rzeczą w Polszcze. Potém zaprowadził ią do ogrodu wesołego i ozdobnego tém wszystkiém, co się oczom podobać może. Z iednéy strony są wody, z drugiéy kwiaty, szpalery, drzewa i różne gabinety, do odpoczynku, do bilardu i innych grów: każdy z nich ma piętro mieszkalne. Na końcu tego ogrodu dość rozległego, iest otwarcie, które odpowiada ulicy pryncypalnéy zwierzyńca, i daleki widok daie od wniyścia do ogrodu, a nawet i podwórza; ten ginie na murawie, chyba że go wstrzyma iaki zwierz dziki, co się nam samym nie raz trafiło. Zwierzyniec iest częścią oparkanionym, częścią okolcowanym sośnin, iak są wszystkie w Polszce zamknięcia: wśród niego płynie strumyk, ten kanałom ogrodowym wody dostarczaiąc, wpada w staw wielki kwadratowy, oblewaiący z iednéy strony zamek. Weyrzenie to iest bardzo przyiemném, ożywione nawet widokiem gołębników, które otaczaią wieżą, czyli dom okrągły, wśród stawu leżący, gdzie się czasami rozwesela kompania. Przed tym stawem iest plac wielki owalny, ograniczony z iednéy strony wniyściem do wioski, z drugiéy do pałacu.

Gdy przyszedł czas wieczerzy, zastawiono stół wielki kwadratowy na osób czterdzieści, bo nas tylu było. Stały półmiski, ieden prawie na dru-

gim, wszystkie, iak talerze, z srebra ulane, nie tknięto się nawet wspaniałego kredensu, sreber pełnego. Drugie danie, równie okazałe iak pierwsze było. Wety składały się z wszelkich rodzaiów, suchych konfitur, na tacach złocistych. Niemasz uczty w Polszcze bez picia. Chlubno iest bydź biegłym w téy sztuce: zbytnie wprawdzie ubiegaią się w niéy Polacy; przyczyna iednak tego ślachetna zdaie się, choć nadużycie naganném. Mieszkańcy kraiu, nie rodzącego wina, mniemaią, iż nie mogą dobrze przyiąć przyiaciela, ieśli nie trwonią dla niego naydroższego, iakiém iest węgierskie. Nie masz też bankietu, w którymby wino nie kosztowało więcéy, iak iadło: piliśmy dnia tego nad miarę, a chociaż Polacy czynili co mogli, aby nas upoić, przy nieustanném brzmieniu muzyki; wyszliśmy z téy utarczki obronną ręką. Xiążę Radziwiłł musiał wyznać, że chociaż mniéy północni, a zatém mniéy przywykli do zbytecznego picia, grzeczność dodawała nam zdolności do wszystkiego.

Po skończonéy kolacyi, odprowadziwszy Panią marszałkową do iéy pokoiu, prosili ią wszyscy panowie, aby im pozwoliła zabawić tańcem synowicę swoię. Grzeczność i zręczność ich ściągnęła nasze pochwały, lecz znaleźć dosyć nie mogliśmy dla Xiążęcia Radziwiłła: tańcowałe bowiem lepiéy, iak on, po polsku, po włosku i po francuzku, niepodobna. Bal skończył się o

północy. Nazaiutrz po mszy Pan Radzieiowski, traktował Marszałkową wspaniale, i darował iéy pięknego konia tureckiego tarantowatego. Xiążę Radziwiłł, którego wspaniałość równa się zacności i odwadze, którego postać i wszystkie czyny odpowiadaią sławie przodków; chciał także zostawić téy Pani znak swego szacunku: uczynił to iak naygrzeczniéy; gdy bowiem gadano o chustkach panów polskich, po większéy części bawełnianych, z haftem tureckim, złotym, srebrnym, lub iedwabnym: powiedział, iż chce iéy dać chustkę haftowaną ręką żony swoiéy, córki Xięcia Wołoskiego, na któréy wyszyła ich imiona i herby. Poszedł po nię do swego pokoiu, i w krótce przysłał ią przez małego karła tatarskiego, na pięknym bardzo kobiercu perskim, złotem tkanym, który także przyiąć musiała.

Nigdyśmy tyle w Polszcze nie pili, iak w tym domu, iednym z naysławnieyszych przez swoię gościnność. Doczytaliśmy się tego na tablicy marmurowéy, gdzie wyryte były imiona kilku Królów i Królowych Polskich, których w nim traktowano. Xiążę Radziwiłł i Pan Słuszko, poili nas ieszcze po obiedzie, i przy wsiadanym dokonać nas chcieli, lecz bezskutecznie, równie iak o milę stamtąd, gdzie nas na ostatnie pożegnanie odprowadzali. Pan Słuszko Podskarbi wielki Litewski, okazał żal niemały, widząc odiazd Panny de Guébriant, o któréy rękę prosił

przez Króla. Lecz Pani Marszałkowa, oświadczyła Królowi, Marszałkowi Kazanowskiemu i żonie iego, siostrze Podskarbiego, (która związku tego usilnie pragnęła); iż na to przystać nie może bez zezwolenia naszéy Królowéy, któréy synowica iéy była damą dworską: wreście cieszył Słuszkę nadzieią. Wrzeczy saméy spodziewał się on doyść swego zamiaru: byłby przyiechał do Francyi w tym celu, z towarzystwem wspaniałém, takiém, iakie przystoi Panu tego urodzenia i zacności, co za naybogatszego w Polszcze uchodzi; gdyby niewczesna śmierć Panny de Guébriant, nie była zniszczyła iego zamysłów. Przy rozstaniu się, dali wszyscy tysiączne znaki powszechnego ukontentowania, z poselstwa Pani de Guébriant. Zapewnił o tém Władysław IV. Króla i Królową francuzką, listami, które do nich pisał. (*)

DALSZY CIĄG PODROŻY PANI MARSZAŁKOWEY DE GUÉBRIANT, AŻ DO CZĘSTOCHOWY.

Odprowadził Panią Marszałkową de Guébriant do Rawy, która o cztery mile od Radzieiowa

(*) Listy te ięzykiem włoskim pisane, znayduią się całkowicie umieszczone w podróży Pani de Guébriant: nie zamykaią one w sobie nic innego, tylko oświadczenie ukontentowania, z wyboru téy Damy ną urząd, którym zaszczycona była, i osobiste iéy zalecenie Królowi Francuzkiemu i Regentce matce iego.

leży, officer od gwardyi Królewskiéy. Przydano iéy także półkownika Czecha rodem, aby miał staranie o iéy pomieszkaniu za granicą Królestwa, iako też, żeby w Polskim kraiu na niczém iéy nie zbywało. Rawa iest małe miasteczko, całą iego ozdobą iest stary zamek, mieszkanie Xiążąt Mazowieckich i kolegium Jezuitów, których Kościoł acz mały, zdał mi się ładnym. Nazautrz trzynastego Kwietnia uiechaliśmy mil pięć do Wolborza, miasteczka do Rawy podobnego, skąd stanęliśmy na nocleg w Gurendorf, wiosce należącéy do Koniecpolskiego, i brata zmarłego hetmana, w którego domu mieszkała Pani Marszałkowa: ten acz drewniany ma piękne podwórze i ogród. Przebyliśmy po drodze miasto Piotrków znakomite w Polszcze, bo w nim się sądzi Trybunał, Sąd naywyższy ślachty Polskiéy. Piotrków zacieśniony iest domami, i po większéy części z drewna, lecz bardzo ładny i przyozdobiony dość pięknemi Kościołami.

Czternastego Kwietnia zatrzymaliśmy się w Kruszynie: piękna ta maiętność należy do młodego Hrabi Denhoffa, syna nieboszczyka Woiewody Sieradzkiego. Znayduie się tam ieden z zamków naywspanialszych w Polszcze. Jest to dom ogromny z dwoma niemałemi pawilonami. Wiazd od podwórza zdał mi się przyozdobiony okazałą architekturą, koło którego znayduią się pomieszkania, przynaymniéy dla dwóchset służących. Za pałacem odkrywa się ogród kształtny

parterami, szpalerami i gabinetami mieszkalnemi, przybranemi w malowania. Za ogrodem sad wielki widzieć się daie. Zdziwiło mię, gdym się dowiedział, że się tam oranżerya znayduie, co iest rzeczą rzadką w Polszcze. Wybaczy czytelnik, ieżeli go zatrudniam opisaniem domów, które nie wyrównywaią miernym pomieszkaniom ślachty francuzkiéy, lecz trzeba się nad tém zastanowić, że w Polszcze brakuie wszystkich materyałów do budowy, prócz drzewa: iż powietrze nie iest przyiazne ogrodom; mało do tego architektów i ogrodników kray posiada; a koszt budowy iest nieznmiernym, tak dalece, iż naypierwsi tylko i naybogatsi panowie są w stanie mieć domy, iako tako mieszkalne. Chociaż Hrabina Denhoffowa, wdowa (siostra zmarłego hetmana Koniecpolskiego) chorobą była złożona, i w trzy dni dopiero spodziewała się Pani Marszałkowéy, podług listów syna swego ode dworu pisanych; iednakże we dwie godziny wszystkiemu ludzie iéy zaradzić umieli, i łuho w dzień sobotni wspaniały zastawiono stół dla Pani Marszałkowéy, i dla całego iéy dworu: konie nawet nasze w iéy stayniach karmione były. Odwiedziła Pani Marszałkowa Woiewodziną, aby iéy za tę grzeczność podziękować. Pożegnała się z nią tegoż wieczora, chcąc nazaiutrz mszy słuchać w Częstochowie, o cztery mile stamtąd. Jest to iedna z naysławnieyszych pielgrzymek Królestwa, iedno z mieysc

nayświętszych w świecie, i naywięcéy cudami słynących: schodzą się do niego prawie woyskami zgromadzeni pod znakiem krzyża, Ślązacy, Morawianie i Węgrzy. Zwane iest pospolicie Matką nayświętszą Częstochowską, od miasta tego imienia, które o wystrzał armatni od klasztoru leży: lecz właściwie w kraiu i we wszystkich prowincyach nosi nazwisko Jasnéy Góry, bo leży na górce, która się pięknie wśród równin wznosi. Widać ią z Częstochowy, iak górę Montmarte z Paryża: Pani Marszałkowa wysiadła z całém swoiém towarzystwem pod górą, aby z większém nabożeństwem przystąpiła do tego mieysca. Za iéy przybyciem Zakonnicy (Reguły Sgo Pawła Pustelnika) u drzwi ią przyięli z krzyżem i wodą święconą. Przeor miał do niéy mowę po łacinie w tych słowach:
« Nie iest to ieden z naymnieyszych cudów,
« Błogosławionéy Opiekunki naszéy, że na to
« sprowadziła mieysce Panią twego narodu,
« twoiéy zacności i cnoty. Francya nosząca naz-
« wisko Królestwa Chrześciańskiego, winna była
« ten hołd mieyscu nayświętszemu na półno-
« cy. Pobudziła ią do tego pobożność, którą
« twóy naród żadnemu nie ustępuie; lecz więcéy
« ieszcze zniewalała Matka Nayświętsza, która
« mówi o sobie: *Beatam me dicent omnes ge-*
« *nerationes*. Sława tego Kościoła nie mogła
« bydź zupełną, nie odebrawszy zaszczytu od
« twoiéy oyczyzny, który tém więcéy szacowa-

« będzie, że go odbiera przez ciebie. Bo iako « znakomita sława twoia, przedziera się za gra« nicę Królestwa Chrześciańskiego, tak i gorli« we nabożeństwo wiedzie cię do stóp ołtarzów « Pani naszéy, gdy zwiedzasz kray, którego « Królowéy nazwisko, wedle niezaprzeczonego « obiawienia, przyiąć raczyła. Od niéy odbie« rzesz nadgrodę za to, żeś nam tak cnotliwą « przywiozła Królową. Ona nawet, tak mnie« mam, obiecuie ci ustami memi życie wieczne, « takie przynaymniéy iest domu naszego życze« nie, za które z serca ofiaruiemy ci gorące « modły nasze. » Odpowiedziałem, za rozkazem Pani Marszałkowéy, na tę grzeczność klasztorną. Przeor podał iéy wodę święconą, potém ią zaprowadził do chóru, gdzie znalazła przygotowany dla siebie klęczelnik, stamtąd udała się do cudownéy kaplicy, która po lewéy ręce wznosi się nakształt osóbnego Kościoła. Wśród ołtarza iest Obraz Nayświętszéy Panny, z Panem Jezusem, według tradycyi kraiowéy, ręką Sgo Łukasza malowany. Pod tym obrazem znayduie się kobierczyk wielkości obrazu, cały perłami i dużemi dyamentami okryty. Przed nim wielka liczba pięknych lamp srebrnych: ogólnie mówiąc, ołtarz i cała kaplica, są napełnione obrazami srebrnemi i złotemi, wyrażaiącemi znakomitsze cuda za wdaniem się Matki Nayświętszéy otrzymane. Miał tam mszą Xiądz de Fleuri Doktor Sorbony, kaznodzieia i spowiednik Królo-

wéy Polskiéy, który aż do Krakowa towarzyszył Pani Marszałkowéy de Guébriant. Podczas mszy grała muzyka kościelna, z różnych instrumentów złożona.

Świętość mieysca tego zatrzymała Panią Marszałkową, aż do dnia następuiącego; dali iéy zakonnicy zwykłe mieszkanie Królowych Polskich: po obiedzie zaś pokazali kościelny skarbiec. Tu wyznać należy, iż ślachta Polska, rówanie iest w swéy pobożności wspaniałą, iak w dworskim przepychu. Jeżeli lubi okazywać się w zbytku na ubiory, liczne dwory i obfite bankiety, zachowuie też samę hoyność w prezentach, które daie Kościołom: te widząc, mniemałbyś, że się na nie wyniszczyć musiała. Są tutay w wielkiéy liczbie ornaty i kapy z złotogłowia, tak obciążone wielkiemi perłami i rozmaitemi drogiemi kamieniami, że ich zażywać nie można. Więcéy iak dwieście kielichów, z których część większa ulanych ze złota, między innemi siedem okrytych kamieniami, roboty i wartości nieoszacowanéy, i krzyżów kilka podobnych znayduie się. Nakoniec, gdy to iest zwyczaiem ślachty Polskiéy, odwiedzaiąc to mieysce, nie porzucać go bez zostawienia znaku iakiego swéy pobożności, znayduią się w skarbcu szkatułki pełne łańcuchów złotych, dyamentowych pierścionków, i tysiącznych kleynotów, z takowych darów pochodzących. Pani Marszałkowa de Guébriant, zostawiła tam wielki

medal złoty nieboszczyka Króla naszego Ludwika XIII. czekaiąc, aby mogła iaki inny prezent przesłać z Krakowa. Jakoż Xiądz Fleuri wracaiąc do Warszawy, oddał iéy imieniem obraz srebrny w Krakowie sporządzony.

Między ornatami widziałem ieden bardzo dawny, który, iak nam zaręczano, był danym od Władysława Xięcia Opolskiego, fundatora tego kościoła: z tyłu herb się iego znaydował.

Nazaiutrz siedemnastego Kwietnia, Pani Marszałkowa skończywszy nabożeństwo, kazała wpisać imie swoie w księgę bractwa, gdzieśmy także nasze i przyiaciół położyli. Dała mnichom na nowenny za Króla i Królową francuzką, iako też za Króla i Królową Polską, oraz różne osoby, między innemi za zmarłego męża swego.

CIĄG DALSZÉY PODROŻY PANI MARSZAŁKOWÉY DE GUÉBRIANT, AŻ DO KRAKOWA.

Siedemnastego Kwietnia uiechaliśmy mil cztery z Częstochowy do Zarska, małego miasteczka należącego do Pana Korycińskiego, Podczaszego Krakowskiego. Przyiął nas w domu swoim, również iak miasteczko, z drewna zbudowanym. Apartamenta są piękne, mianowicie sala: nie raz w nich Króla i dwór iego traktował. Darował Pani de Guébriant rozmaite wina, piwa i konfitury, i pewne ciasta, w których więcéy szafra-

nu, iak mąki było. Żona iego i siostra pozdrowiwszy ią, piły z nami różne zdrowia.

Wyiechawszy nazaiutrz z rana, stanęliśmy o czwartéy w wieczór w Olkuszu, po drodze pięciogodzinnéy i całkiém górzystéy: o milę od Częstochowy, kończy się równina: zawsześmy odtąd aż do Węgier pod górę iechali. Olkusz iest sławny kopalniami srebra i ołowiu, znayduiącemi się w wielkiéy obfitości koło miasta tego, w rozległości przeszło mili. Więcéy iak sto osób ustawnie pod ziemią pracuie, dobrowolnie poświęcaiących się na tę męczarnią za talar bity na tydzień, która od wieków uchodzi u innych narodów za naysroższą karę. Całym ich ubiorem są gatki z grzebnego płótna, tak mocno napuszczone kolorem téy ziemi metalicznéy, iż się wydaią świeżo żółto farbowanemi: chodzą bez obuwia, wśród rażących kamyczków, a to w nayostrzeysze czasy. Blisko rudy znayduią się piece do oddzielenia i czyszczenia metalów, ustawnie się tam topiących: z téy to przyczyny miasto Olkusz wystawioném było, i wzrosło nieznacznie wśród kraiu niemiłego, i wśród gór nieżyznych. Kruszce nie należą iedynie do Króla, ale do tego, na czyim się gruncie znayduią: oddaie tylko z nich cząstkę koronie; Olkuskie, choć leżą w dobrach Królewskich, maią w nich część swoię Biskup i Woiewoda.

Dwudziestego Kwietnia, odbyliśmy dwanaście mil przykréy drogi aż do Krakowa, od którego Olkusz leży o sześć mil, a to z przyczyny gór, z których trzeba zieżdżać: tę iednodniowy deszcz tak zepsuć może, iż przeiazd prawie niepodobnym się staie. Piękne to miasto widać z daleka wśród iednéy z nayprzyiemnieyszych równin: środkiem onego płynie Wisła, otacza ie zewsząd wielka liczba domów wieyskich i przyiemnych ogrodów; ziemia równie przyiemna oczom patrzących, iak wdzięczna pracy rolnika. Ten widok iest zamknięty od północy pagórkami i skałami okrytemi sośniną, od południa Karpackiemi górami.

PRZYIAZD DO KRAKOWA.

Przebyliśmy przedmieścia i miasto, iadąc do zamku, gdzie Król rozkazał, aby Pani de Guébriant mieszkała. Pan Zygmunt Opacki, Podkomorzy Krakowski, który iest iego rządcą, przyiął ią u drzwi wraz z żoną swoią, niegdyś damą dworską nieboszczki Królowéy, i z dwoma córkami. Zaprowadził do apartamentu Królewskiego dla niéy przygotowanego, naznaczywszy inne pomieszkania dla Xiędza Fleuri, spowiednika Królowéy Polskiéy, i dla ślachty towarzyszącéy Pani de Guébriant. Zastępował przez dwa dni całą expens, bądź na konie, bądź na ludzi naszych, po których zaledwie zezwolił, aby ten koszt wzięła na siebie Pani Marszałkowa,

i to dopiero, gdy oświadczyła, iż ią przymusi Kraków opuścić, gdzieby się rada dni kilka zatrzymać, dla odpoczynku swych ekwipażów, i ułożenia dalszéy podróży.

Chorował wtedy na podagrę w tém mieście Woiewoda Krakowski Stanisław Lubomirski, ieden z sędziwych rycerzów i możnych Panów Królestwa, w którém wielkie iego czyny i wspaniałość niemniéy mu iednaią szacunku, iak urząd powagi: drugie bowiem trzyma mieysce w Senacie między świeckiemi. Posłał do Pani de Guébriant z powitaniem i oświadczeniem radości, którą słodził swoie cierpienia, spodziewaiąc się, iż przyiazd téy Pani do Krakowa, poda mu zręczność służenia iéy: oświadczył oraz, że gdy mu wiek podeszły nie pozwolił znaydować się na weselu Jego Królewskiéy Mości, cieszy się, iż będzie mógł przynaymniéy okazać iéy radość swoię z związku dwóch Królestw. Prosił, aby przebaczyć raczyła słabości, która mu nie pozwala, iakby żądał, do zamku uczęszczać: lecz się spodziewa, iż iéy przyiazd, wraz ze zdrowiem da mu to szczęście. Odwiedzali się przez trzy dni tym sposobem, nakoniec w niedzielę dwudziestego czwartego Kwietnia, zdrowszym się czuiąc ubrał się, i kazał się zanieść w krześle z domu swego, który iest bliskim zamku, aż do pokoiu Pani Marszałkowéy de Guébriant, która go u drzwi swego przedpokoiu przyięła. Syn iego starszy, Koniuszy Koronny, zięć Kanclerza,

i Pan Ossoliński brat tegoż, przyszli za nim piechotą, i więcéy iak pięćdziesiąt ślachty, zwykle mu towarzyszącéy, wszyscy kształtnie i dobrze ubrani. Od tych się dowiedziałem, że okazalszego, iak on, dworu, nikt w Polszcze nie trzyma: składa się bowiem z przeszło sześciu tysięcy ludzi, bądź ślachty, bądź woyskowych i służących: w czasie zaś woyny, ma dziewięć tysięcy ludzi pod bronią.

Po wielu grzecznościach i konferencyi godzinnéy w ięzyku włoskim, któréy był tłumaczem syn iego Koniuszy Koronny, umieiący ięzyk francuzki, pożegnał się z Panią Marszałkową: ta go odprowadziła aż do trzeciego pokoiu, mimo prośb iego usilnych. Oddała mu wizytę nazaiutrz, czekał iéy na schodach w swém krześle. Ludzie iego stali uszykowani na iéy przyięcie, ślachta częścią za nim, częścią w galeryi, na ulicy zaś po inném żołnierstwie, około pięćset hayduków w barwie iego, toporami uzbroionych. Mówili o drodze, którą Pani Marszałkowa na powrót wziąć miała. Lubomirski życzył trzymać się Węgierskiéy, nie zważaiąc na ciężką przeprawę przez góry. Nie sądził bowiem rzeczą przyzwoitą, w przypadku złego się z nią obeyścia woysk, w Sląsku i Morawie będących, niewczesne odwoływanie się do Cesarza i Króla Polskiego. Oprócz tego znaydowały się w tych kraiach partye bez komendy, różne nawet kupy złodzieiów i włoczęgów, którzy

mogliby złupić nasze ekwipaże, chyba żeby nam dana była mocna eskorta, cięźka do wyżywienia w tych prowincyach zruynowanych. Droga na Węgry wygodnieyszą zdawała mu się, w tém, że iedna kompaniia dragonów iego, dostarczaiącą dla bezpieczeństwa będzie; droga zaś acz cięższa, krótsza i lepiéy opatrzona w żywność.

Dzień wyiazdu Pani Marszałkowéy, był wyznaczonym dwudziestego piątego, po ośmiodniowém w Krakowie mieszkaniu. Natychmiast Lubomirski dał rozkaz Baltazarowi Orwat Kiernekocemu ślachcicowi z Kroacyi, którego znał wierność i odwagę, aby stanął z kompaniią sześciudziesiąt dragonów, stoiącą o mil dwadzieścia pięć, dla eskortowania Pani Marszałkowéy, aż do mieysca, gdzieby się bezpieczną sądziła.

Trzeba coś przed wyiazdem z Krakowa, powiedzieć o tém wielkiém Mieście, Stolicy Wielkiego Królestwa, a raczéy o cztérech Miastach złączonych. Dawny Kraków założony przez Krakusa, Xiążęcia Polskiego, pomnożył się trzema częściami, z których każda zachowała nazwisko miasta osobnego, i ma swoich oddzielnych urzędników. Jedno leży za Zamkiem ku połudnowi, i zowie się Kazimierz: niegdyś Żydzi cząstkę iego zamieszkiwali, lecz tak się odtąd rozmnożyli, że go dziś całkiem posiadaią, w liczbie więcéy dwudziestu tysięcy. Wi-

dać ich ustawicznie biegaiących, zbłoconych w plugawych czarnych sukniach, w długich płaszczach z rękawami, z brudnym na szyi gałganem, nakształt fryzy: aby co utargowali, czynią to z taką niespokoynością i troskliwością, iż zdaie się, że to nieszczęsne pokolenie skazane na wiekuiste udręczenie, znayduie całą swą rozrywkę w pracowitéy czynności. Drugie Miasto Stradomiem zwane, iest częścią wschodnią Krakowa. Tę, którą właściwie tém imieniem nazwać można, iest na zachodzie: przyłączyć do niéy należy górę, na któréy stoi Zamek. Nakoniec Kleparz, czwartém miastem zwany, nie iest co innego, iak przedmieście północne długie, lecz wązkie. Miasta te przypadkowie podzieliła Wisła: nie maią one murów, ani żadnych znacznych fortyfikacyy; cała ich moc polega w liczbie i odwadze mieszczan. Niebardzo iest obronnieyszym Zamek, chociaż od dołu Król go opasać kazał kilką basztami, i wałem okolconym z strony miasta, nad którém panuie. Lecz ta fortyfikacya, bardziéy iest okazałą, iak obronną, bo zbyt zacieśnioną dla szczupłości mieysca.

Budowa Zamku iest doskonałéy piękności, i godna Wielkiego Monarchy. Ma wiele podobieństwa z Zamkiem S. Anioła w Rzymie: weselszym się nawet zdaie, ale mniéy iest rozległy. Jest to wielki korpus mieszkalny, z ciesanego kamienia zbudowany, równie iak dwa

skrzydła, które się rozciągaią bokami kwadratowego podwórza, iednostaynie przyozdobione trzema rzędami galeryy, służącemi za wstęp do wszystkich mieszkań. Pierwsze równiaią się z podwórzem, drugie są na pierwszém piętrze, trzecie na drugiém, gdzie się kończą schody z twardego kamienia. Te galerye, tak iak pokoie, maią posadzki z marmuru białego i czarnego w różne desenie, są przyozdobione malowaniami i posągami Cesarzów. Lecz nic nie wyrównywa piękności lamperyi drugiego piętra w pokoiach mieszkalnych Króla i Królowéy iest to prawdziwie naypięknieyszą rzeczą, którą widziałem, co do delikatności rzeźby i do pozłoty, co do żywości i wyboru kolorów. W pryncypalnym pokoiu znayduią się trofea Króla Zygmunta z tysiącznemi napisami, i rozmaitemi ozdobami dziwnéy sztuki. Wiszą na powietrzu orły srebrne (herb Polski wyrażaiące), które nayleksze powionienie wiatru porusza, i ożywia ruchem, tak naturalnym, że równie zwodzi poięcie, iak oczy. Pokoie są wielkie i w znacznieyszéy liczbie, niżeli obiecuie budowa, nieco zacieśniona szczupłością góry: lecz tak iest dobrze ten Zamek wewnątrz urządzonym, iż mu na pomieszkaniach nie zbywa, i że Król, Królowa, Xiążęta Bracia Królewscy, i osoby potrzebne do ich służby mieszczą się wygodnie. Chociaż Król i Królowa maią Kaplicę przyległą do swoich apartamentów, słu-

chaią mszy w Kościele Katedralnym, który łączy z Zamkiem przeyście prowadzące do loży: ta ma widok na Kaplicę, w którey leży Stefan Batory, i kilku innych Xiążąt. Winni ten przykład narodowi, liczącemu za pierwszą cnotę w Królu, dopełnienie powinności Chrześcianina; tak dalece, iż małoby który dał mu kreskę do korony, gdyby mniemał, że codzień mszy nie słucha. Podczas elekcyi dzisieyszego Króla, pewna partya chwyciła się tego pretextu, a korzystaiąc z słabego wtedy zdrowia iego, mówiła, iż ciężko mu będzie bywać codzień w Kościele, przynaymniey bez poprzedzaiącego śniadania; iak gdyby Pan Bóg wyciągał od nas rzeczy przechodzących siły nasze! Zacóż więc dozwalaią duchowni, aby mieysce Kanoników Katedralnych, mianowicie zaś Krakowskich, zastępowali Kapelanowie, odbywaiący kościelne nabożeństwo: które trwa dzień prawie cały? Jeżeli nie są przyzwoiciey zaprzątnionemi, iak u dworu, gdzie w nadziei Biskupstw trwonią intraty trzech, albo cztérech Kanoniy. Są oni bowiem po większéy części znakomitego urodzenia. Kanonicy S° Stanisława ośm stopniów szlachectwa dowodzić powinni. Sześć tylko mieysc iest w téy kapitule przeznaczonych dla tych, których cnota i umieiętność uślachca, byleby doktorowani w Akademii byli. Kapituła Krakowska iest Seminarium Biskupów i Prałatów, którzy ztamtąd

wychodzą na pierwsze godności w Kraiu, gdzie duchowieństwo znaczną ma przewagę.

Kościoł Katedralny iest niepospolitéy piękności, lecz przyciasny na swoię długość: chór kształtny, środek Kościoła przyozdobiony wielą okazałemi nadgrobkami Królów i sławnych mężów. Kaplica Sgo Stanisława, leży na prawéy ręce przy wstępie do chóru: statua iego iest ulaną ze srebra, równie iak umarłego Pietrowina, którego u nóg swoich wskrzesza, aby prawdę dowieść Królowi Bolesławowi. Był on pochowanym w bliskiéy kaplicy, gdziem widział dawny grób iego z ciosowego kamienia, lecz gdy cuda doznawane zgromadziły mnogość chorych, których uleczał, został z ziemi wyiętym i w poczet Swiętych zapisanym, a zwłoki iego w téy kaplicy umieszczone, którą wspaniałość dziś panuiącego Króla przyozdobiła trumną ze srebra, nader bogatą, i posągami, o których wspomniałem.

Otaczaią cały Kościoł kaplice: we wszystkich prawie znayduią się nadgrobki Królów z marmuru Budzkiego, Węgierskiego, kolor iego spiżowaty, wprawia oko w powątpiewanie między kamieniem a metalem. Nie są te nadgrobki tak ogromne, iak nasze, lecz dość to nagradzaią sztuka i wybór, tak dalece, że powiedzieć można, iż mało się pięknieyszych widzieć zdarza. Służą ozdobie Kościoła bynay-

mniéy go nie zacieśniaiąc, są bowiem w dobrym porządku przystawione do muru.

Gdy pierwszy raz odwiedziła Pani Marszałkowa ten Kościoł, naydawnieyszy z Kanoników na czele innych, przyiął ią z wodą święconą, i dał błogosławieństwo, po krótkiéy przemowie w ięzyku łacińskim. Pokazano iéy skarb, iest ieden z pięknych, iakie się widzieć mogą, bądź dla rzadkości relikwiy, bądź dla wspaniałości ich oprawy, bądź dla bogactwa wszelkich ozdób kościelnych, które ceny nie maią. Między innemi znayduie się krzyż złoty czterech stóp wysokości, z kawałkiem prawdziwego krzyża równéy miary, prócz tego wielka liczba kielichów złotych, drogiemi kamieniami okrytych, siedm lub ośm infuł, między innemi S. Stanisława i iego paliusz, które tak są obciążone dyamentami, wielkiemi rubinami, ogromnemi turkusami, hiacyntami i innemi kamieniami drogiemi, że zaledwie dzwignąć ie można. Wielka iest liczba ornatów i kap podobnież haftowanych. Nakoniec bogactwo skarbu tego, zdaie się większém, niżeli samych Królów, których nadobność i wspaniałość wzbudzaią podziwienie w innych nawet Kościołach miasta tego, są one bowiem tak pełne relikwiy, skrzyń bogatych ie zamykaiących, i ozdób wybornych, żeby ie ledwie w grubą książkę wpisać można. Wychodząc z skarbcu, widzieliśmy krucyfix drewniany naturalnéy wielkości, zamknięty w oł-

tarzu iednéy z kaplic. Mówią, że mu włosy rosną, co rok w dzień wielkopiątkowy, lecz za pewnieyszą rzecz uchodzi, iż niegdyś przemówił do błogosławionéy Królowéy Jadwigi, Żony Wielkiego Jagiełły.

Muszę się wstrzymać od opisywania innych Kościołów, w liczbie więcéy iak pięćdziesiąt, rzadkości ich relikwiy i drogich sprzętów: księgę bym niemi napełnił: dość będzie powiedzieć, że wszystkie są wspaniale z ciosów ogromnych zbudowane, między innemi S. Maryi in circulo na placu leżący, iest on wielkim i dobrze przyozdobionym, mianowicie część chórowa. Na końcu Kościoła wznosi się Kaplica Nayświętszéy Panny Loretańskiéy, pełna srebrnych obrazów, wyrażaiących historyą iéy cudów. Kościoł także Dominikanów między wspaniałemi liczyć się może; Polska go cała i wielu cudzoziemców odwiedza, bo są w nim złożone w wielkiéy skrzyni srebrnéy zwłoki błogosławionego Hiacynta Odrowąża. Jednem słowem, mało iest Kościołów w Krakowie, któreby okazałemi nazwać nie należało, a wszystkie ogólnie posiadaią nietylko wielką liczbę relikwiy, lecz całkowite ciała świętych. Franciszkanie maią S. Szymona Lipnickiego, Zakonnika swego: który w tym Klasztorze umarł, i wsławił go cudami. Karmelitanki starownie zachowuią dwie Swięte swego Zakonu, iedna z nich siostra uczonego Puteana, Professora

Lowańskiego, przysłaną była z Bruxelli, Oyczyzny swoiéy, dla ustanowienia Zakonu tego w Krakowie; druga iest siostra Myszkowska, zrodzona z znakomitéy w Polszcze familii, co za tamtéy czasów żyła, i stała się towarzyszką w niebie, iak była w świętém życiu. Ciała ich pogrzebione w Kościele, zachowały się nieskazitelnemi wśród zgnilizny wielu innych, i po czternastu leciech wyiętemi były bez znaku zepsucia. Wystawiono ie potém na wolne powietrze, które nie więcéy ich uszkodziło, iak ziemia. Pokazano ie całkowite Pani Marszałkowéy, która podczas bytności swoiéy w Krakowie, odwiedziła wszystkie Swiętych pamiątki, mianowicie S. Hiacynta, otrzymawszy części iego relikwiy: ofiarowała wielki medal złoty Króla naszego Ludwika XIII. Posiada także Kościoł S. Anny święte ciało, to iest Doktora Jana Kancyusa, który umarł dnia 24 Grudnia 1473 roku.

Król Władysław Jagiełło, szukaiąc wszelkiemi sposobami zachować nieskażoną w Polszcze i we wszystkich swoich kraiach wiarę chrześciańską, którą był przyiął, wszedł w zamysł żony swoiéy Jadwigi, Xiężniczki krwi Królów Francuzkich; Domu Andegaweńskiego, i przedsiewziął postanowić Szkołę publiczną, gdzieby wszystkich uczono nauk, mianowicie zaś Teologii. Wezwał Doktorów sławnéy Sorbony Paryzkiéy, któréy nauka i pobożność, wszędy są

znane: zawołał innych z Akademii Prazkiéy, wystawił im dom w Krakowie, w roku 1400. Akademia ta, tak potém uczęszczaną była od młodzieży wielu narodów, iż wśród rozruchów, które wzbudzała, miasto nieraz w niebezpieczeństwie rabunku znalazło się, mianowicie od Węgrzynów, których, będzie temu lat dwieście, przeszło czterysta dnia iednego zginęło, gdy Rządzca wyszedłszy z Zamku, dla uśmierzeni wszczętego rozruchu, strzałą od nich zabitym został.

Akademia Krakowska obficie się i owocnie Polszcze wypłaciła: stała się podporą religii katolickiéy, cudem zachowanéy w tym kraiu, zewsząd protestanckiemi otoczonym. Nie było Akademii na północy więcéy kwitnącéy; i chociaż nowe kacerstwo zmnieyszyło zbieg cudzoziemskich uczniów, ma ich dość ieszcze, i można sądzić o dawném iéy byciu przez stan dzisieyszy. Wśród swego naywiększego blasku, zawsze sobie za chwałę miała, mianować się Córką Akademii Paryzkiéy: świadkiem byłem poszanowania, które ku niéy zachowuie, widząc z iaką uprzeymością przyymowała Xiędza de Fleuri Doktora Sorbony, spowiednika i kaznodzieię Królowéy Polskiéy, odprowadzaiącego do Krakowa Panią Marszałkową. Mąż ten łączy w sobie zaletę nauki i życia przykładnego: godny członek ciała tak sławnego, pomnaża chwałę iego, tą któréy sam nabywa, gdy

kaznodzieyskie prace iego rozszerzaią prawdziwą światłość wiary naszéy. Akademia Paryzka osładzaiąc sobie tą nadzieią oddalenie iego, chciała dać dowód swoiego ku niemu szacunku Polszcze i Doktorom Krakowskim, listami na ręce iego pisanemi (*a*). Koadiutor Paryzki dał mu równy dowód swoiego szacunku listem osóbnym (*b*), zalecaiąc naukę, pobożność, i inne iego dobre przymioty: wiele nam osłodziło towarzystwo i obcowanie z nim, trudy téy długiéy podróży.

Gdy przyiechał do Krakowa, gdzie iuż imię iego znaném było: odwiedzili go Naczelnicy Akademii, i wiele osób duchownych, które maią sobie za zaszczyt, bydź iéy członkami. Umówili się z nim na Poniedziałek 23 Kwietnia, dzień, w którym się Szkoły otwierały, aby go do Akademii zaprowadzić: Rektor i pierwsi Urzędnicy u drzwi go przyięli. Nim go wprowadzili do sali teologiczněy, poszli z nim do Kościoła S. Anny, dla uczczenia grobu błogosławionego Jana Kantego, Kolegi swego; pokazali mu togę iego doktorską z fioletowego

---

(*a*) Opuszczam tę listy w texcie francuzkim znayduiące się, których iest treścią zalecenie i obszerna tegoż Xiędza de Fleuri pochwała. Widać w nich, iż tenże był dawniéy w Polszcze, i że go Król Władysław IV. łaską swoią i dobrodzieystwami od tego czasu zaszczycał.

(*b*) Sławny Kardynał de Retz.

sukna, starannie od nich zachowywaną, w skrzyni śklannéy w srebro oprawnéy. Ztamtąd towarzyszyli mu do Kollegium, gdzie na podwórzu był pozdrowionym od wielkiéy liczby uczniów, wybranych z naypierwszych familiy. Jeden z nich oświadczył mu radość całéy Akademii, że się iéy zdarza oddać hołd winny w iego osobie, nietylko tak znakomitemu Doktorowi, ale wraz i Akademii Paryzkiéy, Matce tylu mądrych Doktorów, mianowicie zaś Matce Akademii Krakowskiéy, która tak dalece chełpi się tym zaszczytem, iż go kładzie na czele wszystkich swych przywileiów i prerogatyw. Gdy weszli do sali teologicznéy, dane mu było mieysce przy Rektorze. Msza się odprawiła uroczyście z muzyką, z głosów, instrumentów i organów, złożoną. Młody Szlachcic przy szabli miał mowę, w któréy zachęcił towarzyszów swoich, aby się okazać starali godnemi Muz wychowańcami, i skończył na pochlebnym komplemencie dla Xiędza de Fleuri. Odpowiedział tenże uczenie oddaiąc dzięki zgromadzeniu, za tak łaskawe przyięcie. Nie było im niemiłém i to, żem im oświadczył, ile mnie zniewalało to ich przyiacielskie i szczere przyięcie, iako szczycącego się przyiaźnią Xiędza de Fleuri. Zaprosili mnie wraz z nim na śniadanie, z rozmaitych rodzaiów win i konfitur złożone: zaprowadzili nas potém do swoiéy biblioteki, zamkniętéy w iednym pokoiu i

sali. Drzwi iéy są żelazne, otoczona iest zewsząd szafami, i pełna pulpitów, na których leżą księgi przykowane dla tego, aby ich ztamtąd bez pozwolenia nie brano.

Abym w krótkich słowach opis Krakowa zakończył, powiem: że to miasto iest trochę większe, niżeli Orleans, lecz daleko ludnieysze, bo iest handlowném. Znaczna część mieszkańców z cudzoziemców składa się. Rzemieślnicy są prawie wszyscy Niemcami, a wielu nayznacznieyszych Miasta Obywatelów, Włochów rodem, albo z kraiu tego początkowie wyszłych. Król daie im dyplomata mieszczańskie: niemi opatrzeni, posiadać mogą mieyskie urzędy, potém zyskać indygenat, a nawet bez indygenatu ślachectwo. Znayduie się w Krakowie wiele ludzi uczciwych, których społeczność czyni przyiemném to mieszkanie. Domy z kamienia dobrze stawiane, równie iak i niektóre ozdobne pałace. Okolice pełne dość wspaniałych pomieszkań wielkich Panów. Iedyną miasta tego niewygodą są błota nieznośne, leżące w dolinie pod górami, tak dalece, iż napełniaią środek ulic: w pewnéy tylko od siebie odległości położone są wyższe kamienie dla przechodu. Ma Kraków sławną Drukarnią, co nie iest pospolitém w Polszcze, która od obcych nabywa książek, iako i wiele innych rzeczy potrzebnych. Ma także Wilno dobrą Drukarnią i Akademią; ma ią i Warszawa.

O mil dwie od Krakowa leżą żupy solne Wieliczki, niemniéy znakomite, iak piramidy egipskie, lecz użytecznieysze. Są one bowiem chwalebną pamiątką pracowitości Polaków, a tamte świadectwem tyranii i próżności Egipcyanów; te dziećmi ziemi nazwać można, tamte wiatrów; nie wyrównywaią one próżną wysokością swoią użyteczney tych głębokości, która sięgać wnętrzności ziemi zdaie się.

Jan Hoysman, co podróż do Polski odprawił z Panem de Baligni, wysłanym na elekcyą Króla Henryka, powiada, iż zwiedzili ie w roku 1572. i że przez pół godziny spuszczali się na niezmiernych linach, razem w liczbie osób pięćdziesiąt. Dwóch Szlachty z naszego towarzystwa, Panowie d'Incarville i de Briscoli, byli tam, i zapewniali nas, iż blisko trzy mile spuszczać się można na tych sznurach, wyiąwszy drabinę o dwóchset lub trzechset szczeblach. Że więcéy iąk pięćset familiy mieszka w téy przepaści, że wykuły sobie w téy solnéy opoce nakształt miasta, w któréy się ulice i pomieszkania wygodne znayduią. Że są tam dzieci, co nigdy ztamtąd nie wyszły, i co wyobrażenia innego świata nie maią. Widzieli tam Kościoł, Xięży, Sędziego, i innych porządkowych urzędników; tam się śluby zawieraią, rodzą się często dzieci. Cała zabawa tych podziemnych mieszkańców, iest kucie téy soli skalistéy, którą Polacy, Ślązacy, Morawia-

nie, Austryacy i Niemcy kupuią. Rzeki Węgierskie Drawa i Wagus, do tego prawie tylko służą. Dwie z tych kolumn solnych, mogących mieć sześć stóp długości, cztéry okrągłości, biorą na iedną tratwę, która ie bystro niesie, aż do Tyrnawy o pięć mil od Prezburga: tam ią ładuią na Dunay, nietylko dla głębszych Węgrów, ale nawet i Turków, prowadzących tę sól aż do Stambułu. Wieliczka przynosi wielką intratę Królowi, Królestwu, Biskupowi i Woiewodzie Krakowskiemu. Każdy z nich ma część sobie wyznaczoną, lecz przypadek ogniowy mało tych kopalni nie zniszczył, będzie dwa, lub trzy lat temu.

Rzeczą iest okropną wystawić sobie wrzaski i pomieszania tych biednych podziemnych mieszkańców; co się w tym pożarze bez żadnéy prawie widzieli nadziei. Ocaliła ich rozpacz, dodaiąca odwagi: życie narażaiąc, przecięli kommunikacyą ogniowi w mieyscu, gdzie się dotąd pali. Wali się ztamtąd dym ciemny otworem, który sobie ogień w téy iaskini wydrążył, i zagraża ieszcze tym nieszczęsnym. Wzmacniaią oni często zaporę za obronę im służącą, ziemią, gnoiem, sianem i drzewem; słowem, czém mogą.

Ta obawa i niebezpieczeństwo lin, gasi w wielu osobach ciekawość spuszczania się do téy kopalni: nie dozwolił i mnie tego Szlachcic Polski, móy dobry przyiaciel.

Ciąg dalszy podróży Pani Marszałkowéy de Guébriant, aż do granic Węgierskich.

We środę 24 Kwietnia Pani Marszałkowa wyiechała z Krakowa; odprowadził ią o ćwierć mili Xiądz de Fleuri, spowiednik Królowéy, potém z bratem swoim wrócił do Warszawy. Uiechała dnia tego mil cztery ciężkich i długich, aż do Myślenic, lecz czas był pięknym, góry i doliny tak wdzięcznemi, że nam się wśród ustawnéy ich rozmaitości, droga i trudy czuć nie dały. Myślenice są miasteczkiem tak zamkniętém, że z przodu i z tyłu ma tylko na widoku dwie wysokie góry, iednę uprawną i żyzną, drugą świerkami okrytą. Mieysce to iest pielgrzymką dość sławną, z przyczyny Obrazu Nayświętszéy Panny, podobnego Częstochowskiéy. Długo zaniedbana, leżała w izbie rzemieślnika, gdzie, iak niosą świadectwa, łzami zalewała się, widząc się tak opuszczoną. Przeniesioną nakoniec została do Kościelnéy Kaplicy, którą pobożność wielu Panów i innych osób, przyozdobiła srebrnemi obrazami, na pamiątkę łask od niéy doznanych.

Dwudziestego szóstego uiechaliśmy mil trzy dłuższych iak niemieckie, kamienistemi drogami. Przebyliśmy więcéy, iak trzydzieści razy rzekę Ralt, spadaiącą z gór Węgierskich, a po dziewięcio-godzinnéy drodze, stanęliśmy na nocleg w Jordanowie. Przybył tam do nas Pan

Orwat Kiernekocy Rotmistrz kompanii nadwornéy stu pancernych Woiewody Krakowskiego. Był on (iak rzekłem) Kroat rodem, miał z sobą sześćdziesiąt dragonów po polsku ubranych, których mu Pan iego komendę powierzył, znaiąc odwagę, wierność i uczciwość iego.

Nazaiutrz dwudziestego siódmego, strawiliśmy dzień cały, nie uiechawszy więcéy, iak w wilią; a przebywszy wielką górę, która Polskę dzieli od Węgier, obiadowaliśmy w Orawie, pierwszém Mieście Węgierskiém, leżącém w Hrabstwie Orawskiém.

LIST
JP. KRZYSZTOFA ARCISZEWSKIEGO
DO
KROLA JMCI WŁADYSŁAWA IV°.

Z AMSTERDAMU DNIA 1. WRZEŚNIA 1637, (*)

Po stokroć padam do nóg Maiestatu Waszéy Królewskiéy Mości Pana mego Miłościwego, prosząc o odpuszczenie, że pomimowolnie ważę się tym listem, a ieszcze obszernym bawić Maiestat W. K. M. P. M. M. wiem, że na listy Królewskie *parendo*, a nie pismem, odpowiadać trzeba, ale kiedy impedymenta iakie *interveniunt*, wiem też i to, że trzeba

(*) Krzysztof Arciszewski Syn Albrychta, Pułkownik w Woysku Polskiém, dla doznawanych przykrości z strony opiniy religiynych, udał się w służbę powstaiącéy naówczas Rzpltéy Holenderskiéy. Holendrzy zdobyli byli na Portugalii Brezylię, a poznawszy wielką biegłość, odwagę i naukę Arciszewskiego, uczynili go Rządzcą Brezylii. On to postawiał wszystkie w tym Kraiu znayduiące się dzisiay twierdze, iako to: *Rio Janeiro*, *Baia*, *Pernambuko*. Liczne zwycięztwa nad Hiszpanami, ziednały mu tyle u Holendrów sławy, iż na uwiecznienie pamiątki iego, ka-

wcześnie oznaymować, a niemaiąc u Dworu takich, na iakich by się zupełnie spuścić mogło, i którzyby, abo umieiętności, abo bezpieczeństwa, abo życzliwości, tyle ile iéy potrzeba mieli, niewola przymusza udawać się samemu. Dotąd im większe były winy moie, dla których słusznie iuż to piętnaście lat z Polski exulowałem, im mnieysze zarobki były na łaskę W. K. M. P. M. M., a im większe zrazu wielu i wielkich ludzi, coraz się o uszy me

---

zali wybić duży medal, który piszący w zbiorze swoim posiada, wyraża on z iednéy strony twierdzę Rio Janeiro nad morzem, na wysokim słupie zawieszony iest herb *Rola* Arciszewskiego, i zwycięzkie trofea, z wieńcem laurów na wierzchu. W około dwa napisy. 1. *Victricem accipe laurum*, 2. *Hostis Hisp: profligatis.* Z drugiéy strony tam napis taki: *Heroi, generis nobilitate, armorum et Litterarum scientia longe præstantissimo Christ: Arciszewski rebus in Brezilia per triennium prudentis: forties: felicissime gestis. Societas Americana suæ gratitudinis, et ipsius fortitudinis ac fidei hoc monumentum esse voluit. Anno CMDCLVII.* Arciszewski powrócił do Polski. Kochowski, w klimaktorikach swoich powiada, iż umarł w Lesznie w Wielkiéy Polszcze, za Jana Kazimierza: ciało iego złożone było w Zborze, lecz nim pogrzebiono, Szwedzi opanowali Leszno, zapalili Kościoł, z którym i ciało Woiownika tego w popiół obrócone zostało. Był to mąż prawdziwie dzielny, uczony, cnotliwy, a iak ten co sławę imienia Polskiego w dalekie zaniosł krainy, godzien, by mie iego, od niepamięci wyrwaném było.

opierały wieści, o dobrotliwościach Maiestatu W. K. M. Pana mego Miłościwego uprzeymą gotowość moią do naywyższych posług poprzedzaiących, tém bardziéy drętwiałem, żem sobie takiéy na odsługę nie naydował, iakiéy mi za takie potrzeba było dobrodzieystwa. Jednakże cieszyłem się tém, żem nie sam był taki, że żaden i z naywiększych kreatur, i faworytów Maiestatu W. K. Mości nie zdobył się i niezdobędzie nigdy na *Æquivalens* i że ta iest *similitudo* między Bogiem, a temi, których Bóg z prawicy swéy na Maiestatach sadza, iż im *ab inferioribus retribui*, alias byłaby iakaś paritas.

Cieszyłem się też przytém i tą korzyścią, którą chudzi Pacholcy miewaią i nad naywiększe Pany na świecie, że Pan niedawa, iedno małą cząstkę łaski swéy, na któréy chudemu dosyć, lubo Panu nie ubywa nic, a że chudy daie gęsto, daiąc wszystko co ma, zdrowie, żywot, chudobę, honor, to na odpłatę także chowałem chętnie to uniżenie do nóg Maiestatu W. K. M. P. M. M. ofiarować, i tym do zgonu życia mego, w zleconych sobie posługach dobrze popisać się Boga prosiłem. Krótko konsideruiąc, lubo ciężko o mię nalegaiące listy i od Xięcia Jmci Aureliańskiego, i od occidentalnéy kompanii, uważaiąc przy tém list własny W. K, M. P. M. M. do siebie przed trzema laty ieden, a teraz znowu drugi aż do

Brezylii samey przesłany, w tąż ponderuiąc obietnicę przez rodzonego mego *toties quoties* proponowane, że niechybnie albo Jeneralstwo nad Artylleryą, albo Admiralstwo na morzu spotkać mię miało.

Więc rozbieraiąc assekuracyą ręką własną W. K. M, P. M. M. pisaną, pieczęcią własną potwierdzoną i sponte bez niczyiego przyczynienia się *per tot spatia terrarum* przesłaną, że bratu memu i mnie po śmierci Xięcia Pomorskiego natenczas ieszcze żyiącego, Ekonomie Bytoińska i Lewenburska in possessionem puszczone bydź miały; inaczey nierozumiał, iedno żeś mię W. K. M. P. M. M. do posług swych koniecznie potrzebować raczył. Ale dosyć czasu natenczas dawać kiedy zasłużę; wokacya moia bardziey by się przydała W. K. M. P. M. M. do obozu i do pola niż do Ekonomii. Owo uważaiąc to co się pomieniło, i więcey Panu przyrodzonemu i Oyczyźnie własney obligatus będąc, niż obcym rezolutem porzucił zarobki moie w tych kraiach, na chleb i na sławę, porzucił ludzie te, u których mię Bóg błogosławił którzy mię z płaczem zatrzymywali, i przez dwa tysiące mil przedarłem się znów nazad, do Europy choć voto, aby tylko domieścić się do posług W. K. M. P. M. M. Lecz właśnie gdym z okrętu do Niderlandu wysiadł, doszły mię wprzod listy, i scripta ludzi różnych, że w Polszcze religie

ruguią, i Aryany iuż ztamtąd wyganiaią, po tym na oznaymienie moiéy osobie, doszedł mię dosyć nierychło i respons bratni, w którym ani o kondycyi moiéy, ani o nagrodzie swoiéy, i słówka namienić nie umiał, a namieniał o trudnościach, o pieczęci u dworskich, nietylko z strony mnie, a i z strony iego; przy pytaniach się Jchmościów iak ia wierzę. Jam ci nigdy dobrym Aryanem nie był, od dawnych lat za excessy moie, które z człowieczéy nędzy i głupstwa na mię przypadały.

Aryanie mię, z kongregacyy swych wyłączyli, nikt im też większéy szkody w koronie nie uczynił iako ia, bo czego Jchmość Panowie Jezuici od wielu lat szukaiąc nie mogli, iam ich zgubił. Zbór naydawnieyszy Szmigielski ieden, a oprócz nich i Lutrów tamże drugi, i mam też w religii téy lubo mnieysze niż w inszych, także przecie dubia swoie, i urodziłem się z Rodziców Aryańskich, i lubom z JPmi Ewangelikami nabożeństwo ich także, za zbawienne, maiąc Cultus Divini exertitii tu odprawował, tedy przecie wedle rozumu i sumnienia mego, iakie Bóg we mnie mieć chce, mam za to że de Deo Ariani purius sentiunt, niż inni, że kiedy bym miał o to na inkwizycyą w Polszcze przychodzić, na nieszczęście swoie do Oyczyzny wracałbym się. Jeśli tedy kto na świecie, tedy ia też w tym był curiosus chcąc wiedzieć co by był Bóg? Lecz

w tym ratować mię nie mogły wszystkie kupy, ani Pogańskich Filozofów, ani Teologów, Wszechmocności Boskiéy i rządów Jego napatrzałem się oczyma, namacałem się rękoma, iako i insi, co trochę tylko rozumu maią, ale o istności exactem się niczego dowiedzieć nie mógł; trzeba więc wierzyć nierozumuiąc; a naostatek nietylko, o tak wielkiéy rzeczy nikt mię informować nie mógł, czym byłbym sam, i czym była dusza moia, a ieśli to excedebat captum meum, a podobno i humanum omnem, co za wina moia? Zawszem się brzydził kwestyami o religią, i nie wdawał się w nie, bo te, iako przed tym insze na świecie Państwa, tak za żywota mego zgubiły florentissimum Imperium Germaniæ, że go nie zostawa teraz ieno cień marny, który ani Turkom, ani mnieyszym nieprzyiaciołom w długi wiek oprzeć się nie będzie mogła. Wszystkie Państwa, które wiekami broń w garść o religią brały, sparzyly się na tym; nie tknę, ani Duńskiego, ani Francuzkiego Królestwa. Dziedzictwo własne W. K. M. P. M. M. Szwecya po szczęściach wielkich tymiż niepotrzebnemi zaciągami, tak właśnie iako i Niemce w niwecz się obraca; w miasteczkach, w wsiach i siedliskach Szwedzkich, ledwie się co iuż męzkiéy płci zawiia, same tylko niewiasty w chałupach siedzą, żołnierskich ludzi co się do krwie i do łupów iuż przyzwyczaili, i bez woy-

ny ledwie żyć mogą, iest ieszcze między niemi nie mało, ale wiele sobie równych i takiéy ambicyi, że im tylko trochę dać pokóy, obaczę zostanieli ich co z woyny Niemieckiéy, ci co się nazad wrócą, sami się ieść tak będą, że albo necessario od nas familiey Polskiéy swoiéy, na uleczenie ultro przywołaią, albo małym kosztem i pracą, prowadzić się do tego pozwolą, niech czynią co chcą, przyyść im w krótce pod władzę, albo Maiestatu W. K. M. P. M. M. albo Królewicza Jmci Kazimierza, byle acerbitas w religii ad extremam ich desperationem, abo udania się do obcego Pana nieprzywiodła; że i respektem Szwecyi non expendet invidiey o religie na się brać. Dawno się iuż temu dziwią oczy moie na świecie, że kiedy Bóg lekko i krótko które prowincye karać chce, polityczne tylko kwestye iakie na nie przepuszcza, ale kiedy okrutnie i z gruntu karać ich chce, że kwestye o religią diabłu wzniecać każe: zda się iakoby się iuż tak uprzykrzyła Bogu nieszczerość i Sycophancya ludzka, w miarach wszystkie libidines praktyk różnych płaszczykiem religii pokrywaiąca, że teraz iuż religiami naybardziéy Bóg karze. Obserwowałem też dawno to, że w takowych dzieiach nunquam agebatur de Religione, dla tego nie respektowałem nigdy na żadne pretexty, po prostu tam, gdzie mi się okazya podawała, uczyłem się rzemiosła Rycerskiego,

szy contradikować temu: miał herezyą zarzucaiąc, ia bym nie umiał biegnć, za tak wielą Jchmościami. Dla czego tu ieszcze dłużéy będę musiał zostać na dalsze rozkazanie, gotów będąc cierpić, to co Bóg na mnie dopuści, prawdać to iest, żem ia za listy Maiestatu W. K. M. P. M. M: porzucił to, com siał, com szczepił, żem zasiewaiąc nie żąć, puścił żniwo gotowe nietylko, ale i chleb iuż upieczony od gęby go swoiéy odeymuiąc, w ręce cudze, a to w nadziele pożądańszéy w Oyczyżnie przysługi, że mi też ciężko dosyć ta niespodziewana odwaga przychodzi. Ale winienem stokroć więcéy niż to Bogu memu, za występstwa moie, żem w téy mierze pożałowania niegodzien, i frasować się o mnie z téy miary nie trzeba.

Tak małéy sustentacyi iaką się przy wolności sumienia kontentuię, nayzazdrośnieysza fortuna odciąć nie może, i kiedyś śmierć sama była mi questiosa, i teraz iż się iéy rad uczciwie prezentuię, że mi ni naczym nie schodzi. Ma też depozyt na warownem u Boga, a nie u ludzi mieyscu, że ufam w miłosierdziu iego, doznałem że fawory wszystkie śmiertelne miawszy a w niebezpieczeństwie przyszedłszy, inszych faworów z nieba temu kto chce żyć potrzeba a gdy Bóg te zeszle, i u przyiaciela, i u nieprzyiaciela honoratus za niemi locus, że u mnie *za taką* maxymą iednakie wszędzie na świecie

mieysce, i mogę ia przecie, ieśli tak nieszczęście każe, i bez Polski póki duch w ciele żyć, nayniższym niewolnikiem Maiestatu W. K. M. P. M. M. Zima też iuż teraz następuie, woyny z łaski Bożéy niemasz z nikim, daruy mi W. K. M. P. M. M. czas ten, żebym nad lukubraycami swoimi przed śmiercią troszeczkę wniyść mógł; zapłacę go skryptem W. K. M. P. M. M. i Rzpltéy (*): tak potrzebnym, iakiego słońce ieszcze niewidziało, i któryby mnie samemu, bylem go dopiął, dziesięć kroć milszy był, niż Ekonomia Lawenburska, *si quid ad rem*. Pytano się też tam i o pieniądzach u mnie, ieślibym niebył zapaśnym, i ieślibym choć stem tysięcy talarów wygodzić mógł, tych niemam i rzadko te dwie rzeczy pospołu chodzą, sława dobra i pieniądze wielkie; dla czego obieraiąc sławę, nie miałem czasu nigdy do pieniędzy ubiegać się. Mieli ci tu Panowie moi dokumentów tego dosyć, i dla tego mię sobie tym bardziéy ważyli, żem się niebawił nigdy łupami i zdobyczami żadnemi. W *Reale*, iż mi człowieka iednego dobrego obwiesili byli Hiszpani, gardła swe okupuiąc, dali mi byli 200 talarów twardych, nie tykaiąc

(*) Mówi tu zapewne Arciszewski, o dziele swoiém o Artylleryi które wydał w łacińskim ięzyku, tłómaczone potém po francuzku, holendersku i niemiecku, a nad które co do doskonałości, długo Europa nie miała równego.

się ich dałem ie na podział Rycerstwa. Z tego co się kolwiek nawinęło, niebrałem nic, abo ledwie co, gdy drudzy kościelne dobra bez wstydu szarpali: ia gdziekolwiek się obracał, nie niszczyłem ich nigdy, i niepozwalałem ich nikomu będącemu dotykać się naymnieyszéy rzeczy. Urzędów nie przedawałem, alem ie dawał tym, co ich godni byli, zkąd niemogłem rość w pieniądze. Jakoż i dotąd byle mię Bóg przy sławie zostawować raczył, miły by mi był i koniec żywota taki, iakim z świata szedł Epaminondas Thebanorum Dux, po którym wszystkiego ruchomstwa, rożen tylko ieden, a kocioł w kuchni naleziono. Alias ieśliby więcéy na pieniądzach należało, ukażę to, że o nie spadniéy niż o sławę, i podam sposób nabycia ich więcéy, niż Szpiringowie i Jakobsonowie.

In Summa ieśli mię W. K. M. P. M. M. w Polszcze mieć zechcesz nie Panem, ale chudym bardzo Pachołkiem widzieć mię będziesz raczył, i dawać będzie trzeba ieśli nie wiele, tedy przynaymniéy chleb powszedni. Wszak dosyć tam w Polszcze takich grzesznych ludzi accypuią z których by kiedy złotogłowy i sobole na nie kwoli Rzpltéy magnificencyi conferowane zdeymuią; byleby była rada i odwaga. Listy które Xiąże Aureliański, PP. Stanowie Niderlanscy, i Kompania Occidentalna, nie wiedząc co się zemną w Polszcze sta-

nie, gratifikuiąc mi na lepszą rzkomo niźlim u nich w Oyczyźnie miał kondycyą, do rąk mych oddali, i żem z niemi do Polski zaraz się puścić miał, rozumieli: odsyłam W: K. M. P. M. M, i żem tego niepewien, żeby mi ie samemu miał oddawać fortunę, oddaię, etc. etc.

OPISANIE WESELA
JANA HRABI
NA TARNOWIE I JAROSŁAWIU
ZAMOYSKIEGO,
WOIEWODY SANDOMIERSKIEGO, WNUKA SŁAWNEGO HETMANA Z MARYĄ KAZIMIERĄ MARGRABIANKĄ D'ARQUAIN. W R. 1657.

Wyięte z Pamiętnika Francuzkiego, pod tytułem Jean Casimir Roy de Pologne.

Uięty iak wielu innych Hr. Zamoyski nieporównanemi wdziękami Damy Dworu Królowéy, JCPanny Maryi-Kazimiery d'Arquain, zobowiązał przyiaciela swego Pana Podlodoskiego, by się udał do Królestwa Jchmościów, prosić o rękę téy panny. Łatwo zezwolenie otrzymanéin zostało, i intercyza ułożoną. Gdy ią Podlodoski przywiózł do Zamościa, hoyny i wspaniały Zamoyski z przyrodzenia swego, powiększył ieszcze zapisy dla oblubienicy swoiéy, i przysłał iéy napowrót przez Podlodoskiego, *krzyżyk* dyamentowy wielkiéy ceny, tak więc

Panna *d'Arquain* zaręczoną została, lubo potaiemnie wzdychało iéy serce do Jana Sobieskiego, który ie pierwszy dotknąć potrafił.

W kilka dni, przybył Zamoyski do Warszawy z tak licznym i wspaniałym dworem, iakiego niewidziano od dawna. Nie widać było w iego ułożeniu téy niepewności, i nieśmiałości które postrzegano, nim przyrzeczenie od ulubionéy swoiéy otrzymał. Okazał się przed oblubienicą swoią okryty mnóstwem náydroższych kamieni. Po pierwszych przywitaniach, podał iéy rękę i zaprowadził do pokoiów Królowéy, gdzie i Król Jan Kazimierz z wielu przednieyszemi Panami iuż się znaydował, tam w przytomności ich podług zwyczaiu oddał iéy kosztowny pierścień. Wieczorem był bal u Królowéy, gdzie tańcowano do późna.

Nazaiutrz przyniósł Pannie P. Podlodoski dyamentową koronę: uroczystość ta zachowuie się w Polszcze przy zaślubinach wielkich Panów. Panna *d'Arquain* stała przy Królowéy, siedzącéy pod baldachinem. Miał Podlodoski mowę, wynosił przymioty Zamoyskiego, wielkość domu iego i przodków zasługi, skończywszy oddał koronę w ręce Królowéy Maryi Ludwiki, Królowa włożyła ią na skronie Margrabianki *d'Arquain*, a Kanclerz iéy odpowiedział od tronu, wychwalaiąc nawzaiem, przymioty, piękność, dawność i zaszczytne spowinowacenia Panny narzeczonéy.

Trzeciego dnia, który zowią dniem kompieli Panny młodéy, Panna *d'Arquain* zaprosiła przyiaciołki swoie, by się z nią kompać przyszły. Zebrawszy się wszystkie, udały się do sali przeznaczonéy do kompieli. Znayduie się tam niezmierna marmurowa wanna, do któréy po sześciu stopniach się schodzi. Gdy podług przyiętych obrządków rozebrano Pannę młodą, kompała się z przyiaciołkami swemi w pachnących wodach, leiących się z rur srebrnych. Gdy się narzeczona kompie, Zamoyski kazał zanieść do innego pokoiu gotowalnię złocistą, wysadzoną dużemi perłami, formuiącemi cyfry nowożeńców, i więzy miłości. Zwierściadło i inne naczynia były równéy piękności i ceny, lecz równać się nie mogło szlafrokowi z soboli, i innym naywspanialszym sukniom.

Gdy nadeszła chwila wyyścia z kompieli, dwunastu młodych Paziów w liberyi Ordynata, każdy z iarzęcą pochodnią w ręku, stanęło u drzwi, i odprowadziło ią do drugiego pokoiu, gdzie Pan ich czekał na nią. Czterech z nich wzięło gotowalnie i ubiory, i zaniosło do Królowéy, by iéy piękność i bogactwa iéy pokazać. Udano się potém do innéy sali, gdzie Zamoyski dał dla dam śniadanie i koncert.

Nazaiutrz, w dzień, w którym Panna *d'Arquain* miała iść za mąż, ubierała się w pokoiu Królowéy i w iéy przytomności. Przez *ten czas dawał* Ordynat w domu swoim wiel-

ką ucztę przednieyszym Panom i osobom dworu: Obiad ten zastawiony był na kilku stołach, z smakiem, przepychem i obfitością, które trudno wyrazić, po obiedzie Zamoyski udał się do Zamku w następuiącym porządku:

Szło nayprzód sto hayduków, w barwie Zamoyskiego, na którey wyszyte były płomieniste serca, cyfry i napisy złote, ładownice ich i pasy, podobnież ozdobione były: mieli na głowach kołpaki bobrowe z dwoma piòrami białemi, stalowe ich topory, były pozłacane. Za niemi więcey stu służących postępowało parami.

Uyrzano potém cztérdziestu dworzan Zamoyskiego, na dzielnych koniach, z czaprakami szkarłatnemi, wyszywanemi złotem, w floresy i cyfry, za niemi 24 Masztalerzy prowadzących tyleż koni powodnych. Na końcu iechało 18 paziów, ubranych w atłasy, poprzedzało ich sześciu trębaczy. Pokazało się nakoniec dwóchset przyiacioł i przednieyszych dworzan, iadących parami, Zamoyski iechał osóbno, miał on na sobie żupan z materyi perskiéy, z ferezyą sobolami podszytą. Kołpak i szabla lsknięły się drogiemi kamieniami. Siedział na pysznym koniu, którego rząd i czaprak, również dyamentami i perłami okryte były. Dwudziestu nayprzednieyszych Panów Królestwa, ubranych wspaniale, w tymże okazało się orszaku, Za-

moyski przeiechawszy część miasta, przybył do Zamku, gdzie go Król przyiął łaskawie.

W kwadrans potém, Król poprzedzony, przez Wielkich Marszałków, Senatorów i Dygnitarzy, zaprowadził Ordynata do Kaplicy Zamkowéy, Królowa szła za Królem, dwóch Senatorów prowadziło Pannę młodą. Wszystkie damy dworu przedziwnie ubrane, szły parami w wielkim porządku. Gdy przybyli do Kaplicy, rozesłano przed oblubieńcami bogaty perski kobierzec, na którym uklękli, Arcy-Biskup Andrzey Leszczyński, zaczął ślubny obrządek; a gdy się zapytał Panny *d'Arquain*, czy chce wziąść za męża Jana Zamoyskiego, ta obróciła się do Królowéy, i pokłoniwszy się nisko, prosiła o zezwolenie iéy, otrzymawszy ie, przyięła ślubną obrączkę. Msza śpiewaną była przez wyborną muzykę; po któréy Królestwo w tymże powrócili porządku. Zastawiono obiad, na którym nowożeńcy iedli z Królestwem.

Król dał wielką ucztę dla dworu całego, podczas którego wyborna muzyka, słyszeć się dała. Wieczorem był bal u dworu, na wielkiéy sali wspaniale przybranéy, oświeconéy tysiącznemi lustrami. Królowa wziąwszy za rękę Pannę młodę, Król Pana młodego, bal otworzyli, za niemi inni podług dostoieństw. Zastawiono pyszną wieczerzę, a gdy się bal zakończył, Panna młoda, udała się do przygotowanego dla siebie pokoiu, Pan młody wró-

ció musiał do domu, z niecierpliwością którą łatwo poiąć można, lecz miłość ustąpić musiała zwyczaiom.

Nazaiutrz Królowa zasiadła pod baldachinem, maiąc przy sobie nowo zaślubioną. Panowie Dworscy składali iéy powinszowania swoie, i każdy z nich podarunek iakiś oddawał, łącząc mowę do tego. Po skończonym tym obrządku, który trwał przez godzin cztery, oboie Królestwo wsiedli do karety, i oblubienicę do domu męża iéy odwieźli. Zamoyski dał bankiet dla dworu całego, z taką wspaniałością i wytworem, że nic podobnego nie widziano. Uczta ta nieskończyła się, iak o osméy w wieczor. Królowa zaczęła bal, lecz że się czuła znużoną, oddaliła się wcześnie, zostawiwszy damy dworu. Bal nietrwał długo: i łatwo wystawić sobie można, że nowożeńcy nie gniewali się o to. Jakoż nazaiutrz z wesołemi twarzami pokazali się u dworu, gdzie zabawiwszy dni kilka, udali się do Zamościa. (*)

(*) Niedługo Zamoyski cieszył się piękną małżonką swoią, umarł bezpotomnie, Maria d'Arquain Wdowa iego, poszła za Hetmana Sobieskiego, potém Króla.

WYIĄTEK Z PAMIĘTNIKOW HRABIEGO DE CHAVAGNAC, LEGATA, DO POLSKI.

PO ABDYKACYI KRÓLA JANA KAZIMIERZA I W CZASIE ELEKCYI KRÓLA MICHAŁA R. 1668.

Po śmierci Królowéy Maryi Gonzagi, i Abdykacyi Jana Kazimierza, otworzyło się pole wyniosłym, do starania się o berło Polskie. Ledwie wieść o tém przyszła do Wiednia, natychmiast wszyscy Ministrowie Xiążąt, którzy do wysokiéy téy dostoyności sięgać mogli, wszelkiemi starali się sposobami pozyskać sobie przychylność Cesarza Leopolda Igo.

Z duszy przywiązany do Xięcia Lotaryńskiego, udałem się do niego, i namawiałem, by o koronie téy myślał; tak mi się w téy mierze wahaiącym okazał, iż natychmiast poszedłem do Cesarzowéy wdowy: właśnie w tenczas będącéy u stołu. Słyszałem w przedpokoiu, iak mówiła, by niewpuszczać Hrabiego Chavagnac, iak dopiero przy wetach: zapytałem iednéy z Pań dworskich, iaka była zakazu tego przyczyna. Powiedziała mi, iż to był dzień urodzin Cesarzowéy, i że w Wiedniu był zwyczay, tyle Cesarzowom dawać jay do ziedzenia, ile one lat

liczyły. Co Jéy C. Mści nie bardzo było przyiemném. Z wszelkiém uszanowaniem Pani téy winném, pozwoliłem sobie z zwyczaiu tego pożartować trochę; prosiłem Jéy potém o posłuchanie w ważnéy iednéy sprawie Gdym się z nią w gabinecie uyrzał, przedstawiłem pomyślnie wypadaiące zdarzenie, usłużenia Xiążęciu Lotaryńskiemu, któremu ona protekcyą swą dawała, i wielkie mu łaski u Cesarza wyiednywała; dla poparcia wniosku mego, dodałem: że przez obranie Xięcia Lotaryńskiego na tron Polski, mogłaby wydać za niego, Arcy-Xiężniczkę Eleonorę córkę swoią, w któréy Xiąże ten mocno się kochał (*). Podziękowała mi Cesarzowa, za tę moią przychylność, wraz poszła do Cesarza, który lubo pilnowany ustawnie, przez Xiążąt Auszperga i Lobkowica, dał iéy iednak słowo, iż ieżeli oświadczy się za kim, to nie za innym, iak za Lotaryńskim Xiążęciem.

Po uczynionych tych pierwszych krokach, Xiąże zdecydował się zupełnie; lecz żeby swego dokazać, potrzeba było pieniędzy, przynaymniéy 200,000 Talarów, niemiał ich Xiąże: spowiednik więc iego X. Richard Jezuita, zazdrośny Pana swego, iak gdyby kochanki przywołany, by wynalazł sposoby iakie; zamiast dania rady, wdał się Jezuita w długie filozofowania; gdym

(*) I z którą gdy wdową została, ożenił się.

widział że niedążył do celu, wziąłem pióro i zacząłem obrachowywać pensya Xięcia i pieniądze, które przyiaciele iego i ia, mogliśmy złożyć dla niego; lecz wszystko to, nie uczyniło iak 80,000 franków. Uznaliśmy więc, iż potrzeba było udać się do starego stryia Xiążęcia, by otrzymać zasiłek iaki, lub przynaymniéy kléynoty Xiężnéy matki, a tymczasem wysłać kogo do Warszawy, by tam stronników przysposabiać sobie.

Rzeczy tak ułożywszy, Taff Podpułkownik pułku Xiążęcia dał mu Jrlandczyka; by iechał do Polski, ia zaś dałem Xiążęciu siostrzeńca mego, *Lagarde* przybyłego do mnie z PP. *La Mothe* i *Roches*, dworzany memi, by go pocztą odprowadzili do Strasburga: tam Xiąże znalazł gońca, od starego Xięcia Lotaryngii, który mu doniosł, iż Król Francuzki, byłby niespokoynym, gdyby Xiąże do Lotaryngii przyiechał, i że mu radził, aby wrócił do Wiednia gdzie mu przyszle wexle na 20,000 Talarów. List ten zatrzymał Xięcia młodego, napisał tylko do stryia by go nieopuszczał w dzisieyszych okolicznościach. Odebrał nadto młody Xiąże od matki swéy za 50,000 Talarów dyamentów, tak że mógł bydź kontent z podróży swoiéy.

W dzień, w którym stanąć miał w Wiedniu, nieprzyiaciele iego, Lobkowic i Auszperg, tyle męczyli Cesarza, iż się oświadczył za Xiążęciem Neuburskim; Xiąże dowiedziawszy się o

tém przezemnie, nim ieszcze wiechał do miasta, tak tém był zrażonym, iż postanowił o koronie niemyślić więcéy, żaląc się, iż Cesarz pierwszy raz słowo swe złamał na tym, który prócz niego, innego niechciał mieć wsparcia.

Zachęcałem go, iak tylko mogłem, naysilniéy, by nieodstępował od przedsiewzięcia, wprzód, nim by się z Cesarzową widział. Ta radziła mu aby żal swóy ukrywał i mówił z Cesarzem. W posłuchaniu, które od Monarchy otrzymał, Cesarz powiedział mu, iż dla ważnych nader przyczyn nie mógł się przeciw Xięciu Neuberskiemu oświadczyć, lecz że w krótce przekona się Xiąże, iż przychylność iego była za nim. Przestał Xiąże na tém, nie było już innéy niespokoyności, iak ta, gdzie dostać pieniędzy.

Cuny, ieden z dworzan, starego Xiążęcia, przybył z wexlami na 100,000 Szkudów, lecz przytém z rozkazem, aby pieniędzy tych nieoddawał, póki Xiąże niezostanie Królem; na to Xiąże taką popędliwością się uniosł, iż źleby było z dworzaninem, gdyby Cesarzowa i ia niewdaliśmy się w to. Z tém wszystkiém mimo wszelkich nalegań naszych, nie mogliśmy wymusić na nim, iak 10,000 Szkudów i dyamenty, które przywiosł, 50,000 Szkudów oszacowane. Cesarzowa zastawiła swoich za 120,000 Liwrów u sławnego Bankiera Pestalozzi, tenże pożyczył Xięciu na kartę 30,000 fl. Tak zapomogłszy się w pieniądze, zaczeliśmy serio my-

ślić o oporządzeniu Xiążęcia. Dzięki Bogu, miałem piękną staynię, i tak Xięcia tego kochałem, żem mu chętnie ofiarował 22 konie, Marszałek Gram darował mu cug bardzo piękny; reszta dworu, w którym miał wielu przyiaciół, tyle mu dostarczyła, iż w krótce z okazałym pocztem mógł się pokazać.

Gdy powodzenie téy ważnéy sprawy, wielce musiało zawisnąć od osoby, którą Cesarz w poselstwie do Polski miał posłać, nieomieszkał Xiąże żadnych sposobów, bym ia został na to poselstwo wybranym.

Cesarzowa i Arcy-Xiężniczka Eleonora, tak zręcznie umiały działać na umyśle Cesarza, iż urząd ten mnie był powierzonym, z Instrukcyą: bym głośno mówił za Xiążęciem Neuburskim, skrycie atoli forytował Xiążęcia Karola. Taką odebrawszy naukę, do Warszawy wyiechałem co prędzéy. Jużem był na granicach Polskich, gdym przeciwny rozkaz od Cesarza odebrał; iuż Xiąże Karol z przyiacioły i pułkiem swoim, znaydował się w Slązku, w miasteczku zwaném Tarnowic, tam dla czynienia mu honorów, zaciągała warta przed dom iego; oczekiwał tam Xięcia Vexin, maiącego być Posłem wielkim od stryia Xięcia. Zła wiara Xięcia tego, nic podobnego nie miała, czyli to bowiem przez zawiść ku synowcowi, czyli że żałował wydatku na poselstwo, nie wyprawiał Xięcia de Vexin. Zakłopociło to niezmiernie Xięcia Lotaryńskiego,

niewidział bowiem nikogo, komuby się powierzyć i na kim polegać bezpiecznie.

W téy ostateczności mniemał Xiąże; iż nicht lepiéy nademnie usłużyć mu nie mógł, pisał więc o to do Cesarza i Cesarzowéy matki, ci dawszy na to zezwolenie swoie, przysłali mi rozkaz abym do Tarnowic do Xiążęcia pośpieszył, dane mi zaś Instrukcye oddał Hrabiemu Szafkocz, który na mieyscu moiém miał bydź Posłem w sprawach Neuberskiego Xiążęcia. Skorom tylko stanął na mieyscu, Xiąże ściskaiąc mię uprzeymie « w tobie tylko iednym, rzekł, pokładam całą mą ufność, daruy żem się tak tobą porządził. » Z czułością odpowiedziałem na oświadczenie iego. Że iednak przychodziło okazać się w charakterze Posła, iednego z Kandydatów do korony, że wielkie o wspaniałości iego należało wzniecić mniemanie, musiałem dwor móy cały podwoić.

Nayprzód więc ieszcze przed zaczęciem Seymu, wysłaliśmy do Warszawy czterech dworzan in *cognito*, by wyrozumieli zamysły i skłonności Polaków, my zaś tymczasem polowaliśmy w górach Tarnowskich, gdzie Xiąże sprowadził swą psiarnię. Miał on co dzień stół na 24 osób, ia zaś na 12. Odwiedzała nas aż do uprzykrzenia drobna Szlachta z okolic, z przyrodzenia skłonna do wina. Nacisk ich przymusił nas prosić Hrabiego d'Angel, by osobny stół chciał trzymać dla nich: bardzo on był zdatnym

do tego, pił bowiem dzień cały. Trzeba było uymować sobie tych ludzi, którzy iak co nay-lepszego maią głos swóy w elekcyach. Prawda że to nas niewiele kosztowało, bo byle tylko mieli iakiekolwiek wino, piwo, sol, chleb i koper, iuż byli uraczeni, bawili dwa lub trzy dni, poczém dawano każdemu po talarze, i odieżdżali szczęśliwi: trzeba było także przyy-mować całe Woiewództwo Krakowskie.

Tym sposobem dość zabawnie przepędziliśmy dni nasze, gdy Cesarz napisał do Xiążęcia, iże komponuie operę, w którey sam śpiewać będzie, i że mu Xiąże rzecz przyiemną uczy-ni, gdy przyiedzie słyszeć go; natychmiast Xiąże wziął poczstę, i z Hrabią Taff, pobiegł do Wiednia, zostawuiąc mnie cały kłopot w sta-raniach o koronę Polską.

Już czas Seymu zbliżał się: uznałem za rzecz potrzebną na sześć niedziel wprzody ruszyć z mieysca: wziąłem z sobą z mieysca dwadzieścia koni powodnych, dwunastu dworzan, dwuna-stu lokaiów i sześciu paziów. Za Sekretarza miałem L'Abbé *Riquet*, za Radcę Xiędza Ridiaro. Gdym stanął, Senat dał mi posłuchanie i wy-znaczył mi mieszkanie na *Chariści* (*). Zabrałem się bez zwłoki do negocyacyi, i wraz postrzegłem że Xiąże Kondeusz miał znaczną partyę, byli na czele iéy Arcybiskup Prażmowski, Sobieski

(*) Co to było to chariści, trudno iest dzisiay do-ciec, może że stare miasto.

Marsz: W. Kor: Lubomirscy, Potoccy, Woiewodowie Rey, Jabłonowski, Denhoff, Podkomorzy Kor: Leszczyński Kanclerz. Jeden tylko Xiąże Dymitry Wiszniowiecki i Podkanclerzy, którzy nie byli za nim. Wszyscy Biskupi za Kondeuszem, ani ieden Senator za Neuburskim.

W Litwie, Kanclerz Pac, i dom Sapiehow, za Kondeuszem, Podkomorzy Radziwiłł za Neuburskim.

Wysłałem gońca do Xięcia z oznaymieniem o wszystkiém, zapewniłem go, że z strony Xięcia Neuburskiego, nie było się czego lękać, lecz że cudem chyba iakim można było wyborowi Kondeusza przeszkodzić.

Gdy się to dzieie, Kanclerzyna Litt: Pacowa francuzka z domu, przysłała do mnie brata swego Hrabiego de *Mailly*, z grzecznemi wymowkami, że będąc iéy krewnym, ieszczem iéy nieodwiedził: niewiedziałem nic o tém pokrewieństwie, które iednak przynosiło mi zaszczyt, choćby atoli żadnego między nami powinowactwa nie było, są okoliczności w których ze wszystkiemi przyznać się można do koligacyi: odwiedziłem ią więc, a choćiaż wiedziałem że była z strony Xięcia Kondeusza, przyięła mię z większą grzecznością, iaka się powinowatym udziela. Mąż iéy Kanclerz tysiączne czynił mi oświadczenia przyiaźni i usług, napomykaiąc nawiasem, że się za Xiążęciem Lotaryńskim

oświadczy, dawał mi różne rady, z których ia te tylko przyiąłem, które mi się potrzebnemi zdały.

Stary Xiąże Lotaryński przysłał przez Kawalera d'*Harcourt* synowcowi swemu, wielki swóy dyament 400,000 Livrow ceniony, przybył także do niego nieiaki *Visaucour*, człek zdatny, lecz nie więcéy wart iak i Pan iego. Przysłał mi go Xiąże do pomocy; ucieszyło mię to nie mało, gdyż niemiałem przy sobie iak Hrabiego *Zany*, człowieka z niewielkim talentem, oyca *Richard* któremu odzież zakonna niewiele pozwalała się uwiiać, i włocha *Manfredy*, Pocztmistrza, którego wierność była nieposzlakowaną. Ledwiem zaczął używać *Visaucourt*, gdy on iął psuć wszystko, com dotąd uczynił, rozpowiadaiąc wszędy, iż sumienie iego nie dozwalało mu zataić, że stary Xiąże Lotaryński, niechce popierać wyboru synowca swego, i wiele innych baśni, mogących zniechęcić Polaków, z tém wszystkiém, w wieczor powiadał mi, że dokazywał cudów, ia mu więc nic nietaiłem, co mu tém więcéy dawało sposobności psucia wszystkiego. W tydzień dopiero dowiedziałem się o téy zdradzie przez Hrabiego de *Mailly*, przysłanego do mnie od siostry swéy Pani Pacowéy. A że wdzięczność w takich okolicznościach, oświadcza się pieniędzmi, dałem mu za ostrzeżenie 300 pistolow (*). Udałem się po

(*) *Pistol* wart był dwa Talary.

radę do Hrabiego *Zany* i oyca *Richard. Zany*, wniósł natychmiast aby go zabić, oyciec *Richard* żeby go zamknąć. Jam nic począć niechciał, bez dołożenia się Xiążęcia Karola: przywołałem atoli zdraycę, zapytałem, z iakich przyczyn tak zdradziecko postępował sobie: niewypowiedzianie się zmieszał, widząc atoli że się wszystko wydało, wyznał iż postępował w całéy téy sprawie, podług rozkazów starego Xięcia, Pana swego.

Doniosłem o tém Xięciu Karolowi, który mi dał moc czynienia z nim, coby mi się podobało: odpędziłem go iak gałgana. Po wielu staraniach niemogłem pozyskać iak Podkanclerzego Olszewskiego, któren był napisał xiążkę, gdzie dowodził, że należało obrać Króla Polaka, a w przypadku, gdyby tego nie można, Xiążęcia Lotaryńskiego. Senat uchwalił także, iż wyłącza od korony tych wszystkich, którzyby pieniędzmi starali się o berło. Lecz prawo to, tak było zachowaném, iak wszystkie prawa względem obieralnych urzędów; niemało wysypało się pieniędzy. Przeciągnąłem także na moią stronę Het: Pol: wielu Starostw, między niemi N. N. naywiększego w świecie szalbierza, brał bowiem pieniądze od Kondeusza, Lotaryńczyka i Neuburskiego, każdemu obiecuiąc, że z nim trzymać będzie.

Poseł Xięcia Neuburskiego i mała liczba stronników iego, rozrzucali codziennie pisma, wielce

krzywdzące Xiążęcia Kondeusza; lecz ia którym znał wysoką wartość Pana tego, który byłem świadkiem tylu wielkich czynów iego, chwaliłem go ile tylko mogłem bez zaszkodzenia Xiążęciu o którego się interessował tak żywo.

W tym stanie były rzeczy, gdy zwołano Woiewództwa na wybranie nowego Króla. Partya Kondeusza, iż bliskość pobytu Xięcia Lotaryńskiego, wielu z między szlachty, na iego przeciągnełaby stronę, wysłała Jakuba *Pignon*, by ich w przedsiewzięciu utwierdzić; skoro ten wyiechał, nieiaki Piotreski, będący wprzód Jezuitą, przyszedł do mnie o czwartéy z rana, ofiaruiąc, że potrafi Xięcia Kondeusza wyłączyć; był to ciura, w nędznéy odzieży, ale pełen rozumu: odpowiedziałem mu, zamiarem moim nie iest szkodzić Xięciu Kondeuszowi, ale obrać Lotaryńskiego Xięcia. Widzę, rzekł do mnie, że mi się niechcesz całkiem powierzyć, ale proszę pożycz mi 100 czer: złot: dałem mu ie, natychmiast odszedł, i nazaiutrz udał się na zgromadzenie Szlachty, a że był sławnym mowcą, oskarżył Xięcia Kondeusza że przekupił cały prawie Stan Rycerski, i połowę Senatu, i że podług prawa powinien był bydź wyłączonym od berła.

Powstały tysiączne głosy, wyłączmy go, wyłączmy, i natychmiast nierozważne to mnóstwo, udało się do Senatu z dobytemi szablami, wołaiąc na Prymasa Leszczyńskiego, aby Kondeusza,

iako przekupuiącego wyłączył. Arcybiskup odkazuiący się niedawno że się wprzody da ukrzyżować, niżby innego, iak Kondeusza Królem ogłosił, na widok tylu dobytych szabel, zapomniał o żarliwości swoiéy, i Kondeusza wyłączył. Od Prymasa udała się Szlachta do Sobieskiego Mar: W. Kor: dáléy do Kanclerza, Podkanclerzego i do Morsztyna, trzymaiąc zawsze dobyte pałasze, krzykiem i groźbą, przymusili wszystkich do podpisania Kondeusza Exkluzyi.

Udałem się copręḑzéy do Kanclerza Paca, ach, kuzynie, rzekł mi, cożeś zrobił, wyłączeniem Kondeusza, popsułeś całą twą sprawę; zapewniłem go, że bynaymniéy i że nicht w świecie dowieść mi tego nie mógł. Jakże to być może zawołał, wiemy, że Neuburczyk niema pieniędzy, lecz ieśliś w tym niewinien, niema wątpliwości, iż cała partya Kondeusza obróci się przeciw temu, który go wyłączył. Poseł Neuburga, acz niczém w świecie nie przyczynił się do tego, chwalił się iednak z tego i prosił Kondeuszowskich, by niemaiąc iuż osobistego interessu, oświadczyli się za Panem iego. Pac ostrzegł mię o tém, i prosił bym przyszedł do niego, i od téy chwili dawał mi wyborne rady za którémi iść nieomieszkałem: rzeczy tak szły dla nas pomyślnie, że i strona Kondeusza iuż się do mnie zbliżyła. Ujęła mię ta gorliwość N. N. ofiarowałem mu 50,000 Szkudów; żona iego w téy chwili za bliższego ieszcze uznała

mię krewnego, lecz on mąż uczciwy, niechciał nic przyiąć, mówiąc, gdy Xiąże Lotaryński zostanie Królem, będzie miał dosyć sposobów odwdzięczenia usług moich.

Zbliżały się audyencye zagranicznych Posłów znaydowałem się na wszystkich. Naywspanialszą była u Marszałka W. Kor: Sobieskiego: dwor iego co do przepychu i wspaniałości, nieustępował dworom Xiążąt udzielnych. Gdy wszystko przygotowaném zostało, uderzeniem z dział, uwiadomieni zostali Legaci, iż w polu słuchanemi będą. Podkanclerzy i Pac, radzili mi bym prosił o ostatnią audyencyę, na co zezwolono. Kuzynka moia Pani Pacowa, radziła mi bym się udał do domu iéy na przedmieście, dla przypatrzenia się wiazdowi, Posła Xięcia de Neuburg, abym widząc wszystko: starał się by wiazd móy pośledniéyszym nie był. Udałem się więc do wskazanego mi domu, z ogrodem i galeryą, nikogo z sobą niewziąwszy, gdyż niechciałem bydź poznanym.

Jeszcze pół godziny w domu tym niebyłem, gdym uyrzał ze trzydzieści kobiet przepysznie ubranych wchodzących do domu tego. Nayokazalsza z nich po nieiakiém wachaniu się, zdięta ciekawością, zapytała mię po polsku kim byłem, i co mię przyprowadziło w to mieysce? Dałem iéy znak głową, iż nie rozumiałem ięzyka, którym mówiła: to ią skłoniło do przyzwania damy, która podobnež pytanie, uczyniła mi w ięzyku

Niemieckim, lecz lubo lat dwadzieścia przemieszkałem w Niemczech, nigdym mowy téy nauczyć się nie mógł; udała się więc do iednego kawalera, który po łacinie dość długo mówił do mnie; lecz i tego ięzyka nie uczyłem się nigdy: przyszła nakoniec osoba zachwycaiącéy piękności: gdy widzę, rzekła, że nieumiesz żadnego z ięzyków, któremi zapytywanym byłeś, wnoszę iż musisz bydź francuzem, matka moia, Xiężna Radziwiłłowa, zbyt poważa ten naród, by niepragneła wiedzieć, co was tu sprowadziło, i w czém mogłaby bydź usłużną cudzoziemcowi, iak widać, dobrze urodzonemu.

Z naywiększą grzecznością odpowiedziałem Xiężniczce Radziwiłłownie, żem był szlachcicem francuzkim, którego chęć widzenia Elekcyi przyprowadziła w te strony, i że nieskończenie byłem wdzięczny Xiężnie Jmci za grzeczność iéy dla mnie. Powiedziała mi w dalszéy swéy rozmowie, że matka iéy sprzyiaiąca Xięciu Neuburskiemu, udała się na to mieysce, by widzieć wiazd Posła, poczém miało bydź śniadanie dla dam z nią przybyłych, między któremi znaydowały się niektóre, trzymaiące stronę Xiążęcia Lotaryńskiego.

Przeiechał orszak Poselski, że nic w nim nadzwyczaynego nie było, spodziewałem się że wiazd móy będzie przynaymniéy równie wspaniałym. Zaledwie to się skończyło, gdy zastawiono piękne bardzo śniadanie na stole, cią-

giem całéy galeryi. Tyle mi czyniono zapytań; wmawiaiąc że musiałem bydź Hrabią de *Chavagnac*, iż mię Xiężniczka Radziwiłłowna zaprosiła do stołu, i kazała usiąść przy sobie, posadziwszy z drugiéy strony Panią Tarłową Woiewodzinę Sandomierską, mówiącą także po francuzku, i któréy mąż był zupełnie z méy strony. Gdyśmy usiedli, odezwała się do mnie Pani Tarłowa, iż niemogłem lepiéy bydź umieszczonym, gdyż Xiężniczka Radziwiłłowna więcéy była Lotaryńką, niż matka iéy Neuburką. Cieszy mię to niewymownie, odpowiedziałem, Xiąże, o którym mówicie, iuż iest bardzo szczęśliwym, i niechybi go zapewne korona, gdy życzenia naypięknieyszych osób, którem kiedykolwiek widział, pociągną za sobą i przeznaczenie samego; co do mnie, przydałem, wiele dobrego słyszałem o tym Xięciu i wielką skłonność czuię ku niemu.

Rozmowa nasza przerwaną była przez Xiężnę Radziwiłłowę matkę, która zbliżywszy się z dużym kubkiem złotym pełnym wina, wrzuciła weń duży kawał cukru: i piiąc do mnie, wychyliła go za zdrowie Xięcia Neuburskiego; podziękowałem za uczynioną mi cześć, i prosiłem Woiewodzíny, by Xiężnie powiedziała, iżem ią upraszał, by mi pozwoliła wypić wprzód za zdrowie iéy i dam przytomnych. Mile to przyiąwszy, kazała przynieść drugi kubek, także z cukrem, piłem nayprzod iéy zdrowie, potém dam, nakoniec Xięcia de Neuburg. Xię-

żniczka wniosła zdrowie Xięcia Lotaryńskiego, wypiłem ie, wypiwszy wprzódy za iéy zdrowie. Hrabia *Zany* pięknie ubrany, przyszedł mnie szukać, dałem mu znak, by udawał że mię nieznał; zrozumiał mię dobrze, damy prosiły go, by usiadł, tyleśmy pili za zdrowie dam, i ubiegaiących się o berło, iż policzywszy dobrze, musiałem mieć w brzuchu, przynaymniéy trzy butelki wina i funt cukru.

Lecz cóż robić; są okoliczności, gdzie przez politykę pić trzeba, mniemm, iż w dzisieyszéy bylibyśmy z Hrabią *Zany* głowy potracili, gdyby niedano znać, że ciągnie orszak Poselstwa, pobiegliśmy wszyscy do okien, poczém damy roziechały się. Sprowadziłem Xiężnę aż do karety, córka iéy powiedziała mi, iż chce bydź moią przyiaciółką; Woiewodzina zaś Sandomierska poszepnela mi, ponieważ sądzę, że iesteś przyiacielem Hrabiego de *Chavagnac*, chciey mu powiedzieć odemnie, by o drugiéy z północy, znaydował się w domu N. N. w kaplicy *Nayświętszéy Panny*; zapewniłem ią, że nieomieszka stawić się.

Po odieździe dam, udałem się do Kanclerzyny Pacowéy: opowiedziałem iéy zdarzenie moie; śmiała się bardzo: w dzień Audyencyi waszéy, rzekła mi, trzeba będzie coś lepszego zrobić, zaproszę, wszystkie te damy i inne ieszcze; zatrudnię się wszystkim, rzekłem iéy. Czekałem aż się wszystkie Audyencye odbędą; Biskup

de Bezieres Poseł francuzki, niechciał mieć posłuchania, dla tego że wyłączono Xięcia Kondeusza.

Nędznym był bardzo wiazd Xięcia Neuburskiego, niepokazało się iak sześciu lokai ubranych szaro z srebrnemi galonami, i iedna kareta, w którey było trzech kawalerów.

Przyszedł nakoniec dzień Audyencyi moiéy; Marszałek Wielki Sobieski, przysłał po mnie karetę z dwoma Reprezentantami Rzltéy, wsiadłem w nią z Xiędzem Riquet: rozkazałem, by cztery karety dobrze wyzłacane iechały za mną: siedziało w każdéy z nich czterech dworzan, dwunastu lokai piechotą, w liberyi domu moiego zielonéy, z złotym galonem na szwach. Sześciu paziów na koniach, w takiéyże barwie, lecz z podwoynemi galonami na szwach. Za niemi dwudziestu masztalerzy z kitami z piór czerwonych, białych i zielonych; prowadzili oni dwadzieścia koni, pięknych i przepysznie ubranych.

Niechybiła Kanclerzyna Pacowa udać się do domu na przedmieście ze wszystkiemi damami. Była tam i Xiężna Radziwiłłowa z córką; przeieżdżaiąc, pokłoniłem się im: podobno piękniey-szy wiazd Xięcia Lotaryńskiego, iak Neuburskiego, rzekła córka do matki, wariatka iesteś, odpowiedziała matka córce, sądzisz tylko z powierzchowności. Przybyliśmy do Senatu: że zaś nieumiałem po łacinie, prosiłem l'Abbé Riquet,

aby mi w tym ięzyku mowę napisał. Udała mu się wybornie, chwalono, klaskano, skończywszy powróciłem znów koło dam, które mi życzyły tysiąc pomyślności. Kareta W. Marszałka odwiozła mię do domu, gdzie skoro stanąłem, przesiadłem się do moiéy, by poiechać do dam, które chciałem częstować.

Znalazłem Je wybieraiące się do Kanclerzyny Pacowéy, piły różne wody z sokami, podane im przez służących moich, i dziwnie się im podobały. Śniadanie, którego się spodziewały, przemieniło się w wspaniały bankiet. Niesiadaymy z kobietami, rzekł mi Kanclerz Pac, gdyż nas popoią: poydźmy sobie raczéy w ten kąt z bratem moim P. Hetmanem Litt:, gdzie będziem mogli o interessach pomówić. Jakoż tak gęste szły kielichy, za zdrowia dam, Xięcia Lotaryńskiego, i moie, że o drugiéy z północy, iużeśmy niechcieli słuchać muzyki, która przybyła. Ja postrzegłszy że kompania dobrze ochotą zagrzana była, wymknąłem się by poyść negocyować w inne mieysce, gdzie mię czekano.

Nazaiutrz siostrzeniec S. M. W. K. przyszedł do mnie od Pani S. prosząc abym z nią godzinę chciał pomówić sam na sam, i aby o tém nicht nie wiedział, miał mię tylnemi drzwiami wprowadzić. Chętnie zezwoliłem na to, i zaraz po obiedzie wsiadłem z nim w karetę moią, i poiechałem bez lokaia, w pół drogi gdy chcąc zo-

baczyć która godzina, wyiąłem zegarek kameryzowany drogiemi kamieniami, wartuiący ze 200 duk:, prosił bym mu go obeyrzyć pozwolił,. a gdy go niezmiernie wychwalał, prosiłem by przyiąć go raczył: po nieiakiém wzbranianiu się, przyiął go, i tak był uradowanym, iż chcąc mi dać dowód wdzięczności swoiéy, ostrzegł mię: iż Biskup de Beziers Poseł francuzki, zaczaiony za parawanem, przysłuchywać się miał całéy naszéy rozmowie; bądź zatém ostrożnym, przydał, w wyrazach swoich, tém bardziéy że Pani S. iest rodem francuzką, wielce przywiązaną do kraiu swego, córką Margrabiego d'Ar: kobieta przebiegła, wielkiéy zręczności i z dzieciństwa wychowana do intryg.

Przyięła mię z niesłychaną grzecznością: niemówiła z razu iak o rzeczach potocznych, wychwalała daléy wspaniałość wiazdu mego, dodaiąc, że francuz tylko tak grzecznie i trafnie mógł rzeczy prowadzić. Wymawiała się potém że mię tą wizytą trudziła, lecz że miała do mnie polecenie od Króla. Odpowiedziałem, że ślepo im posłusznym będę, byle tylko w niczém nie były honorowi memu przeciwne. Zapytała mię natychmiast czylim sobie życzył, by Xiąże Lotaryński był Królem? Odpowiedziałem, że po to tylko przyiechałem do Polski. Jeżeli tak iest, rzekła, proszę cię chciéy wysłuchać propozycyy moich, nie przerywaiąc mi aż skończę, *przyrzekłem.* Nayprzód rzekła, chcąc by się

rzecz udała, potrzeba by Xiąże Lotaryński przyrzekł mężowi memu Ekonomią Samborską, 100,000 Liwrów czyniącą dochodu, że ona sama życzyła mieć wielki dyament, przez kawalera Harcourt od starego Xięcia Lotaryńskiego przysłany: sto tysięcy franków gotowizną dla Chorążego Kor:, nominacye na Kardynalstwo, dla Biskupa de Beziers: że Xiąże Lotaryński weźmie za żonę synowicę nieboszczki Królowéy Maryi Ludwiki, że nakoniec Król francuzki życzył aby był ułożony traktat przeciw Cesarzowi, że z strony Francyi podpisze go Biskup de Beziers ia zaś z strony Xięcia Lotaryńskiego, że nakoniec Król Francuzki w nagrodę usług moich, miał mię uczynić Marszałkiem Francuzkim, i wyznaczyć mi znaczne pensye, bym urząd ten mógł z godnością utrzymać.

Gdy skończyła, powtorzyłem mowę iéy, artykuł po artykule: przyrzekłem dla męża iéy Ekonomię Samborską, duży dyament dla niéy, zamawiaiąc sobie, żem go mógł odkupić, 100,000 dla P. i kapelusz dla Biskupa de Beziers, co się zaś tycze małżeństwa Xiążęcia, nie byłem iuż wolnym uczynić tego, gdyżem przyrzekł Senatowi że Xiąże niewezmie małżonki, tylko z wyboru Rzltéy; lecz sama Pani i mąż dość mieli przewagi, by wybór ten padł na osobę któréy sobie życzą: co się zaś tycze traktatu przeciw Cesarzowi, dziwném mi się zdawało że Król takie mi przesyła rozkazy, gdy wie dobrze że

nie w służbie Xięcia Lotaryńskiego, lecz w służbie Cesarza zostaię, że nie miałem żadnego w téy mierze pełnomocnictwa, że nie wątpię iż Król francuzki hoynie zapewne nagrodzi wszystkich którzy mu w téy sprawie usłużą, lecz pochlebiałem sobie, iż zbyt dobrze trzymaią o mnie by rozumieli iżbym się dokupywał buławy Marszałka francuzkiego, przez podłość i zdradę Monarchy któremu służyłem.

Rozmowa nasza trwała około siedmiu godzin, poczém odszedłem od niéy, nic nieskończywszy gdyż o przymierzu i słyszeć niechciałem. Gdym siadał do stołu, tenże siostrzeniec Marszałka W. Kor:, przyszedł do mnie od wuia, oświadczaiąc: że Marszałek niezmiernie był zmartwionym z przyczyny propozycyów swéy żony, i że mię prosił bym o północy znaydował się u Pani Woiewodziny Podolskiéy: stawiłem się na godzinę, zaprzeczył on zbytnie żony wymaganie, i zawarliśmy traktat podobny do tego który żona iego podała, wyiąwszy: iż nie było w nim wzmianki o małżeństwie Xiążęcia, i o traktacie przeciw Cesarzowi: powiedział mi iż go rozkaże przepisać na czysto, i podpisze go u Podkanclerzego Jana Leszczyńskiego.

Nazaiutrz w wigilię Elekcyi, cały dzień ieździłem po Senatorach, widziałem się z spowiednikiem M. W. K. który mi powiedział: iż Pan iego niemiał czasu kazać przepisać traktatu, lecz że się spuszczał na słowo moie; prawdziwa spó-

źnienia przyczyna była że Pani S. zapomniała była umieścić w traktacie brata swego P. d'Arquin, a że dzień Elekcyi przypadał w Boże Ciało, chciała ią odłożyć na dzień ieden, by mieć czas wytargować co dla brata. Woiewoda Podolski, krórego sobie pozyskała, nieznalazł innego sposobu odłożenia téy Elekcyi iak mianuiąc Piasta, to iest Króla rodaka. Wnosił on sobie że gdy nigdy Polacy niepozwolą na Króla z Litwy, Litwini zaś na Króla z Korony, że to sprawi zamieszanie, przynagli do odłożenia Elekcyi, i da czas żonie S. wymuszenia na mnie żądanych kondycyy. W tém zaufaniu Wda wychodząc od niéy i przyiechawszy do Woiewództwa swego, powiedział szlachcie iż po drodze napadały go roie pszczół i prowadziły aż do nich, co nic innego nieznaczyło, tylko to, że trzeba wybrać Piasta za Króla, pszczoły te bowiem są z pasieki Piasta.

Natychmiast cała szlachta ięła krzyczeć Piast, Piast, głos ten przechodził z szyku, do szyku; w chwili iuż nic innego słyszéć nie można było: ktoś się odezwał Vivat Neuburg, i natychmiast wygnanym został, drugi krzyknął Lotaryńczyk, lecz wrzawa przytłumiła głos iego. Litwa stała osobno i cicho, lecz cóż mogła poradzić, Polacy we czwornasób byli licznieysi. Marszałek W. Kor: widząc to zamieszanie chciał się z pola oddalić, lecz posłano za nim trzy hufce by go wróciły. Kanclerz Pac zaczął mowę, i wymie-

niał Lotaryńczyka, wrąz wystrzał przeszył mu suknię. Potrwożeni tém Senatorowie umilkli, zagorzałe mnóstwo ogłosiło Michała Wiśniowieckiego, niezdatnego wcale do tronu. Pochodził on wprawdzie z dawnych Królów Polskich, lecz tak mało czuł się godnym tego zaszczytu, iż rozumiał że żartowano z niego, i prosił by mu dano pokoy. Tak był ubogim, i przyciśniony potrzebą iż przed czterma dniami prosił mię o wsparcie, i dałem mu dwieście talarów.

Taki był skutek poselstwa mego; niemylne nadzieie, zdawały się bydź za Xięciem Lotaryńskim, gdy nieprzewidziany błahy przypadek, koncept Wdy Podols: pozbawił korony tego, któryby ią godniéy nad wielu innych nosić umiał, mnie zaś zawarł wrota do wyniesienia i szczęścia, M. Kor: S. przyszedł do mnie w nocy, i proponował mi zrzucić z tronu nowo obranego Króla, odpowiedziałem że miałem rozkaz przyczyniać się do obrania Króla, nie zaś do strącania go, że ieźli chciał, mógł posłać do Xięcia Lotaryńskiego do gór Tarnowskich; Marszałek niemógł się z żalu ukoić. Prymas rozpaczał, Kanclerz Pac żarzył się gniewem. Gdym mu wspomniał o Xiędze Podkanclerzego radzącéy Piasta, śmiał się mówiąc: iż gdyby miał był naymnieysze podeyrzenie, w godzinie byłby zbił wszystkie argumenta téy Xiąžki. By dać miarę wziętości obranego Kró-

la, dosyć iest powiedzieć iż nazaiutrz nicht się do wyboru tego przyznać niechciał.

Wszyscy tak byli pewni że Xiąże Lotaryński wybranym zostanie, że Burmistrz Warszawski przyszedł do mnie, zapytuiąc w którém mieście życzyłbym sobie mieć wystawionem pałac. Domy w Warszawie są po większéy części z drzewa, nad Wisłą do złożenia gotowe. W tydzień wybadywano dom godny pomieszkania Monarchy, chciano mi go darować. Bawiący się pożyczeniem pieniędzy, ofiarowali mi na kartę moią dwa miliony złotych; nikt o wyborze Xięcia Lotaryńskiego niewątpił. Jedna chyba nieszczęsna gwiazda moia, sprowadziła ten zawód Xiążęciu, albo raczéy te taiemne opatrzności zrządzenia, które dotknąwszy go tą przeciwnością na ziemi, świetnieyszą nagrodę gotowało mu w wiekuistéy chwale.



WYIĄTEK
Z POSELSTWA DO POLSKI, NUNCYUSZA MARESCOTTI
W R. 1668.

Z Włoskiego.

Lubo w Polszcze, równie iak i na innych dworach, przystoi aby Minister Publiczny, utrzymywał się okazale, by sobie winne ziednać uszanowanie, przecież byłoby to próżnością, chcieć w Polszcze równać się w zbytku i pompie, przednieyszym Panom Królestwa tego; tam bowiem każdy Biskup, każdy Senator trzyma licznieyszy dwór i staynie, niż naybogatszy Kardynał w Rzymie. Nie mógłby nigdy żaden Nuncyusz trzymać takich tłumów i domowników iak oni; nayprzód, że nie ma podobnych dochodów; powtóre, że Panowie Polscy, biorą poddanych swoich do usług, którzy byle czém żywią się, i licho nader są płatni, to by się nieudało Nuncyuszowi, którego ieden Włoch więcéy kosztuie, iak czterech sług Polskich. Nadto Panowie Polscy trzymaią mnóstwo koni i staiennych, wiele sług, dworzan, urzędników, którémi otoczeni pokazuią się wszędy.

W liberyach, nie ma w Polszcze zbytku wielkiego, słudzy bowiem suknem róźnych kolorów odziani bywaią: w tém więc Nuncyusz, może się popisać z okazałością i gustem Włoskim.

Monsignor *Marescotti*, powziąwszy o tém wszystkiém wiadomość, od ostatnich Nuncyuszów w Polszcze Monsignor *Vidoni i Pignatelli*, postanowił utrzymywać następuiący dwór, i następuiącą dawać im płacę.

Auditora, Kanclerza, Koniuszego, który także służył za Kopistę, i posiadał ięzyki: Włoski, Polski i Niemiecki, za 4 czer: zł. na miesiąc, i stół u Marszałka. Sekretarz, który brał 10 fl. Cesarskich na miesiąc i stół: Marszałka dworu z pensyą 7½ Szkudów na miesiąc, i stołem, Kapellana który także pomagał Sekretarzowi, był to Ultramontańczyk, umiał po włosku, niemiecku i po francuzku, brał 11 fl. Ces: na miesiąc i stół, drugiego Kapellana Włocha, biegłego w ceremoniach kościelnych, z dobrą ręką do kopiowania z 11 fl. Cesar: na miesiąc i stołem, Kuchmistrza 11 fl. Cesar: na miesiąc i stół, Adjutanta pokoiowego, Cudzoziemca, umieiącego dobrze po łacinie z pensyą 7⅓ i stołem, Golarza, posiadaiącego ięzyki: Włoski, Polski i Niemiecki, w drodze czyniącego służbę furyera za 5⅙ fl. Ces: ze stołem, Kamerdynera, danego w Krakowie przez Mons: Pignatelli z podobnąż pensyą i stołem. Sześci-

20**

Masztalerzy, czterech Włochów, a dwóch Polaków, po 1 fl. na miesiąc i stołem. Polacy póty tylko zostać mieli, pókiby Włosi nienauczyli się cokolwiek po polsku.

Chłopca do kuchni Polaka z pensyą 16 fl. pol. Parobka do palenia w piecu 15 fl. pol. na miesiąc. 3 Kucharzy wziętych w Wiedniu po 12 fl. Cesar: na miesiąc. Trzech Masztalerzy Niemcow, po 11 fl. Cesar. Trzech posługaczów do stayni po fl. 10, 22 koni, to iest 14 paradnych holenderskich do karety, 6 węgierskich do używania codziennego. Nie liczę służących, umieiących po łacinie i po polsku, bez których obeyść się nie można, lud bowiem nie mówi iak po polsku, Szlachta po łacinie.

Co do małych koni i karet, w te w Wiedniu opatrzyć się potrzeba, gdyż w Polszcze trudno ich dostać. Dwie zatém karety, Nuncyusz z Wiednia sprowadził z sobą: iedna wybita karmazynem, druga trypą zieloną. Dwie podleysze do drogi, iedna na 6 osób i druga mnieysza. Utrzymanie konia każdego, kosztuie dwa Szkudy Rzymskie.

Przez 14 miesięcy mieszkał Monsignor na dziekaniach, wziął potém na przedmieściu Krakowskiém naprzeciw Pałacu Lubomirskich, nowy dom murowany Wierzbowskiego Biskupa Poznańskiego, dom ten wygodnieyszy iest i obszernieyszy iak na dziekaniach. Biskup zamyśla dom ten zapisać Konwentowi S. Filipa,

założonemu przez niego, w iego wiosce Górze niedaleko Warszawy.

Naprożno byłoby czynić wielkie zapasy w Warszawie, nayprzód bowiem, że niema mieysca, kędy ie składać; powtóre, że ceny żywności i furażów niezmiernie się zmieniaią. Dość więc zakupywać furaże co trzy miesiące, zawsze iednak przed Seymem opatrzyć się należy, gdyż wtenczas, dla niesłychanego napływu ludzi, wszystko niezmiernie drogie. Cena zwyczayna owsa na targu iest fl. 1. (*). Duży wóz siana kosztuie od 15 do 20 fl. Naylepsze piwo w całéy Polszcze, iest piwo Wareckie, beczką zawieraiąca 30 garcy, kosztuie fl. 3. Wóz drew dobrze naładowany, kosztuie między 6 i 7 Złotych.

Zwyczaiem iest, iż Nuncyusze po przyieździe swoim, oddanych i przyiętych wizytach, daią podarunki familii Królewskiéy, Biskupom, Panom, Damom i Dygnitarzom Koronnym.

Naywięcéy szacowane w Polszcze dary, są roboty i naczynia z kryształu (*de Roche*) Essencye florenskie, kosztowne różańce, medalie, reliquie, Agnus Dei, pachnące mydła, robione kwiaty, pończochy iedwabne. Tego więc wszystkiego mnóstwo Nuncyusz przywiózł z sobą,

(*) Złoty w r. 1650, był wart Złotych dzisieyszych 3. w r. 1676 iuż tylko 1 fl. gr. 15 dzisieyszych. Patrz Summaryusz umiarkowania monety staréy z dzisieyszą w Krakowie u Stachowicza r. 1755.

osobliwie zaś różańców ordynaryynych, z drzewa różowego; z trzciny Indyyskiéy, Reliquiarzów, etc. przecież tak ustawicznie proszono o nie, iżem ie musiał niezmierną ceną zakupować w Warszawie, by dawać tym, co się o nie przykrzyli.

Dary ofiarowane Królowi były następuiące:

Sześć pięknych miednic, w pierwszéy z nich było, półtora tuzina rękawiczek *alla Nerola*, *e alla frangipana* różnych kolorów, we środku szkatułeczka malowana, a w niéy karafki z zapachami i słoiczki z pomadą.

W drugiéy pełno Agnus Dei.

Trzecia napełniona kwiatami iedwabnemi, we środku koszyk pozłacany i wysadzany cały koralami, we środku figurka Jeźdzca z Jaspizu, z pierścieniem i obrazkiem Matki Boskiéy Loretańskiéy, ze złota cztery koronki, z Jaspizu, Agatu, krwawników z wielkiemi medałami srebrnemi i gromnica.

W czwartéy 25 pozłacanych pudełeczek ze słomy Bonońskiéy, prześlicznéy roboty.

W piątéy, szkatułka ośmiograniasta, z łapis lazuri oprawna w srebro, wyłożona atłasem karmazynowym, przeszywanym złotem, w niéy sześćdziesiąt flaszeczek wonnych florenckich essencyy, i kilka puszeczek srebrnych z Dryakwią, balsamami, etc.

W szóstéy krzyż kryształowy, oprawny w srebro pozłacany, trzy palmy wysoki, w postu-

mencie onego, wyłożonym czerwonym axamitem, pełno kwiatów iedwabnych różnego koloru.

Podarunki te kosztowały Monsignora, przeszło 500 Szkudów Rzymskich. Król bardzo był z nich kontent, osobliwie z krzyża kryształowego, i tym, co te dary przynieśli, rozkazał dać 500 Złł. Arcybiskupowi Gnieznieńskiemu, Wacławowi Leszczyńskiemn, dał Monsignor piękne Agnus Dei i tackę, na którey tuzin rękawiczek *alla frangipana*, krzyż, dwa lichtarze kryształowe na palmę wysokie, i różne różańce z medalami.

Biskupowi Krakowskiemu Trzebickiemu, podobneż co powyżey dary, z krucyfixem kryształowym na palmę wysokim.

Biskupowi Chełmińskiemu Olszowskiemu Podkomorzemu Agnus Dei, tuzin rękawiczek, koronki z medalami i gromnice.

Każdey z poniżey wymienionych przednieyszych Dam znayduiących się naówczas w Warszawie, posłał tacki z tuzinem rękawiczek, po cztery różańce z metalikami, flaszeczki z essencyami, mydło Bonońskie, Agnus Dei bogato haftowane, iakie się przedawaią w Rzymie *al Pelegrino*.

Damy które odebrały podarunki od Nuncyusza, były następuiące: Wielopolska Wdzina Krak: Wdzina Wileńska X. Radziwiłłowa, Wdzina Lubomirska Tarłowa, Lubelska Reyowa,

Podkomorzyna W. Kor. Pani Leszczyńska, Kanclerzyna Kor. Pacowa, Kanclerzyna Litt. X. Radziwiłłowa, Podkanclerzyna X, Czartoryska, Morsztynowa Podskarbina Kor. Hr. Szafgocz Posłowa Cesarska.

Nadto Monsignor podawał podarunki, Panom Włochom by uiąć ich sobie, iako to: *Al Signor Massimi*, Sekretarzowi Włoskiemu Królewskiemu, obraz od 75 Szkudów, rękawiczki i paciorki dla żony, *Al Abbate Fontoni* Sekretarzowi Królew: tacę z 10 par rozmaitych rękawiczek, różne paciorki z medalami, Panom *Barattini* i *Bianchi*, podobnież Panu Filipowi *Vecchi* (który nam postarał się o meble, i inne potrzeby), Axamitu na węgierkę, i 10 par rękawiczek. Potrzeba by każdy Nuncyusz iak naywięcéy wziął z sobą podobnych iak wyżéy podarunków, gdyż wszyscy chcą mieć, a kto nie dostanie, gniewa się.

OPISANIE SZLUBU
KROLA MICHAŁA
Z ELEONORĄ ARCY-XIĘŹNI: RAKUSKĄ, CORKĄ CESARZA
FERDYNANDA III.
ODBYTEGO W CZĘSTOCHOWIE W R. 1670.

W nadziei, iż Cesarzowa Imci, z Arcyxiężniczką Eleonorą, wyiadą z Wiednia iak przyrzekły d. 25 Stycznia, lubo pewnéy o tém nie było ieszcze wiadomości, ruszył J. K. M. z Warszawy, i przybył do Częstochowy Konwentu XX. Paulinów, w piątek d. 14 Lutego, gdzie z wielkiém umartwieniem odebrał wiadomość, że dla zniesionego na Dunaiu przez lody mostu, i dla gęstéy potém kry, nie mogła Cesarzowa z Córką wyiechać, iak w połowie Lutego. Król odbieraiąc codzień, o podróży téy wiadomość, d. 22 Lutego wysłał naprzeciw niéy Krzysztofa Paca Kanclerza W. Litt. mianowanego Marszałkiem Wielkim Królowéy, ten spotkał ią na granicy Sląskiéy w Tarnowcu d. 23. wysłał ieszcze Król naprzeciw niéy Biskupa Kuiawskiego. Obydwa ci Po-

słowie wiechali do Tarnowic, otoczeni 600 piękney iazdy, d. 24 w dzień S. Macieia, Monsignor odprawił mszę w Kaplicy Cudowney Matki Boskiéy, Król Jmci kommunikował, trzymali obrus w czasie komunii, Biskup Chełmiński i Kasztelan Krakowski, gdy się iuż dowiedziano, iż Cesarzowa z Córką d. 26 Lutego przybyć miały do Częstochowy, Król Jmci o trzeciéy godzinie z południa wsiadł do karety, i poprzedzony przez Marszałków WW. Senatorów, Dygnitarzy, Dworzanami i gwardyą swoią, z powodnemi końmi bogato ubranemi, co wszystko wynosiło 3,000 konnych; wyiechał o dwie mile, na spotkanie Królowéy.

Za zbliżeniem się poiazdów, Król wysiadł z karety i wsiadł na konia, posunął się do karety, gdzie siedziała Królowa w tyle, a Arcy-Xiężniczka Eleonora z siostrą na przodzie. Król odkrył głowę i powitał Cesarzowę nakrywszy ią potém, witał oblubienicę i siostrę iéy. Że ślub miał się tegoż wieczora odprawić, przygotowane iuż były w Częstochowie pokoie, drogiemi makatami i szpalerami wybite: szpalery wyrażały dzieie z Genesis: dla Cesarzowéy wyznaczono pokoie odległe od tych: że atoli niepodpisane ieszcze były z strony przyszłéy Królowéy, wymagane prawem renuncyacye, ślub wieczora tego odprawić się nie mógł, Cesarzowa pozostała w pokoiach córki, gdzie z nią i z Królem wieczerzała prywatnie.

Dnia 27 Lutego, Królowa wysłuchawszy mszy w pokoiach swoich, i przyiąwszy Nayśw: Sakrament, poszła do kaplicy, gdzie zaproszony Nuncyusz, stał iuż u wielkiego ołtarza z pięciu Kanonikami: zaczął śpiewać mszę S która trwała przez dwie godziny; poczém przystąpili Króléwscy małżonkowie i Monsignor dawał im ślub po łacinie, a oni w tymże odpowiadali ięzyku: udali się potém Królestwo do swoich pokoiów dla odpoczynku i posilenia; obiad bowiem miał bydź dopiero o godzinie piątéy, iakoż o téy zaczął się godzinie, i trwał do dziesiątéy w wieczor, siedzieli Królestwo i Cesarzowa pod baldachinem i z niemi ieden tylko Nuncyusz, inni bowiem Posłowie dla spory o mieysce nie byli. Siedziano następuiącym sposobem:

B. A. C.

D.

G. F. H. E.

A. KrzesłoCesarzowéy matki
B. Krzeslo Króla.
C. Krzeslo Królowéy.
D. Krzesło Nuncyusza.
F.G.H. Marszałek, Kraycży, Podczaszy.

U dwóch innych stołów po bokach i niżéy, siedzieli u iednego kawalerowie i damy przybyłe z Cesarzową, u drugiego kawalerowie i damy Polskie.

Król pił nayprzód zdrowie Cesarzowéy, Królowéy, Arcy-Xiężnéy Maryi, Nuncyusza, szczęśliwego obrania Papieża, Dam i kawalerów Niemieckich, Senatorów i dam Polskich. W czasie obiadu grała muzyka i odzywały się trąby, za

dyspensą Nuncyusza, lubo w poście dawano z mięsem. Bankiet był długi i wspaniały, po obiedzie Królestwo udali się do swych pokoiów dla odpoczynku i by dać czas do zebrania stołów i przygotowań do balu. Za daniem znać, że iuż wszystko gotowe, powróciło Królestwo i zasiadło pod baldachinem. Król wziął w taniec Królowę, poszli za nim Senatorowie parami, za Królową damy także iedna z drugą tańcuiąc, taki iest pierwszy taniec podług zwyczaiu Polskiego, tańcował potém Król z Arcy-Xiężniczką Maryą, za nim Senatorowie z damami. Po północy udał się Król z Królową do apartamentów swoich, Cesarzowa do osobnych.

Nazaiutrz w piątek 28 Lutego, Królestwo tak póżno wstali, że dopiero o wpół do drugiéy mszy słuchali, Cesarzowa z córkami oddaliła się do swoich pokoiów, Król udawszy się do siebie, że ieszcze obiad nie był gotowy, położył się i spał przez dwie godziny, o piątéy dopiero Królestwo z Cesarzową siedli za stołem, w innych pokoiach był obiad dla dam i kawalerów Niemieckich i Polskich, był proszony i Monsignor Morgang, ale się wymówił powiadaiąc że był po obiedzie.

W sobotę Królestwo wybierali się w drogę i ziadłszy śniadanie, o pierwszéy słuchali mszy czytanéy, wyszedłszy z kościoła, wsiedli do karety. Cesarzowa zaięła pierwsze mieysce, Król drugie, Królowa trzecie, Arcy-Xiężniczka Ma-

rya czwarte. Uiechawszy tym sposobem pół mili, przyszło do pożegnania, Król bowiem spieszył do Warszawy, gdzie 5 Marca Seym miał się zacząć. Cesarzowa z Arcy-Xiężniczką udały się nazad do Wiednia, Królestwo przesiadłszy się do swoiéy karety, wrócili nazad do Częstochowy, gdzie raz ieszcze brali błogosławieństwo i znów puściwszy się w drogę, późno stanęli na noc w Krasinie, miasteczku trzy mile od Częstochowy, Król zostawiwszy Królowę, rano nazaiutrz pośpieszył do Warszawy, Królowa zaś do Falent gdzie Król tegoż wieczora przybył dla odprawienia nazaiutrz publicznego do Stolicy wiazdu.

Cesarzowa matka, przy odieździe z Częstochowy, podarowała Nayświętszéy Pannie dwa lichtarze złote, na palmę wysokie, ozdobione turkusami, i Chrystusa ze srebra stoiącego przy kolumnie w chwili biczowania.

Król Polski darował Marszałkowi dworu Cesarskiego Jenerałowi Montekukulli, Hrabiemu Wallstein Koniuszemu i Kapitanowi Gwardyi Breyner; każdemu po pięknym koniu tureckim. Magistrowi Kapeli, medal swóy 100 Czewonych złotych ważący, sześciu innym Muzykantom po medalu 50 Czer: złot: ważącym, prócz tego dwór cały Cesarzowéy był udarowany.

W niedzielę 9 Marca, odprawiła Królowa wiazd publiczny z Falent do Warszawy, Król siedział z nią w karecie, poprzedzały go gwardye kon-

ne i piesze, karety Senatorów i Ministrów, niezliczona moc kawalerów na koniach bogato ustroionych. Dwor Królewski iechał za Królem. Gdy stanęli przed kościołem S. Jana, przyięła ich u drzwi Kapituła, w niebytności Biskupa, witał ich w pośród kościoła Oficyał mową łacińską: Czekał iuż u wielkiego ołtarza Monsignor i podług rytuału Polskiego pobłogosławił Królestwo, śpiewano potém Te Deum przez muzykę i lud cały, poczém Królestwo gankami udali się do zamku do swoich pokoiów.

Przy wspomnionym wieździe Monsignor niemogąc się znaydować w dwóch mieyscach razem, nieposłał karety swoiéy, nieposłał iéy także i Poseł Cesarski, a to dla uniknienia kłutni o pierwszeństwo z karetami dam dworskich: niebyło zatém wiele karet, tém bardziéy że późno.

We czwartek dnia 13 Marca, po skończeniu Seymu, J. K. M. wyprawił wspaniały bankiet weselny, na który oprócz Monsignora Nuncyusza i Posła Cesarskiego, samych tylko zaproszonych do stołu Królewskiego, zaproszeni byli wszyscy Senatorowie, Ministrowie i Posłowie Ziemscy znayduiący się w Warszawie. Królestwo siedzieli w axamitnych krzesłach z poręczami, inni bez poręczy, ale także w axamitnych z galonami, a to iak następuie:

A. B.

D. [ ]

E. F. G.

A. Krzesło Królewskie.
B. Krzesło Królowéy.
C. Krzesło MonsignoraNunc:
D. Krzesło Posła Cesarsk:
E. F. G. Marszałek, Krayczy, Podczaszy.

Bankiet zaczął się o zmierzchu i trwał do pół nocy, gdyż było pięć lub sześć dań, a każde z stu potraw, supy substancyonalne, korzenne, potaże różnych kolorów: białe, czarne, żółte, czerwone, sztuka mięsy, frykasy, torty, pieczyste, galarety, mlecza, konfitury, między iednem a drugiém daniem upływało pół godziny nim wszystkie potrawy kucharze wydać mogli. Po uczcie trwały tańce aż do świtu. Królowa tańcowała tylko z Królem i z Posłem Cesarskim, potém siedziała, gdyż miała różę na nodze.

Z téyże przyczyny przymuszoną była Królowa zostać w łóżku aż do soboty, w tym dopiero dniu zasiadła na tronie i podług zwyczaiu Polskiego, odbierała dary weselne od przednieyszych Panów w Królestwie: były to niezmiernéy wielkości naczynia srebrne, złote, pozłacane. Oddaiący miał oracyą po łacinie, na którą odpowiadał Tarło Wda Lubelski. Moc niezliczoną drogich darów odebrała dnia tego Królowa, niebyło bowiem nikogo coby co nieprzyniosł (*).

(*) Ostatni raz w dniu tym odbywał się zwyczay ten dawania darów Królowom, Jan III, August II, Stanisław Leszczyński, August III. iuż ożenieni wstąpili na tron: wiemy że Stanisław August niemiał żony.

W tymże rękopismie Monsignora Marescotti, znayduiemy liczbę Konwentów, rozmaitych Zakonów w Polszcze i Litwie, iak następuie: Xięża Towarzystwa Jezusowego mieli w obydwóch Prowin: naypięknieyszych i naybogatszych Konwentów 51, XX. Karmelitanie 12, XX. Piiarzy 7, Dominikanie 92, Franciszkanie 61, Franciszkanie obserwanci 88, Paulini 12, Reformaci 28, Augustyanie 18, Bonifratri 11, Karmelitanie trzewiczkowi 28. A zatém Konwentów męzkich, nielicząc Zakonnic, 408.

WYIĄTKI
Z PAMIĘTNIKOW I LISTOW KARD: FRANCISZKA BUONVISI
LEGATA PAPIESKIEGO,

NAYPRZOD W POLSZCZE, A POTEM W WIEDNIU, W CZASIE ELEKCYI JANA III. Z WŁOSKIEGO.

Niezgody od niemałego iuż czasu, szarpiące nieszczęsną Polskę, nieukontentowania możnych z wyboru Króla Michała, opanowanie przez Turków Kamieńca Podolskiego przedmurza Chrześciaństwa, haniebne warunki pokoiu, które słaby ów Król, iuż się zabierał potwierdzić, wcześnie zapowiadać zdawały się ostatnią zgubą tego niegdyś potężnego i kwitnącego Królestwa. Gorzko strapiony tém Oyciec S. przewiduiąc że z upadkiem Polski i Niemcy i całe Chrześciaństwo na ostatnie niebespieczeństwo wydanemi będą, zważaiąc: że niepowróciwszy wprzódy zgody i spokoyności między roziątrzonemi w Polszcze umysłami, nieprzeszkodziwszy ratyfikacyi świeżo haniebnie zawartego pokoiu, ciężko było polegać na znieważonych prawach i niedołężnéy konstytucyi Królestwa tego, wszel-

kiego dokładał starania, by powrócić spokoyność między walczącemi stronami, zasłonić od nieszczęśliwych ich skutków i wiarę Stą i to obszerne Królestwo.

Mieszkał na ówczas w Warszawie w urzędzie Nuncyusza Prałat *Ranucci.* Czyli to Oyciec S. niemniemał go dość zręcznym do tak ważnych negocyacyy, czyli też chciał troskliwości swoiéy nadać większą uroczystość, to pewna iż lubo iuż Monsignor Buonvisi przeznaczonym był do Nuncyatury Paryzkiéy, pochlebnym nader listem wezwał go do nadzwyczaynéy legacyi w Polszcze.

Wyruszył Buonvisi z Kolonii d. 10 Grudnia 1672 i przez Moguncyę udał się do Wiednia dla nakłonienia i Cesarza Leopolda i Xiążąt Niemieckich do dania pomocy uciśnionéy Polszcze od Turków. Wyniosłość Ludwika XIV. zagrażaiącego niepodległości całéy Europy, niedozwalała Cesarzowi chwytać się skwapliwie téy myśli. Buonvisi otrzymawszy od Leopolda dwa listy do Króla Michała i małżonki iego Królowéy Eleonory, śpiesznie do Warszawy udał się.

Wiadomo iest znaiącym historyę Polską, iakich od dawna zabiegów używała Francya do osadzenia na tronie Polskim, po Abdykacyi Jana Kazimierza, iednego z Xiążąt krwi swoiéy, Marya Ludwika żona Jana Kazimierza zakłuciła Polskę niemało, forytuiąc do korony Juliusza

Bourbona, syna Wielkiego Kondeusza, sprzeciwiali się temu, i wielu z Polaków i Szwecya, i Xiąże Neuburski i Xiąże Lotaryński. Wśród tych zatargów, Jan Opaliński Wda Kaliski wykrzyknął Królem Michała Korybuta Xięcia Wiśniowieckiego, całe mnóstwo Szlacheckie zgodnie powtórzyło ten okrzyk. Liczyć należy wybór ten do tych nieprzewidzianych zdarzeń, które ułatwiaią spełnienie rzeczy mniemanych za naytrudnieysze i spełniaią to, czegobyśmy nawet nie życzyli.

Był ten nowo wybrany Król, miernego nader maiątku, nieposiadaiący przymiotów rządzenia waleczną, lecz znarowioną Szlachtą. Pierwszym nierostropnym z wielu czynem iego był wybór za taynego powiernika, Kazimierza P... Kanclerza W. Litt: Ten do niezmiernéy dumy łączył żądze wyniesienia braci swoich, naybardziéy zaś Michała Hetmana Litewskiego, do pierwszych w Rzltéy dostoieństw. Różność zdań względem obeyścia się z kozakami, po buncie Herszta ich Doruszenki, stała się pierwszą iskrą woyny domowéy w Polszcze, podsyconą w krótce okropną konfederacyą zawiązaną w celu pozbawienia tronu Króla Michała. Sobieski Marszałek i Hetman W. Kor: długo namawiał Króla by pokoy zawarł z Kozakami. Przyłączyli się do tak zbawiennéy rady: Prymas Prażmowski, Sieniawski Chor: Kor: Lubomirski Krak: Leduchowski Mazowiecki, Poto-

cki, Kiiowski i Wielopolski Woiewodowie. Ci wszyscy oskarżali Króla Michała, że niestarał się wcześnie uspokoić Ukrainy, że niewzmocnił twierdz Kamieńca, że trzymał gwardye Niemieckie, a przy boku swoim poradzców, gotowych korzyści kraiu, korzyściom swoim poświęcić, że rozdawał Starostwa i mieysca Senatorskie przeciw prawom kraiowym, i że przeciwnie tymże prawom władzy Królewskiéy używał.

Zarzuty te słuszne i niesłuszne tak powszechne sprawiły niechęci, iż zaczęto przemyśliwać, nie tylko o złożeniu z tronu Króla Michała, lecz i o skasowaniu małżeństwa iego z Arcy-Xiężniczką Eleonorą. Strona przeciwna Królowi powiększała się coraz bardziéy; Sobieski zamyślał na mieyscu Michała widzieć obranym Xiążęcia de *Longveville*, potomka sławnego *Dunois*, a dla nieobrażenia Cesarza Leopolda, dać mu w małżeństwo rozwiedzioną Królowę Eleonorę. Wszystko to było skutkiem intryg francuskich. Jakoż Ludwik XIV. wkroczywszy iuż z woyskami swemi do Holandyi dla zatrudnienia Austryi podniecał przeciw niéy Turcyę, utrzymywał niezgody w Polszcze, by ta Austryakom dawać niemogła pomocy.

Król Michał postrzegłszy iakie burze powstawały naprzeciw niemu, zawiązał konfederacyą, i Marszałkiem iéy postanowił Stefana Czarnieckiego, krewnego sławnego Czarnieckiego. Czar-

niecki uzbroiony podwóynym mieczem sprawiedliwości i woyny, obiął Dyktatorską władzę, zaprosił Senatorów i Stan Rycerski, do przystąpienia w obronie tronu do związku iego. Wielu magnatów w Litwie, a w koronie cały prawie Stan Rycerski podpisał ten związek. Rozdzieliła się zatém Polska na dwie strony, zarówno silne i śmiałe. Wzmagały się coraz bardziéy nienawiści, prześladowania i prawie iuż woyna domowa. Sobieski wybierał się z woyskiem stanąć w równinach Łowicza, o czém dowiedziawszy się Król, zwołał Seym w celu wzięcia przeciw buntownikom środków surowych.

Gdy tak obydwie gotuią się strony, wpadaią na Podole Tatarzy, Sobieski porwawszy ile mógł woyska, znosi Sułtana Nuradina pod Krasnobrodem, i 30^m Polaków iuż w jassyr pędzonych uwalnia. Byłby w tenczas uwolnił Polskę od Turków, gdyby 100^m skonfederowanéy Szlachty przed Gołembiem, na zrażonych swieżą klęską było chciało uderzyć: lecz zamiast tego, Król Michał pokwapił się z wysłaniem pełnomocników swoich do Mahometa, zawiera haniebny traktat Buczacki, mocą którego ustępuie Turkom Ukrainę i Podole.

W tych tak ciężkich okolicznościach, opatrzność zesłała Legata *Buonvisi* do Polski, przybył on do Warszawy d. 27 Stycznia 1673, a dowiedziawszy się, że dnia następuiącego iuż wyrok przeciw Malkontentom miał bydź wydany,

postrzegł iż nie było czasu do stracenia i wraz u Króla o posłuchanie prosił, odesłano go aż na dzień trzeci, lecz Buonvisi, chcąc koniecznie pogodzić strony, nalegał powtórnie i otrzymał. Oddawszy listy od Cesarza Leopolda, co tylko było sposobów do nakłonienia Króla do środków łagodnieyszych, do odłożenia maiącego się ogłosić wyroku i użycia czasu tego do pogodzenia stron, wszystkich użył *Buonvisi*, po wielu trudnościach, (żywo bowiem czuł Król zamach przeciwników na złożenie go z tronu) przywiódł go nakoniec, iż zezwolił by *Buonvisi* z Sobieskim traktował.

Nietracąc czasu, udał się Legat do Hetmana, przekładaiąc mu iż dla dobra Oyczyzny swéy powinien się z Królem pogodzić, że choćby mu się udało zrzucić Króla z tronu, nowe stąd zamieszania w kraiu na większe ieszcze niebespieczeństwo wystawią Polskę od Turków. Sobieski z natury wspaniałomyślny i dobry, usłuchał tych rad, i szczerze przyrzekł przystąpić do zgody. Artykuły zgody téy były następuiące: Malkontenci nową przysięgę złożyć mieli Królowi. Kary wymierzone na nich, na konfederacyi Gołembiewskiéy, miały bydź zniesione. Wszelkie dawne urazy zapomiane. Wszelkie zamysły szkodliwe Królowi i z postronnemi Mocarstwy, miały bydź zaniechane nazawsze. Ziazdy Łowicki i Warszawski, miały się złączyć i zamienić w Seym, i na nim wszelkie porozumienia ułatwić.

Właśnie gdy już wszystko do poiednania i spokoyności dążyło, nowe jędze niezgody potrząsły pochodnie swoie: niespodzianie ziawił się w Warszawie Opat *Brunetti*, ieden z wysłanników Francuskich, ten sam, co za czasów Jana Kazimierza tyle złego w Polszcze nabroił. Postrzegł w krótce Legat skutki czynnych iego zabiegów, powiększyły się iak w Królu, tak i w stronie przeciwnéy nieufności i gniewy. P...wie, udaiąc przed Sobieskim, że zgadzaią się z nim na złożenie z tronu Michała, radzi byli trzymać Króla w ustawnéy boiaźni, by tém łatwiéy rządzić nim mogli, przeciwnie ostrzegali Sobieskiego, aby Królowi nieufał, że Król poprzysiągł zgubę iego, na dowód czego pokazywał mu Kanclerz, dwa listy Michała, pisane do siebie, w których Król prosił Kanclerza aby namówił Moskali do wkroczenia do Polski, już chciał wyiechać z Warszawy i woyska swoie po dobrach Królewskich rozłożyć; gdyż tym sposobem sądził że zgubi Hetmana.

Listy te, wielkie na Sobieskim uczyniły wrażenie: wróciły się wszystkie dawne nieufności i niechęci (*). Wiele pracy i usiłowań podeymować musiał *Buonvisi*, by rozjątrzone umysły ukoić: pokazał mu datę owych listów

(*) *In prova di che maudogli due sue lettere, nelle qualli, pregava il Re esso Comegliere a trattar, coi Moscoviti, per indurli ad cutrare in Polonia, con Idea, di assicurare per tal modo la sica ruina ruina.*

że były z roku zeszłego, że były w tenczas, gdy Hetman w rzeczy samey chciał Króla złożyć z tronu, że od owego czasu odmieniły się uczucia Królewskie, że dziś nieżąda iak tylko poiednania, że powinien zważać od kogo podniety takie pochodziły, a to od P. rywala i naygłownieyszego nieprzyiaciela iego, że P... trzymaiąc arendą od Króla znaczne Ekonomie, z których nic niepłaci, nie iest szczerym w zepchnieniu z tronu Króla tego, gdyż pod innym, niemógłby się podobnéy powolności spodziewać. Przełożenia te powtórnie Sobieskiego skłoniły do zgody.

Tak rzeczy przygotowawszy, znów Buonvisi udawał się raz do Króla, znów do Hetmana, tego zaklinaiąc by w dzień poiednania wstrzymać się przynaymniéy ryczył od wszelkiego kroku nieprzyzwoitego, gdyżby to mogło rzeczy tak iuż daleko przywiedzione popsuć na zawsze, prosił z drugiéy strony Króla, by się Hetmanowi łaskawym i przyiaznym okazał.

Nastąpił dzień posłuchania: lecz naylepiéy nam wszystko skréśli sam list Legata do Kardynała *Altieri* Sekretarza Stanu pisany.

LIST
LEGATA BUONVISI,
DO KARDYNAŁA ALTIERI,
MINISTRA SEKRETARZA STANU, D. 12 MARCA 1673.

Około godziny obiadowéy przysłał do mnie Król abym się udał do Marszałka i Hetmana W.

K. Sobieskiego, i starał się pogodzić go z Marszałkiem Seymowym. Wsiadłszy do karety natychmiast, spotkałem go o dwie mile, w kompanii mnóstwa Państwa w karetach i tłumu młodéy Szlachty na koniach. Silnie więc zacząłem go namawiać, lecz widząc go pomieszanym i niebardzo skłonnym, lękałem się bym bardziéy nastaiąc, nierozdraźnił go więcéy, prosiłem go tylko, iż gdy iuż niechce okazać się uprzeymym, przynaymniéy by się od niegrzeczności wstrzymał, przyrzekł mi to... Pospieszyłem natychmiast do Króla, oznaymuiąc mu o tém, i prosząc by z swoiéy strony starał się przywieść Marszałka Seymowégo; by Hetmanowi nieuchybiali w niczém. Niebyło do stracenia czasu, Marszałek Seymowy siedział podle Hetmana, prosiłem go więc by unikał wszelkiego kroku obrazy, prosiłem Wdy Sieradzkiego, by się do Sobieskiego niezbliżał. Wybiegłem potém przeciw Hetmanowi, którego na schodach spotkałem, prosząc go, by gdy Marszałek Seymowy, podług zwyczaiu będzie go prosił o głos, by mu go dał ochoczo, aby tém łatwiéy potém przyszło do dania Hetmanowi przyzwoitéy satysfakcyi, Hetman przystał na to... Stamtąd znów pobiegłem do Króla, błagaiac go, by Sessyę otworzył z wesołą i uprzeymą twarzą, by to pierwsze zebranie się Stanów, odprawić się mogło iak nayprzyzwoiciéy, Że właśnie z wielą Senatorów miałem do

mówienia, prosili mię, bym się nieoddalał, a to dla zaradzenia; gdyby się wszcząć miał nieporządek iaki.

Stałem przy tronie, gdy Sobieski niewiele schyliwszy głowę, wziął Króla za rękę, lecz nie pocałował iéy, choć Król grzecznie mówił do niego, on nic nie odpowiedziawszy odszedł. Toż samo uczynili i inni Malkontenci, mniéy lub więcéy, lecz żaden z nich nie mówił. Gdy długo trwało iuż milczenie, Król rzekł mi do ucha, bym się starał przyzwać Marszałka Sobieskiego, życzył bowiem mówić z nim: ia widząc że się Sobieski nieruszał, poszedłem wziąłem go za rękę i przyprowadziłem do tronu. Mówił z nim Król po polsku, on odpowiedziawszy słów kilka odszedł, co wszystkich zdziwiło. Mówiłem mu po sessyi, iż na tak wielkiéy uroczystości, powinien się był okazać więcéy czułym na dobroć Królewską, wymawiał się, że w tém pierwszém spotkaniu, nadto był pomieszanym i że na drugi raz ostrożnieyszym będzie.

Udał się potém Hetman do Królowéy, bo Król zawsze się lękaiąc iakiego przypadku, prosił mię abym tam poszedł: udałem się więc wraz z Biskupem Krakowskim. Szczęściem, że z Królową grzecznieyszym był Hetman, pocałował ią w rękę i powiedział słów kilka, których niesłyszałem.

Zebranie to Stanów, było prawdziwie wspaniałém i prócz boiaźni niebezpieczeństwa iakiego, miły sprawiało widok. Oprócz żołnierstwa, które napełniało dziedziniec cały i wszystkie onego przystępy, cała Szlachta Królewska, znaydowała się na pokoiach zamkowych. Udali się potém wszyscy do Senatu, gdzie Król od Wodzów Woyska odbierał czołobitności, słyszałem, iż Król mówił potém z Hetmanem i że wszystko dobrze poszło.

Po uspokoieniu za wdaniem się Legata, Magnatów Polskich, zaczęto na Seymikach naradzać się o woynie, wszyscy żywo czuli hańbę zawartego z Turkami traktatu. Na wielkim Seymie, tam gdzie wprzódy panowały tylko namiętności, widziano prawdziwą miłość Oyczyzny: uchwalono pospolite ruszenie, na którego czele, sam Król miał ciągnąć. Lecz właśnie gdy Hetman Sobieski, odniosł pod Chocimem pamiętne nad Mahometem zwycięztwo. Król Michał d. 10 Listopada 1673 we Lwowie żyć przestał. Nie wiele dni trwała choroba: porwały Michała gwałtowne krwawe womity, przymieszała się frebra i w krótce zabrała go ze świata. Było to wielkie dla Polski nieszczęście, gdyż Sobieski, zamiast ścigania Turków, po tak przeważném zwycięztwie, na intrygi Elekcyyne powrócił.

Odezwało się wkrótce mnóstwo Kandydatów, iako to: Tomasz Xiąże Sabaudzki, Jerzy Duń-

ski, Karól Lotaryński, Wilhelm Neuburski, Reynald d'Est i Siedmiogrodczyk. Wszyscy szukali wsparcia *Buonvisi.*

Gdy w dziele tém niemało i mnóstwo Szlacheckie wpływać miało, mnóstwo ruszaiące się tam i owdzie, iak morskie bałwany, *Buonvisi*, niewiedząc zkąd i iakie podnosić ie będą wiatry, w naywiększéy zachował się ostrożności, strzegł się nadewszystko, by niewpaść w podeyrzenie u Żony Sobieskiego, kobiety umysłu męzkiego, woli niezłomanéy; gotowéy, iak się późniéy pokazało, by wynieść męża, wszystko przedsięwziąść.

Z tylu ubiegaiących się Xiążąt, dwóch tylko zostało Karól Lotaryński i Wilhelm Neuburski Xiążęta. Pierwszego wspierał Cesarz i dość on był miłym Polakom, Królowa Wdowa wielce go sobie za męża życzyła, i gorący list pisała do Buonvisi, zalecaiąc go Xiąże Neuburski miał za sobą Francyę. W tym celu wysłał Ludwik XIV. Franciszka *Janson* Biskupa Marsylii, polecaiąc mu by w utrzymaniu Xięcia Neuburskiego wszystkich używał sposobów. Do tylu w tém dziele trudności, nowy kłopot przybył dla Legata. Odebrał on od Papieża list, w którym Oyciec S. wyrażał, iż dla uniknienia dla Polski niebezpieczeństw, na któreby się naraziła, lub Francyi, lub Austryi, wybieraiąc iednego z wspieranych od Mocarstw tych Kandydatów, zbawiennie byłoby wybrać

wcale oboiętnego i dalekiego Xiążęcia, i że Oyciec S. zdatnym do tego bydź sądził Synowca swego Kaspra *Altieri*, Hetmana Woysk Kościelnych. Widział Buonvisi niepodobieństwo utrzymania podobnego Hetmana na tronie Polskim, szczerze to doniosł Stolicy Apostolskiéy, i nie było mu to za złe wziętém.

Gdy się to działo, Sobieski zaczął zalecać do berła Xiążęcia Kondeusza, sławnego Wodza ze krwi Królów Francuzkich. Na wspomnienie Kondeusza zadrżała fakcya Neuburska, i z pogardą Lotaryńskiéy grozić odważała się. Wśród tych sporów, zaczął się wyiawiać prawdziwy cel Hetmana Sobieskiego, który w Xięciu Kondeuszu, chciał tylko przypomnieć Rodakom wielkie swe zwycięztwa przeciw Turkom i usługi oddane przez to Oyczyźnie. Już się też obieraiący w mnogich tłumach na polach Woli zebrali. Niepewni, rozdzieleni między sobą, gdy iedni na Lotaryńskiego, drudzy na Neuburskiego, niektórzy nawet na Xięcia Kondeusza głosy swe dawali, aż niespodzianie Stanisław Jabłonowski, Wda Ruski, Hetmana Sobieskiego Królem wykrzyknął. Wykrzyknienie to zastanowiło wszystkich, nayprzód siedm Województw, daléy wszyscy prawie Polacy, powtórzyli te krzyki. Nikt iuż nieśmiał za innemi odzywać się Kandydatami. Napróżno dway bracia Pacowie, raptownie ze swoiemi

porzucili pole Elekcyi, protestuiąc przeciw ważności téy, która nastąpiła.

Z tém wszystkiém, kiedy Litwini oddalili się z koła, gdyby i Polacy trzymaiący z niemi byli się także połączyli, byłby się utrzymał Xiąże Lotaryński, który umyślnie dla tego bawił na Słąsku, lecz że Posłowie Austryaccy nigdy się iasno nie tłomaczyli, iż Pan ich szczerze żąda Lotaryńskiego Xiążęcia, Polacy widząc się opuszczonemi, nie mieli dość serca odezwać się sami, wkrótce nawet odstąpili i Litwini od oppozycyi swoiéy.

Jeszcze urzędowe nie nastąpiło obwołanie, gdy Trzebicki Biskup Krakowski, udał się do Senatu, przekładaiąc, iż Króla nie ogłosi z boiaźni, by oddzielona Litwa z Pacami, nie wznieciła krwawych iakich rozterek. Buonvisi upominał go by wszelkich zażywał starań, w poiednaniu rozróżnionych umysłów. W ciągu téy rozmowy, przybyło z koła wielu Posłów, nalegaiąc na Biskupa, aby nie zważaiąc na nie, śpieszył coprędzéy do Woli, dla ogłoszenia nowo obranego Króla. Niedał się Biskup namówić. Upływała iuż połowa téy nocy burzliwéy, gdy Sobieski z wielką zręcznością uroczystość tę do następuiącego poranku odłożył.

Zeszła reszta téy nocy na tysiącznych intrygach; Żona Sobieskiego, ruszywszy skarbów swoich, pozyskała Litwinów i resztę Polaków

Nazaiutrz rano w sam dzień S. Tróycy, iuż wszyscy Polacy i wielu Litwinów naznaczaiąc Hetmana za Króla, z wielkim tłumem udali się do niego, i zaprowadzili go na pole Elekcyi, lecz gdy Hetman uyrzał, że niebyło tam obydwóch Paców, wysłał do nich Xięcia Demetriusza, zapraszaiąc ich do koła, zapewniaiąc oraz, iż wszystkie ich życzenia dopełnić iest gotów, gdy atoli wiele godzin upłynęło i posłaniec niewracał, rozkazał Król, aby w małym tam domku, zastawiono mu obiad. Nakryto więc mały stolik, przytomni Panowie z odkrytemi głowami służyli mu do stołu. Sobieski atoli chciał żeby i oni iedli, co uczynili, lecz z wielkiém uszanowaniem.

Przybyli ku wieczorowi, Mikołay Pac, Nominat Biskup Wileński, Kazimierz Pac Biskup Żmudzki, Marcin Ogiński Woiewoda Trocki, Alexander Połubiński Mar. W. Litt. z proźbą, by nominacya odłożyć się mogła do dnia następuiącego, zapewniaiąc, że Hetman i Kanclerz Litt. Pacowie, dadzą zezwolenie swoie, a lubo Polacy żywo niecierpliwość swą okazywali, żądał iednak nowy Król, by wszystko skończyło się zgodnie i spokoynie i by ieszcze zaczekać. Nazaiutrz podług przyrzeczenia przybyli Litwini do koła, i wszyscy wykrzyknęli Królem *Jana Trzeciego*. Przez szczególne względy zostawiono mu nawet urząd Hetmana W. Kor.; że iuż było ku wieczorowi, nie

miano czasu spisać Paktów Konwentów i nikt nieśmiał w dzień tak radośny wspominać o nich.

Po Elekcyi udał się Król do Kościoła S. Jana, gdzie śpiewane było Te Deum. Składali mu powinszowania, Nuncyusz i Zagraniczni Posłowie. Udał się Król do Królowéy Wdowy słabéy i będącéy w łóżku, ta śmiało dosyć rozmawiała z nim. Ztamtąd poiechał w karecie do Pałacu Kazimirowskiego, siedzieli z nim Buonvisi, Poseł W. Francuzki i Biskupi Krakowski i Poznański. Poprzedzała go i iechała z tyłu niezmierna moc żołnierstwa i cała Szlachta Polska i Litewska.

Wyznaczono Królowéy Wdowie 220,000. fl. rocznego dochodu na Ekonomiach Królewskich.

LIST W CYFRACH DEPUTATA BUONVISI, DO KARDYNAŁA ALTIERI.

21 *Maia* 1674.

Hetman Sobieski żartował sobie z nas wszystkich, trzymał on w kupie partyę Kondeusza i z Neuburską również miał porozumienia: otaczaiących Panów Królowę Wdowę, taiemnie uiął sobie obietnicami wakuiących urzędów i Starostw. Królowa Wdowa źle ułożona

przez Ministrów Cesarza Oyca swego, osłabiona na kredycie przez śmierć Prymasa Floryana Xięcia Czartoryskiego, została z samą tylko Litwą, lecz i téy część przeszła na stronę Francyi, lub inne. Przychylni Hetmanowi, niechcący go iednak za Króla, z przyczyny, że iuż był żonatym, a widząc liczne woysko Hetmana, nieśmieli się z tém wyiawiać, zwłaszcza gdy widzieli i Litwinów zatrwożonych przez tó żołnierstwo, nie mogli się nawet oddalić z koła, gdyż choćby Sobieski nie został Królem, przecież iak Hetman mógł ich uciskać i niszczyć. A tak Elekcya na pozor wolna, była w rzeczy saméy przymuszoną.

Wczoray byłem z czołobitnością moią, u Królowéy Eleonory Wdowy, która się schroniła do Xięży Kamedułów w Bielanach; ofiarowałem iéy moie usługi, w zapewnieniu iéy dochodów, co tém wdzięczniéy przyięła, że prawie wszyscy ią opuścili. Starałem się za pomocą Biskupa Krak: osłodzić iéy wszystkie gorycze, oddalić te między Austryą i Polską oziębłości, któreby sprawie Chrześciaństwa mogły bydź szkodliwemi i dać powód do zawarcia z Portą nie korzystnego pokoiu.

Buonvisi był potém Nuncyuszem przy Dworze Wiedeńskim: oto są wypisy z Ministeryalnych listów iego na tém Poselstwie.

Skoro się dowiedział Jan III. że oblężeni w Wiedniu do takiéy przyszli ostateczności, iż

iuż długo Niemcy wytrwać nie mogli, ruszył natychmiast z Krakowa d. 15 Sierpnia. Dowiedziawszy się o tém Xiąże Lotaryński, na spotkanie go pośpieszył. Ziechali się ci dway Woiownicy w *Krems*. Niepamiętni ubiegania się wspólnego o Koronę Polską, zagrzani tylko głosem wiary, honoru i sławy. Do *Stockerau* przybyli wszyscy inni Xiążęta i Wodzowie Niemieccy, a to dla naradzenia się o planie postępowań woiennych. Między wszystkiemi, które podano, otrzymał pierwszeństwo plan Króla Jana III. Postanowiono aby przez dwa mosty, które się rzucić miały naprzeciw Miasta *Tulu*, ciągnęło Woysko całe, że ztamtąd do Wiednia, porzuciwszy drogę ciągiem Dunaiu, miało się obrócić ku lasowi i ku górze Kalenberg. Obeyrzeli potém Wodzowie całe Woysko skonfederowane: znaleziono go 64 tysiące, pod czterema Wodzami, i 26 Xiążęty panuiącemi.

Plan Króla Jana uderzenia na Obóz Turecki, pisany własną ręką iego, był następuiący:

« Cały Korpus do boiu składać się będzie z Woysk Cesarskich połączonych z Pułkiem Jazdy Kawalera Lubomirskiego Mar. Nad. Kor. i 2, 4 lub 5 szwadronów cięzkiéy Jazdy Polskiéy, na micysce ich wezmą się Dragoni

lub inne iakie Woyska Niemieckie. Korpusami temi przywodzić będzie Xiąże Lotaryński. Woysko Polskie stanie na prawém skrzydle, pod dowództwem Hetmana Jabłonowskiego i innych Wodzów Polskich.

Na lewém skrzydle, staną Woyska Elektorów Saskiego i Bawarskiego, do których przyłączą się zarówno pułki cięźkiéy i lekkiéy Jazdy Polskiéy, Niemcy nawzaiem dadzą nam Dragonii i piechoty.

Rozdzielą się podług potrzeby dzieła, w przypadku gdyby Elektorowie nie mieli ich dosyć, użyczy im swoich Xiąże Lotaryński. To lewe skrzydło złożone będzie z Elektorów.

Woyska Cyrkułów Imperii, rozłożą się ciągiem Dunaiu, lewe onego skrzydło, zeydzie się cokolwiek ku prawemu, a to dla dwóch przyczyn, aby wzbudzić w nieprzyiacielu boiaźń, by niebył wziętym bokiem. Druga, by bydź w sposobności, rzucenia pomocy do miasta, gdyby się udało dość daleko nieprzyiaciela odpędzić. Xiąże de Waldek Korpusowi temu przywodzić będzie.

Pierwsza linia, składać się tylko będzie z piechoty i dział; postępować będzie za nią linia iazdy. Strzedz się należy, aby te dwie linie, nie pomieszały się z sobą, w wąwozach i ciąśninach gór i lasów. Skoro więc wyydą na równiny, iazda umieści się w przedziałach

piechoty. Hussarzy i Pancerni Polscy pierwsi uderzą.

Gdybyśmy chcieli, całe te woysko uszykować w trzech liniach, zabrałyby z niekorzyścią naszą więcéy, iak półtory mili niemieckiéy, i przychodziłoby nam przechodzić rzeczkę Widin, zostaiącą po prawéy ręce. Z téy przyczyny, uszykowałem woysko w cztery linie, ta czwarta służyć ma za rezerwę.

Dla większego zabezpieczenia piechoty, przeciw natarczywym zapędom Spahów Tureckich, możnaby użyć ostrokołów, lecz tak lekkich, by łatwo przenosić się i w każdym przypadku postawionemi bydź mogły, przed batalionami piechoty.

Proszę wszystkich Dowodzców, że iak tylko woyska zniydą z ostatniéy góry na równinę, aby każdy przed Korpusem swoim mieysce swe ziął. »

LIST
KARDYNAŁA BUONVISI,
DO
X. PALLAVICINI,
NUNCYUSZA RZYMSKIEGO W POLSZCZE.

Przyczyny skłaniaiące wiele tu osób, aby Cesarz Leopold znaydował się przy Woysku pod Wiedniem były. Iż gdy J. C. K. Mość iuż po dwakroć uciekała do Lintzu, przez co nie mało straciła szacunku i miłości u ludu swego,

gdyby ieszcze J. C. K. Mość i trzeci raz uciekła, bardziéyby się na pogardę poddanych swoich wydała, którzyby nieomieszkali mówić, iż gdy Król Polski, Państwo swoie opuścił by śpieszyć na ratunek, Cesarz z własnéy swoiéy Stolicy uieżdża. Dodawano do tego, iż potrzebną była przytomność Leopolda w Woysku, w przypadku, gdyby między Elektorami Saskim i Bawarskim, lub innemi Xiążęty, spory iakie zayść miały. Ja, innego będąc zdania, utrzymywałem, iż Bohatérowi takiemu, iakim był Jan III. nie należało odbierać chwały doprowadzenia dzieła tego do skutku. Wzięto zatém pośredni sposób, a ten iest, że Cesarz na dwa dni przed bitwą wyiedzie, i że potém z drogi pisać będzie do Króla Polskiego, ażeby ten nieczekaiąc go, dokonywał dzieła swoiego. Pochlebiano sobie, iż przez ten sposób, Cesarz zaspokoi poddanych swoich, i zostawi Królowi wolność poczynania, iak będzie rozumiał naylepiéy.

Nie przestaie atoli lękać się, aby po zwycięztwie, nie wszczęły się między dwoma Monarchami spory o ceremoniał, i żeby przez to nie straciły się wszystkie korzyści zwycięztwa tak, iak się to iuż w bitwie pod *Lepantem* stało. Odpowiedziano mi, że się na to znaydą sposoby.

Okoliczności odniesionego zwycięztwa pod Wiedniem znaiome są wszystkim.

WYPIS Z LISTU
KARDYNAŁA BUONVISI,
DO
DWORU RZYMSKIEGO.

Cesarz Imci Leopold, aż do ukończenia bitwy siedział o dwie mile od Wiednia, nazaiutrz dopiero ruszył do Stolicy, i iak gdyby on odniosł zwycięztwo; tryumfalnie wiechał do Wiednia. Spiewane było w Kościele Katedralnym Te Deum, w przytomności Elektorów Saskiego i Bawarskiego. Dnia 15 dawał Cesarz audyencye publiczne. Poczet Rycerstwa Polskiego, oddawał mu potężną Chorągiew, z końskim ogonem, znalezioną w namiocie Wgo Wezyra (*). Wsiadł potém Cesarz na konia, i z znacznym dworem udał się do Woyska. Stały Woyska Bawarskie i Frankońskie pod Szpitalem S. Marka, miały na czele Elektora, który z dobytą szpadą powitawszy Cesarza, złączył się z nim, dla widzenia innych Korpusów. Po Woyskach sprzymierzonych, stało Woysko Cesarskie, maiące na czele Xięcia Lotaryńskiego. O poł mili daléy pod *Soket*

(*) Chorągiew Mahometa odesłał Król Papieżowi; w czasie bytności Legiów Polskich we Włoszech, odzyskał onę Gen: Dąbrowski, a po śmierci, Tow: Król: P: N: zapisał. Trzecia Chorągiew znayduie się w Katedrze S. Jana w Warszawie.

stało Woysko Polskie. Gdy Jan III. uyrzał zbliżaiącego się iuż Cesarza, na czele całego Woyska swego postąpił nieco naprzód. Pośpieszył także z całą swoią kalwakatą i Cesarz. Zatrzymawszy się obydwa i niezsiadaiąc z koni, dali sobie ręce i uściskali się, po rozmowie, która i pół kwadransa nie trwała, Król Polski rozkazał Hetmanom swoim, by Cesarzowi Woysko Polskie pokazali.

Od Tegoż do Kardynała Cibo 15 Września. 1683. R.

Wszyscy ludzie życzyli, aby dway Monarchowie, dłużéy się byli zabawiali z sobą, ale nie było sposobu ułożenia ceremoniału: Radzili niektórzy, aby Leopold uczynił protestacyę, iż lubo Cesarz nigdy dać nie może prawéy ręki Królowi żadnemu, przecież Królowi Oswobodzicielowi swemu, który Państwo swoie porzucił, by Państwo iego ratować, odmówić iéy nie mógł.

Wyiątek z listu Nuncyusza Pallavicini, do Kardynała Buonvisi d. 25 Września 1683. z Warszawy.

Wszystkie te spotykania się Monarchów, na nic się nie przydaią i niepodobna prawie, aby się odbyły z satysfakcyą wzaiemną. Nie mamy

listów od Króla, lecz wielu z Polaków pisze, że nie są kontenci z obeyścia się Cesarza, tak z Królem ich, iak i z niemi samemi. Mniemaią oni, że sama wdzięczność, bardziéy uprzeymego wymagała przywitania, dodaią, że Rząd Niemiecki, bardzo to przykro widział, że lud cały z nadzwyczayną radością i oklaskami przyymował Króla Polskiego. Dwór chciałby go się pozbyć coprędzéy.

List tegoż do Kardynała Buonvisi, z Warszawy 18 Kwietnia 1684.

Dzisieyszéy nocy, między drugą i trzecią godziną zakończył się Seym szczęśliwie, aż do końca obawiano się o doyście onego. Złe pochodziło od Magnatów Litewskich. Nie mogę się dosyć wydziwić, czynności, roztropności i statku, które Król okazał w uśmierzaniu umysłów. Donieść mi należy co się stało w ciągu Seymu tego.

Przywołano do Króla trzech Biskupów, to iest: Stefana Wydżgę, Warmińskiego, Stanisława Dąbskiego, Łuckiego, i Stanisława Wodzińskiego, Kamień: tudzież Franciszka Kapucyna, tym powiedziano, że gdy odebrane były pewne wiadomości o sprzysiężeniu przeciw Królowi i Rzpltéy, żądano od nich przysięgi na sekret, w tém wszystkiém, co im się obiawi. Skoro wezwani przysięgli, okazano im li-

sty Posła Francuzkiego *de Vitry*, i Podskarbiego Kor.

Po zeznaniu *Corpus delicti*; przywołanemi zostali tenże Poseł i Podskarbi. Z początku podług zwyczaiu francuzkiego, Poseł Francuzki zaprzeczał wszystkiemu, skończył nakoniec, mówiąc, iż z postępków swoich, Królowi tylko swemu sprawę zdawać powinien. Z czémścić podobném chciał się i Mor: odzywać, ale przytomni Biskupi wraz go przekonali o winie. Listy te wspominały także o Hetmanie Jabłonowskim, lecz ten sprowadzony oko w oko, z Posłem Francuzkim i Podskarbim, przymusił ich, do odwołania tego wszystkiego, co o nim pisali.

Gdy Podskarbi odprowadzonym został do Senatu, i gdy przeczytano listy Posła Francuzkiego i iego, chciał mówić, lecz przerwał mu mowę okrzyk powszechny, nazywaiąc go bezczelnym i zdraycą, i że ieżeli chce się usprawiedliwić iak obwiniony, wstać powinien z Senatorskiego krzesła, i mówić ze środka Izby.

Obwiniony Lubomirski, iakoby pozyskany na stronę Francuzów, usprawiedliwił się. Trzey P...... nie wiele na oczyszczenie się swoie powiedzieć mogli.

DYARYUSZ DROGI
DO
WOYSKA ZAPOROZKIEGO,
P. WOIEWODY BRACŁAWSKIEGO KISIELA I PP. PODKOMORZEGO LWOWSKIEGO MIASKOWSKIECO, CHORĄŻEGO NOWOGRODZKIEGO MIKOŁAIA KISIELA, PODCZASZEGO BRACŁAWSKIEGO JAKOBA ZIELIŃSKIEGO I P. SMIAROWSKIEGO SEKRETARZA KOMMISSARZOW I KOLLEGOW JEGO.

NAPISANY PRZEZ P. PODKOMORZEGO LWOWSKIEGO MIASKOWSKIEGO.

1. *Januar.* W dzień sam Nowego lata r. 1649 wyiechałem z Warszawy w sześć po Elekcyi niedziel dla tak nierychłéy odprawy Skarbu.

2. Podkałem się z JM. Xiędzem Biskupem Łuckim w drodze.

6. W Brześciu Litewskim u Xięcia Jmci Pana

(*) Po nieszczęśliwych klęskach pod Korsuniem i Pilawcami, przez Chmielnickiego woyskom naszym zadanych, Król Jan Kazimierz ledwie co Królem obrany, widząc południowe prowincye Polski okropnym buntem płonące, chcąc łagodnemi sposobami Kozactwo do posłuszeństwa i spokoyności przywieść, powyższych Kommissarzów wysłał do nich do zawarcia ugody.

Hetmana Polnego Litewskiego dla dwóchset koni konwoiu według woli Króla Jmci wymówił się z téy uczynności, kilkanaście koni tylko Tatarów Panu Woiewodzie Bracławskiemu dawszy.

7. W Kobryniu zastałem Pana Woiewodę i oddałem 10,000 ze Skarbu.

9. Ruszyliśmy się daléy z assystencyą naszą, a ze stem tylko Dragonów z P. Bryszyńskim Kapitanem kosztem Jmci Xięcia Biskupa Poznańskiego zaciągnionych.

14. Jmci Pan Brzozowski Kasztelan Kiiowski przybył do nas w Ratnie. JP. Kisiel Chorąży

16. Nowogrodzki ziechał się z nami kollega

20. nasz w Huszczy, nad Horynią rzeką u JP. Woiewody Bracławskiego, w Korcu u Xięcia Jmci Koreckiego.

21. W Zamku gdzieśmy Słucz rzekę przebyli i wiachali na granicę Woiewództwa Kiiowskiego, goniec pułkownik Tysza Setnik zaiechali nam we 400 kozaków i prowadzili za Zwiał zamek kosztowny i kościół spusztoszały.

27. W Borysowie dogonił nas JP. Zieliński Podczaszy Bracławski, któremu oddałem ze Skarbu Złłt. 3m Tegoż dnia w Wnowosiołkach gdzieśmy tydzień cały czekali responsu od Chmielnickiego z Czechrynia, gdzie znowu Xiąże Czetwertyński młody z listem posłany. Tamże w Nowosiołkach u JP. Woie-

wody różne kontempty od chłopstwą, żywność trudna i droga, nietylko ziarna a i słomy dla koni nie było, bunty poddanych na samego Pana i Panią dziedziczną. — W Białogrodzie takiż niewczas i niedostateki do Kiiowa trzy mile po wszystko. Tu z Kijowa Metropolita z Archymandrytą zieżdżał, ad secretum colloquium do P. Woiewody.

6. Do Kijowa puścić nas niechcą, ani gospod pozwalaią; Pan Gaiurdowski sługa Pana Woiewody i P. Brzyzcwski kapitan znieważeni.

8. JP. Woiewoda zieżdżał pod Kiiów dla rozmowy z Xiędzem Metropolitą i Archymandrytą. Xiąże Czertwertyński młody powrócił z Czechrynia, który zapraszał do Kiiowa. Z Gwozdowy P. Chorąży Nowogrodzki z P Smiarowskim wyprawieni do Chmielnickiego z perswazyą żeby do Kiiowa na Kommissyą ziechał.

14. Ruszyliśmy się do Lisznik ku Kijowu w niedzielę zapustną rano iadąc przez Hodopuszczę miasteczko Xięcia Koreckiego, zastąpili Panu Woiewodzie, z którym na iednych saniach siedziałem, kozacy tameczni z chłopstwem, niepuszczali daléy, trzymaiąc za wodzę konia, pod kozakiem który znak niosł za P. Wdą, iżeśmy i tego kozaka i samych siebie talarami okupić musieli, w kupie małéy będąc bez dragońskiéy i kozackiéy chorągwi i czeladzi.

16. Naostatek. W Chwastowie kozacy na-

siekli, natopili szlachty nie mało *utriusque sexus*. — W Trypolu gdzieśmy przebyli Dniepr w Worozkowie nocleg. Z Worozkowa 6 mil, stanęliśmy w Pereasławiu ciężkim mrozem, wyiechał przeciwko nam Chmielnicki Hetman na pół ćwierci mile, na pół mile w pole w kilkadziesiąt koni z Pułkownikami, Assawułami, Setnikami, muzyką woienną, pod znakiem bunczukiem i czerwoną chorągwią: po przywitaniu i przemowie kozackiéy, wsiadł na sanie do nas po lewéy ręce Pana Wdy. Wieżdżaiąc w miasteczko ze dwudziestu dział uderzyć kazał, i do swego dworu na obiad zaprosił, gdzie iuż przymówki uszczypliwe zaczęły się od niego i kilku Pułkowników przeciwko Xięciu Wiśniowieckiemu, Panu Chorążemu Koronnemu Czaplickiemu i Lachom wszystkim.

20. Consilium Kommissarskie ieżeli ma wprzód *ante omnia* przed traktatami oddać buławę i chorągiew od Króla Jmci naznaczone mieysce temu Aktowi w ulicy Szerokiéy przed dworem Cmielnickiego, gdzie też blisko niego stali PP. Moskiewscy z Węgierskim. Mieli przed nami buławę P. Krzelowski Łowczy, a chorągiew P. Kulczyński skarbnik Kiiowski, a przed nami trąby i bębny Hetmańskie odzywały się, czekał w kole Chmielnicki w attambessowym sobolim kopuniaku czerwonym pod bunczukiem z Pułkownikami i inszą starszyzną. Skoro począł P. Woiewoda ofiarować łaskę Króla Jmci Hetma-

nowi i woysku Zaporozkiemu, zawołał podle Hetmana, Korol iako Korol, ale wy Korolewięta, Kniazowie broicie mnoho i nabroiliście, i ty Kisielu kość z kości naszych odszczepiłeś się przestaiąc z Lachy. Począł go hamować Hetman, ale on wytrząsaiąc buławą, więcéy chciał mówić piiany gorzałką choć rano było, niesparty iednak od drugich Pułkowników poszedł z koła. Zatém P. Woiewoda oddał Chmielnickiemu list i kredens Kommissarski, które czytane były, zaraz oddał sam potém buławę turkusową, a P. Chorąży Nowogrodzki rodzony JMści chorągiew czerwoną z orłem białym i z napisem: Joannes Casimirus Rex, oboie to iaką taką chęcią przyiąwszy, po kozacku podziękował, a potém nas do gospody swéy prosił, przed obiadem uczynił do niego mowę JP. Wda gładkiemi i wybornemi słowy, pokazuiąc mu iako wielkie upominki dziś bierze od Króla JMści czego affektował, naprzód amnestyą przeszłych spraw i postępków iego, potém wolność starodawnéy religii Greckiéy, aukcyą regestrowego woyska, restytucyą dawnych praw i swobód Zaporozkich. Naostatek Regiment nad woyskiem; słuszna żeby on też wdzięcznym się bydź pokazał tak wielkiéy łaski J K. M. i iako wierny poddany i sługa, J. K. M. dalszemu zamięszaniu i krwie rozlaniu zabiegał, chłopstwa prostego pod protekcyą nieprzyymował, posłuszeństwo

Pánom ich przykazał, a do traktatów z PP. Kommissarzami przystąpił. Na tę przemowę JP. Wdzie taki dał respons: za tak wielką łaskę którą mi J. K. M. przez WMM. pokazał, że i władzę nad woyskiem przysłał, i przeszłe moie przestępstwo przebacza, uniżenie dziękuię. Co się iednak dotycze Kommissyi, ta się trudno teraz i zacząć i odprawować ma, woyska w kupie niemasz, Pułkownicy, starszyzna, daleko, bez nich nie mogę i nieśmiem nic czynić, idzie o zdrowie moie, do tego że z Czaplińskiego i Wiśniowieckiego sprawiedliwości nie mam, trzeba koniecznie żeby mi był ów wydany, a ten skarany, bo z tych przyczyna krwie rozlania i zamięszania. Winien i Pan Krakowski, że na mnie następował, że mnie gonił, kiedym w lochy Dnieprowe zdrowie uniósł, ale iuż ten ma za swe, znalazł czego szukał. Winien i Chorąży Koniecpolski, bo mi Oyczyznę wziął, bo Ukrainę Lisowczykom rozdawał, którzy młodzie Rzptéy zasłużone, w chłopy obracaią: nie będzie nic z tego wszystkiego, ieżeli iednego z tych nie skarzą, drugiego mi tu nieprzyślą, inaczéy albo mnie z woyskiem Zaporozkim przepaść, albo ziemi Lackiéy, Senatorom, Dukom, wsiem Królikom i Szlachcie zginąć. Albo i to mała Możer i Turów wysiekli, Radziwiłł iednego kazał na pal wbić, posłałem tam kilka pułków, a do Radziwiłła napisałem, ieśli to iednemu z Chrześcian uczynił, tedy ia też czte-

rem set więźniom Lackim, których mam tak wiele uczynię, i oddam za swoie.

Odzywali się i drudzy przy dwóch stołach, iako gadziny, iakie z błota, i ieden z nich Fedor wieśniak, stary Pułkownik Czerkawski do buławy, porwał się na Xiędza Lentowskiego Karmelitę, który do nich z listem Króla JMści ieżdżał, tylko rzekł: mogą się te nowiny z Litwy o Możyrze i Turowie odmienić, a on do buławy, i tych słów *mołczy popie*, a twoie to dzło to mi zadawać. Uderzyłby go był pewnie kiedyby bliżéy był siedział. Mówił iednak i wasi Xięża i nasi popi, wszystko tacy synowie. Chodyno popa na dwór nauczu ia tebe Pułkowników Zaporozkich szanować, i z tym żalem wyszedł z izby: miękczyliśmy Chmielnickiego iako mogli, osobliwie P. Woiewoda cierpliwemi i łagodnemi słowy, przywodząc go *ad meliorem et saniorem mentem*, ale nic niesprawiwszy po kilku godzinach z serdecznym żalem i łzami odiechaliśmy do gospod swoich, sparsim po ulicach dalekich umyślnie rozdanych, abyśmy nie w kupie blisko siebie stali.

21. Niedziela wstępna. Poszedłem rano z Panem Podczaszem do Soborny Cerkwie gdzieśmy się witali z Posłem Moskiewskim, ludzką i obyczayną osobą, czego bronił Chmielnicki Panu Woiewodzie ani dopuścił widzieć się z sobą, lubo o to prosił Poseł, niemogliśmy iednak z nim *secretiora conferrere*, *inter plebem*, tyl-

ko afekty, ceremonie i Panów naszych, przyiaźń z sobą; Widzieliśmy potém Zamek pusty, zepsowany wniwecz i w Kościele w Collegium Jezuickim podartym tak, że żadnego mieysca obrazów i Ołtarzów nie masz, groby nawet otwarte, trzy trupy wyrzucone Szlacheckie, trumna Pana Łukasza Żołkiewskiego, Woiewody Bracławskiego, Starosty Pereasławskiego, wiecznéy pamięci Kawalera godnego rozbita, insignia woienne wzięte, i pierścień dyamentowy z palca. Zaproszony na obiad Chmielnicki od Pana Woiewody nie przyiechał aż ku wieczorowi nie trzeźwy z kilką Pułkowników: nie pomogła ochota i ludzkość gospodarska, nie wspominaliśmy nic przeciwnego humorowi iego, ale on przecie nie wytrwał i z swoimi, szczypali, krzywdy swoie od Lachów exageruiąc, niewierność swoię wywodząc, Ukrainę i Ruś nawet wszystkie, Lachom wypowiedaiąc. Naparł się potym do Pani Woiewodziny do osóbnéy izby, gdzie publice perswadował ié, aby się Lachów wyrzekli, a z Kozakami zostawali; bo Lacka ziemia zginie, a Ruś wszystka panować będzie w tymże Roku, prędko bardzo tamże Pana Posówskiego znieważył, szubienicą pogroził, że mu się ukazał, co nieważnie uczynił bliskim bardzo będąc przed naszym przyiazdem śmierci. Powrócił potym do nas piiany o trzeciéy godzinie w noc, Długo spał bo z czarownicami dopiiał, którego

często bawią, i w tym ieszcze roku szczęścia na woynie wróżą, a my frasuiemy się bardziéy de Republica, aniżeli o głód koni naszych, bo owsa miarka po fl. 16, snop siana po dwa talary. Skoro *aditum* do siebie przyzwolił, posłaliśmy do niego Pana Chorążego Nowogrodzkiego i Xięcia Czetwertyńskiego, Zacharyasza Rotmistrza, prosząc o czas rozmowy i traktatu. Już go przy gorzałce zastali z towarzystwem, zaczém też prędki kozacki i iadowity dał respons taki: Zaiutra budet i sprawa i rozprawa, bom teper piiany, i Węgierskiego i Rakuskiego Posła odprawuię, krótko mówię, z téy Kommissyi niczoho teper ne budet, woyna bydź musi w tych trzech albo czoterech nedelach, wywrócę was wsiech Lachów w górę nohami i podepcze tak, że będziecie pod moiemi nogami, naostatek was Carowi Tureckiemu w niewolę podam, Korol Korolem budet co by Korol ścinał Szlachtę i Duki Kniazie, aby wolny był sobie. Zgrzeszy Kniaź, ureżay mu szyię; zgrzeszy Kozak toż mu uczynić, prawda to iest, żem ia lichy mały Człowiek, ale mi to Bóg dał, żem iest Jedynowładzcą Samodercą Ruskim. Korol nie schoczet Korolem wolnym byty, iak się mu widet. Skażyte to Panu Woiewodzie i Kommissarom. Grozicie mi Szwedami, i ci moi będą, a choćby nie byli, choćby ich było 500, 600. tysięcy, nie zmogą Ruskiéy Zaporozkiéy

Tatarskiéy mocy. Idźcież z tém, iutro sprawa i odprawa. Po takim responsie iego iadowitym, po żałośnéy naszéy deliberacyi, zawarliśmy to z sobą urgere i odprawę ą de reditu 23. securo myślié, o nieszczęście nie prosić. Zaczym naźaiutrz iechaliśmy do niego, na trzecią sessyą, uczynił rzecz JMość Pan Woiewoda cum lachrymis łagodnie Videat co czyni, iako nie tylko Lacką Litewską Ziemię, ale i Ruską Wiarę, Cerkwie Święte, podać chce pogaństwu w ręce bez przyczyny. Jeżeli mu się krzywda stała, ieżeli ieden Czapliński zgrzeszył gotowa nagroda. Jeżeli Woysko Zaporozkie ukrzywdżone w liczbie, w gruntach, obóygu Król: J. M. przyczynić obiecuie. Niechay to uważy, że iako Polska i Litwa, nie wytrzyma Pogaństwa bez Polskiego Żołnierza, przewiiłował aby Czerni odstąpił, żeby Chłopi orali, a Kozacy woiowali, aby regestrowych było 12, a choć m. 15, aby raczéy Pogaństwo, nie Chrześciany niszczył, a za granicę poszedł. Po długiéy i uważnéy mowie Pana Woiewody w tenże sens, iako pierwéy dał respons iis adiectis. Szkoda howoryty, był czas traktowaty zemną, kiedy mnie Potoccy szukali, gonili za Dnieprem, na Dnieprze był czas po Żołtowockiéy i Korsuńskiéy igraszcze, był na Pilawcach i pod Konstantynowem, naostatek pod Zamościem, i kiedym z Zamościa szedł niedziel sześć do Kiiowa, teper iuż czą-

su nie masz, iużem dokazał o czém nie myślił, dokażę i daléy com umyślił, wybiię z Lackiéy niewoli Naród Ruski wszystek; a com pierwéy o szkodę, krzywdę swoię woiował, teraz woiować będę o wiarę prawosną naszą dopomoże mi tego Czerń, wszystka po Lublin, po Kraków, któréy ia nieodstąpię, bo to pewna poręka nasza, byście chłopów nie zniosłszy w Kozaki nie uderzyli. Będę miał dwa kroć, trzy kroć sto tysięcy swych, Orda wszystka przy Johabie, Stan iéy blisko mnie iest; móy brat, moia dusza, móy iedyny sokół na świecie, gotów wszystko uczynić zaraz co ia zechcę: wiary naszéy Kozackiéy świat nigdy nierozerwie. Za granicę na woynę nie wyydę, szabli na Turki i Tatary nie podniosę, dosyć mam na Ukrainie, Podolu i Wołyniu teraz w czasie i dostatku w ziemi i w Xięstwie swém po Lwów, Chełm, Halicz, i stanąwszy nad Wisłą powiém dalszym Lachom: sedite, mołczyte, Lachy, Duków, Kniaziów tam zażenę, a będąli i za Wisłą krykać, znaydę ia ich tam pewnie, nie pozostanie mi żadnego Kniazia i Szlachciuka w Ukrainie; a sehoczetli z nami który chleba isty, niechayże Woysku Zaporozkiemu posłuszny bude, a na Korola niebryka. Odzywało się i Pułkowników kilkanaście, iako iaszczurki iakie, mówiąc: iuż minęły te czasy kiedy nas siodłali. Lachy naszymi ludámi, silni nam byli Dragonami; te-

per się nie boimo, poznaliśmy pod Pilawcami, nie owi to Lachowie, co przedtém bywali i biiali Turki, Niemce, Tatary, nie Żołkiewscy, nie Chodkiewicze, Koniecpolscy, Chmieleccy; ale Tchórzowscy, Zaiączkowscy dzieciny w żelaza ubrane, pomerli od strachu skoro nas uyrzeli, i poutekali choć i Tatar nie było więc i zrazu we śrzodę tylko trzy tysiące kiedyby byli do piątku poczekali i ieden by był żywo do Lwowa nie uszedł: dołożył Chmiel: do tego, że mnie Swięty Patryarcha w Kiiowie na tę woynę błogosławił z żonką moią, dał mi ślub, i z przestępków moich rozgrzeszył, lubom się nie spowiedał, i kończyć Lachòw rozkazał, iakże mnie go nie słuchać, tak wielkiego Swiętego Starszoho, hołowy naszéy i gościa lubego, iużem tedy pułki obesłał, aby konie karmili, w drogę gotowi byli bez wozów bez armat, znaydę ia u Lachów, ktoby z Kozaków wziął kolaskę iednę na woynę, każę mu szyię urznąć, nie wezmę i sam żadnéy z sobą, chyba iuki a sakwy. Siła bestya zażarta o tém mówił, z taką furyą, i że się rzucał od ławy, rwał się za czuprynę, nogami w ziemię bił, żeśmy słuchaiący zdrętwieli. Proźby, racye, perswazye nasze, aby na Boga, na Króla, nakoniec takich spraw i postępków pamiętał, aby rozumowi dał mieysce, afekty swe miarkował, nie pomogły nic: a co zaś wspomina Archimandrytę często, tedy tak

się rzecz ma, nie Konstantynopolski on, ale Herozolimski *expulsus*, *profugus excommunicatus ob gravia scelera*, przez Wołoską Ziemię minąwszy Konstantynopol przebierał się do Kiiowa, gdzie go Chmielnicki zastał *redux victor triumphator* od Zamościa saniami do Rusi go *primis diebus Januar*, w tysiąc koni prowadził. Wyieżdżał sam Patryarcha przeciw niemu, i Metropolita tameczny dał mu na saniach prawą rękę effusus Populus, tota plebs, witała go w polu i Akademia oracyami, exklamacyami, *tanquam Moysen Salvatorem*, *liberatorem Populi de servitate Lechica et bono nomina Bochden* od Boha dany, nazwany Patryarcha Illustrissimi Principis, tytuł dał mu, ze wszystkich dział bito z Zamku, z Miasta, z armat na tryumf. Podniosła się tém bestyia, u Archymandryta na obiedzie był primo loco, pił we dnie i w nocy, a naybardziéy w wigilią święta swego, rano w samo święto piiany był i nierychło do Cerkwi przybył, gdzie na pierwszém mieyscu stoiącego adorowali wszyscy, drudzy w nogi całowali. Patryarcha ten łotr celebrował, i kazał mu przystąpić do kommunii, niechciał zrazu gdy ieszcze chmiel był w głowie, i że się nie spowiadał, ale on publicznie dał mu *absolutionem ab omnibus peccatis præsentibus et futuris*, a to bez spowiedzi, i wołał na niego idiże, idiże do Sakramentu przeczyszczay

się, dał mu zaraz ślub z cudzołożnicą, a żoną Czaplińskiego, lubo absente bo w Czechryniu była natenczas, a naostatek dał mu błogosławieństwo na woynę na Lachy, zaraz potém z dział wszystkich bito na tryumf, że Zbawiciel nasz Hospodar, Wielki Hetman porączyszczaiet się. Chmielnicki za to Patryarsze dał sześć koni, i tysiąc złotych, i po rozmowach sekretnych przez kilka dni z sobą, wyprawił do Moskwy. Pierwéy iednak odiechał Chmielnicki do Czechrynia, wyprowadzony w pole od Patryarchy. Fama była w Pereasławiu, że w Moskwie ten łotr male exceptus et habitus, poznała subtelna Moskwa Impostora Szalbierza, który i Chmielnickiego żonie Czaplińskiéy do Czechrynia posłał absolucyę z grzechów i ślub małżeński; czego przecie Metropolita Kiiowski uczynić niechciał iako cnotliwy. Posłał iéy przytém upominki, trzy świece które się same zapalaią, mleko Nayświętszéy Panny Maryi, i Cytryn misę. Poseł iego Czerniec, male exceptus, bo mu syn iego Tymoszek wierutny łotrzyk, upiwszy się gorzałką brodę opalił, sama tylko dała mu talarów 50. Na ów punkt de numero regestrowych Kozaków, aby ich było 12, a choć i piętnastu Nr 15 m. na szczo pisaty tylo] naa stanie i na 100 m. tylo ich bude, ile schoczu. Po takich przyiacielskich rozmowach, [po takiéy Sessyi znacznéy, i brzydkim obiedzie.

odeśliśmy do gospod, zdesperowawszy o traktatach, o pokoiu, o sobie, i o więźniach; wzięliśmy przedsię staranie, iakobyśmy z tych niebożąt wywieść i sami wyniść mogli, bo dwie nocy *consiliorum impiorum* było, deliberacya, ieżeli nas puścić, ieżeli na chodak odesłać spoliatos. Tegoż dnia Węgierskiego Posła odprawił, posłał Rakocemu trzy konie ubrane i kilka par strzelby, Posła podarował, który przecie nie kontent, odiechał mówiąc: *pœnitet me ad istas bestias crudeles venisse.* Staramy się o odprawę i o więźnie, których był obiecał wypuścić, a osobliwie Rudackich przez traktaty i srogą przysięgę wziętych, iako i Pana Potockiego w Barze, i gwoli temu przywieść ich z różnych mieysc przykazał; ale potém zmienił słowo, i kiedyśmy mu mówili, że to Królewscy Słudzy, odpowiedział, że to zawoiowana rzecz, niechay Korol nie dumaiet. Mówiliśmy że i Poganie puszczaią więźnie na znak przyiaźni dobréy, i przezemnie samego Imbraim Sułtan Ottomański Cesarz, przed lat dziewięciu darował Królowi JMość ś. p. kilka set więźniów z galer i Seraiu swego. Wasz Mość Panie Hetmanie będąc poddanym Króla JMości i sługą, wziąwszy buławę i chorągiew od Pana, niechcesz sług Pańskich i Dworzan rękodaynych Panu swemu oddać, nie szablą, nie na placu bitwy, ale kondycyami, traktatami wziętych, przez Posłów i Kommissarzów ode-

słać, ale ich w ciężkim głodzie i niewoli trzymasz; co daléy o twoiéy wierze, życzliwości, posłuszeństwie rozumieć mamy? *Surdo tyrano fabula dicta*. Szkoda o tém howoryty: Bóg mi to dał, puszczę ich ieżeli żadnéy zasczypki z Litwy i od Lachów ne budet, niechay tu poczeka Potocki, Brata swego Starosty Kamienieckiego, który mi Bar móy Miasto moie zaiechał w Podolu. Krew Chrześciańską leie, kazałem tam pułki ruszyć i żywcem go sobie przywieść. Przypomnieliśmy Kiiów, gdzie się i we dnie i w nocy teraz niewinna krew leie, strumieniami do Dniepru płynie, Lachów iednych topią, drugich tyrańsko sieką, Szlachtę oboiéy płci, dzieci, Xięży ostatek złupiwszy, spustoszywszy Kościoły wszystkie, szukaiąc Lachów i pod ziemią, za powodem Niciżaia Pułkownika Bracławskiego, który twierdzi że taki ma rozkaz od ciebie i ztąd onegdy tam bieżał. Odpowiedział na to, wolno mi tam rządzić, móy Kiiów, iam iest Panem i Woiewodą Kiiowskim, dał mi to Bóg, i co więcéy przez szablę moię, szkoda howoryty. Trudno co było więcéy z bestyą nierozumną mówić. Odprawował potém po nas Moskiewskiego Posła, z ktorym niedopuścił żadną miarą widzieć się Panu Woiewodzie, lubo i Poseł życzył sobie tego i prosił go przez Posły: trudno też było przed strażą, i przez papier niebezpieczno, odiechał od niego przed

samym wieczórem, z czém poiechał niemogliśmy *penetrare*. Taką iednak famam zastaliśmy, że go pytał Car ieżli o samą wiarę woynę podnieśli; ieżli tak iest, tedy gotów mu w posiłek 40 m. Woyska przysłać, ino żeby mu sztukę Ukrainy przy granicy puścił. Pewnieysza to iednak co i z Komory i od Konfidentów iego słyszeliśmy, że Car żałuie tego iego zawodu z Rzpltą, i napomina, aby w zapędzie swoim stanął, krwi więcéy Chrześciańskiéy nie toczył, Pana swego poddanych nie psował; a to niewiedział, że iest, i chce bydź bratem lubowym Car Króla JMści. Brata swego że przy uporníeyszéy stronie ze wszystką swoią mocą stanie. Instamus o odprawę, powiedział, że inakszéy nie będzie tylko list ieden, ani chciał dać długo żadnego skryptu inszego, ani na Armistitium pozwolić. Tandem za usilną pracą Pana Woiewody koncypowane punkta będąli mu się podobać, obiecał odpisać. W których ta summa, żeby nigdzie w Kiiowskiém Woiewództwie Unii nie było, nec nomen ipsius, by Metropolita Kiiowski w Senacie miał mieysce, i Woiewoda z Kasztelanem, aby greckiéy religii byli, Kościoły Rzymskie które wniwecz obrócone i trupy z grobów wyrzucone, Xięża pozabiiani, potopieni tak iako się teraz zostawać maią, oprócz Jezuitów, którzy wszystkiego zamięszania przyczyną, aby Xiąże Wiśniowiecki, iako

Autor wtóry woyny, Hetmanem nie był Koronnym, żadną miarą inaczéy z nim żyć i puścić go w Ukrainę niechcą. Kommissyi dokończenie na sporządzenie regestrów do Wiosny, do Zielonych Swiątek, do pierwszéy trawy odłożenie nad rzekę Rusawę, co teraz dla odległych Pułków i głodu bydź nie mogło, na którą Kommissyę aby Czapliński był wydany, Kommissarzów dway tylko: tym czasem Woyska Koronne i Litewskie nie maią wchodzić w Kiiowskie Woiewództwo, po Horyń i Przypeć Rzekę, a od Podolskiego, Bracławskiego, Woiewództw, po Kamieniec, także Woyska Zaporozkie za tęż rzekę wychodzić nie maią, wszystkie więźnie na tęż Kommissyą wydać obiecuie, tylko aby też Czapliński wydany był. Natenczas niechcieliśmy tych punktów przyiąć, tylko iakośmy byli podali, aby Słucz rzekę wolno było Koronnym Woyskom wchodzić i po Bar, Winnicę, Bracław, nie po Kamieniec multis rationibus et persvasionibus przez Pana Podczaszego Bracławskiego i Pana Smiarowskiego Sekretarza Kommissyi *laboravimus ale duram et obstinatam cervicem* ruszyć z uporu nie mogli, przekreślił nasze punkta, i samym tylko listem gotować się nam w drogę kazał, z woyną prędką i gotową. Przyszło nam invitis i na to zezwolić, abyśmy sami z ręku tyrańskich wyniść mogli, a Króla JMści i Rzpltą przestrzedz, i

samym wieczórem, z czém poiechał niemogliśmy penetrare. Taką iednak famam zastaliśmy, że go pytał Car ieźli o samą wiarę woynę podnieśli? ieźli tak iest, tedy gotów mu w posiłek 40 m. Woyska przysłać, ino żeby mu sztukę Ukrainy przy granicy puścił. Pewnieysza to iednak co i z Komory i od Konfidentów iego słyszeliśmy, że Car żałuie tego iego zawodu z Rzpltą, i napomina, aby w zapędzie swoim stanął, krwi więcéy Chrześciańskiéy nie toczył, Pana swego poddanych nie psował; a to niewiedział, że iest, i chce bydź bratem lubowym Car Króla JMści. Brata swego że przy uporniey széy stronie ze wszystką swoią mocą stanie. Instamus o odprawę, powiedział, że inakszéy nie będzie tylko list ieden, ani chciał dać długo żadnego skryptu inszego, ani na Armistitium pozwolić. Tandem za usilną pracą Pana Woiewody konceypowane punkta będąli mu się podobać, obiecał odpisać. W których ta summa, żeby nigdzie w Kiiowskiém Woiewództwie Unii nie było, nec nomen ipsius, by Metropolita Kiiowski w Senacie miał mieysce; i Woiewoda z Kasztelanem, aby greckiéy religii byli, Kościoły Rzymskie które wniwecz obrócone i truby, z grobów wyrzucone, Xięża pozabiiani, potopieni tak iako się teraz zostawać maią, oprócz Jezuitów, którzy wszystkiego zamięszania przyczyną, aby Xiąże Wiśniowiecki, iako

Autor wtóry woyny, Hetmanem nie był Koronnym, żadną miarą inaczéy z nim żyć i puścić go w Ukrainę niechcą. Kommissyi dokończenie na sporządzenie regestrów do Wiosny, do Zielonych Swiątek, do pierwszéy trawy odłożenie nad rzekę Rusawę, co teraz dla odległych Pułków i głodu bydła nie mogło, na którą Kommissyę aby Czapliński był wydany, Kommissarzów dway tylko: tym czasem Woyska Koronne i Litewskie nie maią wchodzić w Kiiowskie Woiewództwo, po Horyń i Przypeć Rzekę, a od Podolskiego, Bracławskiego, Woiewództw, po Kamieniec, także Woyska Zaporozkie za tęż rzekę wychodzić nie maią, wszystkie więźnie na tęż Kommissyą wydać obiecuie, tylko aby też Czapliński wydany był. Natenczas niechcieliśmy tych punktów przyiąć, tylko iakośmy byli podali, aby Słucz rzekę wolno było Koronnym Woyskom wchodzić i po Bar, Winnicę, Bracław, nie po Kamieniec multis rationibus et persvasionibus przez Pana Podczaszego Bracławskiego i Pana Smiarowskiego Sekretarza Kommissyi *laboravimus ale duram et obstinatam cervicem* ruszyć z uporu nie mogli, przekreślił nasze punkta, i samym tylko listem gotować się nam w drogę kazał, z woyną prędką i gotową. Przyszło nam invitis i na to zezwolić, abyśmy sami z ręku tyrańskich wynisć mogli, a Króla JMści i Rzpltą przestrzedz, i

żebyśmy Armistitio, lubo suspecto incerto u Dniepru zatrzymali, więźnie z sobą przywiedli, o których solicite omnibus modis, et precibus, chodziliśmy, daliśmy po stu czerwonych Pułkownikom przednieyszym, Pisarzom, Pokoiowym: byliśmy z Panem Podczaszym i z Panem Smiarowskim, z Xiędzem Lentowskim u Czarnoty Oboźnego, chorego srogiego Tyrana supplices prosząc, upominki obiecuiąc, odnieśliśmy taki respons: Nie póydę, bom chory, przyydzie tu do mnie Hetman, z którym piliśmy przez noc, alem mu nieradził i nieradzę puszczać z klatki ptaszków, i wy sami kiedybym był zdrów, niewiem iakobyście ztąd wyszli. Nie przestawał i Pan Woiewoda czynić co mógł, iż i srebra swoie wszystkie dawał za nich niebożąt, których na 24 m. rachował sobie, do czegośmy drudzy przyłożyli się byli resztami naszemi z mieszków, Sprevit tym wszystkim iechaliśmy do niego i sami ultimate traktować, prosić cum lachrymis, zawierał się z nim P. Woiewoda w Komorze przez półtory godziny miękcząc skałę i serce iego opoczyste, nil profuit. Wieczorem stanęła straż potężna po wałach, bramach, ulicach, abyśmy w nocy nie uciekli i z więźniów żaden, a w nocy kogo zayrzeć i zaskoczyć mogli, topiono, osobliwie Dragonów kilka Kozackich do dział przykowanych utopiono, i Servitora dobrego Pana Woiewody, i Pana Sin-

kiewicza Podstarościego Pereasławskiego, że tylko spytał się o pałaszach, Pana Chorążego Koronnego Pana swego. Nasza noc in somnis i Czeładki, ale osobliwie więźniów utrapionych, którzy iuż o sobie i my o nich wątpili. Na armatę swoię poyrzeć się nie dali, a ktokolwiek blisko niéy szedł, porwano do dział, czégo się Kommissarskiéy Czeladzi dostało.

26. Przed świtem poczęliśmy w drogę gotować się, skoro dzień posłaliśmy do Chmielnickiego, że go pożegnać chcemy, i o więźnie prosiemy, z temi obiecował się do nas sam, a potém zmienił słowo z powagi: musieliśmy sami do iego gospody. A że Pan Woiewoda zachorzał był bardzo dla chyragry i podagry, wieziono go na saniach, ani wodzono do izby, siedliśmy z Chmielnickim w podworzu zamknionym dla pospólstwa i gminu, więźniowie też opłakani na póły żywi stanęli, którzy ich niemogąc ani przysięgami, ani traktatami, ani okupem i prozbą wynieść, prosili żeby ich do Tatar odesłano. Oddał naprzód Pan Chmielnicki Panu Woiewodzie punkta podpisane według woli swoiéy i dwa listy, ieden do Króla JMści, drugi do JP. Kanclerza w upominku wałacha siwego i worku 500 albo 600, którem zaraz oddał więźniom odżałowanym, i za którémi znowu supplices prosiliśmy, i sami niebożęta pokornie prosili, krwawe niemal łzy leiąc, ale *apud efferatam bestiam nihil valuere*,

powiedział naprzód na Pana Potockiego że go iescze zatrzyma, dla tégo żebym go ieśli móy brat zaiechał, iego kazał na pal co przed miastem wsadzić, a iego brata tamże w mieście, aby tak na siebie patrzeli, pięknie go okrutny tyran pocieszył, zadrżały skory na Panach Koniecpolskim, Grodzickim, Czarnieckim, Łączyńskim i inszych, ba i na nas samych, bo przez dwie nocy głosy latały czerni, ubić albo obłupić, i na Kudak Kommissarzów odesłać, wszystko miasto i kozacy in armis było Pan. Hetman nigdzie dobrze trzezwy: przypomiał P. Woiewoda o dotrzymanie armistycyi do Świątek o pokóy Wołynia i Podola powiedział: iż niewiem iaka druga Kommissya stanie, ieśli Mołoycy na 20,000 albo m./30 regestrowego woyska nie staną i udzielném Państwem swém kontentować się nie będą obaczyma. Więźniów na Kommissyą i armaty cokolwiek stawić obiecał. Zatém waleta. Wyprowadzili nas Pułkownicy, nie pomogły nam i zdraycy do dobréy odprawy, przedaiąc się do Kiiowskiéy Szlachty, w drodze czeladź *utriusque Sexus*, panny nawet do kozaków, a w Pereasławiu czeladź nasza osobliwie pisarz pokoiowy P. Woiewody, Sobol nieiaki, nie młody, wiadomy rzeczy i *Statum Reipub*: i Jałłomowicz nieiaki Litwin, który tam do Chmielnickiego iechał, został iudasz, niestrzegliśmy się go *in consiliis*, czasem szkodził nam bardzo, i Wóyt Pawołoski, który P. To-

misławskiego dzierżawcę swego w okowy podał. Tegoż dnia w Woronkowie nocleg; wymknęło się przecie za nami do sto osób więźniów, iako P. Rzeszowski, Skotnicki, Burzewski i Xiężа, Officerów i dragonów Kiiowskich kilkadziesiąt
27. zmięszawszy się między nas, za sługi i staienną czeladź. Z Woronkowa do Białogrodu nocleg mil dziewięć, ia przecie z P. Podczaszem Bracławskim wyboczywszy do Soffis, gdzie przywitawszy Metropolitę, obeyrzawszy w Cerkwi *antiquitates* widzenia godne, gdzie ziechaliśmy się z przystawami od Chmielnickiego przydanemi, za wtórą bramą nad miastem postrzegłszy tego Szlachta, Szlachcianki i *misera plebs Catholica* rwali się do nas, i gonili iako kto mógł, drugi pieszo śniegami głębokiemi wertebami przez łasy biegli do Białogrodki. W Białogrodce nocleg niebezpieczny: za Katolikami gonili kozacy aż po Białogrodkę i pogonili wielu, zawróciwszy obnażyli wielu, bili, topili zaraz. Większym iuż taborem ruszyliśmy się, trzy mile tylko dla wczorayszéy fatygi i dla więźniów którzy nas gonili z krzykiem, z płaczem, naywięcéy Szlachcianek znacznych, Urzędniczek z dziećmi.

1. *Martii.* W Brusyłowie trwoga, udano że Tatarowie od Białey Cerkwi zachodzą nam drogę; straż nasza przyniosła że kozacy pułkami ku Zwiałowi w drogę z nami: iakoż tak było,
4. idą spornemi noclegami urzucaiąc niemało

albo wolną w Pereasławiu zostali. P Koniecpolski i P. Potocki oddali mi testamenta swoie i listy dysponowawszy się na śmierć przy komonii S. bo przedtém Xiędza niewidzieli których wyszło do 20 Gwardyianów i innych Zakonników, i Xiądz Pleban Baryszkowski.

PUNKTA SUPPLIKI
DO
AKTU J. K. M. I RZPTEY
OD
WOYSKA ZAPOROZKIEGO.

Żale nasze krwawe iuż nas do tego przywodzą, żeśmy obcych Panów szukać chcieli, wybiać się z niewoli musieli, zatrzymawszy się iednak na rozważeniu JW. JP. Woiewody Bracławskiego zostaiemy w wiernéin poddaństwie naszém, gdy te punkta będą ziszczone.

Niewola, którą cierpi naród nasz Ruski, gorzéy Tureckiéy, przez Unię w wierze Greckiéy swoiéy starożytnéy, aby była zniesiona prosiemy, to iest aby iako od wieku bywała, tak i teraz iedna Ruś starożytna Greckiego Zakonu Władyctwa o wszystkie Cerkwie aby przy narodzie Greckim wszędzie w Koronie i w Litwie zostawały, imienia Unii żeby nie było, tylko Rzymski i Grecki Zakon, tak iako się ziednoczyła Ruś z Polską. A Jch M. XX. Władyko-

wie, którzy chcą zostawać przy Zakonie Rzymskim, niech zdrowi zostaią; Soborne, Cerkwie Ruskie i starożytne fundacye oddawszy Rusi, a którzy niechcą zostawać przy Greckim Zakonie, ci żeby przy Rusi zostawali, a wróciwszy co czyie iest. Niech tylko dwa Zakony zostaną Rzymski, a Grecki: iako dawno bywało, nie dręczyć ludzi Chrześciańskich braci naszéy Unią, bez któréy w zgodzie żyć trudno będzie.

Iż wszystka woyna przez Czaplińskiego iest wzniecona, który przeciw przywileiowi J. K. M. odiąwszy futor (*), na zdrowie następował mnie Chmielnickiemu, a z niego ten wszystek ogień zapalił się, ten na przyszłą da Bóg Kommissyą, aby był wydany, drugi zaś woynie naszéy, iż Xże JM. Wiśniowiecki iest przyczyną, nastąpiwszy mimo postanowiony pokóy i nie czekaiąc Kommissyi; tedy gdzieby miał bydź Hetmanem koron, my żadną miarą z nim żyć i w Ukrainę puścić niechcemy, i woyna bydź musi. Woiewoda Kiiowski aby był prosiemy narodu Greckiego, aby nie następował na Cerkwie Boże iako teraźnieyszy, który wyrzuca z zamku Cerkwie, i niedopuszcza budować: a my też P. Woiewodzie wyższego mieysca życzemy, a do Kiiowa o Woiewodę innego prosiemy. Także Motropolita nasz Kiiowski żeby miał mieysce w Senacie K.

(*) Folwarczek bez chłopów.

J. M. żebyśmy przynaymniéy trzech Senatorów między Duchownemi Metropolitę, a między Świeckiemi Wdę i Kasztelana Kiiowskich mieli w Senacie, dla przestrzegania wiary naszéy i praw narodu Ruskiego, w tymże Kiiowie wszystkie kościoły iako są tak niech cało zostaią, tylko OO. Jezuici aby nigdy nie byli, których na złość Ruskim szkołom wprowadził P. Wda Kiiowski, i z tych to Jezuitów wszystkie nieszczęścia i zamieszanie. Te wszystkie punkta żeby nam z łaski J. K. M. i wszystkiéy Rzptéy pozwolone i stwierdzone były, prosiemy: a my kończyć Kommissyą w wierném poddaństwie J. K. M. i Rzptéy zoztawać gotowiśmy Bochdan Chmielnicki Hetman z woyskiem J. K. M. Zaporozkiém.

Punkta przez JW. JP. Wdę Bracławskiego i JJPP. Kommissarzów od K. J. M. P. N. M. zesłanych JP. Bochdanowi Chmielnickiemu Hetmanowi woyska J. K M. Zaporozkiego ze wszystkiém woyskiem postanowione dnia 24 Februarii 1649 roku.

1. Chorągiew i buławę od Aktu J. K. M. i Rzptéy przysłane sobie maiąc P. Hetman i wszystko woysko Zaporozkie zostaie w wierném poddaństwie swoiém, co przez list oświadczaią.

2. Iż dla niedostatku żywności na konie wielkiego woyska i pułki ściągać się nie mogą na ten czas dla sporządzenia regestrowego; tedy ta Kommissya odkłada się do trawy do

Zielonych Świątek Ruskich, na który dzień sam P. Hetman ma woysko J. K. M. sporządzić, trzymaiąc się dawnych zwyczaiów i przywileiów woyska Zaporozkiego, żeby iako nayblizéy Dniepru i Szlaków w Wdztwie Kiiowskiém to woysko w dobrach Rzptéy sporządzone było na tenże dzień na Rusawę dwóch Kommissarzów od Króla Jego Mści i Rzptéy maią bydź zesłani, do zawarcia téy Kommissyi. Iż Kommissya teraz stanąć nie mogła skutecznie, pokóy ma bydź zatrzymany między woyskiem koronném i W. X. Litewskiego, a woyskiem Zaporozkiém takowym sposobem: że woyska Koronne i W. X. L. nie maią wchodzić z żadnéy strony w Wdztwo Kiiowskie po Horyń, Prypeć rzekę, a od Podolskiego Wdztwa po Kamieniec Podolski zostawać na stanowiskach swoich. Także woyska Zaporozkie przez rzekę i mieysca przechodzić nie maią. Jeśliby te mieysca opisane woysko koronne i z obu stron podiazdy i naiazdy czat żadnych mieć nie maią i W. X. L. przeyść miały; cofnąć się maią nazad, także woyska Zaporozkie, ktobykolwiek był za pomienionemi rzekami i mieyscami, ma ustąpić nazad.

3\. do zawarcia téy Kommissyi.

4\. Aby do żadnego nieprzychodziło zamięszania poko się woysko niesporządzi J. K. M. PP. Obywateli PP. dziedzicznych i dzierżawcy ostrzeże, by na też naznaczono mieysca do dóbr swoich niewieżdżaiąc zatrzymali się do

Zielonych Świątek. A ci JMść którzy na ten czas między Horyniem, a Słuczą iuż w domach swoich zostaią, daléy niepomykaiąc się wcale zostawać maią.

5. Więźnie wszystkie oświadczaiąc wierne poddaństwo JP. Hetman z woyskiem J. K. M. Zaporozkiém miłościwy J. K. M. na przyszłą da Bóg Kommissyą, gotów wszystkich w całości oddać, tylko o to uprasza aby Czaplińskiego na tęż Kommissyą wydano, który nad przywiley J. K. M. futor odiąwszy, i na samego zdrowie następował, przez którego się wielki ogień zapalił, i pierwsza woyna stanęła, do czego JP. Chorąży przywiódł. Te punkta postanowione pod obowiązkiem sumienia, iż trzymane będą i nienaruszone JP. Wdy Bracławskiego z JJPP. Kommissarzami imieniem J. K. M. i Rzptéy wszystkiéy, a Pan Hetman woyska J. K. M. Zaporozkiego, imieniem wszystkiego woyska Zaporozkiego spisany i postanowiwszy cale i nienaruszenie utrzymać maią, i na nie podpisawszy się rękami swemi, i pieczęć przyłożywszy, dali między się przy odprawie J. K. M. P. W. Mił. R° dnia miesiąca wyżéy opisanych w Pereasławiu L. S. Bochdan Chmielnicki z woyskiem J. K. M. Zaporozkiém.

Kopia listu do Króla J. M. od PP. Kommissarzów pocztą posłane z Choszczy, d. 8. Martij 1649.

Z niesmacznéy i niebezpiecznéy Pereasławskiéy powróciwszy się gościny, wysyłamy z pośrodka siebie do Aktu W. K. M. P. N. Mił. JP. Kisiela Chorążego Nowogrodzkiego z relacyą o nieskończonéy Kommissyi o cośmy się starali i uprzeymie życzyli, ale zaledwie z strzymanego do Zielonych Świątek Armistitium: co ile rozumiem podać mogłem sposobów ku Oyczyźnie pietas, a ku Aktowi W. K. M. P. N. Mił. poddaństwa fides tych wszystkich zażywaliśmy, życząc aby ex mente, ex voto Pacta usłużyć się mogły: ale zastawszy Chmielnickiego, i od pogranicznych spraktykowanego, i z samego przez się tak daleko odmiennego że iuż nie o kozactwie, tylko *de Dominio et Ducatu* prowincyey Ruskiéy mówić waży się, Ordę tatarską i woyska swoie chciał znowu obrócić in viscera Państw W. K. M. powiadaiąc się bydź lacessitum. Dosyć tedy opatrzności Bożéy żeśmy w taki wiechawszy ogień i sami z niego wyśli, i zatrzymawszy na sobie impet niespodziewany na Rzptę, otrzymali czas do rekollekcyy. Pisaliśmy do W. K. M. P. N. Mił. i ostrzegali Oyczyznę naszą wcześnie, że woyska zaraz gotowe, rozłożone, że ziemia zawarta, że praktyki cudzoziemskie zachodzą, że spes nulla bydź

mogła gruntownego traktatu; toż się wszystko potém wstawiło zwlokłszy czas zatrzymaniem posłańców zaprowadził nas tandem aż do Pereasławia spem bonam zawsze maiąc, lubośmy widzieli, iuż że co inszego pisze, co innego czyni. W Pereasławiu zaś pokazało się to, że iuż nas cum animo infesto czekał, i niebyła inna impreza, tylko arrepta occasione że około Baru, Turowa, Mozerza, zaczęły się iakieś plany nastąpić zaraz wszystką potencyą, iako naygłębiéy, a nas zatrzymać cokolwiek: lepiéy się stało samego potém konwersacią i konfidencyą Chmielnickiego poprawiło się. Dopiero onę zatrzymać posłano, pułkom do domu rozchodzić się kazano, a na iakiekolwiek punkta pozwolono. Ta wszystka i na piśmie posłana od nas relacya i viva voce kollegi naszego W. K. M. P. N. M. reprezentować się będzie: my tém samém to pisanie nasze zwierzamy że fata supersunt, consilium et rationem, multitudinem tantam armatæ plebis ani sam Chmielnicki choćby chciał, refrenować może, i którey godziny chciałby się odkryć z tém, téyże godziny zginie. Alterum est. Punkta choć dość nieważne podał, a my musieli tempori serviendo wziąć do odniesienia W. K. M. P. N. Mł. choćby i tym stało się dosyć, ieszcze niemoże Rzpta sobie obiecować pokoiu: uczynił on sobie rezerwatywę, iako mu albo praktyki nadadzą się z postronnemi, albo obaczy potęgę i sposób przy-

stąpienia do zmieyszenia woyska. *Tertium est*; iż pełen odmiany w iednę godzinę iest ten człowiek Chmielnicki, a wszystka dependentia i rada od Ordy. Pan Bóg cóś wrychle uczyni, albo się sami między sobą zamięszaią, albo cóś dziwnego urośnie. Podawaliśmy naostatek sposób exonerandæ multitudinis in hostes, i tego nieakceptował, ale to wszystko powie ustnie nasz kollega. A my wiernêm poddaństwem naszêm upadamy do nóg W. K. M. P. N. M. W Choszczy dnia 8 Marca 1649. Adam Kisiel Woiewoda Bracławski, Cyrkaski, Brogusławski, Nosowski Starosta, Woyciech Miastkowski Podkomorzy Lwowski, Mikołay Kisiel Chorąży Nowogrodzki, Jakób Zalewski Podczaszy Bracławski.



WYIĄTEK
Z PAMIĘTNIKOW BERNARDA
O'CONORA,
Z ANGIELSKIEGO.

WIADOMOŚĆ.

Bernard O'Conor, Doktor Medycyny, w wielu innych umieiętnościach biegły, Lekarz Nadworny Króla Jana III. zostawił nam w Angielskim ięzyku, dzieło pod tytułem: HISTORY OF POLAND. *Tłómaczyć ie całkiem mniéy byłoby potrzebném, w innych bowiem Autorach, historyę tę, skreślenie praw, sądów, seymów, magistratur, urzędów, składu woyska, aktów nawet historycznych etc. etc. nierównie dokładniéy opisanemi widziemy. Sądziliśmy zatém za rzecz przyzwoitą opuściwszy to, co iest znaném wytłómaczyć, te tylko w dziele iego tyczące się panowania i domowego życia Króla Jana wiadomości, które gdzie indziéy nieznayduią się, a które iak przez oczywistego i bezstronnego podane nam świadka, na zupełną zasługuią wiarę, i każdego Polaka żywo obchodzić będą.*

ROZDZIAŁ I.

O WYBRANIU JANA SOBIESKIEGO ZA KRÓLA, I O SŁAWNIEYSZYCH CZYNACH JEGO POKROTCE.

Jan Sobieski, nie tylko z zwycięstw swoich, po wyniesieniu iuż na tron, lecz z talentów i roztropności swéy znany, przeto naywięcéy uwagę ściągać powinien, że niepochodzący z rodu Królów, nieidący nawet z wielkich w Królestwie Polskiém familiy, idąc stopniami przez wszystkie Cywilne i Woyskowe urzędy, aż do Królewskiéy wniósł się godności.

Po śmierci Michała Wiśniowieckiego, Jan Sobieski iuż na ówczas Hetman W. K. świetném nad Turkami, pod Chocimem zwycięztwem tak przytarł dumę i potęgę barbarzyńców, iż haniebnie za Króla Michała przyrzeczony haracz, iuż odtąd wspominanym nie był.

Zwołany podług obyczaiu Seym konwokacyyny na 15 Stycznia 1674, lubo tylko dwie niedziel trwać miał, dla rozdwoień atoli zdań stron przeciwnych, przedłużył się aż do 22 Lutego. Przez ten czas nic innego niepostanowiono, iak roczną pensyę dla Królowéy wdowy, po Królu Michale.

Dnia 20 Kwietnia zaczął się Seym Elekcyyny, na którym wielu Kandydatów podawało imiona

i ofiary swoie. Lubo Wieliki Kniaź Moskiewski, powolnych uszu, na przeszłych nieznalazł Elekcyach, posunął się iednak i teraz Poseł iego, prosił o koronę dla syna Cara dwanaście lub trzynaście lat maiącego, nieprzykładał on, w domaganiach się swoich, ni wielkich obietnic, ni groźb, zwycięstwo bowiem Chocimskie, znów Polaków szanować kazało.

Po Posłach Moskiewskich, wystąpił Siedmiogrodzki Xiąże, ten ofiarował Polakom 1,500,000 Talarów, przyłączenie Xięstwa swego do Polski i 15m żołnierzy na przeciw Turkom. Że tak znaczne ofiary przechodziły możność Xiążęcia tego, niechciano im ufać. Elektor Brandeburski, pochlebiał sobie, iż gdyby syn iego, przeszedł na religią katolicką i Xięstwo swoie do Polski przyłączył, łatwoby berło otrzymał, lecz zważywszy iakby przez to Protestantskich Xiążąt Niemieckich obraził, od przedsięwzięcia odstąpił.

Posłowie Xiążąt Mantui i Parmy, również przytomnemi byli Elekcyi: nikt atoli niemniemał by się o koronę starali, lecz że tylko przybyli z użaleniem po śmierci Króla i powinszowaniem Chocimskiego zwycięztwa.

Don Pedro di Ronquillas, bez tytułu Posła, przybył z Hiszpanii, domyślano się że stronie Xiążęcia Lotaryńskiego sprzyiał; lubo Austrya wszystkie dawniey usiłowania dla *Don Juana* czyniła, musiała przedsięwzięcia odstąpić, a

Hiszpania w inny sposób opatrzyła Xiążęcia tego.

Jmie Xiążęcia Francuzkiego, nie było wspomnianém, nicht atoli niewątpił, iż rzecz szła o Xiążęcia Kondeusza, ze wszystkich Kandydatów, lubo niemianowany, nayprzyiemnieyszym był Polakom.

Xiąże Neuburski lubo cierpko wprzód odrzucony, znów iednak stanął w zawodzie, lecz iuż o berło nie dla siebie, lecz dla młodszego syna swego Filipa starał się, i te same ofiary co zaprzeszłych Elekcyy podawał. Goręcéy ieszcze Xiąże Lotaryński pragnął korony, tego Królowa wdowa, tak usilnie wspierała, iż kleynoty i wszelkie kobiéce ochędostwo zastawiła, by go utrzymać. Lecz fałszywa wieść którą umyślnie rozsiano, iż Xiąże Lotaryński Cesarzowę wdowę miał poiąć w małżeństwo, wszystko zachwiało. Przecież Królowa starała się zniszczyć te wieści, tak dalece iż Litwa znów do Xięcia Lotaryngii wróciła.

Nie zostało w końcu iak trzech Kandydatów, do których trzy partye, nawzaiem grożące sobie przystały. Pierwsza była Litewska, do któréy Pac Hetman W. Litt: przyłączył się na stronę Xięcia Lotaryńskiego. Ten gdy w obozie pod Chocimem z Hetmanem Sobieskim, o przyszłym Królu rozmawiał, rzekł Sobieski: *potrzeba nam Pana bogatego, silnego i nie młodego.* Nadewszystko zaś przydał Pac, *nie żonatego*

przez co dawał do zrozumienia, iż Litwa życzyła Króla, któryby się dopiero po Elekcyi ożenił. Druga partya, nie tyle znacząca, była Polaków, z tych niektórzy Piasta, inni Neuburskiego lub Lotaryńskiego Xięcia życzyli. Trzecią i naystrasznieyszą stronę składało woysko Hetmana Sobieskiego, zdawał się on zalecać Francyi Xiążęcia, potaiemnie atoli sam radził o sobie. Francya wspierała Xięcia Neuburskiego, iako nie tak ściśle iak Xiąże Lotaryński z domem Rakuskim złączonego, który wszystko co miał i czego się spodziewał, domowi temu był winien. Gdyby imie Xiążęcia Francyi szczerze było wymienioném, niemasz wątpliwości iż oddaliłoby było niemiłych Polakom Pretendentów Niemieckich.

Gdy się iuż Stany na Seym zebrały, pokazali się dway Hetmani: Polski i Litewski, w takiéy liczbie, pompie i okazałości, na iakie wolność zadrżeć była powinna. Dalecy byli od siebie Wodzowie ci w zdaniach swoich. Sobieski sam sięgał po koronę, Pac przez zazdrość, iakie tylko mógł, stawił mu przeszkody. Byłoby przyszło do rozpierania się orężem, gdyby Pac dziełem Opatrzności z woyskiem swoiém, nieosunął się ku granicom Szląska, i gdyby Sapieha Marszałek Litewski, roziątrzonych nieuśmierzył umysłów.

Pierwsze posłuchanie na Seymie, otrzymał Franciszek *Buonviso* Nuncyusz Apostolski, ten

Króla katolika zalecał. Po nim Krzysztof Hrabia Szafgotsch Poseł Cesarski, ten zalecał Xiążęcia Lotaryńskiego, do niego przyłączył się imieniem Króla Francyi, Biskup Marsylii syn starszy Xięcia Neuburskiego. Ministrowie ci dawnieysze powtarzali obietnice. Sobieski zawsze pod imieniem Xięcia Francyi, wiele sobie głosów uymował. Lubo strona Paców niebyła tak liczną, iak Sobieskiego, przecież wsparcie Królowéy wdowy i Lotaryńczyka ważną ią czyniły. Przychodziło zatém lękać się, by iak iuż za Batorego i Zygmunta III. Elekcya niestała się podwoyną.

Dla takich niezgod; odłożonym został dzień wyboru na 19 Maia, Senat wysłał kilku Senatorów i Biskupów do Królowéy, proponuiąc iéy za męża i Króla Xięcia Neuburskiego, gdyby Xięcia Lotaryńskiego odstąpić chciała. Królowa z uczciwością Posłów przyiąwszy, dzięki wam składam, rzekła, lecz niewidzę by Elekcya była w ręku waszych, gdy Litwini przyiaciele moi, w innych trwaią zamysłach.

Postrzegłszy Posłowie, iż Królowa zawsze trwa w przedsięwzięciu swoiém, udali się do Paca, którego również obstaiącego przy Xięciu Lotaryńskim znaleźli, tak dalece Pan ten zobowiązanym był dobrodzieystwy Królowéy. Widoczném iuż było wszystkim, iż siły Sobieskiego tyle wygórowały, iż od niego całkiem zawisłą Elekcya, widząc to Pac i stronnicy iego,

przez co dawał do zrozumienia, iż Litwa życzyła Króla, któryby się dopiero po Elekcyi ożenił. Druga partya, nie tyle znacząca, była Polaków, z tych niektórzy Piasta, inni Neuburskiego lub Lotaryńskiego Xięcia życzyli. Trzecią i naystrasznieyszą stronę składało woysko Hetmana Sobieskiego, zdawał się on zalecać Francyi Xiążęcia, potaiemnie atoli sam radził o sobie. Francya wspierała Xięcia Neuburskiego, iako nie tak ściśle iak Xiąże Lotaryński z domem Rakuskim złączonego, który wszystko co miał i czego się spodziewał, domowi temu był winien. Gdyby imie Xiążęcia Francyi szczerze było wymienionėm, niemasz wątpliwości iż oddaliłoby było niemiłych Polakom Pretendentów Niemieckich.

Gdy się iuż Stany na Seym zebrały, pokazali się dway Hetmani: Polski i Litewski, w takiéy liczbie, pompie i okazałości, na iakie wolność zadrżeć była powinna. Dalecy byli od siebie Wodzowie ci w zdaniach swoich. Sobieski sam sięgał po koronę, Pac przez zazdrość, iakie tylko mógł, stawił mu przeszkody. Byłoby przyszło do rozpierania się orężem, gdyby Pac dziełem Opatrzności z woyskiem swoiém, nieosunął się ku granicom Szląska, i gdyby Sapieha Marszałek Litewski, roziątrzonych nieuśmierzył umysłów.

Pierwsze posłuchanie na Seymie, otrzymał Franciszek *Buonviso* Nuncyusz Apostolski, ten

Króla katolika zalecał. Po nim Krzysztof Hrabia Szafgotsch Poseł Cesarski, ten zalecał Xiążęcia Lotaryńskiego, do niego przyłączył się imieniem Króla Francyi, Biskup Marsylii syn starszy Xięcia Neuburskiego. Ministrowie ci dawnieysze powtarzali obietnice. Sobieski zawsze pod imieniem Xięcia Francyi, wiele sobie głosów uymował. Lubo strona Paców niebyła tak liczną, iak Sobieskiego, przecież wsparcie Królowéy wdowy i Lotaryńczyka ważną ią czyniły. Przychodziło zatém lękać się, by iak iuż za Batorego i Zygmunta III. Elekcya niestała się podwoyną.

Dla takich niezgod; odłożonym został dzień wyboru na 19 Maia, Senat wysłał kilku Senatorów i Biskupów do Królowéy, proponuiąc iéy za męża i Króla Xięcia Neuburskiego, gdyby Xięcia Lotaryńskiego odstąpić chciała. Królowa z uczciwością Posłów przyiąwszy, dzięki wam składam, rzekła, lecz niewidzę by Elekcya była w ręku waszych, gdy Litwini przyiaciele moi, w innych trwaią zamysłach.

Postrzegłszy Posłowie, iż Królowa zawsze trwa w przedsięwzięciu swoiém, udali się do Paca, którego również obstaiącego przy Xięciu Lotaryńskim znaleźli, tak dalece Pan ten zobowiązanym był dobrodzieystwy Królowéy. Widocznèm iuż było wszystkim, iż siły Sobieskiego tyle wygórowały, iż od niego całkiem zawisłą Elekcya, widząc to Pac i stronnicy iego,

nakoniec Wodzem Gwardyi swoiéy mianował. Jdąc daléy wszelkiemi woyskowem stopniami, po Jerzym Lubomirskim Marszałkiem W. K., po Potockim został Hetmanem W. Kor: wszystkie te dostoieństwa sprawował iak mąż rozstropny i dzielny, tak dalece, iż w wieku swoim, postrachem potęgi Ottomańskiéy był nazywany.

Wszedł w stadło małżeńskie z Maryą de la Grange Margrabianką d'Arquin, we Francyi w prowincyi Nivernois zrodzoną, wdową po Zamoyskim, iednym z nayznacnieyszych Panów w Polszcze: ożenienie to ziednało mu szczególne względy Królowéy Maryi Ludwiki de Gonzague, żony Jana Kazimierza, Marya bowiem d'Arquin, wychowana przez nią, była iéy damą honorową. Z Sobieskim miała trzech synów i córkę. Naystarszy Jakób, poiąwszy Xiężniczkę Neuburską, spokrewnił się z Cesarzem, Królami: Hiszpańskim, Portugalskim i Mantuańskim Xiążęciem.

Po zawartym pokoiu, Król w Listopadzie udał się do Żołkwi, które to miasto wziął w dziedzictwie po matce swoiéy. Tam się więc udał Poseł Angielski. W dworskiéy do pałacu przywieziony Karocy, spotkany u schodów przez Marszałka Nad: Kor: zaprowadzonym był do Komnaty, gdzie Jan III. pod wspaniałym stoiąc baldachinem, grzecznie go pozdrowił. Poseł przez dwa miesiące zabawiwszy w Żołkwi, pożegnał Króla, i przez Szląsk, Austryę i Niemcy, powrócił do Anglii.

Aż do roku 1683. Polacy z Turkami zostawali w pokoiu, gdy Kara Mustawa obległ Wiedeń, przez Hrabiego Starenberga broniony. Trwoga niezmierna padła na Niemcy; Leopold uciekł do Lintzu. Naglony na klęczkach od Nuncyusza Apostolskiego, i Posła Rakuskiego Król Polski, poszedł Chrześciaństwu na pomoc. Mówią, iż niewięcey miał z sobą, iak 20,000 woyska. Z przednieyszych byli z nim Hetman Jabłonowski, Sieniawski, Xiążę Lubomierski, z temi przyłączywszy posiłki, Elektorów Saskiego i Bawarskiego, z taką natarczywością uderzył na tłumy Bissurmanów, iż ich zbił, rozproszył i Wiedeń ocalił. Z raportów w namiocie Wezyra Wielkiego znalezionych, okazało się, iż Woysko Tureckie pod Wiedniem z 198,000 ludzi składało się.

Polacy zdobyli Chorągiew Mahometa i łupy niezmierne w złocie i srebrze; Chrześcianie niestracili w tey bitwie, iak około tysiąca ludzi.

Król Jan, przez przełom uczyniony w murach miasta, wiechał z radośnemi ludu okrzykami.

Cesarz Leopold, darował Królewiczowi Jakóbowi, szablę w drogie kamienie oprawną.

Król ciągnął przez Węgry d. 21 Grudnia 1683. wśród zwycięzkich okrzyków, powrócił do Krakowa, gdzie radośną odebrał wiadomość, iż Hetman Potocki na Ukrainie, pobił Tatarów i Turków.

Wkrótce zawartém zostało poczwórne przymierze, między Królem Polskim, Cesarzem, Papieżem i Rzpltą Wenecką, to lubo trwa dotąd, żadnéy stronie nieprzynosi wielkich korzyści. Po uwolnieniu Wiednia, Polacy tyle zawodów, niewiary i przykrości doświadczali od Niemców, iż przez lat kilka, Król Polski zdawał się sprzyiać stronie francuzkiéy.

ROZDZIAŁ II.

Wyrzucaią Polacy Królowi temu, zbytnią chciwość zbierania pieniędzy, żaden z dawnych Królów Polskich, mówili mi, niebył tak bogatym, iak Jan III. Co rok bowiem 500,000 Talarów odkłada do Skarbu swego; co gdy policzemy przez 22 lat panowania Jego, niezmierną Summę uczyni, zbiory takie przodkowie iego, na prowadzenie woien, i dzieła rycerskie łożyć zwykli. Król z samych żup solnych 80 tysięcy czer: złot: czystego dochodu pobiera, prócz znacznéy ilości, która darmo na duchowieństwo i Szlachtę rozdawaną iest.

Wielu z Panów Polskich mówiło mi, iż ieźli Królewicz Jakób wstąpi na tron, wszystkie te skarby, będzie musiał wyliczyć na zapłacenie woyska zaległości iego z lat ośmiu.

Co się tycze powierzchnéy postaci Króla, iest ona iak następuie: wzrost iego wysoki,

otyły w sobie, twarz pełna; oczy duże: oyczysty zwykł nosić ubior, i ten od innych Europeyskich ubiorów różnym iest i nierównie od innych poważnieyszym.

Król ten iest bardzo przyiemny, wielce dla wszystkich przystępnym, wielu świetnemi ozdobiony przymiotami, nietylko w sztuce woiennéy; lecz w naukach i literaturze niepospolicie biegły. Oprócz oyczystego ięzyka, umiał doskonale po łacinie, po fraucuzku, włosku, niemiecku i po turecku. Lubił bardzo historyą naturalną, a nawet sztukę lekarską. Kochał się bardzo w ludzi uczonych rozmowach: których u boku swego zwykł miewać, sam nieraz wyzywał na dysputy, tym i ia często byłem przytomnym. Dnia iednego, Król siedząc u stołu z Wierzbowskim Biskupem Poznańskim, z Załuskim Płockim, z wielą innemi duchownemi, między którenni był i Xiądz *Vota* (*), sławny Jezuita, obracaiąc się do mnie

(*) Oyciec *Vota* był Piemonczykiem z urodzenia, Austryakiem z skłonności, lecz nadewszystko w każdéy chwili Jezuitą tylko. Poseł Francuzki znalazł go na dworze Króla Jana, i wkrótce postrzegł, iak wiele posiadał znaczenia. Papież posłał był Jezuitę tego do Moskwy, w nadziei iż potrafi poiednać Kościoł Grecki z Rzymskim. Nie udało się to Jezuicie, powracaiąc przez Polskę, przez dowcip i znaiomości swoie, umiał się podobać Królowi. Erudycya iego była głęboka, i rozmaita, wiadomość wszystkiego przyiemna. Muzyka, malowanie, poezya, wymowa,

zapytał po łacinie, w któréy części ciała, dusza siedlisko swe miała? ia chcąc się uwolnić od tak śliskiego zapytania. Miłościwy Panie, do mnie, iak do Lekarza, należy tylko struktura ciała ludzkiego, co się tycze duszy, duchowni lepiéy o tém będą musieli rozprawiać. Obrócił się Król do Biskupów, Ci podług Arystotelesa naukę tę wykładać zaczęli, opugnował ich Król dowcipnie nader. Trwała dysputa od trzeciéy z południa, aż do siódmey w wieczór, zachowali się Biskupi i inni duchowni z umiarkowaniem, lecz Jezuita *Vota*, z zwykłą Zakonowi swemu śmiałością, śmielszy od innych, upomniał Króla, by się w materye, które świeckich zgorszyć mogą, wdawać nieraczył.

---

filozofia dawna i teraźnieysza, znaiomość mieysc i czasów, mocarstw, religiy, geneologiy, interessów państw, tysiące anegdot ciekawych i wesołych, wyrytych w nayszczęśliwszéy pamięci, czyniły go wielce przyiemnym Monarsze tak oświeconemu, iakim był Sobieski. Cesarz Leopold chciał mu powierzyć wychowanie Arcy-Xięcia Józefa Syna swego, zważył atoli, że pożytecznieyszym mu będzie w negocyacyach Negocyator bez publicznego charakteru, więcéy ma wolności, iak uznany Minister Jezuita *Vota*, często w gabinecie Królewskim, Krotofilnik przy stole iego, nadużywał wpływu swego, zrażaiąc Króla od Francyi, a ciągnąc go wszelkiemi sposobami do Austryi; o co Kardynał *Polignai* nieraz Jezuitę gromił surowo. *Histoire du Cardi: de Polignae,* pag. 90.

Król ten wiele pięknych gmachów, na Czerwoney Rusi, i w innych Królestwa prowincyach wystawił, po większéy części używaiąc do roboty ienców Tureckich, naypiękniejszym atoli, i nayozdobnieyszym iest pałac, o milę od Warszawy, Willanów zwany.

Miał on także dzieci z nieprawego łoża, o które niewięcéy dbał, iak dbaią o nie w Polszcze i gdzieindziéy, spłodzonym z prawego łoża dzieciom, wielkie zostawił bogactwa; na pięć lub sześć lat przed śmiercią zamyślał synowi zabezpieczyć koronę, z téy przyczyny, nieraz ostrzegał na Seymie, iakie niezgody i nieszczęścia z bezkrólewiów na Kray spływać zwykły, przekładał iak Turcy i Tatarzy niezgód tych używali, na wpuszczanie zagonów swoich na prowincye Królestwa, iak okropne w czasach takich, między możnemi spory, iak prywatne, nie publiczne pożytki władać niemi zwykły, iak nakoniec, słodkoby mu było, by stany wcześnie zaradzić temu raczyły.

Poznały Stany, do czego mowy te zmierzały, odpowiedziały więc, iż mniemaią, iż nieba długo im zachowaią ulubionego Króla, i dadzą im czas do namyślenia się nad sprawą tak ważną.

Król zwątpiwszy o pomyślnym zabiegów swych skutku, iuż więcéy nie wspominał o nim, wszystkie swe starania łożąc na to, by iak naywiększe skarby zostawił swym dzieciom.

Przez lat dwadzieścia panowania swego, corocznie znaczne summy składaiąc do Skarbu, dawał ie na procent Kupcom Gdańskim, Hamburskim, Amszterdańskim, naywięcéy zaś Żydom, których moc niezmierna znayduie się w Polszcze. Nadto, lubo to niepozwolone Królom Polskim, znaczne dobra zakupił, tak dalece, iż trzey Synowie iego, Jakób, Alexander i Konstanty; gdyby się rządzić umieli, każdy po 50 tysięcy funtów Szterlingów, (*a*) rocznego dochodu, liczyć by mogli. Wiedzieć należy, iż w Polszcze Synowie maiątek Oycowski dzielą zarówno.

Królowa niemiała iak lat dwanaście, gdy wraz z Córką Xięcia de Gordon, zaślubioną późniéy Podskarbiemu Morsztynowi, z Żoną Władysława IV. Maryą Ludwiką, z Francyi do Polski przybyła, obydwie piękne, starannie wychowane, obydwie były damami dworu téy Pani. Królowa Pannę d'Arquin nadewszystkie ulubioną sobie, wydała za Zamoyskiego, maiącego rocznego dochodu do 100,000 funtów Szterlingów (*b*). W krótce on ią zostawił wdową. Za panowania Jana Kazimierza, Królowa wydała ią za Jana Sobieskiego, Wodza Gwardyi Królewskiéy, ten iednak niechciał iéy poiąć, aż wyższe dostoieństwa przyrzeczonemi mu były, co też niebawnie, za nalega-

(*a*) 2,000,000 Zł. dzisieyszych.

(*b*) 4,000,000 Zł. dzisieyszych.

niem Królowéy stało się. Król uczynił go Marszałkiem, Hetmanem Wielkim Koronnym, i tak znaczenie iego w Kraiu powiększył, iż późniéy Sobieski niewiele do dostąpienia korony znalazł trudności. Wyniesienie zatém swoie, Sobieski Żonie był winien, iakoż znał to dobrze, bo gdy po obraniu, nalegano na niego, by się rozwiódł, uczynić tego niechciał.

Królowa lubo pięćdziesiąty rok liczyła, nie wydaie się mieć i czterdziestu, nosi się po francuzku, równie iak i wiele innych z przednieyszych Pań Polskich, tak doskonale mówi i pisze po polsku, iak gdyby rodowita Polka. Poważna, roztropna, uprzeyma, wielkie sobie wzięcie u narodu zyskała. Umiała ona nayważnieysze sprawy ułatwiać, i póki mąż żył, dobru publicznemu pożytecznie zaradzać; iéy to przypisuią, iż w ostatnich leciech, Król mniéy gorąco woynę przeciw Turkom popierał. Miała ona przy sobie Oyca, Kardynała d'Arquin i Brata Hrabiego Maligny, obydwóch z szczupłym nader maiątkiem. Miała także dwie Siostry, iedna z nich poszła za Hrabiego de Bethune.

Pani ta wszystkie dostoieństwa w Koronie za pieniądze przedawać mogła. Gdy bowiem prawa zabraniaią czynić tego Królowi, Ci co starali się o honory, wiedzieli dobrze, że do Królowéy udawać się trzeba było, ta wszystko za pieniądze dawała, każdego pod przysięgą

obowiązuiąc, że na iednego z Synów iey, wotować będzie: Przysięgano więc z mocném postanowieniem, tak długo przysięgi dotrzymać, póki się to z pożytkiem każdego zgadzało. Pokazało się to iawnie na następnéy Elekcyi, na któréy bardzo niewielu wotowało za Królewiczem Jakóbem. Chciwość Królewska, niestatek Królewicza Jakóba w przyiaźniach, odstręczyły od domu tego serca Polaków.

Jakób Syn starszy Królewski, iest śniadéy twarzy, chuderlawy, szczupły, niewielkiego wzrostu, całą postacią bardziéy do Francuza lub Hiszpana, niż do Polaka podobny. Lubi towarzystwo, a lubo niema więcéy iak lat 30. pod Wiedniem, i w wielu innych potrzebach był z Królem Oycem swoim. Gdyby równie był ostrożnym iak prędkim, większe byłby miał znaczenie, hoyny iest nadzwyczay, i tą iedną cnotą, Oyca swego przechodzi. Odezwał się był o bogatą Xiężniczkę Radziwiłłownę, bezdzietną wdowę po Elektorze Brandeburskim, bracie tego który dziś panuie. Wysłany zatém Poseł do Berlina, sam Królewicz w liczném komitywie tamże się udał. Tegoż czasu X. Karol, Brat Elektora Palatina, i Cesarzowéy Rzymskiéy, przybył tam także, iedynie by bydź na tém weselu. Xiężna z Radziwiłłów - Brandeburska, postrzegłszy go, niesłychaną ku niemu zaięła się miłością, a lubo iuż Królewiczowi Jakóbowi była przyrzekła,

cież namówiła Xięcia Karola, by o rękę prosił, i tyle przeciw oczekiwaniu wszystkich zała, iż w wieczór przed wyznaczonym u, na szlub z Królewiczem, poszła za ęcia Karola. Żywo Jan III. zniewagę tę ł, i surowo od Elektora Brandeburskiego gał się za krzywdę podobną zadość uczyn. Elektor (iak w rzeczy samey było) iadowiodł, iż nic o rzeczy całéy niewieł, że wszystko przez letkość i podeyście ieście stało się. Wkrótce sprawa cała, przylskim zakończyła się sposobem, gdy Królcz Jakób, poiął Siostrę rywala swego, kę Neuburskiego Xiążęcia.

Królewicz Jakób, miał dwóch młodszych ci, Alexandra i Konstantyna, pierwszy za ch czasów miał lat 22, drugi 16. Niele o nich powiedzieć można. Alexander tacią naypięknieyszy ze wszystkich, twarzy wdziwie Polskiéy. Kochała go Królowa więiak Jakóba, za naymnieyszą słabością przeła za nim, przeciwnie choć Królewicz Ja-, był ciągle słabowity, bynaymniéy nie żała na to.

Zadziwiłem się patrząc, iak mało Szlachta ka okazuie poszanowania dla Synów Królewh, niewięcéy oni czczonemi są, iak inni wie Panów. Polacy dwóch młodszych Sy-, urodzonych po wyniesieniu na tron Oyaiłuią, mniemaiąc podług przyiętych uprze-

obowiązuiąc, że na iednego z Synów iey, wotować będzie: Przysięgano więc z mocném postanowieniem, tak długo przysięgi dotrzymać, póki się to z pożytkiem każdego zgadzało. Pokazało się to iawnie na następnéy Elekcyi, na któréy bardzo niewielu wotowało za Królewiczem Jakóbem. Chciwość Królewska, niestatek Królewicza Jakóba w przyiaźniach, odstręczyły od domu tego serca Polaków.

Jakób Syn starszy Królewski, iest śniadéy twarzy, chuderlawy, szczupły, niewielkiego wzrostu, całą postacią bardziéy do Francuza lub Hiszpana, niż do Polaka podobny. Lubi towarzystwo, a lubo niema więcéy iak lat 30. pod Wiedniem, i w wielu innych potrzebach był z Królem Oycem swoim. Gdyby równie był ostrożnym iak prędkim, większe byłby miał znaczenie, hoyny iest nadzwyczay, i tą iedną cnotą, Oyca swego przechodzi. Odezwał się był o bogatą Xiężniczkę Radziwiłłownę, bezdzietną wdowę po Elektorze Brandeburskim, bracie tego który dziś panuie. Wysłany zatém Poseł do Berlina, sam Królewicz w liczném komitywie tamże się udał. Tegoż czasu X. Karol, Brat Elektora Palatina, i Cesarzowéy Rzymskiéy, przybył tam także, iedynie by bydź na tém weselu. Xiężna z Radziwiłłów Brandeburska, postrzegłszy go, niesłychaną ku niemu zaięła się miłością, a lubo iuż Królewiczowi Jakóbowi była przyrzekła,

przecież namówiła Xięcia Karola, by o rękę iéy prosił, i tyle przeciw oczekiwaniu wszystkich dokazała, iż w wieczór przed wyznaczonym dniem, na szlub z Królewiczem, poszła za Xiążęcia Karola. Żywo Jan III. zniewagę tę uczuł, i surowo od Elektora Brandeburskiego domagał się za krzywdę podobną zadość uczynienia. Elektor (iak w rzeczy samey było) iawnie dowiodł, iż nic o rzeczy całéy niewiedział, że wszystko przez letkość i podeyście niewieście stało się. Wkrótce sprawa cała, przyiacielskim zakończyła się sposobem, gdy Królewicz Jakób, poiął Siostrę rywala swego, Córkę Neuburskiego Xiążęcia.

Królewicz Jakób, miał dwóch młodszych braci, Alexandra i Konstantyna, pierwszy za moich czasów miał lat 22, drugi 16. Niewiele o nich powiedzieć można. Alexander postacią naypięknieyszy ze wszystkich, twarzy prawdziwie Polskiéy. Kochała go Królowa więcéy iak Jakóba, za naymnieyszą słabością przepadała za nim, przeciwnie choć Królewicz Jakób, był ciągle słabowity, bynaymniéy nie uważała na to.

Zadziwiłem się patrząc, iak mało Szlachta Polska okazuie poszanowania dla Synów Królewskich, niewięcéy oni czczonemi są, iak inni Synowie Panów. Polacy dwóch młodszych Synów, urodzonych po wyniesieniu na tron Oyca miłuią, mniemaiąc podług przyiętych uprze-

Polski, Wielkich Posłów, od głów niekorowanych nieprzyymuie. Z téy więc przyczyny, Królewicz Jakób wyiechał z rana o milę za miasto, o godzinie zaś drugiéy z południa, bogato przybrany, z licznym i okazałym dworem, wiechał do miasta. Po prawéy ręce miał Królewicza Alexandra, po lewéy Konstantego. Szło przodem mnóstwo sześciokonnych karet, i hufce przednieyszéy Szlachty Polskiéy na koniach.

Tym sposobem wiechał Królewicz do Zamku, na pokoiach od obóyga Królestwa przyięty. Po pół godziny spoczynku; Senat, Ministrowie, Urzędnicy Koronni i moc niezliczona Szlachty Polskiéy, gromadnie udali się do Kościoła S. Jana, droga cała ponsowém suknem wysłaną była. Królewicz Jakób prowadził Oblubienicę, Pan de Polignac prowadził Królowę. Król sam postępował z powagą prawdziwie Monarchiczną. Szlub dawał Kardynał Radzieiowski, Prymas Królestwa.

Po obrządkach, wrócili wszyscy do Zamku, gdzie przez cztery dni, na ucztach, tańcach, ognistych igrzyskach strawiono. Dawano Operę Pasterską w Włoskim ięzyku, napisaną przez Sekretarza Nuncyusza Rzymskiego. Po weselu Królewna udała się w drogę na Bruxelię. Załuski Biskup Płocki, Woiewodzina Wołyńska, Xiężna Czartoryyska, towarzyszyli Królewnie. Załośne było z Rodzicami pożegnanie, przy

wtórzył szluby małżeńskie, i więcéy Synów napłodził.

Król i Królowa, łatwo na małżeństwo to zezwolili, oprócz kosztownéy wyprawy i opatrzenia na drogę, dali iéy 50,000 Czer: Złot: w posagu. Odprawiło się wesele, w Miesiącu Sierpniu r. 1694 w Warszawie, ziechali na nie nayznacznieysi Panowie z żonami i dziećmi z całego Królestwa: upłynęło bowiem więcéy półtora wieku, iak żadna Królewna Polska, za mąż wydawaną nie była. Kobiety Polskie bogato były ubrane, wyznam nawet, że kosztowniéy, niż w iakimkolwiek bądź kraiu widzieć mi się zdarzyło. Naypierwsi Panowie, i Żony ich, podług zwyczaiu kraiowego, oddawali Królewnie kosztowne dary, iako to: puhary złociste, nalewki, zegary drogiemi kamieniami sadzone, i tym podobne, łącząc do tego powinszowania swoie. Mówią, że dary te więcéy 100,000 talarów warte były. Nadto Hespodar Wołoski przysłał w darze dyamentowe kosztowne kolczyki. Zwyczay ten, nietylko przy weselu Królewien, lecz i przy wydawaniu Panien, z znakomitszych domów zachowuie się, tak dalece, iż dziewice, więcéy na podarunkach krewnych i przyiacioł polegaią, niż na posagu z domu.

Przy szlubie, Królewicz Jakób za pozwoleniem Królewskiém i Elektora, odprawiał urząd Posła Wielkiego, a to z przyczyny, iż Dwór

Za ich modlitwą, prozbą i przyczyną,
Niechay Cię wszelkie przeciwności miną;
A Bóg obfite szczęścia, łaski, dary,
Zleie bez miary.

Błogosławieństwo, które w Córkach, Synach,
Udziela niebo, w iéy tamtych krainach.
Życząc pociechy, z mych Wnuków Twych dzieci,
Oyciec Jan Trzeci.

Nadto Załuski, Brat Biskupa, z Żoną, wielu młodzieży Szlacheckiéy, 40 Towarzystwa z Chorągwi Królewskiéy, w poczet nowéy Elektorowéy przydani. Przełożył Legat Królewski, iż w tak dalekiéy podróży dla wszelkiego przypadku, należało wziąść z sobą biegłego Lekarza. Starali się o to mieysce Włoch Rewelli, i wielu innych, lecz odmówiła im Królowa, w ówczas ia, pragnący nazad powrócić do Anglii, widząc Króla iuż w 64 r. wieku, niezmiernie otyłego, z wodną puchliną w nogach, niespuszczaiąc się na wielkie obietnice Królewicza Jakóba, udałem się do Pana *Alberti*, Brata Posła Weneckiego, przy Dworze Polskim w wielkich łaskach będącego u Królowéy, by mi to mieysce wyiednał.

Oboie zatém Królestwo, niedomyślaiąc się, by zamiarem moim było pozostać w Anglii, wyznaczyli mię, bym Elektorowéy Córce ich, towarzyszył w téy podróży. To dało mi sposobność prędzéy, niżelim sobie obiecywał, wy-

iechania z Polski, inaczéy bowiem niemógłbym z przystoynością porzucić Jéy, chyba po śmierci Królewskiéy.

Dnia 11 Listopada 1694. Córka Królewska w komitywie 200 przynaymniéy osób wyiechała z Warszawy. Pierwszy nocleg był w Łowiczu, Zamku Kardynała Arcybiskupa Gnieznieńskiego, gdzieśmy przenocowali, i wspaniale podeymowani byli. W Poznaniu, zabawiliśmy dwie nocy, tam Miasto i Szlachta oddawali Królewnie podarunki, ucztami i ognistemi igrzyski uczcili. W Frankforcie nad Odrą, zastaliśmy Posłów Elektora Brandeburskiego wysłanych z powinszowaniem Pani naszéy.

Doieżdżaiąc do Berlina, o dwie mile spotkani byliśmy, przez Elektora i żonę iego, maiących około tysiąca ludzi w towarzystwie swoiém. Po powitaniu z sobą, Królewna Polska wsiadła do poiazdu Elektorstwa, i przy biciu dział i dzwonów, do Zamku wiechała. Przez dwa dni bawiliśmy w Berlinie, na wspaniałych przepędziwszy ie festynach. W ognistych działach, pałały Cyfry Elektora i Elektorowéy Bawarskiéy, niemniéy i Królestw Polskich. Królewna Polska, nietylko Elektorowéy, lecz przednieyszym z dworu iéy wspaniałe dary rozdała, nawzaiem Elektorowa Brandeburska, Królewnę i Dwór iéy kosztownemi obdarzyła upominkami.

Przez dwanaście dni iechaliśmy Kraiem Elektora, i do saméy granicy, wszyscy kosztem iego podeymowani byliśmy. Daléy Miasto Magdeburg i Minda, Elektor Hannowerski, Biskupi Hildeheymu, i Munstern, przez których przeieżdżaliśmy prowincye, wydawali uczty na cześć Elektorowéy.

Przy końcu Grudnia, przybyliśmy do Wesel, miasta należącego do Elektora Bawarskiego. Tu Elektor Bawarski, z wielkim dworem przybył dla przyięcia małżonki swoiéy. Gdy przez dwa dni, dla gęsto płynącéy kry, przeprawić się nie mógł, niecierpliwy widzenia coprędzéy Oblubienicy, w małéy łódzi, z Xięciem de *Chimey* i Baronem Simeoni przeprawił się. Znaydowałem się właśnie w gabinecie Oblubienicy, gdy sam Elektor skrytemi schodami wszedł, i z czułą przywitał ią radością. Po zabawieniu z nią przez pół godziny, wyszedł Elektor do komnaty, gdzie Legat i reszta dworu oczekiwali, i obróciwszy się do wszystkich, dziękował nam, za starania, któreśmy w tak długiéy podróży, około małżonki iego podeymowali. Wrócił zatém z Żoną i Legatem, do innego pokoiu, gdzie razem kilka godzin bawili.

Tym czasem, około godziny dziewiątéy wieczornéy, wielu bardzo z dworu Elektora przeprawiło się. Elektor zabawiwszy do dziesiątéy u żony, na wieczerzę wrócił do siebie. Po

wieczerzy znów powrócił do żony, i aż do pierwszéy z północy zabawił, i pożegnawszy ią, do spoczynku udał się. Nazaiutrz z rana znów ią odwiedził, o spełnienie szlubów następuiącéy nocy upraszał, i otrzymał. Po północy wysłał gońca do Teścia, z doniesieniem o tém.

Nazaiutrz, imieniem Króla Polskiego oddano Elektorowi ubiór Węgierski 30,000 Czer: Złot: wartuiący, w który Elektor ubrał się zaraz. Ubiór ten był ponsowy, potrzeby i petlice z czystego złota ciągnione. Dolman przetykany cały złotem, z kutasami i sznurkami dyamentowemi. Rapcie do szabli od złota i pereł, sam pałasz oprawny w złoto, dyamentami i drogiemi kamieniami sadzony, do tego rękaw sobolowy.

Po południu przeprawiliśmy się przez Ren. Nazaiutrz bagaże, Rycerstwo, i wiele innych osób powróciło do Polski. Podług bowiem małżeńskiego kontraktu, nikt z domowych przy Elektorowéy zostać nie mógł, prócz dwóch pokoiowych Szlachty, i dwóch panien do usługi. Daléy przez Antwerp, Mechlin, przyiechaliśmy do Bruxellii dnia 12 Stycznia, karoce i dwór cały Elektora czekał go na drugim brzegu.

Nie będę wyliczał wspaniałych przyięć, kosztownych darów dworskim, przez młodą małżonkę dawanych, igrzysk nakoniec wyprawionych na iéy uczczenie. Tego tylko nie zamil-

czę, iż nigdy lepiéy urządzonego i grzecznieyszego dworu, niezdarzyło mi się widzieć, nigdy większego starania, by na niczém niezbywało nikomu. Cały tydzień spędzony na uciechach i zabawach, aż do dnia w którym odebraliśmy smutnego gońca, o śmierci Królowéy naszéy Maryi.

Po nieiakim czasie, gdy Pan Pistoryni, pierwszy Lekarz Królewski, wziął na siebie staranie, o zdrowiu Elektorowéy, pożegnawszy ią wyiechałem do Hollandyi, zkąd w Lutym r. 1695 udałem się do Londynu.

Król Jan III. niemiał innych bliskich krewnych, iak tylko Siostrę wydaną za Xięcia Radziwiłła. Ta w czasie bytności moiéy w Warszawie żyć przestała, i przyczyną stała się, żem w Polszcze większéy nie odniosł sławy z sztuki moiéy lekarskiéy: skorom bowiem przyiechał na dwór, Król żądał odemnie, bym z dziesięciu Lekarzami znayduiącemi się naówczas w mieście, radę względem choroby Siostry iego złożył. Wybadawszy się o symptoma słabości téy Pani, poznałem iż to była gorączka, pochodząca z nadwerężonéy wątroby, co sprawiało, iż każdy wzięty pokarm, wraz oddawała nazad. Ile ia chorobę tę znaydowałem niebezpieczną, tyle pierwszy Doktor Królewski Jonasz utrzymywał, że łatwo wyleczoną bydź może, braniem tylko iakiegoś Jezuickiego proszku. Już go Xiężna brała przez

trzy miesiące, bez innego skutku, iak powiększenia boleści. Ostrzegałem naprożno o niebezpieczeństwie, radziłem; by sposób leczenia odmienić, nieumieiętni wzgardzili mą radą, a Xiężna w miesiąc późniéy umarła. Królowa kazała ią otworzyć, com przepowiedział, znalazło się w nerkach i pęcherzu, znaleziono kamienie i całą wątrobę zgniłą.

Ta Siostra Królewska, zostawiła iednego Syna i iedną Córkę. Syn poiął za żonę Sapieżankę, Córka poszła za Xięcia Lubomirskiego. Mąż zeszłéy, Xiąże Radziwił Poseł do Anglii za Króla Jakóba II., wielkim był przyiacielem Konstytucyi naszéy Angielskiéy.

W rok po powrocie moim do Anglii, odebrałem list od Biskupa Płockiego, donoszący mi, o coraz pogorszaiącym się stanie zdrowia Królewskiego, kopię listu tego poniżéy przyłączam.

ZAŁUSKI BISKUP PŁOCKI,

DO

PANA OKONOR DOKTORA W LONDYNIE.

Z Warszawy d. 2 Czerwca 1695.

Żądane od was wiadomości, względem panowania Króla naszego i dzieiów Polskich, dotąd wygotowanemi bydź nie mogły, lecz przyszlę ie, iak będę mógł nayprędzéy. Tym

czasem rzecz nader miłą uczynisz Królowi, ieżli mu otworzysz zdanie twoie, i tylu biegłych w Londynie Lekarzy, któréy opisanie poniżéy kładę. Nietylko przez tą nową usługę zobowiążesz sobie Pana naszego, ale też niemało pomnożysz sobie tę sławę, któréy Ci iak naywiększéy z serca życzę.

Stan zdrowia Króla Jmci Polskiego, takim iést:

Nogi, lędźwie i żołądek Królewski, w niedługim czasie znacznie spuchły, puchlina ta zaczęła się lata tego, i pomnaża się codziennie, lubo do zmnieyszenia iéy wewnętrznych i zewnętrznych używano lekarstw. Przyłożywszy palec do puchliny téy, nie ustępuie, ani się ugina, i owszem twardością żelaza, ciężkością ołowiowi się równa. Król gdy chodzi, czuie iak gdyby niezmierny ciężar, przywiązanym był do nóg iego. Twardość téy puchliny, żadnym sposobem zmiękczoną nie bydź nie może, gdy się ciepło naciera, ustępuie nieco, lecz natychmiast powraca. Kolor téy puchliny, nie iest blady, lecz czerwony i purpurowy prawie.

W tydzień po odebraniu listu tego, nadeszła wiadomość o śmierci Królewskiéy, ani bydź mogło inaczéy: Choroba bowiem iego była niesłychana i niebezpieczna nader. Za-

skórna bowiem woda, przemieniła się w skir, czyli w twarde bez czucia nabrzmienie. O przypadku takim rzadko bardzo słyszeć mi się dało, naystarsi nawet Lekarze, z któremi o tém mówiłem, zapewniali mię, iż nigdy o podobnym niesłyszeli, mnie nawet samemu nie podobnego leczyć nie zdarzyło się. Umarł w 66 roku, wieku swego, naystarszy z panuiących naówczas Chrześciańskich Monarchów. Umiał on powagą swoią trzymać na wodzy Szlachtę Polską. Naypierwsi Panowie z wielkiém byli dla niego uszanowaniem, żaden z nich niesiada z Królem do iednego stołu, Król sam iadał, oni stali, podaiąc mu kubki, i kielichy, lub odpowiadaiąc gdy zapytał. Żaden nieśmiał przy nim mieć kołpaka na głowie, co mnie niepomału dziwiło, w czasie bowiem Seymów, Polacy mówią do Króla swego, iak gdyby do równego, maiąc wolność wyrażania myśli i zdań swoich, bez naymnieyszéy boiaźni.

ROZDZIAŁ III.

OBRANIE AUGUSTA II.

Po śmierci Królewskiéy Kardynał Radzieiowski, Arcybiskup Gnieźnieński i Prymas Królestwa, podług praw rządy nad Państwem

obiąwszy, oznaymił wszystkim Monarchom o zgonie Króla, i z przytomnemi w Warszawie Senatorami, złożył Radę o wyznaczeniu dnia na Elekcyą. Wyznaczono nayprzód Seym na 31 Sierpnia, lecz że wielu Xiążąt ubiegało się o koronę, dla dania czasu do układów, odłożono Seym na dzień 5ty Maia, następującego roku.

Bieliński obrany Marszałkiem Seymowym. Przednieysi z ubiegaiących się o berło, byli, Jakób Królewicz Polski, Syn Króla zmarłego, i brat iego Alexander: Xiąże de Conti, Don Livio Odeschalchi, i Ludwik Syn Xięcia Badeńskiego. Niespodzianie nakoniec Elektor Saski, z 3,000 wybranego woyska, pokazał się w granicach Królestwa, podał się za Kandydata, i wiarę Lutra na Katolicką zamienił. Trzech więc tylko znacznieyszych Kandydatów zostało, Elektor, Xiąże de Conti, i Królewicz Jakób. Prymas i wielu z pierwszych Panów, trzymali stronę Kontego, w czasie ieszcze bytności méy w Polszcze, uważałem, że iuż o tém zamyślali Francuzi, iednali sobie stronników, wysoko wychwalaiąc odwagę i talenta Xięcia swoiego. Ludwik XIV prawie pewien był tego, i byłby się niezawiodł, gdyby Xiąże de Conti, tak bliskim był kraiu tego, iak przeciwnik iego Elektor Saski. Dwudziestego szóstego Czerwca, w dniu do Elekcyi wyznaczonym, gdy przyszło do głosowania, Xiąże

de Conti, naywięcéy miał głosów, ztąd ieden z Biskupów zaraz go Królem ogłosił. Strony przeciwne Elektora i Królewicza Jakóba, wiedząc, iż bez zezwolenia wszystkich, Elekcya ważną bydź nie mogła, Manifest przeciw zaszłemu wyborowi zanieśli. Lecz wkrótce Królewicz Jakób, widząc, że utrzymać się nie mógł, przez pokrewieństwo z Cesarzem i Królem Hiszpańskim (Siostrę bowiem Żon ich miał za sobą), pewien że Cesarz Elektora utrzymywał, z stroną swoią przystąpił do niego. Nazaiutrz, gdy te dwie połączone strony, przemagały partyę Xięcia de Conti, Biskup Krakowski Małachowski wykrzyknął Elektora Saskiego Fryderyka Augusta, Królem Polskim, Wielkim Xięciem Litt: Ruskim, Pruskim, etc. etc. etc.

Mimo tego iednak Prymas zawsze trzymaiący stronę Xięcia de Conti, słał do niego gońca, za gońcem, by co rychléy do Polski pośpieszal. Hetmani na przeciwne podzielili się strony. Jabłonowski Hetman Wielki Koronny, oświadczył się za Elektorem, przeciwnie Sapieha Hetman Wielki Litt. za Francuzem. Gdy się strony tak z sobą spieraią, Starosta Krakowski, Elektora z woyskiem iego wpuszcza do dawnéy Królestwa Stolicy, gdzie wkrótce koronowany.

A lubo Prymas, i z nim trzymaiący, Elekcyą swoią uważali za ważną, lubo Xiąże de Con-

ti stanął w Gdańsku z znaczną dość flotą i woyskiem, Kardynał de Polignac, wielu z Woyska i Senatu nieszczędząc pieniędzy, na stronę swoią przeciągnął, lubo Turcy i Tatarzy grozili wtargnieniem, wolano Xięcia tego odstąpić, iak woyny domowéy stać się powodem.

Tu niech mi wolno będzie uważać, iż to był pierwszy Xiąże Niemiecki, którego Polacy wybrali za Króla, i pierwszy Syn Królewski, który od tronu był oddalonym. Od roku bowiem 550, gdy się ta Monarchia zaczęła, Polacy ciągle rody Królów swoich. utrzymywali na tronie. Za naszych dopiero czasów, przednieysi magnaci, widząc większe korzyści dla siebie, w targach o koronę z zagranicznemi Xiążęty, o Królu rodaku iuż myśleć przestali.

ROZDZIAŁ IV.

Dalsze Opisanie Polski.

Mówiąc o Litwie tak się tłómaczy: żadna prowincya Królestwa Polskiego przez puszcze i pustynie tak szeroko nie iest zaiętą, iak Litwa. Znayduie się w niey bór, na sto mil Angielskich rozciągaiący się, a lubo Litwini w dow-

cipie i zaletach towarzyskich przewyższaią Polaków, mieszkańcy téy puszczy są dzicy prawie. Będąc na dworze Królewskim, przekonałem się iż dzieci nieraz wychowywanemi bywaią od niedźwiedzi, w mnogiéy liczbie znayduiących się w Litwie. Rzecz ta za niezawodną prawdę mianą iest w całéy Polszcze. Za pobytu mego w tym kraiu, iedno z takich dzieci znaydowało się w klasztorze Zakonników; napisałem o niém łacińską dissertacyą pod tytułem: *De Suppressione Legum Naturæ.* Chłopiec ten sądząc po wzroście lat 10 mieć mogący, był twarzy ponuréy bez rozeznania i żadnéy mowy. Chodził na rękach i nogach; wyiąwszy skład ciała, nic w nim ludzkiego widzieć nie można było. Że iednak późniéy zmyślność iakąś postrzeżono w nim, ochrzczono go. Zawsze iednak był niespokoynym, dzikim we wszystkich swych postępowaniach, zawsze przemyśliwaiącym iak uciec. Nakoniec założywszy na piersi popręgę, przykuto go do ściany, tak że na nogach prosto stać musiał, a rąk iak ludzie używać. Tym sposobem przyzwyczaiano go powoli siedzieć u stołu, twardym i prawie nie ludzkim głosem, potrzeby swoie wyrażać. O latach, które przepędził w lasach, niewięcéy umiał nas nauczyć, nadto cobyśmy my powiedzieć mogli o czasie spędzonym w kolebkach naszych. To mi sam Król i wielu z pierwszych Senatorów, iak rzecz niewątpliwą opowiadali. Twierdzą że niedźwiedź

jeźli znaydzie w lesie porzucone dziecię, wraz go rozdziera, lecz ieźli niedźwiedzica, użycza dziecku takiemu swego pokarmu, bierze go, niesie do iamy swoiéy, i wraz z własnemi szczeniętami karmi. Skąd zdarza się iż stworzenie takie nieraz przez myśliwców złapaném bywa, iak się to przytrafiło w roku 1670 i o czém JW. *Kleverskerk* Poseł Rzptéy Batawskiéy, do Króla Polskiego, w liście swoim do mnie w ten sposób namienia.

L. P. Van den Brande de Cleverskerk Domino Connoro Salutem plurimam dicit.

« Chcąc luby przyiacielu zadosyć uczynić « żądaniu twemu, o chłopcu wychowanym przez « niedźwiedzi, któregom w r. 1670 widział w « Warszawie, następuiące posyłam ci opisanie.

« Gdym po dobrowolném złożeniu Korony « Jana Kazimierza, w urzędzie Posła przybył « do Warszawy, i ciekawości miasta tego i « okolic oglądał, dowiedziałem się iż na przed- « mieściu idącém do pałacu Kazimirowskiego, « znaydował się w klasztorze (*) chłopiec, wy- « karmiony od niedźwiedzi, i przed lat kilką « znaleziony na łowach. Skorom to usłyszał, « udałem się natychmiast na mieysce, i zna- « lazłem chłopca tego igraiącego przed bramą « pod dachem. Zdawał się mieć lat dwanaście « lub trzynaście. Gdym się przybliżył, posko-

(*) Pewnie w klasztorze dawniéy Dominikanów Obserwantów lub Panien Miłosierdzia.

« czył ku mnie, porwał za połę szaty moiéy, « zaczął się iéy dziwić i bawić nią. Urwał potém srebrny kutas, zdobiący suknie moie, « zaczął go wąchać i raptem rączym skokiem « rzucił się w kąt bramy, wydaiąc głos podobny « bardzo do niedźwiedziego.

« Wszedłszy do domu, spotkałem służącę « która mi obszernie opowiedziała iakim sposobem stworzenie to złapane było, lecz gdy « niemam pod ręką książki w któréy ciekawsze « rzeczy podróży moiéy zapisywałem, niemogę « ci o tém więcéy powiedzieć; mówiąca o tém « dziewczyna, zawoławszy go do siebie, pokazała spory kąs chleba, skoro go postrzegł « biegąc na rękach i nogach, skoczył na ławę « przy ścienie, wspioł się na nogach do góry i « wziąwszy chléb, przyłożył go do nozdrz i « znów skoczywszy z ławy na ziemię iak wprzody, przykry głos i niesłychany wydał. Niewymawiał ni słowa iednego, zwątpiano nawet by się mówić nauczył, gdyż zdawał się « bydź głuchym: miał kilka szram na twarzy, « iak wnoszono pazurami niedźwiedziemi zadanych.

« Tyle iest z tego, com przed tylą latami widział « co dziś przypomnieć sobie mogę. Nikt o tém « wątpić niepowinien, zwłaszcza że podobnych « zdarzeń, znayduiemy w dzieiach dowody. « Następuiącym sposobem przypadki takowe « zdarzać się mogą. Wiadomo iż Tatarzy czę-

« sto prowincye Polskie napadać zwykli. Wie-
« my iż się to dzieie z niesłychaną szybko-
« ścią, że konie ich przez całe dni bez po-
« karmu obeyść się mogące, przenoszą ich
« przez wszystkie krainy. Tatarzy otaczaią w
« koło włości i lasy, tak iż nikt wyyść z nich
« niemoże. Uciekaiące z przestrachem i pomie-
« szaniem matki łatwo które z dzieci porzucić,
« lecz znaleść potém nie mogą. W tenczas
« liczne bardzo po lasach Polskich i Litewskich
« niedźwiedzie, znaydywać te i wychowywać
« zwykli.

« Żałuię iż więcéy w téy materyi szczegółów
« udzielić ci niemogę, spodziewam się atoli
« że i to będzie dostateczném, by się przeko-
« nać o przyiaźni i uprzeymości moiéy —
« *Vale.* »

Dodać ieszcze do stwierdzenia téy rzeczy należy świadectwo godnego wiary, Krzysztofa Hartknocha mieszkaiącego w Passenheim, w Prusiech Xiążęcych; ten dwie księgi o stanie Królestwa Polskiego napisał. Powiada on iż w roku 1670 za panowania Jana Kazimierza, żołnierze w lesie pod Grodnem dwóch chłopców znaleźli, z których ieden, skoro ludzi postrzegł, wraz z niedźwiedziami uciekł na pobliższe bagnisko, drugiego lubo także uciekaiącego złapali żołnierze, zawiedli do Warszawy, gdzie go ochrzczono imieniem Józef. Mógł on mieć lat 12 lub 13, wszystkie ruszenia i czyny iak u

zwierząt. Nietylko bowiem same mięso, miod, dzikie iabłka i leśne owoce lubił, lecz chodził na czterech nogach. Po ochrzczeniu z wielką trudnością przyszło go nauczyć by chodził na tylnych nogach. Języka polskiego nigdy się niemógł nauczyć, lecz gdy czego chciał, ryk niedźwiedzi wydawał. Po nieiakim czasie Król Kazimierz darował go Staroście Poznańskiemu, Piotrowi Adamowi Opalińskiemu, ten go używał za stróża, do noszenia drzewa i wody do kuchni. Zwierzęcych, dzikich skłonności swoich nieporzucił do śmierci. Często udawał się do lasów; obcował z niedźwiedziami, ktorzy go iak wychowańca swego nieobrażali w niczém.

O SEYMACH I ZWYCZAIACH.

Porządek w zasiadaniu na Seymie, iest następuiący: Król siedzi na wyniosłym tronie, pod baldachinem na którym po bokach są herby Polskie i Litewskie. Po prawéy ręce tronu stoią Dignitarze Koronni, po lewéy Litewscy: poniżéy na krzesłach Biskupi na dwa oddziały podzieleni, po prawéy ręce siedzi pierwszy Prymas, po lewéy Arcybiskup Lwowski, daléy Senatorowie podług starszeństwa. Senatorowie równie iak Król nakrywaią kołpaki, Posłowie maią głowy odkryte. Lubo niezmierna iest różnica między Szlachtą bogatą a ubogą, wszyscy iednak równych używaią przywileiów, nieraz

nawet możni ubogiemu tłumowi ustępować muszą. Ztąd lubo wielu z niemaiętnych z łaski możnych utrzymuie się: przecież Panowie wszelkiemi sposobami staraią się pozyskać sobie przyiaźń uboższych, nazywaiąc ich Mości Panowie bracia i dobrodzieie. W roku 1667 z opuszczenia tych wyrazów wielkie wszczeły się hałasy. Zygmunt August chciał był przepisać osobne stroie dla Senatorów i Posłów, lecz sprzeciwiano się temu.

Lubo prócz Senatorów i Posłów, nikt niema głosu na Seymie, przecież mnóstwo w niezrachowanéy liczbie zwykło się nań zbierać. Zieżdżaią się nayprzód zagraniczni Posłowie dla popierania interessów Monarchów swoich. Magnaci, którzy okazale żyć mogą, ściągaią z żonami i dziećmi, nie innym końcem, tylko żeby bydź widzianemi.

Młodzi kawalerowie zaprzyiaźniaią się na ówczas z rówiennikami swemi, Panny pokazuiąc się na wielkich ucztach, nieraz tam mężów znayduią. Słowem powiedzieć można, iż w czasie Seymu rozproszone po całém tém ogromném Królestwie wszystkie Stany, płcie i wieki, do 40,000 osób pomnażaią zwyczayną ludność Stolicy.

Lubo każdy ze Szlachty przywozi z sobą co do utrzymania życia potrzeba, lubo niektórzy drzewo nawet i siano dla koni Wisłą sprowadzaią do Warszawy, przecież wszystko drożeie.

Wiele bowiem z Niemiec, Szwecyi i innych kraiów przybywa, by widzieć Seym, iakoż widok ten wspanialszym iest nad wszystkie wyrazy. Mnóstwo hayduków i sług rozmaitych, nie tylko domy, lecz wszystkie ulice, dzień i noc napełnia, ztąd ustawiczne burdy, napaście i kradzieże, tak, że ieżeli kto chce zostać przy worku, sukni i koszuli, wieczorem niepowinien wychodzić. Mała zbyt płaca przez Panów sługom dawana, przyczyną iest kradzieży i łupiestw.

Z téyże przyczyny odwiedziny téy Szlachty niezmiernie uciążliwemi staią się. Senatorowie i pierwsi z Panów, z potężnemi przyieżdżać zwykli dworami, tak dalece, iż Król sam podwaiać w tenczas musi straże swe, podwóynym szeregiem sług swoich, udaią się na Sessye i szereg sług tych ciągnie się od mieszkania ich aż do Zamku.

Tak w czasie Elekcyów, iako też na Seymach Szlachta na to nay bardziéy iest baczną, by się co przeciw przywileiom iéy nie stało.

Niemasz w Europie narodu, któryby mocą ciała, wesołością umysłu, długością życia z Polakami równiał się. Niepochodzi to zapewne z zimnego ich klima, Szwedzi i Moskale żyią ieszcze w zimnieyszém, Niemcy w równém iak oni, przecież różnemi są od nich. I siła ich zatém fizyczna i moralne umysłu własności,

zdaie mi się iż od następuiących przyczyn pochodzą:

1. Od pokarmu ich, ten zwykł się składać z mięsiwa i ptastwa, tych *Sal volatile et fixum*, daie im wesołość i siły.

2. Od napoiów mocnych, z wina Węgierskiego i wódki składaiących się.

3. Bardziéy nadto wszystko, od hartownego życia sposobu: w pogardzie są u nich zniewieściałe obyczaie, lepianka i pałac, za równie dobre dla nich. W naytęższe mrozy gotowi spać bez pościeli: zdarza się że matki dwómiesięczne dzieci swoie po zimnie bez koszuli nawet noszą.

4. Myśliwstwo i łowy na grubego zwierza, niemało ich hartuie. Zwykli dni całe pędzać uganiaiąc się za żubrami, niedźwiedziami, dzikami. Rzadko kiedy zsiadaią z koni, biegli są w toczeniu niemi. Ten gust dał może pochop do herbu Litewskiego pogoni.

5. Od ustawicznego ruchu i ćwiczeń ciała: kochaią się bowiem Polacy w strzelaniu z łuku, bieganiu, skakaniu. Nieprzeszkadza to iednak by iak Francuzi nielubili towarzyskich rozmów.

6. Twarde łoża i wstrzemięźliwość w czasie postów, niemało do przedłużenia życia przyczyniaią się. Twarde bowiem łoża zdaią się same kości ukrzepiać, a wstrzemięźliwość siły życia odnawiać. Słudzy nieznaią co łóżko, a Panowie wązkich tylko używaią sienników.

7. Wiele bardzo i to do zdrowia ich, sił i wesołości przyczynia się, że żyią bez boiaźni i niespokoyności, używaiąc swobód zupełnych. Jle bowiem niewola przygniata siły i umysłu i ciała, tyle wolność rozweselaiąc umysł, pokrzepia ciało.

Polacy są koloru białego: włosy ich iasne, postać ciała więcéy iak średnia, do otyłości skłonni. Zdrowie ich wyborne, kobiety staraią się bydź delikatnemi, pogardzaią iednak malowidłem. Mówiłem iuż o stroiu, chód ich pełen iest naywiększéy powagi; noszą w ręku obuchy lub czekany, u boku pałasz zakrzywiony, którego nieodpasuią aż gdy idą do łoża. Szabla ta wisi na iedwabnych lub rzemiennych rapciach, do których przywiązany iest worek zawieraiący srebrną łyżkę, nóż i widelce. Twarz, głowę i kark zaraz wstawszy zimną obmywaią wodą, toż czyni nayuboższy pomiędzy niemi.

Polacy są szczerzy i uczciwi: łatwiéy (mówi Buterus) dadzą się oszukać niż oszukaią sami; pełni uszanowania dla wyższych, grzeczni i gościnni dla obcych, nie tylko ich zapraszaią do siebie, i żyć z niemi lubią, lecz często naśladować ich pragną. « Wielu ia widziałem, mó-« wi *Hautville*: Panów Polskich, którzy w do-« mach swoich utrzymywali Francuzów, Wło-« chów i Niemców, nie z innéy przyczyny, iak

« tylko że byli biedni, i niewiedzieli co z sobą
« począć. »

Od pierwszéy młodości poświęcaią się naukom: lecz naywięcéy uczą się tylko łaciny. Przecież niezbywało im nigdy na Filozofach, Mówcach, Matematykach, Dzieiopisach i Poetach. Więcéy byliby w Europie znanemi, gdyby nie mała liczba drukarni ich w kraiu. Dziś w żadném Państwie iezyk łaciński tak doskonale umianym nie iest, iak w Polszcze.

Wszyscy z natury skłonni są do oręża i woyny, wyznać iednak potrzeba, iż mniéy dzisiay niż dawniéy: dziś więcéy własnych zysków i wygód, niż woiennéy chwały szukaią: śmiele iednak powiedzieć można, iż gdyby karność i porządek mogły bydź w pośród nich wprowadzonemi; niezwyciężonym stałby się lud ten, tak są mężnymi, tak na wszystkie niepogody i niewczasy wytrwałymi, iż sąsiedzi ich Niemcy, zniewieściałymi wydaią się przy nich. Widziano nie raz woysko Polskie w zimie stoiące obozem, całe śniegiem przykryte, tak było w r. 1663, gdzie Jan Kazimierz wyciągnąwszy ze Lwowa na Moskwę w miesiącu Wrześniu, niepowrócił iak następuiącego roku na wiosnę.

Polacy, iakem to iuż namienił, nad wszystkie inne narody, kochaią się w okazałościach i zbytkach. Ztąd to mnóstwo sług, koni, zbroynych żołnierzy, któremi otaczać się zwykli. Dawniéy lubili zagraniczne ubiory: pierwsi woy-

skowi wprowadzili tę modę. W woynie z Moskalami, używali długich sukien, podszytych futrami, czapek wysokich. Gdy potém na Wołoszczyźnie boie z Turkami toczyli, przyięli stróy Tatarski i Turecki. Nakoniec w woynie z Szwedami, po Szwedzku i po Niemiecku nosić się zaczęli. Naydroższe futra z północnéy Moskwy sprowadzać zwykli, do woiennego ubioru używaią skór lwich i tygrysowych. Sobole po 1,000 talarów płacą się. Tych atoli nienoszą iak w czasie Seymu, tak dalece że zostaią i dzieciom ich.

Złoto, srebro, iedwabie, drogie kamienie, perły, ozdobami są pierwszych niewiast. Że dzisieysza Królowa iest rodem z Francyi, stróy narodu tego zwyczaynieyszym u dworu staie się. Przyieżdżaiący do Polski kupcy, za nayrnnieysze fraszki, niemiłosiernym sposobem damy tuteysze zdzierać zwykli.

Na te to zbytki i próżności i męszczyzni i kobiety niezmierne wysypuią intraty, maią sobie za iakąś chlubę, służących równie prawie bogato iak siebie samych ubierać, tak iż nieraz wszystko strwoniwszy, sami przychodzą do nędzy. Te zbytki nietylko w ubiorach, mnóstwie sług, lecz i w mieszkaniach, nawet widzieć się daią, gmachy wznoszące się dzisiay, są w Włoskim guście, dawnieysze bowiem są szczupłe i ciasne.

Że nielubią chodzić po schodach, mieszkania ich są na dole, lecz nie w iednym zakresie: w iedném mieyscu dom mieszkalny, gdzie indziéy kuchnia, oficyny, staynie; w pośrodku dziedziniec okrągły lub czworograniasty. Nay-więcéy domów iest ieszcze drewnianych, lecz iuż buduią z kamienia i cegły.

Pokoie wewnętrzne wszystkie są kobiercami wysłane, i inne zawiernią wygody i ozdoby. Mieszkańcy Podola i Ukrainy, przez boiaźń ustawnych naiazdów Tatarskich, niezdobią domów swoich, i na ścisłych przestaią potrzebach. Nie bardzo kochaią się w ogrodach: łaźni używaią i zimą i latem, i ztąd pochodzi że członki ich są giętkie, i że garby i koszlawości tak w innych kraiach pospolite, w Polszcze bardzo są rzadkie.

Polacy tak się kochaią w okazałościach, iż żony ich, choć o kilka tylko kroków, niewyruszą się iak w poszusnych karetach: męszczyźni ieżdżą wierzchem, chodzić pieszo wielkim iest wstydem.

I męszczyzni i kobiety licznym otoczeni są dworem, gdy wyieżdżaią w nocy, mnóstwo pochodni oświeca ich. Kobiety trzymaią na dworze swoich karłów płci oboyga, Ochmistrzynię Panien i podeszłego dworzanina, który nieodstępuie Jmości, wsiadaiącéy i wysiadaiącéy z powozu rękę podaie. Lubo Polacy dla małżonek swoich wiele maią czci i ludzkości, te

iednak dochodami mężowskiemi nieśmieią samowolnie zarządzać, i owszem gdy potrzebuią czego, padaią do nóg mężowskich, ściskaią ie i proszą. Dochody atoli z masła, iay, lnu, drobiu dawanego z czynszów, wyłącznie należą do żon.

Wesela tak u bogatych, iak i ubogich przez trzy dni odprawuią się, co niemało wyciąga wydatków. Jeźli znaczna Pani, będącą na dworze swoim panienkę za mąż wydaie, tak wspaniałe sprawia iéy wesele, iak gdyby własną wydawała córkę.

Jeżeli Królowa pannę od dworu swego za którego z dworzan swoich wydaie, lub ieżeli który z Senatorów żeni się, Król przez dwa dni uczty sprawia, nakoniec wielka wydaie się wieczerza, w czasie téy trzy zastawiaią się stoły: u pierwszego Król z Królową przednieysze mieysca zaymuią: przy Krolowéy siedzą oblubieniec z oblubienicą, przy Królu Nuncyusz Apostolski i Prymas. Na przeciw Królestwa siedzą zagraniczni Posłowie. U dwóch innych stołów mieszczą się Damy, Senatorowie i Ministrowie.

Uczta ta zaczynać się zwykła o piątéy z południa, a kończyć o drugiéy lub trzeciéy z rana. W ten czas Senatorowie przystępuiąc do stołu Królewskiego z kielichem w ręku, klękaią i za długie lata Nayiaś: Pana spełniaią. Na tych ucztach mało się iie, lecz wiele wina

Węgierskiego wychodzi. Kobiety rzadką zachowuią skromność, kieliszki do ust tylko przykładaią, i potém albo go stawiaią przed sobą, albo w naczynie iakie wylewaią, tak dalece, iż w ucztach tych więcéy się wina wylewa niż piie. Po pięciu lub sześciu godzinach siedzenia u stołu, brzmi muzyka i zaczynaią się tańce: wiek ieden wyłącza od nich przytomnych: sędziwi iuż Senatorowie i Matrony, zaczynaią taniec, idąc powolnym krokiem i z naywiększą, powagą, właśnie iak w kościelnéy processyi postępuią Duchowni; przecież iak poważnym iest początek tych tańców, tak koniec wesoły aż do pustoty.

Nazaiutrz w przytomności Królowéy, nim zasiądą do stołu, ofiaruią się dary oblubienicy, a że niema nikogo coby naczynia iakiego złotego lub srebrnego nieprzyniósł, dary te razem niemałą wartość wynoszą iakąśmy widzieli w czasie wesela Królowéy, gdzie darów tych za 100,000 talarów złożono. Dnia trzeciego ślub się odprawia. W ten czas wszyscy zaproszeni, na koniach bogato ubranych Państwu młodym towarzyszą do kościoła i z kościoła. W czasie téy kawalkady, po wszystkich gankach huczą trąby i kotły. Tym sposobem oblubienica powraca do mieszkania małżonka, gdzie wspaniała czeka ią, biesiada. Po skończonéy oddalaią się goście. Zwyczaiem w Polszcze, iż Panna młoda zanosić się od płaczu i wyrzekać powinna, a to by mąż

tém większe poiął o skromności iéy mniemanie. Też same zwyczaie na weselach mniéy bogatéy Szlachty, lubo nie z taką okazałością.

POGRZEBY.

W pogrzebach u Polaków tyle iest okazałości i pompy, iż prędzéy wziąłbyś ie za tryumfy niż za pochowanie umarłych. Wkładaią nayprzód trunę na wóz ogromny, ciągniony przez sześć koni, czarnym axamitem pokrytych. Truna także czarnym całunem z ponsowym pośrodku krzyżem pokryta. Sześć sznurów zwiesza się z niéy, te niesie sześciu sług zeszłego, w żałobie ubranych. Przed truną postępuie mnóstwo Xięży, Zakonników, Przyiaciół. Tuż przed ciałem trzy konie powodne, zbroie umarłego niosące, pierwszy miecz, drugi kopię, trzeci łuk i kołczan z strzałami.

Orszak ten, tak postępuie powoli, iż późno w wieczór do Świątyni przybywa. Tam po odprawieniu żałobnych obrządków: trzęy owi Rycerze noszący zbroie nieboszczyka, wpadaią pędem do kościoła, kruszą oręż o katafalk, zapada się truna i wszystko niknie. Poczém wszyscy płaczący wracaią do domu zmarłego na stypę, gdzie gęste kielichy nietylko między świeckiemi, lecz i duchownemi krążyć zwykły. Na pogrzebie Królów, Marszałkowie laski, Kanclerze pieczęcie, Hetmani buławy swe kruszą.

Jużem powiedział iak są w ucztach swoich wspaniali: przydać należy iakich używaią pokarmów. Wiele iedzą wołowiny i cielęciny, pogardzaią skopowiną; i daią ią tylko służącym. Maią wiele kuropatw szarych, czerwonych żadnych. Zaiąców mnóstwo niezmierne. Brzydzą się królikami, znaydziesz ie iednak po domach, lecz te tylko dla futra. Sarn pełno, mniéy nierównie ieleni. Dosyć iest żubrów, mięso ich solone wyborném iest.

Znayduią się w górach Karpackich kozy, których ogony za naywybornieyszy uważane są przysmak, reszta mięsa nieużywa się. Łapy także niedźwiedzie uważane są za wyborną potrawę. Łosie we dwie niedziele dopiero, lub dłużéy po zabiciu, dawane na stół bywaią. Zwierzęta te nieobdarte ze skóry, przednieysi Panowie sprowadzaią do Warszawy w zimie, i przez długi czas wywieszone na powietrzu trzymaią. Znayduią się niedźwiedzie większe i mnieysze, chowaią ich czasem w klatkach, i psy zaprawiaią na nich.

POKARM.

Polacy rzadko kiedy są głodni; zimnych potraw nieużywaią wiele: z rana i mężczyzni i kobiety iedzą grzane piwo z iaiami, imbierem i cukrem. Lubią marynowane prosięta, lubo sós ich nie iest naysmacznieyszy. Na obiad zawsze musi bydź groch rozścierany z wieprzo-

winą. Iedzą wszelkie rodzaie grzybów, które w Polszcze nie są tak szkodliwe iak gdzie indziéy, równie iak i mléko z maku, tego lud nawet pospolity często używa za polewki i sosy. Tłoczą oley z maku, orzechów, rzepaku, konopi, i używaią gą w dni postne.

Maią swoie szczególne zupy, potąże, z różnych warzyw przez kucharzy francuzkich robione, wielce ie cenią. Mięso niebardzo gotuią, i ztąd lepszy ma smak. Sosy ich różne są od naszych. Żółte z szafranu, białe z siadłego mléka, szare z cebuli, czarne nakoniec z powideł śliwkowych. Sosy te zaprawiaią cukrem, pieprzem, cynamonem, imbierem, kaparami, muszkatołową gałką, oliwkami, śliwkami. Ryby nierównie lepiéy przyprawiaią niż w iakimkolwiek bądź kraiu. Polacy tak obficie używaią korzeni, iż są przykłady, iż iedna kuchnia znacznego Pana do 17,000 Species Talarów corocznie wydawała na nie. Lubo naypięknieysze zboża rodzą się w Polszcze, Polacy mało iedzą chleba, za to wiele ogrodowin, które przyprawiaią wybornie. Z rozmaitych zboż robić zwykli kasze, i te są smacznym i zdrowym pokarmem. Pospólstwo tém tylko prawie żyie. Zwykli także siekać kapustę, posypywać solą i w beczkach kamieniami przywalać. Tym sposobem może się do roku trzymać.

Udaiący się goście na ucztę, przynoszą z

sobą łyżki i noże. Serwety przyszywane są do obrusów; skoro wszyscy zasiądą, zamykaią się podwoie i nieotwieraią aż goście wstaną od stołu.

Po skończonéy uczcie długo ieszcze piią, rozmawiaią i tytuń palą. Dla osłodzenia dymu, maią szklanne banie z wodą, przez które cybuch przechodzi. Spełnianie gęstych kielichów z rozmaitemi zdrowiami, w takim są w tym kraiu zwyczaiu i wzięciu, iż kto się na nie potkać nie umie, niech raczéy siedzi w domu. Sprowadzaią wina z Węgier, Włoch, Hiszpanii, Francyi i Niemiec, wino atoli Węgierskie w nay większém iest wzięciu. Nadto sycą miody ciemne i białe, te ostatnie lipcem się zowią; wiszniaki, maliniaki nalewaią się miodem. Wódek i piwa rozmaite warzą gatunki etc. etc.

Na mostach naywiększą baczność mieć potrzeba, gorsze są bowiem niż gdziekolwiek indziéy. W zimie dobrze się opatrzyć przeciw mrozom należy, często się bowiem odmrażaią uszy, nosy i nogi. Polacy iadący powozem, kładą nogi w wory futrzane, gdy na koniu, strzemiona obwiązuią sianem.

Co Niedziela osobliwie w zimie, wszyscy włości mieszkańcy, do karczem tych zgromadzać się zwykli, gdzie takie piiaństwo, krzyki i tańce, iż podróżny w żaden sposób oka zamknąć niemoże.

OPISANIE
NIESZCZĘŚLIWEY BITWY
POD
PARKANAMI W WĘGRZECH,
NIEMNIÉY I PRZEWAŻNEGO PO NIÉY ZWYCIĘZTWA POD STRYGONIĄ W R. 1683.

Zwycięztwo pod Wiedniem i uwolnienie Stolicy téy, a z nią i wszystkich Niemiec przez Polaków, iuż nam dzieiopisowie różnych Narodów dostatecznie określili. Przegrana pod Parkanami acz smutna, interessuiące atoli zawiera w sobie szczegóły. Kładziemy ią tutay, wyiętą z Pamiętników Kawalera Daleyrac, *Sekretarza Królowéy Maryi Kazimiery: oczewistego iéy świadka.*

Królowá Polska (mówi *Daleyrac)*, odebrawszy od Króla męża swego, przysłane przezemnie listy, z dokładném opisaniem zwycięztwa i uwolnienia Wiednia, odesłała mię nazad z odpowiedzią, polecaiąc mi, abym przez Senato-

rów, będących z Królem w woysku, przekładał mu, by co rychléy do Państw swych powracał: że tego Polacy mocno życzyli, gdyż piechota ich ostatni niedostatek cierpiała, co tém bardziéy było gorszącém, że Niemcy mogli im żywność Dunaiem sprowadzać. Nadto Polacy sądzili się bydź na kończynach świata, wzdychaiąc ustawnie za swém piwem, kapustą i kaszą. Król atoli niesłuchał tych przełożeń, pragnąc dopełnić przedsięwzięty przez siebie zawód, przeyścia przez całe Węgry, od Dunaiu aż do Wisły.

Znalazłem Woysko Niemieckie na Wyspie *Comorn*, a niewiedząc gdzie się znaydowało Woysko Polskie, zawsze dwie lub trzy mile będące naprzód, postanowiłem przyłączyć się do gońca Cesarskiego, iadącego do Xiążęcia Lotaryngii, od którego spodziewałem się konwoiu. Po czterech godzinach drogi, spotkaliśmy przednią straż, złożoną z Kroatów. Zbłądziwszy w drodze, napadliśmy na obóz piechoty, pod dowództwem Staremberga, stoiący w *Gutto*, naprzeciw *Neuhausel*, dopiero więc o północy, przybyliśmy do obozu Xięcia Lotaryngii.

Nazaiutrz 3 Października, dowiedziałem się od Xięcia tego, że Król tegoż dnia pod Komorn, miał się przeprawić przez Dunay, dał mi Xiąże Adiutanta i konie swoie. Przybyłem na most, właśnie gdy Król przeieżdżał

przezeń. Rad był Monarchą widzieć mnie, tak w samą porę przybywaiącego. W téyże chwili odebrał Król listy od Xięcia Siedmiogrodzkiego w cyfrach datowane z Budy, równie iak i dwóch posłańców od Hrabiego *Tekieli*. Pan ten widząc upadaiącą stronę Turków, chciał sobie wcześnie łaskę i protekcyę Króla Polskiego zapewnić. Ministrowie Cesarscy, rezyduiący przy Królu Jegomości Polskim, chcieli tych Posłów traktować, iak buntowników, i bez względu na przytomność oswobodziciela swego, iuż się odzywali z katami i szubienicami: lecz Jan III. samém spoyrzeniem i głosem dał im uczuć, iż on był Panem i wybawcą ich, i że namiot iego byt świętém schronieniem dla wszystkich, co się pod iego udawali opiekę. Posłowie ci zostali cały czas w obozie Królewskim, podeymowani byli wspaniale i z wszelkiém odesłani bezpieczeństwem.

Dnia 6 Października postąpiono trzy mile za Komorn, rozłożyło się woysko w otwartych równinach, maiąc po lewéy ręce ciągnące się wzgórza, po prawéy Dunay: Xiąże Lotaryngii proponował Królowi, zostać tam przez dzień, by dać czas nadeyścia piechoty; Król był na to zezwolił, i Xiąże do kwatery swoiéy w północy powrócił, a gdy X. Lubomirski Kawaler Maltański, zapytał go o rozkaz, opowiedział mu wolę Królewską, rozesłano więc we wszystkie strony po furaż. Niespo-

dzianie atoli, i niewiedzieć z iakich przyczyn, Król zdanie odmienił, a zamierzaiąc zdobyć, Zamek Parkan, dał Wodzom swym rozkaz ruszenia z woyskiem o świcie, i wyprawienia przedniéy straży zmocnionéy dragonią. Kawaler Lubomirski przez taiemne iakieś przeczucia, nie wysłał swoich na furaż wprzód nimby X. Lotaryngii nieoznaymił o tém, co nastąpiło. Xiąże rozkazał mu pośpieszać, iak mógł nayprędzéy za Królem, który iuż był daleko. Generałowie Niemieccy, wielce byli tém przedsięwzięciem Króla obrażeni. Nie bez szemrania zwinięto obóz, wcześnie się ciesząc, że się ta wyprawa nie uda.

Turcy przez dwa dni zatrzymali się na moście *Strygonii*; oprócz tych, co weszli do twierdzy, rozsypali się kupami po ogrodach, i sadach w około Zamku *Parkanu*. Niewiedząc o tém Król Polski, iuż cieszył się w duszy, że chwałę zdobycia twierdzy téy, sam bez pomocy Niemców odniesie, lecz Naywyższy chciał umartwić Bohatéra, niedopuszczaiąc mu odnieść nowego zwycięztwa, któreby może Polaków zbytnią pychą nadęło.

Zaledwie przednia straż przybyła na równiny, rozciągaiące się od rzeki do Zamku, gdy Turcy pokazali się z ogrodów i hufce z dragonami naszemi zwodzić zaczęli. Nayprzód niewielka ich była liczba, lecz powoli znaczne hufce wychodzić zaczęły, iedne z ogrodów, dru-

gie z Zamku, inne nakoniec od *Strygonii*; złączywszy się, z niezmierną natarczywością uderzyły na przednią straż Polską: ta strapiona niespodzianém natarciem, niemaiąc czasu uszykować się, w naywiększém uyrzała się zmieszaniu: krzyżowały się rozkazy, niektórzy wołali, by Dragonia zsiadała z koni, co było niepotrzebnie, gdyż walczono w otwartém polu, wystawionemi będąc na cały ogień Turecki. Z trudnością uszykowano się nakoniec. Chorągwie poncerne, kozackie i inne zeszły z wzgórków. Dowodzący tam Strażnik W. K. kazał wszystkim dać ognia; Turcy zrazu w tył się cofnęli, lecz odwrócili się wkrótce i wytrzymawszy powtórny wystrzał, z takim rzucili się pędem, iż złamawszy chorągwie kozackie, za niemi i inne hufce zgnietli; dragoni, co byli pozsiadali z koni, niemieli czasu wsiąść na nie, i w pień wyciętemi zostali.

Tym czasem Król ciągnął z poważnemi znakami, niespodziewaiąc się podobnéy porażki. Postrzegł on z daleka zamieszanie przedniéy straży swoiéy, z razu chciał to pokryć, lecz widząc iak była natarczywie pędzoną, postanowił ią wesprzeć. Uszykował całą jazdę swoię w iedną linię, ta z razu mężnie wytrzymała Turków natarcie, Hussarzy dzielnie po dwakroć uderzyli na nieprzyiaciela, reszta woyska, przez czas nieiaki dotrzymywała kroku, lecz wkrótce, niezliczone tłumy Szpahów, to-

skrzydlíły Woysko Polskie z prawéy i lewéy strony: środek trzykrotne wytrzymawszy uderzenie, nakoniec złamanym został, i wszystko przed liczbą i zapalczywością ustępować musiało. Jabłonowski H. W. Kor. widząc iuż powszechną porażkę, przypadł do Króla, zaklinaiąc go by się oddalił, że on zebrawszy kilka chorągwi, poświęconą osobę iego zasłaniać będzie: lecz Król, do cofnięcia wstecz kroku nieprzyzwyczaiony nigdy, źle przyiął prożbę Hetmana, długo walczył ieszcze, aż gromada uciekaiących porwała go z sobą. Rozkazy Wodzów nie były iuż słuchanemi, a gdy ieden wołał na pierzchaiących, by niewystawiali na sztych Króla swoiego. « *I nam*, odpowiedzieli, *życie iest miłe, iak Królowi, który ieżli zginie, lub wziętym będzie, inny na mieysce iego obranym zostanie.* »

W tak nagłéy ucieczce; przez pola poorane, pełne wąwozów i dołów, wielu padło z końmi, ci albo stratowani, albo wraz przez Turków głowy ucięte mieli. Xiąże Lubomirski, późniéy Koniuszy Kor. iuż długo leżał na ziemi, gdy Masztalerz prowadzący powodnego konia, podał mu go, i tym mu życie ocalił. *Denhoff* Wda Pomorski, niebył równie szczęśliwym. Dla zbytniéy otyłości nie mógł on nosić zbroi, lecz za to kaftan, ze stu może łokci składanéy kitayki uszyty: mimo tego, wskroś kulą został przestrzelony. Napró-

żno sześciu sług iego na ratunek przypadło, dla otyłości i rany, nie mogli go wsadzić na konia, prosił ich nawet by go zostawili. Niedługo tam został, przypadli Turcy i ucieli mu głowę. Zapalczywość i zemsta ich po klęsce Wiedeńskiéy, niemiała granic. Serby i Bośniacy, których ięzyk podobny iest do Polskiego, krzyczeli goniąc Polaków, *odsyłamy was do domów waszych, tych brońcie, po co wam wspierać tych Niemców.*

W tém okropném zamieszaniu, Król przez natłok uciekaiących ledwie zaduszonym nie był, ręce i nogi iego były zgniecione i podraśnięte przez konie, przez zbroie tych, którzy umykali. Dopędziło go na koniu dwóch Turków, ieden z nich iuż o dwa palce miał szablę od karku Królewskiego, gdy ieden z Reyterów Gwardyi iego zabił go z muszkietu, lecz niedługo cieszył się sławą z ocalenia życia Królowi swemu, towarzysz ubitego Turczyna głowę mu uciął, nie można się było nazwiska Reytera dowiedzieć. Tym czasem Turczyn, który go zabił, posuwał się ku Królowi, biorąc go tylko za iednego z Panów, lecz *Matczyński* Koniuszy W. Kor. zakrywaiąc osobą swoią osobę Króla i przyiaciela swego, trzymał zawsze odwiedziony pistolet ku Turkowi, i tym sposobem oddalił go na stronę.

Nie było to iedno niebezpieczeństwo na które Król był w dniu tym wydanym; Pan ten

iest takiéy otyłości, iż ciężko iest dobrać konia, któryby z nim długo biedz mógł. Nay-mocnieyszy musiałby upaść pod takim ciężarem, zwłaszcza po głębokich brózdach, zawalonych, ciałami pobitych, po porzucanych kopiach, chorągwiach, kotłach; przecież koń, na którym Król dnia tego siedział, niespodziewaną siłę okazał, i nietylko wszystkie te zawady dzielnie przesadzał, lecz tak pewnym i szybkim leciał pędem, iż Król niemogąc iuż prawie oddychać, obróciwszy się do Koniuszego Kor. przyiaciela swego, iuż więcéy nie mogę, zawołał. Puść W. K. M. cugle, rzekł mu Matczyński, i natychmiast uchwycił go pod pachę prawą, Szlachcic zaś Litewski nazwiskiem Czerkas, wziął go pod lewą, by go utrzymywać w biegu, tym sposobem ocalili Króla, osobliwie Matczyński, który drugą ręką wziąwszy Króla pod brodę, podnosił mu głowę, żeby zwieszaiąc ią na piersi, nieudusił się.

W tych tak okropnych chwilach, Król naywiększą okazywał niespokoyność o całość Syna swego Królewicza Jakóba, ustawnie pytał Koniuszego gdzieby był, lubo Koniuszy niewiedział, zapewniał iednak Króla, że w mieyscu bezpiecznem. To prawda, że kupa uciekaiących odcięła go od drogi, którą Król się puścił, że Turek ieden dognał, i porwał go za płaszcz. Postrzegłszy to Koniuszy, krzyknął nań, by płaszcz odwiązał i spiął ostrogami

konia. Uczynił to Królewicz, i tym sposobem uszedł poymania. Doiechał zawczasu do ustronnéy iednéy kaplicy, zkąd po odciągnieniu nieprzyiacioł, sprowadzonym został.

Gnałby może nieprzyiaciel i daléy, gdyby się nie okazała piechota nasza, działa i tabor; ogromne ich czoło, zwolniło nieprzyiacioł pogoń. Niektóre atoli hufce niezaraz się w swym pędzie wstrzymały: wpadły na tabor, ten spiesznie umykał ku Dunaiowi, postradał atoli 20 wozów: w tenczas to Dworzanin ieden Królewski siedzący w kolasce chory bardzo, tak był trzęsieniem po zagonach zmęczony, iż ducha wyzionoł.

Pokazało się nakoniec całe Woysko Cesarskie. Turcy nie ważąc się pod tak przeważne siły zapędzać: cofnęli się za wzgórki, z których się byli spuścili, zbieraiąc po poboiowisku kopie, chorągwie, sztandary, na których powtykawszy głowy chrześcian, otoczyli niemi mury i baszty twierdzy *Parkanu*.

Ciężkoby było opisać powszechną trwogę woyska i dworu naszego. Król zadyszały, zmordowany, ledwie mogący oddychać, leżał na sianie, otoczony Panami co uszli z téy rzezi, twarz iego była blada, oczy w ziemię spuszczone. Żałobne milczenie, ogarnęło woysko całe, obozuiące bez żadnego porządku, a raczéy rozrzucone po polu, daleko od mieysca które mu było przeznaczone, a które w téy chwili stało

się Cmentarzem nieszczęśliwych towarzyszy naszych.

Uyrzano w krótce przybywaiących Wodzów Niemieckich, uszykowali się oni w około Króla, w postaci stósowńéy do nieszczęść dnia tego: niemogli atoli ukryć wewnętrznéy radości z klęski zmnieyszaiącéy sławę Króla pod Wiedniem nabytą: zazdrość i niewdzięczność nasycały się z rozkoszą. Jeden Xiąże Lotaryński innemi może napełniony był uczuciami. Interess powszechny, honor oręża Chrześciiańskiego, szacunek dla Króla, wzbudzały w nim boleść: przecież ukrywanie się przed nim z tą wyprawą wynorzenie swoiéy, a lekkie ważenie odwagi Niemieckiéy, w upokorzeniu tém dawały mu nieiaką znaydować pociechę. Król nic z nim niemówił, zaledwie podniósł oczy, gdy mu Kokiuszy Kor: przyprowadził syna Królewicza Jakóba. Niebyło wieczora tego innego rozkazu, iak tylko by się położyć obozem w Nizinie nad Dunaiem, pomiędzy wzgórzami.

Napuszeni Turcy tak niespodziewaném powodzeniem, na całą noc wysłali gońca do Budy, z doniesieniem wielkiemu Wezyrowi o zwycięstwie, i z proźbą o przysłanie posiłków, dodaiąc iż z niemi samych iuż tylko pozostałych Niemców łatwo dokonaią; wysłano także i do Hrabiego *Tekiely*, który się był pomiędzy góry uchylił, pisano do niego: że ieźli miał dotąd powody oszczędzać Króla Polskiego, te ustały

przez zupełne go zniesienie: że niezostali iak sami Niemcy, naygłównieysi nieprzyiaciele iego, że ieżli tylko pośpieszy, łatwo ich będzie wybić do szczętu. Wieści te przesłane do Hrabi *Tekiely* i W. Wezyra, różne na tych dwóch Wodzach uczyniły wrażenia. Muzułman zapomniał o swieżéy ucieczce swoiéy, i spodziewał się łatwém zwycięstwem hańbę swą obmyć. Wysłał więc z Strygonii 15,000 iazdy i ianczarów, pod dowództwem dwóch Wezyrów i czterech Baszów: dał im rozkaz przeyść most, i ślepo uderzyć na Chrześciian, by korzystaiąc z popłochu wczorayszego znieść ich ze szczętem. To mi powiedział ieden z wziętych późniéy Wezyrów.

Z innemi uczuciami dowiedział się Tekieli o porażce naszych. Nieżyczył on zbytnich Turkom korzyści, uważał Króla Polskiego iako potrzebny zuchwałości ich hamulec: uważał go iako iedynego pośrednika i poiednawcę w zayściach swoich z dworem Wideńskim. Całkiem w tych pogrążony był myślach, rozbieraiąc ie z przyiacielem swoim Hrabią *Forzenl*, gdy odebrał rozkaz ciągnienia do *Parkanu*, by wziąść tył woysku Chrześciańskiemu, podczas gdy Turcy z przodu uderzą na nich. Rzeczą iest pewną, że gdyby ten Wódz Węgierski maiący do 40,000 uczynił to, co mógł był uczynić, rzeczą iest mówię pewną, iż byłby wszystkie ich klęski nagrodził. Acz niechętnie, ruszył iednak

nym: Wezyr Silistryi tak się zapędził daleko, iż gdy koń padł pod nim, otoczyła go iazda, widząc go słudzy iego na ziemi, zsiedli z koni i z szablą w ręku bronili go do ostatka. Uniesieni odwagą tą Wodzowie Polscy, wołali by tak odważnych zostawić przy życiu, ale na próż no, Nimcy wysiekli ich wszystkich. Wystawiony Wezyr na zapalczywości żołnierza, szukał oczyma komuby się miał poddać, niechcąc niższemu od siebie oddać oręża. Szczęściem postrzegł Wdę Ruskiego, i przedarłszy się do niego, oddał mu bułat. Basza *Karamanii* również ranionym i wziętym został. Turcy iednak uporczywie walczyli, aż kolumny będące za pierwszą linią, postrzegłszy poruszenie, które Król z prawém skrzydłem uczynił, by ich otoczyć, dali o tém znać walczącym na czele, ci nayprzód cofali się w porządku, nakoniec rozpruszyli się w ucieczce.

Król Polski przewiduiąc iż Turcy mniéy rozciągnieni iak nasi, wszystkie siły swe skupią, by lewę naszą przełamać, dozwolił walce w tém mieyscu trwać przez czas nieiaki, lecz przez ten czas w kształt Xiężyca, otaczał ich w około, chcąc się postawić między nieprzyiacielem a mostem; by poruszenie to ukryć, rozkázał towarzystwu do pół konia kopie swe zniżyć, lecz Turcy pomiarkowawszy zamysł Królewski, zeszli z placu bitwy, by się do zamku *Parkan* schronić.

Sprawiano woysko na nowo, by dać czas artyleryi i piechocie postąpienia naprzód; Wodzowie Niemieccy składali powinszowanie Królowi, który się był za nieprzyiacielem ku Dunaiowi zapędził, gdy Giermek Król: przybiegł dać znać że Turcy zaczynaią się przeprawiać przez most, natychmiast Król Jan chcąc uzupełnić zwycięstwo, z dwóch stron kazał śpieszyć piechocie ku Dunaiowi, i sam pierwszy poskoczył na czele kilku chorągwi, husarzy: artylerya tuż biegła za Królem: Król sypiąc obficie złoto, zachęcał kanonierów do dobrego celowania, by wystrzałami zerwać most i znieść wszystko co było na nim. Cisneli się Turcy by coprędzéy dostać się do zamku, sama ich liczba opóźniała ucieczkę, rzucali się więc w Dunay, który w iednéy chwili zaczernił się cały, i okrył ludźmi, końmi, orężem, zawoiami, mieszanina tego wszystkiego: okropny i zabawny razem wystawiała widok. Ci co nieśmieli rzucić się w rzekę, wycięci zostali na brzegu: widziano trupów ich stosy, na sążeń wysokie, po całym brzegu Dunaiu. Na dopełnienie nieszczęścia załamał się most pod natłokiem uciekaiących, siedm lub ośmset tylko przeszło z Wezyrem Budy, inni cisnąć się do łodziów, dusili się iedni przez drugich, artylerya wystrzelała resztę. Pod czas gdy Turcy topią się, piechota Polska posuwa się pod zamek *Parkanu.* Pułki Królowéy i Królewicza

pierwsze przybyły, przywodzili im Pułkownik *Morsztyn i Sessevin.* Zdobyty zamek: Turcy w pień wycięci. Było to nayzupełnieysze zwycięstwo, iakiego tylko życzyć można było. W dniu iednym wygrana wstępna bitwa i wzięta twierdza: niewiele naszych zginęło, nieprzyiacioł tłumy bez liku, dwóch Baszów wziętych, rzech zatopionych, sztandary Wezyra i inne łupy dostały się zwycięzcom.

Tekiely przybył dość wcześnie na góry, by klęski całéy bydź świadkiem. Król Polski obległ potém *Strygonię* iedną z nayznacznieyszych twierdz w Węgrzech, i po 143 leciech zostawania iéy w ręku Tureckich, zdobył ią i wraz z twierdzą Parkan, Austryakom oddał (*). Wielki

(*) Po tak znakomitych zwycięztwach, woysko Polskie głośno wołać zaczęło, że czas by ich odpuszczono do domów: Król Jan starał się odgłosy te uśmierzyć, lecz gdy się bardziéy szérzyły; surowym głosem na Rotmistrzów zawołał: « *Nielubię tych którym sława się przykrzy, niezatrzymuię was powracaycie do domów waszych, ia sam zostanę z Niemcami i dokonam oswobodzenia Węgier.* » Na słowa te, zawstydzone rycerstwo « *Niezostawiemy cię Królu z Niemcami krzyknęło, póydziemy z tobą gdzie nas powiedziesz.* » Król zwycięzki oswobodziwszy Węgry, wiele odebrawszy zamków od Turkow, na Boże Narodzenie stanął w Krakowie.

Wezyr Kara Mustafa, uciekł do Belgradu. Rozgniewany Sułtan za tyle przegranych, lubo zięciowi, przez Paziów swoich przysłał mu stryczek śmierci. Basza z uszanowaniem ucałowawszy firman, równie iak i powróz, spokoynie dał się udusić.

O OSTATNICH CHWILACH
KROLA JANA III.
RZECZ WYIĘTA Z LISTOW ZAŁUSKIEGO
NAYPRZÓD KIIOWSKIEMO, POTÉM PŁOCKIEGO, NAKONIEC WARMIŃSKIEGO BISKUPA.

Po odbytém *Senatus Cousultum*, zamyślałem wyiechać do mieszkania mego do Pułtuska.

Królowa atoli wszelkiemi namawiała mię sposoby, bym się zatrzymał ażby się Królowi polepszyło na zdrowiu, lubo nie wiele było do tego podobieństwa, przezorna Pani na przyszłość, prosiła bym znalazłszy sposobność, nakłonił Króla do uczynienia testamentu. W krótce nadeszła ta pora, gdy bowiem nazaiutrz, podług zwyczaiu, poszedłem do Króla, rzekł Król: *wziąłem merkuriusz z niewielką nadzieią, lecz z pewną boiaźnią, ten zapewne duszę wygna mi z ciała.* Tu żałośnie narzekaiąc na boleści swoie, *znaydziesz się kto, przydał, któryby śmierci moiéy pomścił się.*

Bądź W.K.M. dobréy myśli, rzekłem, ciesząc wielkiego Króla tego: i mężnym umysłem, znoś ciała boleści; tysiąc ofiar u ołtarzów Pańkich podnosi się co dzień za całość twoią.

Liczba dni naszych, iest w ręku Boskich, ufay W. K. M. w Panu, wróć do dawnéy wesołości swoiéy, nic bowiem bardziéy niepomaga do zdrowia iak myśl pogodna. Zdrowie moie, rzekł Król: takie będzie iutro iakie iest dziś, iak było wczoray, przed wczoray, na niewiele podobno przyda się sztuka Lekarska,... tu westchnąwszy, gdzie indziéy obracaiąc swą mowę, *powiedz mi Biskupie*, rzecze, *co robisz w Pułtusku, czém się tam bawisz, czemu częściéy nieprzyieżdżasz na dwór nasz? wszak wiesz, iak miłą nam każda bytność wasza.* Na to ia: wiadomo iest W. K. M. iak ważne, iak święte są obowiązki Biskupów, więcéy one wymagaią pracy, niż odpoczynku, nieiesteśmy próżnemi widzami czynów owieczek naszych, naprowadzać ich na drogę cnoty i boiaźni Boga, cieszyć w utrapieniu, wspierać w nieszczęściu, to powinnością naszą; tych ia podług możności moiéy staram się dopełniać, a dopełniaćbym ich niemógł bez stałego w pośród trzody moiéy przemieszkiwania. W wolnieyszych godzinach bawię się Xięgą, lub rozmową z światłymi mężami. Niedawno smutnieysze miałem zatrudnienie: pomny, iak niepewne są dni nasze, pomny, że zostawuię po sobie braci i sukcessorów, z boiaźni, by licha puścizna po mnie niedała powodu do kłótni i sporów, sporządziwszy inwentarz wszystkich ruchomości moich, uczyniłem testament, ato tém chętniéy, iż sądzę to

bydź powinnością rozsądnego człowieka, że dopełniona ta powinność, spokoynym go czyni, a spokoyność naywięcéy przyczynia się do zdrowia.

Niedał mi dłużéy mówić dobry ów Król, lecz śmieiąc się, iak to był zwyczay iego, zawołał: *o medici; mediam pertundite venam.* Ty Biskupie, który się tak użalasz na niedostatek czasu, ty którego ia rozsądek tak wysoko poważałem, ty czas twóy trawisz na pisaniu testamentów,... ty piszesz testamenta, po kilkakroć powtarzał z natrząśnieniem, co do mnie, przydał, Ruskie przysłowie: niech ogień spali ziemię, niech wół wyzrze łąki wszystkie, po śmierci nic o to niedbam.

Powtórzyłem znowu wszystkie przyczyny, przepisuiące nam krok ten, dodaiąc że w radach moich innego niebyło powodu, iak wierność i przywiązanie moie, do tak dobrego Pana, wierzę ia temu móy Biskupie, rzekł Król, ale sam się zastanów, w iakim żyiemy wieku, w tak bezbożnym, iż niemamy prawa naymnieyszéy sprawiedliwości spodziewać się od Naywyższego. Niewidziszże iakie iest powszechne zepsucie, iaka niecnota ogarneła serca wszystkich; nieznaydziesz iuż niewinności, wszyscy iak gdyby za danym znakiem puszczaią się na wszystko niecne; zdeptane, wstyd i obyczaie, czyliż ty Biskupie podniesiesz? Długo byłoby wyliczać, święte postanowienie tylu Królów po-

poprzedników moich, tylu Biskupów poprzedników twoich, iakiż miały skutek: niedawno Madaliński Biskup Kujawski zapisał 20,000 fl., z których prowizya iść miała na tych Posłów którzyby na Seymie bronili własności duchownych, i cóż się stało, o to pieniądze w ręku Exekutorów dotąd zostaią. Tu iął Król przytaczać i inne przykłady równie gorszące, lecz ich niewypisuię, oszczędzaiąc imiona: rozumieszże, przydał, że ostatnia wola moia, więcéy będzie szanowaną: widziszże za życia niechcą mię słuchać, będąż po śmierci! Wierz mi Biskupie, kto pisze testament, nietylko zamierzonego nieosiągnie celu, lecz i owszem staie się przyczyną potępienia tych, których Exekutorami naznacza, a Sukcessorowie tam właśnie znaydą kłopoty, zkąd sobie obiecywali pociechę. Niema się prawdziwie komu powierzyć, nicht z nas zepsutych ludzi, nieprzeistoczy w dobrych. I cóż na to móy lubowniku testamentów?

Tu gdyśmy zgodzić się niemogli, weszła do pokoiu Królowa, i wraz po smutnéy twarzy moiéy poznała, iż namowy moie nieudały się. Poznawszy, iż Król przez żaden sposób niechce testamentu uczynić, powróciłem do Warszawy, gdyż miałem u siebie na obiedzie Pana Biechi, synowca Kardynała tego imienia, któremu w trudnych dosyć okolicznościach miałem szczęście usłużyć. W krótce odebrałem z Wilanowa wia-

domość, że Król ma się gorzéy: pospieszyłem więc tam pełen boiaźni i smutku.

Z LISTOW TEGOŻ,

DO

KARDYNAŁA RADZIEJOWSKIEGO I INNYCH.

DNIA 17 CZERWCA 1696.

Skorom stanął w Wilanowie, wraz mię Król zapytał co słychać w Warszawie? Odpowiedziałem iż po wszystkich kościołach nieprzestanne wznoszą się modły, nie tylko za całość i zdrowie iego, ale i za dzień ten, w którym zgodnemi narodu głosami lat 23 temu Królem wolnego Narodu obranym został. Niemożesz W. K. M., przydałem, uroczyściéy dnia tego obchodzić, iak odprawieniem spowiedzi S. do któréy ia służyć mu ofiaruię się. Chętniebym uczynił, odpowiedział Król, lecz właśnie napiłem się kleyku, w tym stanie rzeczy, rzekłem, nic to nieprzeszkadza,... nie tylko odpowiedział dla wziętego kleyku, źle że przygotowanym nie iestem, chciałbym to do iutra odłożyć. Rzekłem więc, wyspowiaday się W. K. M. teraz, a pod czas mszy myślą samą przyymiy komonią. Odprawił mszę Xiądz *Vota*, a ia nikogo niewidziałem, by z taką skruchą i nabożeństwem słuchał iéy. Poszedłem do Kardynała *d'Arquin*, gdzie stoiąc ziadłszy cokolwiek, wróciłem do pokoiu Kró-

lewskiego, tam znalazłem Królowę leżącą na kanapie, usiedliśmy z Opatem *Polignac* Posłem Francuskim przy łóżku Królewskiém, Król przez więcéy godziny rozmawiał z nami, gdy raptownie tknięty został niedoskonałą apoplexią. Krzyknąłem by dał znak żalu, co gdy uczynił, oczy zwróciwszy na mnie, dałem mu rozgrzeszenie *in articulo mortis*. W krótce wstaiącego z łóżka; (był bowiem ubrany) gdym ia podnosił, zaledwie całym ciężarem ciała iego przywalony nie byłem. Porwała się Królowa, napełniaiąc cały dom, narzekaniami swemi, prosiłem więc by się oddaliła, zawołani od Posła Francuskiego Lekarze i Chirurdzy, przybiegli co prędzéy, przyszło także wielu dworzan, lecz zaledwie który trzeźwy.

Już przez całą godzinę leżał na ziemi, robiąc piersiami i pieniąc się strasznie, przyszło mi na myśl dać mu Agnus Dei Innocentego XI. pobiegłem więc do pokoiu Królowéy, żałośnie ięczącéy na łożu, prosząc o niego: wraz mi był danym: namoczywszy część onego w winie, dałem go Xiędzu Skopowskiemu, Dominikanowi Spowiednikowi Królewskiemu, iako mężowi nierównie świętobliwszemu odemnie, ten skoro go włożył w usta Królewskie, wraz za szczególną łaską Naywyższego, Król westchnąwszy głęboko, zapytał « Cóż się ze mną stało? » Niefrasuy się W. K. M. odpowiedziałem, i owszem Bogu dziękuy, że

go z naywiększego niebezpieczeństwa wyrywa: dziękuy W. K. M. Naywyższemu, i wraz chciey się spowiadać. Nie czekaiąc odpowiedzi, Mości Panowie, rzekłem, obracaiąc się do przytomnych, wyniydźmy, Król Imci chce się spowiadać. Wyszliśmy zostawiwszy Spowiednika samego, spowiadał się więc Król przez półtora kwadransa, ze skruchą naywiększą, iak mi później powiadał Spowiednik. Położono Króla na łożu i zaczęto dawać lekarstwa. Tym czasem Pan Suszycki Ochmistrz Królewiczów, poszedł po Nayświętszy Sakrament do Parafialnego Kościoła, my tymczasem pobożne przy Królu prowadziliśmy rozmowy, na nieszczęście, gdy długo czekamy, nie znaleziono bowiem Parocha ani kluczy od Kościoła, znów tenże sam paroxyzm co i wprzódy, silnie się powtórzał, i trwał przez godzinę; weszli Biskupi, Witwicki Poznański i Popławski Inflantski, ieden z nich dał Królowi rozgrzeszenie i ostatnie pomazanie. Wśród niezmiernego żalu naszego, Król zaczął konać, i między osmą i dziewiątą godziną, bohatérską duszę wyzionął. Zamknął nazawsze oczy Jan III. Bohatér i dobroczyńca nasz, w dzień S. Tróycy, w tenże sam dzień, w którym na tron wyniesionym został.

Znikła wesołość, któréy Pan ten był duszą, niesłychać iak płacz i narzekania, Królowa w iak naywiększéy pogrążona boleści. Zapo-

biegaiąc zdarzeniom w tak smutnych okolicznościach, przytrafiać się mogącym, znayduiące się obficie w komnatach, szkatuły i drogie sprzęty, do pokoiu Królowéy zanieść rozkazałem, aż do przybycia S. Lubomirskiego Mar: W. K. Królowa we łzach tylko i ięknach, szukała ulgi żalowi; lecz żal ten powiększył się nazaiutrz, gdy Królewicz Jakób, Biskupów Poznańskiego i Jnflantskiego, z kondoleencyą do Królowéy przysławszy z Warszawy, oświadczyć matce kazał, że iéy do Zamku wpuścić nie może. Stało się to z porady nayzłośliwszych ludzi. Królowa, Pani wielkiego umysłu, postanowiła iednak iechać do Warszawy, a w przypadku, gdyby ią syn niepuścił do Zamku, stanąć w Prymasowskim Palacu.

Poprzedzili Królowę niektórzy Senatorowie, między niemi Leszczyński Wda Łęczycki, Mar: Królowéy, Ja i Mięczyński Podskarbi Kor: zostaliśmy przy ciele, które otworzone przez Chirurgów, okazało zbyteczną moc merkuriuszu, zadaną mu przez Żyda Jonasza, Lekarza Królewskiego; a tak Król ten zginął z rąk tych, którym naywięcéy łask i dobrodzieystw świadczył za życia.

Gdyśmy się zbliżyli do Zamku Królewskiego w Warszawie, znaleźliśmy opór od żołnierzy, którym Królewicz rozkazał iuż przysiądz sobie, i wyiął ich z pod rozkazów Matczyńskiego Wdy Ruskiego pod którym zo-

stawali do życia Króla. Ledwie co do krwawych nieprzyszło zatargów, dnia bowiem następnego po śmierci Królewskiéy, Królewicz Jakób z małżonką swoią, przeniósł się do Zamku, troskliwy o złożone tam skarby, które na prożby Marszałka i Podskarbiego, pieczęcią swoią opieczętować pozwolił. My spotkawszy Królewicza na dziedzińcu Zamkowym, serio zaczęliśmy mu przekładać, iak podobny sposób postępowania, był nieprzystoynym i gorszącym. Co powie Polska cała, gdy się dowie, że ciało zmarłego Króla, niewpuszczone do Zamku, niewpuszczona Matka Królowa by przy niém płakać mogła, wzgardzeni bracia, iak gdyby równego z nim prawa nie mieli. Zkąd tyle zuchwałości?... Zmiękczony słowy temi Królewicz, bramy Zamku otworzyć rozkazał, nietylko wpuszczone doń ciało Królewskie, lecz wolny wstęp dano Królowéy i Królewiczom. Donieśliśmy wraz o tém Królowéy, znayduiącéy się u Siostry swéy Kanclerzyny Wielopolskiéy. Więcéy dwudziestu karet, kilka Chorągwi Hussarów i Pancernych, otaczaiących Karawan Królewski, wiechało do Zamku; przybyła i Królowa, którą Królewicz spotkał przed schodami. Po krótkiéy rozmowie, gdy Królewicz na osobności chciał z matką w gabinecie rozmawiać, zaprzeczyła temu Królowa, wymagaiąc, byśmy Biskup Poznański, i ia rozmowie téy byli przytomni.

Byliśmy więc świadkami ukorzenia się Królewicza, który za wymówkę postępowania swego, i to wyrażał, iż Królowa, całkiem od sukcessyi wyłączyć go chciała, że nawet wydatki iego weselne, a nawet kilka tysięcy Czer: Złł. które małżonka iego na karty odbierała, dziś chce mu potrącić, z tych więc przyczyn, musiał bydź ostrożnym i wziąść się do kroków, których nietylko że się wstydzi, ale ich nawet żałuie. Nigdy niesłyszałem Królowey, mówiącéy z takim zapałem, z taką czułością iak matka, z taką powagą iak Pani. Bodayby rozmowa ta szczęśliwe skutki pociągnęła za sobą. Lecz wkrótce widzieć można było, że oboie nieprzyiazne ku sobie zachowali umysły. Królewicz żądał, by gwardya przy osobie Królowéy, zarówno i skarbów Królewskich strzegła, zaprzeczała temu Królowa, i wiele dni na sporach tych zeszło, aż nakoniec stało się iak życzyła Królowa. Nie wspominam o dalszych sporach, iako zbyt nienawistnych. Dosyć powiedzieć, iż między Matką i Synem, do takich przyszło niesnasek, iż nigdy większéy niewidziano nienawiści. Do Żołkwi, i innych dóbr Królewskich, gdzie były skarby, i Królowa, która nigdy niezapominała o sobie, i Królewicz, sług swoich posłali. »

Trwały ciągle niesnaski, między Królową a rodem Królewskim, co i mnie i wszystkich

szczerze do zeszłego Króla przywiązanych niezmiernie trapiło. Oświadczyła Królowa, iż młodsi Królewiczowie, Alexander i Konstanty, niechcieli przyiąć opieki starszego brata, lecz Kasztelana Krak: i Wdę Ruskiego za Opiekunów obrali. Wystawiono nakoniec ciało Królewskie, na katafalku z zwyczayną pompą i okazałością. Twarz iego, tak srodze od merkuriuszu była zmienioną, iż inną malowaną przykryć ią musiano. Miasto korony dyamentami ozdobionéy, włożono mu tylko czapkę, Królowa bowiem, obawiaiąc się, by Królewicz Jakób korony téy nie zabrał, użyczyć iéy niechciała, za danêm dopiero słowem od Królewicza, że się iéy nie tknie, Prymas kosztowną tę koronę, włożył na skronie Króla zmarłego.

Za wdawaniem się poważnych osób, a nayhardziéy za łaską Naywyższego, przyszło nakoniec do nieiakiego porozumienia. Zgodzono się, aby w przytomności Królowéy i Królewiczów, wszystkie kufry Skarbu, i kontenta ich spisane były. Do sprowadzenia skarbów tych, wyznaczeni byli, Biskup Poznański, Kasztelan Łęcz: Towiański, Szczuka Kuchmistrz Królowéy, i Kanonik Suszycki. Chwycił się téy okoliczności Wda Ruski, iak gdyby w mowie z deputowanemi szczęśliwą zuchwałością, kilka szkatuł napełnionych złotem, iak gdyby należących do niego, wyiął i iuż przez przy-

gotowanych po temu ludzi, do domu swego zanieść kazał, o kondykt ten naywiększe miano porozumienie na Biskupa Poznańskiego.

W kufrach Królewskich, oprócz papierów, znaleziono w złocie między 120 i 130 tysięcy czer: złł. rozmaitego gatunku. Mnóstwo drogich pierścieni, z których Kardynał Radzieiowski (któż od Dzieiopisa przysięgłych świadków wymagać będzie) niemało sobie przywłaszczył, gdy złoto rozdzielono na cztery części, na każdą głowę przypadło 40,033 czer: złł: moneta srebrna ieszcze przeliczoną nie była.

Dalsze epoki téy okoliczności, wypisane zostaną obszérniéy przez tych, którzy dzieci Króla Jana opisywać będą.



OBLIG

STANOW KROLESTWA

W CZASIE BEZKROLEWIA PO KROLU ZYGMUNCIE AUGUŚCIE.

NA 10,000 Z PROCENTEM PO 10 OD STA. (*)

My Rady Koronne, Duchowne i Swieckie, wszystko Rycerstwo i Stany Korony Polskiéy i Wielkiego Xięstwa Litewskiego, iako iedne i wszystkę iuż Rzpltą reprezentuiąc, a iéy wszystkę władzę i opatrowanie po zmarłym Panie naszym Królu Jego Mości Zygmuncie Auguście na sobie nosząc, którzyśmy się tu na to mieysce na Elekcyą nowego Pana ziechali. Wielmożnemu Panu Hieronimowi Bużeńskiemu z Bużenina Podskarbiemu Koronnemu, Żupnikowi Krakowskiemu, Przyiacielowi i Kolledze naszemu, a w niebytności Jego Mści, Pisarzom Skarbowym oznaymuiemy. Iż Wielmożny Pan Jan z Krotoszyna, Woiewoda Inowłocławski brat i kollega nasz, będąc tu wspólnie z nami na Seymie Elekcyi

(*) Uważać należy, iż Zł. ówczesny był wart dzisieyszych dziesięć.

nowego Króla Pana naszego przyszłego, dał nam tę sprawę i listem Króla Jmci Pana naszego nowo zmarłego za podpisem własnéy ręki J. K. M. to okazał, iż przed kilkiem lat, za wolą i żądaniem I. K. M. pożyczył pieniędzy swych własnych na zapłacenie służby Żołnierzom Pernawskim, dziesięć tysięcy złotych monety i liczby polskiéy, które mu miały bydź na czas dawno przeminięty, zapłacone. A dokądby zapłacone nie były, miał mieć od nich interesse po tysiącu złotych na każdy rok, którego za trzy lata iuż niebrał, że tego wszystkiego pospołu z główną summą mieć nie mogł zapłaty, ku wielkiéy szkodzie swéy aż do tego czasu, o którą gdy nas tu napominał i z pilnością żądał. My bacząc Jego Mości taką powolność i uczynność, przeciw Panu naszemu i Rzeczypospolitéy, że takiéy summy na potrzebę iéy użyczył, niechcąc aby na tém szkodował; zezwoliliśmy się na to wszystkie Stany zgodnie, aby mu były bez omieszkania zapłacone z Ceł Wielkopolskich, abo zkądby naprętce pieniądze mogły bydź, tak główna iego summa dziesięć tysięcy, iako i interesse od nich za trzy lata, trzy tysiące złotych. A tak poruczamy i rozkazuiemy W. M. abyś W, M. te trzynaście tysięcy złotych spełna, a bez wszego omieszkania Jego mości Panu Woiewodzie Inowłocławskiemu zapłacić rozkazał; za tym listem naszym, który

za kwit W. M. posyłamy, który zawsze na liczbie będzie W. M. przyięty, z tych zapłaconych pieniędzy. Dań w Warszawie na Elekcyi nowego Pana i Króla, wtorego dnia Maa Roku Bożego 1573.

(podpisano)

Jakób Dzierzgowski Prymas, *Franci: Krasiński* Biskup Krak: *Stani: Karnkowski* Biskup Kuiaw: *Adam Konarski* Biskup Poznań: *Piotr Myszkowski* Biskup Płocki, *Sebesti: z Mielsztyna* Kaszt: Krak: *Jan Firley* Wda Krak: *Zebrzydowski* Wda Kaliski, *Jan Zboroski* Wda Trocki, *Jan Konarski*, *Walenty Dembiński.*

ANNA

Z BOŻEY ŁASKI KROLOWA POLSKA, etc.

Wielmożna Pani wdzięcznie nam miła. Miałyśmy list W. M. w którym nas żądasz, abyśmy od W. M. Pannę do francymeru swego przyięły; co my iako W. M. miłuiemy, bardzobyśmy radzi uczynili, byś nam była dawniéy o to pisała; iedno iżeśmy dobrze przed tym kilku ich obiecały panny przyiąć: tedy nielza tylko tak uczynić. A tak prosiemy, aby nas w tém u siebie, natenczas za wymówioną miała, i nas miłowała, któréy my od Pana

Boga zdrowia, ze wszelkiém dobrem, w czasy długie życzemy. Dań z Warszawy d. 3. Kwict: 1527 r.

Wam życzliwa
Anna Królowa Polska.

na podpisie
Wielmożnéy Jmci Annie z Sieniawy i Jordanowie Kasztelanowéy Krakowskiéy, wdzięcznie nam miłéy.

ANNA KROLOWA etc.

DO

STANISŁAWA ZAJĄC,

PRZEŁOŻONEGO NAD KAPELLĄ I SZYMONA TURSKIEGO KUSZTOSZA SKARBU KOR.

Siła nam, tam w Łobzowie poodmieniano. Co iż się z łaski, a sprawy Bożéy, do nas wróciło, radzibyśmy aby tam porządek i ochędostwo, ozdoba z pożytkiem, w swą ryz ę z dobrą propozycyą włożone były, aby pałac z ogrodem, a ogrody z gumnem i przyległościami dobrze respondowały. Bo mamy, że tam Król Jmci nieboszczyk, Pan a Małżonek nasz, na coś znacznego zanosił. Wziąwszy przeto kogo, któryby się z tém rozumiał, żądamy zniydźcie tam, a spółeczną poradą i dobrym rozmysłem, ukażecie urzędnikowi naszemu, gdzie ogrody, i iako wiele szczepić w

nich, sadzić, gdzie stodoły z gumnem, i gdzie ogrody dla szczebruchów rozmierzyć i postawić ma. W czém gdy dobrze posłużycie, za to łaskę naszą z baczeniem Królewskiém ku sobie odniesiecie. Z tém W. M. Bogu poruczamy. Dań w Warszawie d. 11 Lutego MDLXXXVII.

ANNA KROLOWA etc.

DO

XIĘDZA ZAJĄC DE PRZEBIENICE KAPELLANA, I ALBERTA CHOTELSKIEGO,

PRZEŁOŻONYCH NAD ZAMKIEM KRAKOWSKIM..

Posyłamy obrus na Ołtarz do Kaplicy naszéy, roboty kosztownéy, który wziąwszy, wpiszecie w inwentarz kapliczny, szanować go będziecie, niepożyczaiąc go nikomu: a oznaymicie nam, iako i kiedy będzie oddan. Zatém się modlitwom waszym polecamy. Dań z Warszawy 18 Czerwca 1596 r.

ANNA Królowa.

Przypisane te słowo ręką własną Królowéy.

X, Proboszczu, ukażcie ten list Pannie Myslinískiéy.

Panno Myslniska, prosiemy, kup tam nam krupek ięczmiennych, co naypięknieyszych drobnych, białych, chędogich, bo co przy nas są niedobrze zdrowe, a poszliycie ie nam,

iako nayprędzéy bydź może, korzec ieden Krak: a my zaraz pieniądze odeszlemy, co za nie W. M. dasz.

ANNA
DEI GRATIA REGINA POLONIÆ;
MAGNA DUX LITHUANIÆ, RUSSIÆ, PRUSSIÆ, MASOVIÆ, ET D. N. A.

Generose Fidelis nobis dilecte. Upewniłeś nas W. T. w Warszawie będąc, żeś dał dostatek pieniędzy do X. Turskiego Kustosza na skończenie wszystkiego wnętrznego budowania Łobzówskiego rzemieślnikom, każdemu według rzemiosła iego, a potrzeby gmachów tamtych Łobzowskich. Teraz zaś z czém do nas X. Turski posłał, wyrozumiesz z listu i z regestru iego, który w tym liście zawarty, posyłamy. Żądamy przeto, aby się nam W. T. uiścił, a rzemieślniki tamte pieniędzmi tak odprawił, iakoby się wszystkie a wszystkie potrzeby według postanowienia odprawiły i gmachy ze wszystkiemi potrzebami ku mieszkaniu naszemu skończone i zawarte były. Uczynisz w tém W. T. rzecz iako sobie przystoyną i powinną, tak nam bardzo wdzięczną. Z tém W. T. Panu Bogu poruczamy. Dań w Warszawie dnia 10 Kwietnia Roku Pańskiego 1587.

Anna Królowa Polska.

m. p.

Nayiaśnieyszy Miłościwy Królu, Panie Siostrzeńcze a Synu nasz naymilszy, etc.

Żeśmy o dobrém zdrowiu W. K. M. od sługi naszego usłyszeli, cieszyliśmy się iako słusznie mamy i Pana Boga prosiemy, aby W. K. M. długo a fortunnie przy wszelakich pociechach, w takiémże chować raczył.

Spodziewaliśmy się przez tegoż sługę naszego, rezolucyi obiecanego namysłu W. K. M, ieźli W. K. M. będziesz raczył bydź u Pana Starosty Piotrkowskiego albo nie; lecz widząc, żeś nam W. K. M. o tém nic ani napisał, ani wskazał; zdało się nam W. K. M. przez ten list obiecanego oznaymienia upomnieć; a pogotowiu ponieważ nas z strony dochodzi, żeby się iuż W. K. M. tém bydź, i bytnością swą ten Akt ozdobić, miał obiecać; czemu byśmy radzi, i też słudze naszéy tego życzyli; gdyż to W. K. M. bezpiecznie uczynić możesz, bez naruszenia naymnieyszego stanu swego Królewskiego; bo acz ci wprawdzie Królowie Polscy niezwykli odprowadzać nikomu żon, ale zwykli prowadzić, i wszelaką uczciwość pokazować krewnym swym; iakiéy my się od W. K. M. spodziewamy; gdyżbyśmy i my niestrudna się dali do tego przywieść, tam iechać; kiedyby W. K. M. iuż umyślił tam bydź, o czém abyś nas W. K. M. przez

pisanie swe wiadomą uczynić raczył, pilno prosiemy,

Misia W. K. M. przy tym liście przez własnego sługę odsyłamy, miał się tu dobrze, wyiąwszy na rękę; nic prawie, na staraniu naszém nic nie zeszło, aby był zdrów, ale mało co nasze lekarstwa pomogły, a potężnieyszych niechcieliśmy mu dać używać bez wiadomości W. K. M. Jakož my onegdy W. K. M. prosili o spalery tak i teraz prosiemy, a ieźliby bydź nie mogły, tedy o kobierce W. K. M. prosiemy, abyś ich nam nażyczyć raczył, do owéy Komory kędyśmy one, gdy W. K. M, przyięli. A ieźliby łaska W. K. M. była nażyczyć ich nam, tedy wymierzywszy tu wiele by ich potrzeba było, posłalibyśmy tam Porembskiego Skarbowego naszego, a z tym chęć i życzliwość naszę W. K. M. zalecamy.

Dań z Nowego Miasta 26 Septembra 1591 roku.

W. K. M.

Życzliwa Ciotka i Matka

(podpisano) Anna

Królowa Polska

ANNA KROLOWA POLSKA, etc.

DO

ZYGMUNTA III.

Nayiaśnieyszy Miłościwy Królu! Panie Siostrzeńce a Synu Nam naymilszy.

Przyiechałyśmy tu do Warszawy z łaski Bożéy zdrowi. Day Panie Boże, abyśmy także o zdrowiu W. K. M. i dziateczek zawzdy dobrze słyszały. Za wszystkie łaski, chęci i uczynności, które nam W. K. M. w Krakowie okazywać, i koni na drogę Warszawską użyczyć raczył, bardzo W, K. M. dziękuiemy; odsyłamy ie wszystkie W. K. M. na urząd zdrowe, Komornikiem swoim Starzechowskim, na strawę opatrzywszy, tak konie, iako i czeladź.

Królowę Jmci Panię małżonkę, racz W. K. M. od nas pozdrowić, a Synaczka, i Córeczkę swą, dziateczki nam bardzo miłe, obłapić i pocałować, które iako swe własne miłuiemy, Pana Boga prosząc ustawicznie, aby się chowały i rosły ku chwale miłego Boga, a pociechom nas wszystkich. Owoców z ogrodów tutecznych swoich W. K. M. nieco posyłamy, prosząc abyś ie wdzięcznie przyiąć raczył, i używał go społecznie z Królową Imci w dobrém zdrowiu. Ale bardzo prosiemy, aby też naymilsza nasza Anusia uczestniczką ich była, i za pomarańcze ie od nas miała. Panu

Bogu zatém wszechmocnemu W. K. M. w obronę poruczamy. Z Warszawy d. 24 Września 1595 r.

Życzliwa Ciotka i Matka
Anna Królowa.

ANNA KROLOWA, etc. etc.

Dawamy znać wszystkim, którym to wiedzieć należy, iż Wielmożny Jan Dulski, Kasztelan Chełmiński, Podskarbi Kor: oddał do ręku naszych posagu, i na pierścienie ślubne Pannom naszym dwiema, uczciwéy Pannie Marysi Krupskiéy, item Pannie Dembińskiéy Starościance Chęcińskiéy posagu czterysta, a na pierścień pięćdziesiąt Złpl, co wszystko uczyni 900 Zł. na co Jegomości daiemy tę rekognicyę. Dań w Warszawie d. 7 Października 1581 r.

Nayiaśnieyszy Miłościwy Królu,

Panie Siostrzeńcze a Synu Nasz naymilszy!

Że Nas Wasza Królewska Mość listem swym nawidzieć i zwierzyną obłowu swego obesłać raczył, wielce za to społecznie z Królewną Jmcią W. K. M. dziękuiemy: i Pana Boga prosiemy, abyśmy W. K. M. zdrowego rychło oglądali; a lecz móy naymilszy a miłościwy Królu bardzo Nas niebespieczeństwem Królew-

skiém od moru i bardzo złą drogą i wodami straszą. Z strony moru przestrzegłby Nas W. K. M. ale w drodze ieśli będzie maczanina, a co gorsza niepewne lody. Co W. K. M. rozumiesz, iaki wrzask, iaki trzask bydź może; Królewna Jmci (*) iako drab nie boi się nic; ale my będąc bardzo lękliwą, byśmy mogli, chayduków byśmy przyięli, a we złych raziech przenaszać się im kazali: iednak także przecie do W. K. M. w imie Boże wyieżdżamy. A zatém W. K. Mość Panu Bogu wszechmogącemu poruczamy. Z nowego miasta Korczyna prima Januarii 1592.

W. K. Mości
Życzliwa Ciotka i Matka
Anna Królowa Polska
mpp.

WŁADYSŁAW I. Z BOŻEY ŁASKI

SZWEDZKI, GOTSKI, WANDALSKI KRÓL DZIEDZICZNY, KRÓLEM POLSKIM OBRANY, WIELKI CAR MOSKIEWSKI, SMOLEŃSKIEGO, SIEWIERSKIEGO, CZERNIECHOWSKIEGO XIĘSTW ADMINISTRATOR.

DO

S. KONIECPOLSKIEGO H. W. K.

Urodzony wielce Nam miły, żałosne z pamięci J.K.M. Pana Oyca a Dobrodzieia Naszego Miło-

(*) Mówi tu o Królewnie Szwedzkiéy Annie, Siostrze Zygmunta III.

ściwego, z nami potomstwem swém i powierzonemi sobie od Pana Boga Państwy rozstanie, iako sercu naszemu czuiemy bydź gorzkie i przykre, tak nic nie wątpiemy, że każdemu z wiernych niedawno poddanych iego musi bydź bolesne. Lecz że dekret i wolą Niebios nayobfitszemi łzami ani zmazana, ani odmieniona bydź może. Nam potomkom z pamiętnych przeszłe wieki zasług iego poddanym zaś z przypominania szczęśliwego, łaskawego i pobożnego panowania cieszyć się przychodzi. A żeśmy w Królewskiém wychowaniu naszém nauczyli się żalom ani żadnéy przeciwnéy *non succumbere fortunae*: ale raczéy *praessum animum ad altiora erigere*, widząc i to że *principes mortales*, *res publica immortalis* dla któréy Panowie się rodzą, nie możemy lubo w tym żalu opuścić curam publici boni, nam nad zdrowie milszéy Oyczyzny. Ta nas przywodzi do zniesienia się z W. M. i wczesnego kommunikowania intencyi naszéy w staraniu które przedsiębierzemy o to zacne Królestwo, za śmiercią Króla Jmci Pana Oyca a Dobrodzieia Naszego do wolnéy dyspozycyi cnych Narodów Polskiego i Litewskiego wracaiące się. W którym zamyśle naszym abyś W. M. spierać nas chciał radą i powagą swą pilnie żądamy i prosiemy, rozumieiąc, że pamiątka meritorum przodków naszych, osobliwie świeżo zmarłego Króla Jmci Pana Oyca a Dobrodzieia Naszego

przeciwko wszystkiéy Rzptéy złączona z dobroczynnością prywatną przeciwko W. M. i domom W. M. niedopuści, abyś nas, albo zapomnieć, albo komu innemu postponere. Wielka to sława tych cnych Narodów, że przy wolnéy Elekcyi sobie i potomkom swoim krwią w dziedzicznych niegdyś stanach wysłużony, mocno stoiąc, tak iednak wolnych dotąd od Ludwika Króla począwszy zażywali głosów, że z nich sama tylko ku hoynym w wolnościach Panom i potomstwa ich wynikała wdzięczność. Nieoddalili minorennes, niebrakowali w postępuiących po sobie według lat braci, mieli wzgląd na płeć białogłowską, za morzem naostatek krwi dobrze zasłużonych Panów swych szukali, nam dał Pan Bóg to szczęście żeśmy nie z córki Króla Polskiego albo iakiéy pokrewnéy są spłodzeni, ale Królewskim synem a Króla wszystkich poddanych wyznaniem, żadnemu z przodków w zasługach nieustępuiącego: koroną ta Oyczyzna nasza iest, którey miłość pierwszym pokarmem dzieciństwa naszego była. Usługi młodości zabawką, obmyślanie dobra *virilis aetatis* robotą. Niechcemy przypominać iakichkolwiek merita i odwag naszych, bo ani ambitionis stimuli nieprowadzą nas ad petitionem Regni, ani presumpcya drogi nieściele, to tylko rzeczemy że nie inscitum ani adoptatum, ale własnego syna opiece matki W. M. *admonebitis*, a przytém lub lata, lub experiencya upatrować

będziecie, tak w Oyczystych iako postronnych sprawach dosyć tego, et tanto oneri non imparem. Ofiarować Rzptéy publicæ nic więcéy niemożemy nad to cośmy z pretexty wyszedłszy chętnie oddali ochotą niezmyśloną do posługi, żarliwość synowską, do rozmnażania dóbr iéy odwagę, tak wielu mężnych Królów potomka godną do zatrzymania całości iéy, naostatek przy prawach bądź a natura, bądź *ex consensu gentium* nam służących krew i zdrowie nasze W. M. privatim i domowi W. M. wszelaką chęć i dobroczynność, które ieśli z pamięci Króla Pana Oyca i Dobrodzieia Naszego superrare nie będziem mogli zwyciężyć się, przynaymniéy pamiątką dobrodzieystw iego nie damy. Które ofiarowanie nasze, że W. M. wdzięcznie przyiąć, a w dyspozycyi animuszu braci swych na przyszłą day Boże szczęśliwą Elekcyą, pilnie i gorąco pracować zechcesz nic nie wątpiąc. Życzemy W. M. od Pana Boga zdrowia dobrego i szczęśliwego powodzenia chęć naszą pilnie W. M. ofiaruiąc. Dan w Warszawie dnia 15 Maia r. p. 1632.

(podp.) Władysław Zygmunt.

WŁADYSŁAW IV,

Z ŁASKI BOŻEY KROL POLSKI etc. etc.

DO TEGOŻ.

Jaśnie Wielmożny Uprz: Nam miły, za supplikacyą żałosnie do nas mieszczan naszych

Trembowolskich, na Urodz: Jerzego Bałabana Starosty naszego Trembowolskiego wniesioną, który niedawnym czasem pod bytność naszą we Lwowie, w Trembowli Burmistrza kazawszy kiiem zabić i z mostu go zrzucić, mimo insze wiolencye, które od niego pomienieni poddani nasi ponieśli, znowu zaś więzieniem ich samych i żony ich ciężkiém trapi, winy pieniężne z nich brać każe i przymusza, także woły, konie zabiera, i co się tylko podoba czyni. Chcąc my z zwierzchności naszéy Królewskiéy takiemu swawoleństwu zabieżeć, a wiedząc i to miasteczko nietylko przez ogień, także przez nieprzyiaciela i żołnierza, i przez insze przypadki iest wniwecz obrócone, takowy swawolny postępek iego nie może, iedno nas niepomało obchodzić. Przeto żądamy Uprz: W. aby, których byś Uprz: W. do tego naysposobnieyszych rozumiał na weryfikacyą tak dawnieyszych wiolencyy i krzywd zesłał, iako i teraz nowo poczynionych, na co Kommissyą z okienkami do Uprz: W. posłać rozkazaliśmy, którzyby zaraz i kognicyą ich tamże na mieyscu przy urodzonym Staroście naszym uczyniwszy decydowali, appellacye stronom do Sądu naszego dopuściwszy. Napomniawszy go pilno, aby się tak potém skromnie zachował, iakoby niemieli okazyi znowu inszéy do uskarżenia się w dalszych uciążeniach swych i nowych krzywdach na pomienionego Starostę naszego.

i

Rzecz iako słuszną tak i nam miłą Uprz: W. uczynisz, któremu zatém dobrego od P. Boga zdrowia życzemy. Dan w Toruniu dnia 1. Lipca 1635 roku.

VLADISLAUS Rex.

WŁADYSŁAW IV.

Z ŁASKI BOŻEY KROL POLSKI etc. etc.

DO TEGOŻ.

Jaśnie Wielmożny Uprz: Nam miły. Niemoże się Nam ieno podobać ochota sławnego Pawła Janczego na dworze Naszym od lat kilku się bawiącego, który usiłuiąc sobie na dobrą sławę zarobić, życzyłby tego aby co celnieyszych Cyganów zebrawszy, z nimi za zdaniem i zezwoleniem Uprz: waszéy w dzikie pola iść, i tam zą podaniem się okazyi, odwagę iaką z nieprzyiacielem uczynić mógł, które my zamysły iego pochwalaiąc, umyślnie za nim dali my to pisanie Nasze do Uprz: W. pilnie żądaiąc, abyś Uprz: W. przyłączaiąc ochotę iego do usług Rzptéy tego mu niedenegował i owszem ieżeli to Uprz: W. z pożytkiem iakim bydź będziesz rozumiał, do tego mu dopomógł. Co wszystko puszczaiąc pod rozsądek Uprz: W., onego zdania i deklaracyi w téy mierze oczekiwamy. Przytém Uprz: W. dobrego od Pana Boga zdrowia życzemy. Dan w

Warszawie dnia 26 Lipca r. p. MDCXLIII. Panowania Królestw Naszych Polskiego XI. a Szwedzkiego XII. roku.

Vladislaus Rex.

WŁYDYSŁAW IV,

Z ŁASKI BOŻEY KROL POLSKI, W. XIĄŻE LITEWSKI, RUSKI, PRUSKI etc.

DO TEGOŻ.

(Ten, i powyższe 4 Listy są z rękopismów udzielonych mi przez JW. z XX. Lubomierskich Rozalię Rzewuskę).

Jaśnie Wielmożny Uprzeymie Nam miły. Daliśmy niedawno pisanie Nasze do Uprz: waszéy pilnie żądaiąc abyś Nas Uprz: W. parę koni Tureckich i drugę Ruskich obesłał, któremibyśmy Królowi Jmci Duńskiemu oświadczoną iego w podobnym upominku nam ofiarowanym ochotę i skłonny ku Nam affekt przyiacielski wzaiem odwdzięczyć mogli. Które to żądanie Nasze na ten czas przez urodzonego Michała Szembeka, pokoiowego Naszego ponawiaiąc pilnie, powtóre żądamy abyś w tym wygadzaiąc affektowi Naszemu, zwykłą chęć i powolność swoią Nam oświadczył. Co my mile i wdzięcznie od Uprz: W. przymiemy, i to w podawaiących się okazyach łaską naszą odwdzięczyć zechcemy. Życząc na ten czas Uprz: Waszéy dobrego od Pana Boga zdrowia. Dan w Warszawie dnia 29 Czer-

wca r. p. MDCXLII. Panowania Królestw Naszych Polskiego X. Szwedzkiego XI. roku.

VLADISLAUS Rex.

LISTY
WŁASNORĘCZNE MARYI KAZIMIERY ŻONY JANA III.
DO
SIOSTRY MĘŻA JEY XIĘŻNEY RADZIWIŁŁOWEY W. K. L.

Jaśnie Oświecona Mościa Xiężno i serdecznie kochana Siostro!

Dla tego się części nieodzywam do W. X. M. z tego tu mieysca że ani okazya ni też nic tak dobrego ani nowego niemasz do oznaymienia, a to z łaski Boskiéy Król móy nie źle się ma, iednak czasem przypada nań nudność ale przecie nie tak często iak bywała kiedy niekiedy w nocy przypadnie: sypia iednak na łóżku bardzo dobrze kiedy mu ia pościelę, mógłby się pewnie a pewnie ratować i przyyść do pierwszego zdrowia, z łaski Boskiéy kiedyby chciał rad żydowskich oddalić od siebie, których gotów słuchać, co mię niesłychanie turbuie, mógłby przez tę iesień ieszcze co zażyć, ale ani słuchać chce, ani się naiedno rezolwować, niewiem tedy ieszcze, czy poiedzie dali do obozu, dwa, trzy dni, to pokaże daybożę iako nay-

prędzéy i z moim Królem W. X. M. przywitać w dobrém zdrowiu, a teraz ściskam W. X. M. zostaie serdecznie kochaiącą siostrą i sługą.

MARYA KAZIMIERA Królowa.

Moia serdecznie kochana siostrzyczko z wielkiém utęschnieniem czekam i wyglądam bytności W. X. M. u siebie, nie wiem ieśli mi dotrzymasz słowa danego, którego się upominam i proszę abyś się stawiła kiedy niemogę mieć pociechy téy żebym się z Królem swoim cieszyła, przynaymniéy niech mam W. X. M. iako z duszy ukochaną siostrę. Na Ruś się wybieram do Jaworowa. W. X. M. wyprowadzaiąc Xięcia J. M. zemną zaraz zostaniesz iuż i na połóg móy, bo trzeba koronacyą odłożyć. Xięciu J. M. nisko kłaniam i dzieci obłapiam, toż czynią i moie W. X. M. i J. M. Pani Woiewodziny Kiiowskiéy kłaniam, a proszę żeby W. X. M. wybierała się co prędzéy do mnie do Jaworowa; niebędzie tam nic kosztowało W. X. M. bo konie do maiętności odeślemy, a sama W. X. M. zemną będziesz: owa dziwna osoba odiedzie i tak sobie będziemy wolne. Dnia 10 Septembra.

MARYA KAZIMIERA Królowa.

Moia serdecznie kochana Siostro!

Niesłończenie dziękuię za nadzieię tę którą W. X. M. mi czynisz prętkiego da Bóg z sobą obaczenia i za wszystkie dowody miłości W. X. M.

przeciwko mnie słusznie W. X. M. moia kochana Siostro czynisz, że mnie kochasz i powinnaś bo Bóg zna że po Królu moim zbytnie kochanym, i po dziatkach moich, niemam nikogo milszego nad W. X. M. niemasz co uyrzysz byle mi Bóg zdarzył iakie okazye, co sobie obiecuię: ia wyiechać ztąd chcę w niedzielę; proszę żeby się z nami ziechać pod Lublinem, na Bychowę nam droga przypada, czekam z ochotą moia siostrzyczko złota, żebym mogła uściskać, obłapić i pocałować ze wszystkiego serca co uczynię i teraz ze wszystkiéy duszy i dzieci W. X. M. moie zdrowe kłaniaią się W. X. M. ia dziękuię przy pokłonie moim Xięciu JMści niech o moich myśli a ia o interassach iego wiedzieć będę. - Pani Woiewodzinie Kiiowskiéy kłaniam, a niechay prosi W. X. M. o pospiech do mnie ażebyśmy ieszcze Króla oglądać mogly.

Moia serdecznie koahana Mościa Xiężno!

Lubo mi cale doktorowie zakazali pisać, niemogę iednak na sobie przewieść abym się tak długo z moią niemiała się ozwać powolnością i pytać o dobre W. X. M. i kochanéy siostry zdrowie i co Pan Bóg dał ieżeli iuż szczęśliwie rozwiązał, czego abym naypręd́zéy usłyszeć mogła, uprzeymiém życzę sercem: o swém też W. X. M. moia dobrodzieyko oznaymuię zdrowiu że bardzo słabe iuż nie wiem co z niém mam

czynić, kuruią mnie tuteczni doktorowie, a miasto poprawy sto razy się gorzéy czuię, tęschność też niewypowiedziana bez mego Jasińka (*) którego nieobaczę aż po Wszystkich Świętych, szaleć przyydzie nim ten czas zeydzie, ztąd tedy moia dobrodzieyko o tym wyiadę czasie, a ieżeliby nam nieprzyszło bydź na Seymie, wielkiby był móy żal, gdyby mi się tak odwlókł czas widzenia się z W. X. M. i serdecznie kochaną siostrą: starać się iednak będę, abym sobie tęż utraconą pociechę nadgrodzić mogła, co te da Bóg na zapusty, trzeba koniecznie nam z sobą bydź, czemu W. X. M. moia dobrodzieyko sama do tego dopomoż, a za się to się stanie czego ia z duszy pragnę abym iako nayczęściéy służyć mogła W. X. M. i kochanéy siostrze. Nowin tu u nas nie wiele, Król Jmci łowami się bawi, albo czém inszém, pod tym iednak protextem rewersyna na każdy dzień bywa z wielkiém moiém uprzykrzeniem. Kuchmistrzowa zległa, syna miała, o co łowczynka ledwie w głowę niezachodzi, a co dzień Boga prosi aby W. X. M. dał córkę co ieżeli inaczéy będzie, to się powiada Xiężnie nieukaże, ktoś iéy powiedał iakoby Xiąże JMść nie tuszył żeby miał bydź syn, to się niesłychanie tym cieszy, Koniuszyny tu się spodziewaią po S. Michale, choć iéy tu nie było, to przecie tu dosyć kłu-

(*) Bez Króla.

tni: ia wcale niewychodzę, tylko do pokoiu Królewskiego na karty. Wda Sandomierski chory, sama iuż na złeżeniu, a Panna bardzo niewesoła: zdaie mi się że Pana Starostę Kobrzyńskiego biorą dla Panny Wileńskiéy, która zapewne za niego póydzie, dla konkludowania téy sprawy, została tu Kanclerzyna. Każesz mi W. X. M. oznaymić sobie ieżeli niemasz iakiéy nadziei żebym miała wstąpić podobno niemasz czego życzyć kiedy zdrowie tak słabe, chcąc się iednak iako naylepi ratować, trzeba mi łaski W. X. M. abyś z łaski swéy raczyła mi przysłać tu tę babę którą masz z Lwowa kiedy iuż iéy nie będzie W.X.M. potrzeba dla liczenia się. Niemaiąc ci nic do oznaymienia W. X. M. proszę moia dobrodzieyko abyś mnie chowała w łasce swéy i miłości rozkazywała sobie służyć iako téy która nic bardziéy nie pragnie iak uiszczenia się żem iest W. X. M. móy Mości kochanéy, siostrze serdecznie kochaiąca siostra i uniżona sługa.

Jaśnie Oświecona Mościa Xiężno serdecznie kochana Siostro!

Wielce W. X. Mości dziękuię za wiązanie, ale bardziéy za to, że mnie masz w swoiéy pamięci i affekcie, na który zarabiać zawsze chcę statecznie i iednostaynie kochaiąc W. X. M. i chcąc kochać iako własnę swoię duszę: zdrowie Króla mego oznaymuię szczerze

po staremu niedobre kaszle w nocy, lubo to było ustało potrosze, ale wapno świeże któregośmy zastali w pokoiach, nowy mu przydało katar, i tak mu dokucza że w nocy mało co sypia, puls z łaski Bożéy i nie tak często nie równy iako bywał, i nie tak leniwy co z łaski Bożéy znaczy że niemasz nic niebezpiecznego, byle chciał zabieżyć tym złym początkom, nadzieia wielka w miłosierdziu Boskiém że sto lat żyć będzie na chwałę Bożą, a potém na pociechę naszą, a na złość nieprzyiaciołom iego, ale chce po staremu do obozu odiechać iutro, ieżeli iednak do tego przyydzie, kilka dni pokażą. Jutro wyieżdżamy do Buczacza, gdzie Hetmani przybyć maią, i tam ma bydź rada, z którey rezolucya wszystka będzie, o któréy zaraz dam W. X. M. znać, gdzie i kędy będziesz miała do nas przybyć, bez któréy bytności pewnie bardzo tęskniemy, zatém nieoddmiennéy oddać się miłości W. X. M. i kochanéy Siostry którą serdecznie ściskaiąc i mile obłapiaiąc, zostaię serdecznie kochaiącą siostrą i sługą. Marya Kazimiera Królowa. Król móy i dzieci moie mile obłapiaią W. X. M. w dzień Nayświętszéy Panny o szóstéy po południu.

Jaśnie Oświecona Mościa Xiężno a serdecznie kochana Siostro i Dobrodzieyko!

Miałabym sobie była za osobliwe szczęście, w tak złém zdrowiu moiém, szczęśliwszego po-

wrotu gdybym mogła była W. X. M. tak kochaną siostrę pożegnac i za nóżki obłapić, prosząc abyś mię w nieodmienney łasce i miłości swéy chować raczyła, lubom na nie nie umiała zarabiać, iedno żem sobie zawsze z dusze życzyła służyć W. X. M. i życzę: proszę moia dobrodzieyko kochana rozkasz bezpiecznie. Prosiłam JP. Posła aby mi listy przysyłał, zaczém do niego dirygować i pieniądze te któreś W. X. M. pisała że chcesz na iakieś tam dać rzeczy, mogłoby się tam należyć siła któreby lepiéy sprawiły niż ia, ale ochotniéy wątpię nie tylko w moim kraiu, ale we wszystkim świecie gotowam o to z każdym za łeb puść, i nikomu tego nie ustąpię żem iest i będę do ostatniego kresu życia mego. X. J. M. Panu nisko się kłaniam, toż czynię Xiężnie Teofili. Misinkowi i wszystkim, oraz posyłam W. X. M. stroy mszany a dwa Xiężnie Teofili, ieżeli umrę moia dobrodzieyko, bądź W. X. M. łaskawa na sierotkę ieżeli mu da Bóg zdrowie bo może bardzo słaba nadzieia, gorączka niemal zawsze ogień w piersiach srogi, krew gębą często się dobywa, od Pana kochanego nic nie mam, w takich kłopotach ustawnie się frasuię że i sypiać niepodobna, Bóg wie co się zemną dzieie. W. X. M. moiéy dobrodzieyce serdecznie kochaiącą siostrą i nayniższą sługą.

Marya Kazimiera Królowa.

Moia serdecznie kochana Xięzneńko!

Załuię serdecznie niewczasu W. X. M. w téy drodze podiętéy: day Boże żeby ieno nieszkodziła zdrowiu W. X. M. My tu co daléy, to bardziéy tęskniemy bez W. X. M. osobliwie ia, któréy żyć bez W. X. M. niepodobna, my mamy w ten drugi tydzień wybrać się do Lwowa, a ztamtąd niewiem ieszcze dokąd nakieruiemy. Jabym rada ztąd ptakiem wyleciała, żeby się do W. X. M. przybliżyć. Będę się starała dowiedzieć o rezolucyi Króla mego i dam znać, abyś się W. X. M. tak miarkowała, abyś na pewném mieyscu z nami złączyć się mogła. Morel tu gwałt, bardzo pięknych z Żułkwi, żal się ich Boże, bo ich W. X. M. ieść nie będziesz i inszym się gębom dostaną. Moie rzeczy tandem przyszły, i bardzo mię nieukontentowały, dwie Rober de Chambre wzięte z tych skrzyń, niewiedzieć gdzie, bo Gdańszczanie oddali *Gracie* niezapieczętowawszy a *Grata* także te do Warszawy odesłał do Kotoskiego, a Kotoski także bez pieczęci furmanowi i tak tego niedostaie, i pakietu różnych wstążek, koronek białych i czarnych, kitaykowych i gazowych, grzebienie także wzięto, a ostatek niebardzo się podoba W. X. M. peruczka, niedość zdaie mi się ciemna, i rękawiczki nie są takie, iakich W. X. M. chcesz, czegó naybardziéy żałuię, a nadewszystko, że nie mogę W. X. M. iako kochanéy

siostry obłapić i pocałować. Proszę X. Jmci odemnie obłapić.

TAŻ DO TEYŻE.

z Wilanowa o 8 w wieczor.

Moia serdecznie kochana Siostrzyczko!

Niepodobno wymowić, iakam iest utęskniona, żem dnia dzisieyszego niewidziała W. X. M. nie mogę się do tego przyzwyczaić, i tak ze łzami w oczach przemyśliwałam, iakoś W. X. M. wyiechała, w którym czasie stodoły na fluxye niedobre, a W. X. M. w tym się nieszanuiesz; tandem nastąpiła noc, a z melancholii, naymilsza iest ciemność, de fontan tedy z ogrodu poszłam, niechcąc żeby kto ze mną szedł, palca było niewidno. Niespodziewaiąc się tak bliskich schodów, okrutniem padła na kolana, tak że zagrzmiało, aż wszyscy przybiegli, i Król co na dworze siedział, rozumiał że dachówka upadła. Kolano tedy iak sukno czarne, a iam sobie pomyśliła, gdyby przynaymniéy moia Xiężna to wszystko widziała, to by się uśmiała. Kotoski w krótce rzeczy przez furmana odeślę. Z relacyi Xięcia Pana Wdy Bełskiego dowiaduię się, że nieboszczyk Xiąże umarł z tego, że go nieposilano, ponieważ ani biegunki iuż nie było, ani goronczki, właśnie z głodu. Polakierya zrobiła koniecznie mu przeszkadzać ieść,

i tak z słabości samey umrzeć musiał. Niech sam Pan Bóg pociesza żałosną żonę iego. etc.

TAŻ DO TEYŻE.

Moia kochana Siostrzyczko!

Niemogę wyrazić, iakom iest utęskniona, że tak dawno nie patrzę na W. X. M. i nie cieszę się iéy konwersacyą, wieleby serce moie miało ulżenia, w kłopotach, które zawsze Pan Bóg dopuszcza na mnie. Miłoby było uskarżać się siostrze kochanéy. Azaliż W. X. M. skrócić zechcesz, tę tak tęskliwą absencyę, o co uniżenie proszę.

Posłałabym była dawniéy do W. X. M. o tém Króla mego molestowała, ale on od noclegu do noclegu odkładał, tandem do Radzimina przyiechawszy, porwała mię frebra tercianna, która mię dotąd trzyma, z razu pięć paroxyzmów dosyć złych, w których doktorowie nabrali się strachu, przez dwa potém dni niebyło iéy, i znów dwa paroxyzmy, iutro się iéy spodziewam. Okrutna tu moc ludzi na tę frebrę choruie, która potém obraca się w malignę. Rzecz pewna, że iest cóś w powietrzu, ale nie godzi się tego przed Królem powiadać, wszyscy atoli tuteczni ludzie influencyą tę przyznawaią. Jest tu dom dość akkomodowany, specyałów gwałt, to iest obrazów, fraszek chińskich; porcelan nastawiano. Prospekt piękny,

nie ogród nie iednego roku potrzebuie roboty. Lubo W. X. M. lubisz żebyśmy mieszkali w Warszawie, wiem iednak że przyznasz że nie Królewski to budynek ani do sreber ani galanteryi, które tu chcemy mieć, gdyż i mieysca na nie niemasz.

Wczorayszego dnia zgodziliśmy się z Panem Markizem, wprzód umówiłam wszystkie interessa z oycem mym, który na wszystko pozwala, ieno żeby go kwitowano z posagu, ponieważ go biorą, na co pozwala; przywiodłambym go że się dał przeprosić, ale nie może słyszę Pan Markis przywieść żony swéy, żeby rzekła oycu przepraszam, ani go kwitować chce z posagu; mówiąc, będę i tak u oyca nieprzepraszaiąc go, ale u Królowéy nie będę. Tak mi żal oyca że niepodobna, a patrząc na wszystkie przedry Króla mego, wiele mi to zaszkodziło, i pewnie ta frebra nie z czego inszego. Jeźlibym miała umrzeć, prosiłam Króla mego, aby te moie obydwie dziewczęta przy W. X. M. się chowały, żeby niedoznały opieki macochy, bo widzę tych czasów mało prawdziwéy miłości. Pan Wda Poznański mnióy daleko żony swéy żałował, niż mniemano, powiadaią że ma się żenić z Koniuszanką. Za wszystkie łaski wyświadczone nam i dzieciom naszym, niewiem iakby W. X. M. odsłużyć, za które uniżenie dziękuię, i Pani Słupeckiéy za wszystkie iéy prace. Gdybym mogła co droższego nad serce

moie ofiarować W. X. M. na znak wdzięczności moiéy, pewniebym ofiarowała, teraz się nieodmiennéy iéy łasce oddaię: dzieci moie nisko kłaniaią.

OD TEYŻE DO TEYŻE.

Moia serdecznie kochana Xiężno i Siostro!

Jestem obligowaną W. X. M. za powinszowanie, tém bardziéy i on więcéy uważam affekt i pamięć iéy ku sobie. Ja się iuż tu mam z Pomorza, rozstać z moim Królem, z iakim to żalem moim będzie, łacno uważyć. Móy syn Alexander, tak się naparł iechać z Królem, żem mu trudno zabronić mogła, kiedym wiedziała że sam Król móy tego bardzo pragnął. Mam nadzieię u Pana Boga, że będzie miał iego młode lata w opiece swéy, i że mu da początki rzemiosła, do którego iest powołany, szczęśliwie zaczynać, pod tak dobrym mistrzem, iakim iest Król oyciec iego.

Jakiéy to narobiło inwidyi u brata starszego Jakóba, dowiesz się W. X. M. za powrotem Pani Wileńskiéy, iako nas utrapił, osobliwie mego nieboraka na tym roziezdnym: niepodobna tego wyrazić, dusza go bolała, żałował cierpiącego Alexandra niewinnego, chyba za Submissyę którą starszemu bratu oddawał. Owo złe rady zwiodły go. Sam starszy głosił, albo niechay móy brat nie iedzie, albo ia niepo-

iadę, z tym do oyca posyłał. Cieszyć się będę w tém moiém żałosném rozdzieleniu z Królem, czekaiąc szczęśliwego W. X. M. powrotu, i z dziećmi etc. etc.

TAŻ DO TEYŻE.

Żem tak długo z moią nieozwała się powolnością, proszę aby mi to nieszkodziło, w łasce i miłości W. X. M. gdyż to nieżadnemu przypiszesz niedbalstwu, ale raczéy słabemu zdrowiu memu. Odebrałam iuż dawno przez wexel 1,302 duk: na sprawienie sukien Xiężniczki Teofili, które zakupione, ale kabatów niezdało mi się zrobić, gdyż niewidząc osoby, trudno potrafić. Trzy suknie kupiłam, iedna złota ceglasta, z potrzebami pięknemi, druga dno złote w kwiaty białe, i potrzeby także piękne, trzecia złota czysta z potrzebami, kołnierz *point de Paris* z mantanu, i do rękawów. Garnitury do tych sukien festy. Tego wszystkiego będzie regestrzyk, ale tych rzeczy niemiałam iako posłać, z moiemi rzeczami nie poydą, gdyż ia w krótce wyiadę z chłopcem moim, który obłapia nóżki W. X. M. Niemaiąc ztąd nic do oznaymienia, proszę abyś mi W. X. M. zawsze była kochaną siostrą.

P: S Xiężniczce Teofili nisko kłaniam, i wszystkie dzieci mile obłapiam. Xże Alexander zdrów, grzeczny, posyłam od niego listy. Posyłam także kwef *á la mode* z Paryża.

LIST
X. LUBOMIERSKIEGO M. W. K. DO JANA III.

Nayiaśnieyszy Miłościwy Królu, Panie i Dobrodzieiu móy!

Nieomieszkam tą pierwszą pocztą, stanąwszy tu odezwać się do W. K. M. Pana mego miłościwego, a nayprzód wyrazić serdeczny żal móy, który iako wiernego i życzliwego Maiestatu W. K. M. i Nayiaśnieyszego Domu iego sługi sensibiliter dotyka, z wiadomości które tu zastałem o podeyściu Królewicza Jego Mości przez Xięcia Neuburskiego, w małżeństwie Xiężnéy Margrabiny (*). Nie będę ia tu tłómaczył téy tak płochéy, bo takiego godna nazwiska i nieprzyiacielskiéy Akcyi, bo W. K. M. wszystkie iéy circumstancie nayględbiéy przenikasz, to tylko z osobliwym namienię sentymentem, że tak wielki afekt, dobrodzieystwa, które W. K. M. wyświadczyła, pierwszy na obronę Państw Cesarskich wszedłszy, a w nie Wenecyą i Moskwę, wprowadziwszy, a przy tym zdrowie własne i głowę swą

(*) Ludwika Karolina Xiężniczka Radziwiłłowna, wydana nayprzód za Margrabię Brandebur: wdowa i poprzyrzeczona Królewiczowi Jakóbowi, raptem zakochała się w Xięciu Neuburskim, bracie Cesarzowéy Niemieckiéy i poszła za niego.

pańską na odsiecz Wiednia niosąc, i przez to do dalszych szczęśliwych progressów usławszy drogę, niegodziło się takową W. K. M. płacić niewdzięcznością. Wiem, że tak wielka od niewdzięczney ręki zadana rana, dobrotliwe W. K. M. serce przenikać musi, ale i mnie, iako wiernego sługi, rana ta serdecznie boli. Jako zaś nie wątpię, że W. K. M. właściwe honorowi i reputacyi swoiéy i Nayiaśnieyszego domu swego rationes przedsięwezmiesz, tak wszelką do tego usługę W. K. M. Panu memu miłościwemu ofiaruię, i pokornie radzę, aby W. K. M. miał w regestrze tych, którzy za dostoieństwo Maiestatu Pańskiego i Nayiaśnieyszego domu W. K. M. krwi swoiéy żałować nie będą. Nie moia rzecz przytém miłościwy Panie, Waszéy Królewskiéy Mości, iako wielkiéy przezorności i uwagi Panu przed oczy wystawiać tak wielką ad immensum prawie crescentem przewagę Cesarską, która gotuie się tak Nayiaśnieyszemu W. K. M. Domowi iako Rzeczypospolitéy ciężką bydź swego czasu, kiedy to iuż od zachodu rachuiąc, aż ku wschodowi, opasawszy Polskę teraz przez tę kolligacye małżeństwa, i od północy zagarnia i wciska się in Viscera prawie Rzeczypospolitéy. Zaczém iakie idą konsekwencye, i ieżeli niepodobny sąsiadom moment nas nieszczęścia, łacno każdy nietylko wiedzieć, ale dotknąć się może, przypominaiąc sobie owę Wielkiego

Kanclerza Zamoyskiego przestrogę, którą iednę między trzema, strzeżenia się od Fakcyi i Potencyi Rakuskiéy, mądrze położył. Jedyna tylko w osobie Maiestatu W. K. M. zostaie nadzieia, że iako Pan mądry i waleczny *opportuna remedia*, *futuris malis* wcześnie przedsięweźmiesz i gotuiącemu się zabieżysz nieszczęściu. Moc przeciwko mocy, przez potężne apponendo kolligacye; Co ex zelo i affektu ku Maiestatowi W. K. M. i dobru pospolitemu namieniam i proszę pokornie *Veniam ubertati* pióra, które szczere i życzliwe wypływaiącego iak oliwa na wierzch serca, wyraża sensus. Xiężnéy zaś Margrabiny, a teraz Falegrafowéy, tak szpetny postępek, godzien wielkiéy W. K. M. animadversii ażeby przynayınniéy poczuła, że iest w poddaństwie W. K. M. i substantia iéy sub Dominio W. K. M. zostaie, i masz moc oddalić ią od niéy, kiedy tak sama na się in casum kontrawencyinie napisała Dekret. Niezda się, aby Xiąże Elektor miał bydź conscius téy Actii Margrabiny, bo zaraz ostro z nią per Ministros expostulował. Widzieć się z nią, ani z Neuburskim niechciał i z Berlina wyiechał, co i interessa status Domu Brandeburskiego persuadent i wierzyć każą contraria z dawna z Domem Neuburskim, względem dyfferencyi i iakieyści nieprzyiaźni, którą i teraźnieyszy Elektor Palatinus pokazał nieboszczykowi Kur-

firsztowi Brandeburskiemu w exkluzyi osoby iego z traktatu Jmperii w Neomagium zawartego, co W. K. M. lepiéy wiedzieć raczysz. Prawdziwéy zaś przyiaźni Kurfirszta in tractu temporis iako się daléy stawi, łacno W. K. M. doydziesz. Ja teraz perplexus iestem, ratione moiéy do Pruss naznaczonéy funkcyi, ieżeli do niéy applikować się będą, kiedy to takie interocurrunt w Domu Kurfirszta rzeczy, i radbym wiedział sic stantibus rebus, iako Wasza Królewska Mość zechcesz, tę Kommissyą dysponować, i pokornie o informacyą upraszam i ieżeli w tamtę mam się gotować drogę. Ma wiad[illegible] P. Wickert, że ultimos dies Octo: naznaczył Kurfirszt bytność swoię w Królewcu, ale o czasie Homagii nic nie ma, ani Xiądz Kardynał Prymas, żadnéy w tém nie ma nauki, o którą wyraźnie do samego Kurfirszta pisał, Neuburski z Margrabiną 21 Augusti wyieżdżali do Dussedolfu, od któréy wszyscy domowi abdankowali. Mówiłem też tu z Panem Wickiertem, którego sensa widzę stosuiące się do interessów Maiestatu W. K. M. bo mi pokazał informacyą, którą in scriptis daie Pryncypałowi swemu, co mu należy czynić i co prævidere w teraźnieyszych okolicznościach, i że z Waszą Królewską Mością iako nayściśléy, przeciwko przeciwnéy stronie wiązać się powinien, któremu in niektóre potrzebne status sugges

consideratte, conformes interessom Maiestatu W. K. M. Skarżył się też tu Pan Szymański Resident na mnie żem nieprzyiaciel Cesarski, i że tą intencyą za W. K. M. iechałem na Ruś, że masz mnie W. K. M. wyprawić z woyskiem na odebranie Multan, zkąd do uwagi należy, iako sobie tamta strona o osobie W. K. M. tłómaczy i iaką ma do mnie niechęć, któréy codziennie doznawam przez perswazyą niewinną w Rzymie, a tu przez Kardynała Pallaviciniego, wielkiego całéy Polski i imienia W. K. M. nieprzyiaciela, i domowego spiega. Gazety posyłam, z których W. K. M. informować się będziesz, [illegible] i przez co ecrescit Potencya Cesarzowi, ieżeli Mayster Teutonicus zostanie Biskupem Leodickim, na co się kasze i bliski iest tego, i że znać zdesperowawszy o Elektorstwie Kolońskiém Finitemberg na też aspirat Biskupstwo. Applaudit tu bardzo Kardynał Pallavicini, zaszłemu Xięcia Neuburskiego małżeństwu, czego mu assecte iego i Fautores dopomagaią i co mogą pro gloria Cesarza głoszą, a Króla Francuzkiego, za cale nic nie maią, że iak Incapax Gubernii. To tedy z życzliwości moiéy i z szczerego ku Maiestatowi W. K. M. Panu memu miłościwemu affektu, oraz i z okazyi teraźnieyszych okoliczności i publicznych wiadomości, do uwagi podawszy, czekać będę ochotnie pożądanych W. K. M. rozkazów, życząc

sobie, abyś W. K. M. i na tém tu mieyscu exercitował wierną usługę moię i zażywał mnie confidenter do niéy, a ia przy należytéy wierności, starać się o to wszystkiemi siłami będę, abym godnym iéy stawszy się, to w każdym terminie usługi W. K. M. pokazał, żem iest i dożywotnie bydź chcę.

W. K. M. Pana i Dobrodzieia moiego miłościwego, wierny, życzliwy i naywiernieyszy Sługa

Lubomierski Mar: Kor:

P. S. Nisko supplikuię Maiestatowi W. K. M. aby prz[redacted] list kazać go spalić, [redacted] potém efficaciter służyć W. K. M.

MARYA KAZIMIERA KROLOWA. (*)
DO X. RADZIWIŁŁA K. W. L.

Wielmożny uprzeymie nam miły. Płynie we łzach macierzyńskich zatopione serce płacze do uprzeymości Waszéy, mieczem boleści przerażone, na tak żałośną opłakaną, nigdy niespodziewaną nowinę, o zabraniu do wię-

(*) Gdy Karol XII. strącił z trona Augusta IIgo, Król ten boiąc się, by Królewicz Jakòb obranym niebył, powracaiącego wraz z bratem Konstantym z Wrocławia do Oławy schwytać, i w Plissemberg, potém w Koenigstein osadzić kazał. Królewicz Jakòb niebył wypuszczony, iak traktatem Altrastadzkim.

wą widzieć ie: ale co by za moia pociecha była, gdybym cię ieszcze raz widzieć mogła. Przepraszam się Kuzynko za móy styl, tak poufały, ale się tak ieszcze lepiey wyraża. Ściskam cię serdecznie kochana Kuzynko.

Dnia 10 Czerwca.

MARYA.

P. S. Jegomości Panu Woiewodzie, i przeszłemu Kaietankowi kochanemu Kuzynkowi, kłaniam serdecznie.

[redacted]

SPIS RZECZY

[redacted]


Stanford University Libraries
3 6105 001 326 128

